

1981

Styczeń

1

+ 3° wiatr, deszcz

g. 0¹⁵- zadzwoniły dzwony, wystrzeliło kilka petard, i oto zaczął się nowy rok 1981. Daj Boże, żeby to był rok pokoju dla całego świata, dla moich najbliższych- rok szczęścia i spełnienia marzeń, dla chorych czas wyzdrowienia, dla cierpiących i smutnych rok pociechy i nadziei, a dla mnie samej nowy czas twórczej pracy, zdrowia i sił do służenia tym wszystkim, którzy mnie potrzebują. Po rannym czuwaniu obudziłam się zbyt późno, żeby iść na Mszę św. o g. 10-tej i wybrałam się dopiero na następną. Padał deszcz, chwilami ze śniegiem. Silny wiatr wyciskał łzy z oczu, ale mimo to pogoda jest raczej jesienna niż zimowa.

Oleńka nie przyjechała, ani nie zatelefonowała, więc spędziłam ten pierwszy dzień nowego roku w ciszy i samotności.

Nadrabiam miną, ale jednak jest mi trochę smutno i tęskno z dala od moich dzieci

2

0° pada mokry śnieg

Myślałam, że zacznę dzisiaj pisać swoje wojenne wspomnienia, tymczasem nic z tego nie wyszło i zaledwie zdobyłam się na załatwienie korespondencji związanej z najbliższym seminarium freinetowskim.

Przeczytałam książkę Bogdana Szczygła „Rubikon czarnych dziewcząt”, z serii „Naokoło świata”. Są to opowiadania lekarza- radiologa, który spędził wiele lat w Afryce i opisuje obrzędy inicjacji dziewcząt i chłopców, obyczaje, wierzenia mieszkańców Czarnego Łądu a także nękające ich choroby tropikalne. Książka wydała mi się nie tylko interesująca dla mnie, ale szczególnie dla Zbyszka S. To też pomyślałam sobie, że mu ją wyślę do Maroka, bo nadal mimo wszystko czego nie rozumiem w jego postawie w stosunku do mnie żywię dla niego przyjazne uczucia.

Ristowie? przysłali mi małą paczuszkę z Ness- Onie? i czekoladę. Szkoda, że nie było żadnego listu!

Pani Krügez z Münster? Upomina się o artykuł. Będę musiała się do tego zabrać.

3

0° Jest zupełnie biało na świecie i śnieg pada nadal.

Nie wiem sama, czy ty ta pogoda, czy niepokój o Oleńkę, która wbrew zwyczajowi już od wtorku nie zatelefonowała, ale czuję się przygnębiona i na niczym nie mogę się skoncentrować. Nie wychodziłam z domu, bo bez przerwy pada na zmianę śnieg z deszczem. Zaczynam trochę pracować nad artykułem o Freinecie w Polsce, dla niemieckiego czasopisma, ale nic mi się nie podoba i chyba zacznę na nowo jak mi się trochę poprawi nastrój.

Trochę oglądałam program telewizyjny, ale i to nie potrafiło mnie dziś rozweselić.

Żeby chociaż jedna z dziewczynek zatelefonowała, to na pewno byłoby mi rażniej i nie czułabym się tak sama i opuszczona! To jasne, że one obie mają własne życie i swoje problemy, w których nie mogę brać udziału, a mimo to czuję trochę żalu, gdy o mnie zapominają. Byle tylko były zdrowe i szczęśliwe, to jest dla mnie najważniejsze, ale tylko wtedy, gdy o tym wiem!

4

-2° ochłodzenie

Po Mszy św., która jak zawsze podniosła mnie na duchu i dodała otuchy, spędziłam cały dzień sama, czytając, słuchając muzyki i oglądając program T.V.

Zadzwoiła Oleńka. Tak jak przypuszczałam czuje się nieszczęśliwa. Tuz przed gwiazdką zakochała się bardzo mocno i wydawało się jej, że to jest właśnie ten człowiek, na którego wiele lat czekała. Tymczasem zaistniały jakieś trudności, które ją bardzo przygnębiły. Na pewno opowie mi o tym jak przyjedzie w przyszłym tygodniu. Żal mi jej ogromnie, bo to bardzo dobre dziecko i nie wiem jak ją pocieszyć.

Halinka, która miała mnie odwiedzić, musiała pojechać do Warszawy zabrać rzeczy Atki, bo przyjechali na stałe jej brat i bratowa i potrzebują dla siebie całego mieszkania. Teraz Atusia będzie musiała do końca roku szkolnego dojeżdżać, co jest na pewno bardzo męczące, zwłaszcza zimą.

Czytam ciekawą książkę Adama Majewskiego: „Wojna, ludzie i medycyna”. Mimo iż nie lubię tematyki wojennej, ta książka bardzo mnie zainteresowała.

5

-5°

Spadło sporo śniegu, jest znowu biało, chłodno i ślisko. Zmusiłam się jednak do wyjścia z domu, ale doszłam tylko do poczty. Nie umiem sobie zupełnie wytłumaczyć tego, że zimą (i chyba było tak zawsze jak tylko sięgam pamięcią) zapadałam w rodzaj stanu wegetatywnego

o obniżonej sprawności umysłowej. Jest to jak gdyby okres podobny do zimowego snu niektórych zwierząt. Nie mogę się skupić na żadnej pracy, mam wyraźną niechęć do pisania i nawet tak prosta rzecz jak artykuł o Freinecie, który w gruncie rzeczy nie nastrocza mi żadnych trudności, teraz wydaje się zadaniem nie do pokonania. Tęsknię za wiosną: za słońcem, za ciepłem, zielenią i kwiatami od początku jesieni do pierwszych dni wiosennych. I mimo iż jest tak co roku, zawsze odczuwam niepokój i wyrzuty sumienia, doszukuję się w tym stanie pierwiastków lenistwa, którego nie potrafię przezwyciężyć.

6

-8°; g. 7- Msza św. za duszę Aleksandra

mroźno dzisiaj i bardzo ślisko, więc zrezygnowałam z pójścia na Mszę świętą za mojego Ksanika. Postawiłam kwiatki przy fotografii i wypaliłam świeczkę jako znak pamięci i w domu pomodliłam się o spokój jego duszy.

Artykuł nadal leży ledwo rozpoczęty, a ja bawiłam się szydełkowaniem szala, układałam pasjansa i oglądałam program T.V.

...??? Zapowiadano dziś spadek temperatury do -15°.

Oglądałam bardzo interesujący film radziecki „...???”, o ciekawym myśliwym gdzie??, który zaprzyjaźnił się z kartografem i wiele czasu spędził z nim i jego ekipą w tajdze. Film bardzo piękny i słusznie otrzymał „Oscara”.

Oleńka dziś nie dzwoniła, może jutro przyjedzie. Od Danusi też nie ma żadnej wiadomości. Zresztą w ogóle nie otrzymywałam jeszcze listów z Francji, a od Alex z Holandii nadszedł list z 12 grudnia.

7

Nadal mroźno, sypie drobny śnieg -8°

Dzień upłynął mi spokojnie i samotnie. Trochę posunęłam się w pracy nad artykułem o Freinecie. Otrzymałam dwie przesyłki z Francji od mojej starej przyjaciółki Paulette 40, dostałam kawę, a Ristowie przesłali mi suchą kiełbasę i Ovomaltinę. Ciągłe jednak brak mi listów od nich i nie wiem dlaczego korespondencja się tak opóźnia. Miłą jest świadomość, że tam, daleko przyjaciele są przy mnie w myślach i usiłują mi pomóc w przetrwaniu trudnych czasów u nas. Napisała do mnie Eliza Freinet bardzo serdeczny list. Sądząc z charakteru pisma czuje się ona dobrze, a przecież ma już około 90 lat.

Oleńka zadzwoniła, że znowu nie może przyjechać, bo jest niezdrowa. Coś w jej głosie mnie zaniepokoiło, jakieś napięcie? Obiecała zatelefonować jutro.

Podobno w Warszawie znowu zapowiadają się strajki. Wszędzie porozwieszano afisze, ale w Dzienniki TV nic o tym nie powiedziano. Nadal nie wszystko nam się mówi!

8

-9° rano, a później -6°

Dziś w nocy temperatura spadła w północno- wschodniej Polsce (Suwałki) do -20°. W Warszawie było -12°, a rano -9°. Cały Kraj żyje sprawą erupcji ropy naftowej i jej pożaru w Karlinie (woj. koszalińskie). Od trzech tygodni eksperci polscy i radzieccy, strażacy całej Polski, wojsko i ratownicy z kilku kopalni pracują dniem i nocą nad ugaszeniem słupa ognia i zagospodarowaniem rozlewającej się ropy. Dzienniki radiowe i telewizyjne podają często najświeższe komunikaty. Dziś udało się zakończyć wydobywanie części maszynierii z pod płomienia, który został podniesiony??, a potem na krótko zgaszony, by po pewnym czasie schłodzenia zostać na nowo zapalony. Widok tego pokazany w TV jest wstrząsający. Może tam będzie jakaś szansa gospodarcza dla nas, jeśli złoża okaże się bogate. Eksperci nie chcą się na razie na ten temat wypowiadać i przestrzegają przed zbytnim optymizmem.

9

Nadal mroźno. w nocy było -15°, w dzień -9°

Wczoraj wieczorem zadzwoniła Tereska prosząc o wysłanie zaproszenia na seminarium freinetowskim do Krakowa, więc rano zawiadomiłam o tym p. Rusakowską w Instytucie.

Oleńka powiedziała mi dzisiaj, że ma do przyszłej środy zwolnienie lekarskie i idzie do łóżka. Prosiła, żeby nie przyjeżdżać, więc wysłałam jej małą paczuszkę z różnymi przysmakami: czekoladą, kawą, orzechami, herbatniki, kiełbasę, serek i mleko w proszku.

W różnych miejscach w Polsce trwają znowu demonstracje, strajki, niepokoje, tym razem związane „z wolną sobotą”. Do czego nas to doprowadzi?! Przecież jesteśmy w takim położeniu, że nie możemy sobie na razie pozwolić na ogólny pięciodniowy tydzień pracy. Tu już chyba Związki Zaw. Solidarności trochę przesadzają w swych żądaniach.

Przemawiał w T.V. minister Pracy i Płacy na ten temat. Jego argumenty były przekonujące. Mam nadzieję, że robotnicy i tym razem wykażą rozwagę i zdrowy rozsądek, ale daleko chyba jeszcze do spokoju.

10

Mróz trzyma się ciągle. -8°

Dzisiaj nareszcie otrzymałam list od mego chrzestnego syna, misjonarza w Rwandzie. Napisał go 11 listopada i mimo, że był to list lotniczy przybył do mnie dopiero po 6 tygodniach. Ucieszyłam się bardzo, że mój „uczeń” radzi sobie zupełnie dobrze z językiem francuskim. Noël Rist spełnił moją prośbę i posłał mu międzynarodowe kupony na znaczki. Musze do niego napisać i podziękować.

Wyszłam dziś trochę dalej niż jak zwykle tylko na pocztę. Nie było wiatru i większość chodników jest czystych i suchych, tak, że bez obawy poślizgu mogłam trochę pospacerować. Udało mi się zakupić świeże jajka (6zł sztuka), od wiejskiej babki.

Dzień w Kraju był dosyć niespokojny. Część zakładów pracy zastosowała się do zaleceń „Solidarności” i nie podjęła zajęć w wielu fabrykach. Uważam to za zupełnie nierozsądne i nie mogę zrozumieć tego posunięcia w naszej katastrofalnej sytuacji. Prasa zagraniczna znowu się nami zajmuje i to już z pewnym zniecierpliwieniem.

11

Pada śnieg. -5°

Stchórzyłam; patrząc przez okno na padający śnieg tak drobny, że tworzył białą mgiełkę, nie miałam odwagi wybrać się do Kościoła. Wysłuchałam więc Mszy św. z Radia i potem prawie cały dzień spędziłam przed telewizorem. Wysłuchałam pięknego wykonania opery „Orfeusz” Monteverdiego w wykonaniu szwajcarskich artystów z Zurichu. Obejrzałam powtórzenie pierwszego odcinka starego serialu dla młodzieży: Czterej Pancerni i pies. Około południa ładnie świeciło słońce, i przez chwilę myślałam nawet o pójściu na spacer, ale nie chciało mi się ruszyć! Jest mi smutno. Czuję się jakbym była zamknięta w wielkiej szklanej kuli. Nawet nie napisałam listu do Danusi, chociaż sobie to obiecałam.

Odwiedziła mnie na chwilę Halusia, w drodze do kina. Podziwiam jej żywotność. Rano była z Atusią na Meranie???, a teraz szła sama na film Zanussiego „Kontrakty”.

12

-4°, słaby opad śniegu

Dostałam dziś list od Pauletki, bardzo serdeczny. Myśli o nas często i prosi, żebym jej napisała dokładnie o tym, co się u nas dzieje. Niestety jest to niemożliwe, bo my sami niewiele wiemy i nie wszystko rozumiemy. Sądzę, iż mimo zapewnień o „Odnowie” ciągle popełnia się stare błędy. Informacje Dzienników Radia i TV, a również prasa podają nie pełne wiadomości, co w atmosferze i tak już bardzo podważonego zaufania do władzy, powoduje, że ludzie wypełniają te luki różnymi, ...??? nieprawdopodobnymi domysłami. Jeśli np. mówią nam, że gdzieś na Podkarpaciu grupa ludzi określająca się jako „Solidarność” okupowała kilka dni budynek Prezydium i użyto milicji, żeby ich przepędzić, to nie wiadomo dlaczego? A przecież musiał być jakiś ważki powód! Albo, nie podano nazwisk czterech młodych porywaczy samolotu. Dlaczego? Może to synowie dostojników państwowych? Albo, czemu przedstawia się zawsze tylko jeden pogląd, rządowy, a nie mówi się jakie jest zdanie robotników?

13

-5°, trochę słońca, bez wiatru

Wyszła moja książka „Freinet w Polsce”. Przysłano mi egzemplarz sygnałny. Radość z tego wydarzenia (trzy lata!) jest przyćmiona trochę faktem, że nie umieszczono fotografii zajęć, nie dodano bibliografii, a już najgorszym jest to iż fiszki autokorektywne zostały wydane w formie dodatkowej książki (400 kartoników), którą nauczyciele będą musieli rozebrać, pociąć i ułożyć w odpowiednich pudełkach.

Popołudniu spotkała mnie duża zadość, bo przysłała wielka paczka żywnościowa od Danulki. Wewnątrz była lista zawartości napisana jej własną „lewicą”. Pełno przysmaków dla Oleńki i dla mnie, a nawet takie poszukiwane u nas rzeczy jak proszek do prania i papier toaletowy! Zaraz dokonałam podziału i chyba jutro wyślę paczuszkę Oleńce, bo ona choruje i nie wiadomo kiedy będzie mogła przyjechać do mnie.

Dostałam też małe paczuszki z przysmakami od Janne Planquette i od ??? jutro napiszę do nich podziękowania.

14

-2° w południe, ale przykry wiatr.

Niespodziewanie przyjechała Oleńka, więc nie musiałam wysyłać jej paczki, jak to sobie zamierzyłam. Nie czuje się zbyt dobrze, ale ma tyle spraw, że nie może uleżeć w łóżku. Bardzo się ucieszyła wszystkimi podarunkami od Danusi, ale w gruncie rzeczy byłaby wołała dostać płyty z piękną muzyką i długi list. Jedzenie jest u niej sprawą podrzędną, co nie przeszkadza, że lubi dobrze i ładnie podany posiłek i mój obiad bardzo jej smakował.

Napisałyśmy do Danusi dwa długie listy i może jeszcze zdążą dojść do niej w Paryżu przed wyjazdem do Lyonu.

Moje roztrzępane Dziecko Warszawskie pogubiło wszystkie rękawice i czapki ma już porozciągane. Muszę jej coś nowego zrobić jak najszybciej, tylko nie bardzo ma z czego. Obiecała mi przysłać pozbierane „starocie”, może uda mi się coś interesującego z tego materiału wykonać.

Na razie jednak muszę załatwić jutro zalegającą moje biurko korespondencję.

15

-3° zawieja śnieżna

Wczoraj Oleńka opowiedziała mi trochę o swojej przyjaźni z Edwardem, którego jeszcze osobiście nie znam. Jest to trudna miłość, chociażby dlatego, że oboje są jak mi się wydaje silnymi osobowościami i do tego rozbitkami życiowymi. Czuję, że Oleńka jest głęboko zaangażowana uczuciowo i pragnęłaby, aby ich miłość rozkwitła. Wiele o tym myślałam wczoraj i sądzę, że nie wystarczy się „kochać”, trzeba jeszcze się „lubić”, to znaczy

akceptować się z zainteresowaniami, sympatią dla wszystkich swoich odmienności, zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Wystarczy mieć wspólne zdanie w sprawach zasadniczych, a zostawić sobie pełną swobodę w szczegółach.

Taki układ zaobserwowałam w stosunkach Danusi a Ivem. Nie ingerowanie w nieswoje sprawy przy pełnym zaufaniu do siebie, przy jednoczesnym konsekwentnym zachowaniu własnej osobowości, swoich zamierzeń i poglądów.

Muszę koniecznie o tym wszystkim do Oleńki napisać, bo wydaje mi się z jej relacji, że za dużo tam jest dyskusji u nich, a to nie jest dobre- można w ten sposób „przegadać”, zamiast „przeżyć” najpiękniejsze uczucie.

16

Mróz trzyma się mocno i śnieg skrzypi -5°

Dzisiejszy dzień spędziłam dosyć pracowicie porządkując otrzymane listy, napisałam do p p Ristów i poadresowałam koperty do wszystkich osób, którym muszę odpowiedzieć. Zdążyłam jeszcze napisać do Janne Planquette z podziękowaniami za paczkę.

Potem zabrałam się do sprucia jednej z moich bluzeczek, żeby mieć wełnę na zrobienie czapki i rękawiczek dla Oleńki. Może mi nawet starczy na niewielki szalik.

W kraju ciągle niepokój- Solidarność ogłosiła strajk ostrzegawczy środków komunikacji jako protest przeciw niezrealizowaniu postanowień gdańskich przez Rząd i represje wobec ludzi, którzy nie stawili się do pracy w dniu 3 stycznia. Myślę, że najbardziej chodzi im jednak o to, że władza podejmuje odgórnie decyzje dotyczące robotników bez uzgodnienia ze Zw. Zawodowymi, a także że w środkach masowego przekazu zawsze przemawiają wyłącznie przedstawiciele Rządu.

17

Pada znowu gęsty śnieg. -3°

Miałam dzisiaj dwa telefony z Zagranicy. Alex zadzwoniła do mnie z Hagi, żeby się dowiedzieć czy nadeszła już jej paczka, wysłana 12 grudnia. Niestety jeszcze jej nie otrzymałam, więc Alex zamierza zrobić reklamację. Dowiedziałam się też, że ma wnuka i ogromnie się cieszy, bo miała tylko wnuczki. Strasznie miło usłyszeć z daleka taki ciepły, przyjazny głos.

Drugi telefon był wielką niespodzianką. Z Genewy zadzwonił nieznany mi p H Alperin, żeby mnie zaprosić na kolokwium nowo utworzonego Komitetu Korczakowskiego. Moje nazwisko i nr telefonu dał mu minister Kuberski?, który ma się ze mną skontaktować we wtorek dla omówienia szczegółów. Impreza ta ma się odbyć w lutym w Genewie. W zasadzie zgodziłam

się na wygłoszenie odczytu o Korczaku- pedagogu w j. francuskim i dalej już zobaczymy czy Min. Kuberski Zdaży załatwić mój ewentualny wyjazd na czas (paszport i wiza).

18

Pada znowu gęsty mokry śnieg- bardzo ślisko.

Nie poszłam do Kościoła tylko wysłuchałam Mszy św. przez Radio.

Uporządkowałam materiały freinetowskim (Art. Eufantin, BT, Éducoteur, Techniques de Vie i wszystkie książki w obcych językach). Spakowałam cztery duże kartony i czekam, żeby je instytut zabrał, bo nie upiększają one mego pokoju.

W południe, mimo złej pogody przyjechały Janka z Anią. Pogawędziłyśmy, wypiliśmy razem kawę i pojechały do domu swoim małym Fiatem.

Po obiedzie słuchałam pięknego Koncertu, recital Wandy Witkomirskiej- Bach, ...?? I Szymanowski. Była to prawdziwa uczta duchowa!

Potem przyszła Halinka z Beatą. Były na nartach wczoraj i dzisiaj, więc ledwo ruszają nogami ze zmęczenia. Wypiliśmy herbatę, poplotkowałyśmy wesoło, Halinka wypisała mi recepty.

Wieczorem oglądałam ładny film angielski z Sofie Loren „Spotkanie”. Prosty, ale wzruszający melodramat; Sofia Loren jest świetną aktorką i bardzo ją lubię.

19

Trochę cieplej -3°

Zadzwoiła Hanka Szuniewicz?- omówiłyśmy środowe seminarium.

Skończyłam komplet włóczkowy dla Oleńki, starczyło nawet na szalik. Myślę, że się jej spodoba. Umówiłyśmy się na spotkanie w Operze o g. 18³⁰ w Halu przy kasie.

Przeczytałam ostatnią książkę Kuncewiczowej? „Natura”, która jest jakimś uzupełnieniem „Fantomów”. Niezbyt mi się podobała- jest przegadana, pełna nazwisk, z których niewiele tylko coś dla mnie znaczy. Podobnie jak w Fantomach i w Zmowie nieobecnych stale powraca jej ucieczka we wrześniu 1939 r. za granicę. Zastrzega się wielokrotnie, że nie zamierza pisać o swoim intymnym życiu, ale to jej się nie udało. Chwilami ma się wrażenie wręcz pewnego ekshibicjonizmu uczuć i trochę przechwałek z kontaktów z ogromną ilością znanych intelektualistów. Ciekawe, że nigdy nie wspomina Miłosza.

20

0°- odwilż

Przygotowałam materiały na jutrzejsze seminarium. Ciekawa jestem ile osób przyjedzie. Wiem już, że nie będzie Tereski Śliwińskiej, bo zadzwoniła do mnie, że jest chora. Bardzo żałuję, że się nie zobaczymy.

Nie mam żadnego znaku życia od zaproszonej przeze mnie Węgierki, Rity Galambos i nie wiem czy przyjedzie. Na wszelki wypadek zaopatrzyłam trochę spiżarnię (właściwie to p/ Czajkowska zrobiła dla mnie zakupy). Jeśli przyjedzie, zabiorę ją w czwartek do siebie.

Minister Kuberski nie zatelefonował, więc może cała ta sprawa z wyjazdem do Genewy jest nieaktualna?

Martwi mnie brak wiadomości od Danki. Już prawie miesiąc minął od jej telefonu w Wigilię Bożego Narodzenia. Tęskno mi za nią okrutnie, ale rozumiem że jest bardzo zajęta, bo w lutym już zaczyna pracę w Lyonie z Patricem Chirean?? nad wystawieniem Pére Gyuta??-Ibsena.

21

-5°

Przyjechała do mnie Irenka Klimek, żebym mogła bezpieczniej poruszać się po śliskiej drodze. Szczęśliwie i na czas dotarliśmy do Instytutu. Hanka Szuniewicz i Maryla Kujawska bardzo ładnie przygotowały seminarium zarówno od strony treści jak i organizacyjnie. Było nas ogółem 18 osób, w tym nowa koleżanka z Krakowa. Przyjechały też „niezaproszone” 2 studentki z Łodzi, które chciałyby należeć do naszego zespołu. Poradziłyśmy im, żeby zorganizowały u siebie jakąś konkretną pracę i na jesiennym seminarium możemy rozważyć ich przyjęcie do Zespołu Animatorów. Dyskusja, po wprowadzeniu w temat przez Marylę Kujawską toczyła się bardzo żywo nad osobowością i rolą nauczyciela w konkretnych uwarunkowaniach polskiej rzeczywistości. Hanka Sz. przedstawiła oryginalny auto-test dla nauczycieli i wychowawców szkoln. specjalnego. Postanowiono, aby obie z Marylą wypróbowały go na swoim terenie, a potem być może zastosujemy go szerzej do badań nad osobowością nauczyciela- wychowawcy.

22

-8° (w nocy było poniżej -8°)

wieczorem poprzedniego dnia byliśmy na operze Madame Batterfly. Mimo dobrej obsady (Paprocki, Zagórzanka) wykonanie było słabe, a także dekoracja nieciekawa. Tylko Zagórzanka śpiewała dobrze i piękna muzyka sprawiła nam dużo radości. Wpadła zobaczyć się ze mną Oleńka. Wręczyłam jej szalik, czapkę i rękawiczki. Podobały jej się.

Z Teatru wróciliśmy pieszo do Hotelu Z. Był to dla mnie nielada wyczyn!

W drugim dniu seminarium omówiliśmy sprawy bieżące, a zwłaszcza przyszłe seminarium we Wrocławiu w kwietniu. Napisaliśmy życzenia dla Kongresu FiMEM i pozdrowienia dla nieobecnych chorych. Potem Hanka przedstawiła nam informację o organizacji opieki nad

ludźmi niepełno sprawnymi we Francji. Zakończyliśmy pracę około g. 13^{tej} i wróciłam do OTWOCKA z Maryla Kujawską.

Musze napisać list okrężny jak najszybciej, żeby wszyscy mieli czas na zgłoszenie swojego udziału w seminarium wrocławskim.

Mój ewent. wyjazd do Genewy jest wg. p. Juliana rzeczą aktualną.

23

W nocy -12°, rano -9°. Drzewa są pokryte białym szronem.

Zatelefonowała p. Poznańska z Inst. Ped. Specj. Żeby mnie pozyskać dla wykładów z metodyki na studium zaocznym. Odmówiłam, ale zgodziłam się na jeden wykład o pedagogice Freineta w marcu.

Simone Marblen z Toulouse przysłała mi paczkę zawierającą kilogram suszonych śliwek, dużych i słodkich, a tymczasem paczka od Aleks, wysłana w początku grudnia, dotychczas nie nadeszła.

Nie ma też żadnej wiadomości od Rity Galambos, która miała do mnie wczoraj przyjechać z Budapesztu. Czyżby Węgrzy nie puszczali swych obywateli do chorej na demokrację Polski? Sytuacja w Polsce znowu się zaogniła. Rząd, Partia, środki masowego przekazu są aktualnie niewystarczające, aby sobie wyrobić jasny pogląd na sprawę. Wszystko w nich sprowadzone jest do walki jakoby o skrócenie czasu pracy, tymczasem w moim odczuciu wcale nie to jest najważniejsze dla „Solidarności”, lecz niezrealizowanie większości postulatów z Gdańska

24

Lekkie ocieplenie, -2°

i Jastrzębia zachwiało zaufanie ludzi pracy do władz. Szczególnie irytujące jest to, że nie dopuszcza się zupełnie przedstawicieli Solidarności do samodzielnego przedstawienia ich racji całemu społeczeństwu. Stąd znowu strajki, niepokój i mylenie opinii publicznej zarówno w Kraju jak i zagranicą.

Wszystko to bardzo mnie przygnębia- nie mogę skupić się na żadnej pracy i bardzo źle śpiam, bo we śnie „dyskutuję” nad różnymi sprawami, „piszę” jakieś listy do Radia i telewizji z tysiącem pytań i wątpliwości, które gdybym nawet naprawdę napisała na jawie to jestem przekonana, że nikt by ich nie opublikował, bo nie byłyby to na pewno po linii partii i rządu, którym zależy na zdyskwalifikowaniu „Solidarności” w oczach Narodu. A przecież to robotnicy i wcale nie wrogowie socjalizmu, ani też nie żadni głupcy, pragną prawdziwej „odnowy” naszego życia.

25

Zimno- w nocy było -11°, teraz rano jest -8°

Ulica widziana z mego okna pokryta jest cienką warstwą śniegu, który zresztą sypie, znowu, jest bardzo ślisko więc muszę zostać w domu i wysłuchać Mszy św. przez Radio, bo nie mam odwagi wyjść z domu.

Znowu bardzo źle spałam i obudziłam się już o g. 5³⁰ bardzo zmęczona myślami o naszej sytuacji w Kraju, która staje się dla mnie już teraz obsesją. Usiłuję się z tego nastroju otrząsnąć, ale nie potrafię.

Po wysłuchaniu Mszy św. czuję się spokojniejsza, bowiem utwierdziłam się w przekonaniu, że cokolwiek nas czeka, nie jesteśmy sami, lecz pod opieką Bożą i Matki Najświętszej czuwającej nad Polską na Jasnej Górze.

Zadzwoniła Oleńka z dyżuru w teatrze. Premiera baletu „Stworzenie świata”, wedł. Rysunków Eifela, reżyserowana i stenografowana przez Czechów. Oleńka robiła tym razem kostiumy. Jest bardzo zadowolona ze współpracy z zespołem czeskim.

26

-2°, pada śnieg

Pracowałam dziś cały poranek nad „listem zbiorowym” do członków zespołu animatorów pedagogiki Freineta.

Spodziewałam się telefonu od Ministra Kuberskiego w sprawie ewentualnego wyjazdu do Genewy na Kollokwium Korczakowskie, podczas którego miałabym wygłosić referat o działalności pedagogicznej Korczaka. Niestety telefon milczał, a ja nie wiem co o tym myśleć i udaję, że mi na żadnym wyjeździe nie zależy, co wcale nie jest prawdą, bo chętnie przewietrzyłabym się chociaż kilka dni zdala od tych wszystkich spraw, które mnie tutaj okrutnie dręczą i przygnębiają.

Przeczytałam dziś powieść Dobraczyńskiego o powstaniu warszawskim „W Rozwalonym domu”. Napisał ją w obozie jenieckim, Bergen- Belsem dokąd został wywieziony po powstaniu, na papierze z „trumny papierowej”, w 1944 r. jest to opowiadanie spontaniczne i fragmentaryczne, ale wstrząsające w swej szczerej wymowie.

Od Danusi nie ma żadnych wieści!

27

-6° dużo słońca

Pranie, mycie głowy, zmiana pościeli- to zwykłe szare zajęcia, które trzeba wykonać mimo wszystko. Nie zajmuje to jednak dostatecznie myśli, które wciąż uporczywie krążą wokół naszej polskiej sytuacji, która się ostatnio znowu zaostrzyła. Aż się nie chce otwierać radia czy telewizji, bo niewiele się zmieniło i trwa dezinformacja, czasem pozorująca, czasem zdecydowanie wrogo występująca przeciw Solidarności.

Oleńka przyjechała bardzo późno wieczorem, jak zwykle zagoniona swymi sprawami. Było już około 11, ale mimo późnej pory rozmawiałyśmy do g. 1. Zdążyłam jeszcze wysłuchać przed jej przyjazdem pięknego koncertu Mozarta w interpretacji orkiestry kameralnej pod batutą Kasparyka (światowy dyrygent). Partie solowe na fortepianie wykonał chiński pianista Fetsung, który 25 lat temu był jednym ze zwycięzców konkursu szopenowskiego w Warszawie.

28

Rano -6°, w nocy -11°, zimno, ale pogodnie i chwilami słonecznie.

Oleńka poszła rano do lekarza rejonowego, bo potrzebne jej jest zaświadczenie do „prawa jazdy”. Niestety lekarz zajmujący się tymi sprawami przyjmuje tylko w poniedziałki, więc będzie musiała jeszcze raz przyjechać. Zrobiłam więc wczesny obiad, napisałyśmy razem list do p. Danzlerów w Edynburgu i mój Świerszczyk poleciał do Warszawy, a ja poszłam na pocztę.

Otrzymałam dziś wiele zaległych życzeń świątecznych z zagranicy, które nadeszły z ogromnym opóźnieniem. Przyszła też nowa paczuszka z Francji, tym razem od starego freinetowca Fefour’a, z kielbaską. To bardzo krzepiące, że moi przyjaciele tak serdecznie o mnie myślą.

Pan Wójcik z Komitetu Korczakowskiego zadzwonił do mnie, że jeszcze nie skontaktował się z ministrem Kuberskim i ciągle nie wiadomo, czy pojadę na kolokwium do Genewy. Ma do mnie zatelefonować w piątek. Jeśli nic z tego nie wyjdzie zatelefonuję sama do p. Alporiogo, żeby na mnie nie liczyli.

29

-3° spodziewane, jest ocieplenie

w dalszym ciągu gnębi mnie sprawa tej studentki z Łodzi, która na siłę chce się wkręcić do naszego zespołu. Eliza przysłała mi dla niej list w związku z ewent. stażem w Vence, ale myślę, że trochę poczekam z doręczeniem go. Tymczasem napisałam do Teresy Śliwińskiej prosząc o radę, o jej zdanie na ten temat.

Paczka od Aleks jeszcze nie przybyła, nie mam też żadnych wiadomości od naszej Danusi, co mnie bardzo martwi.

Sytuacja w Kraju ogromnie się ostatnio zaostrzyła. W wielu województwach są strajki. Sklepy puste. Kolejki długie. Rząd ogłosił, że jeśli chaos będzie się utrzymywał nadal to zgodnie ze swymi uprawnieniami i obowiązkami podejmie odpowiednie decyzje, żeby przywrócić ład i normalne życie. Jakie to będą kroki? nic nie wiadomo. Żyjemy w ogromnym napięciu i chyba na brzegu przepaści.

Wszyscy ludzie wierzący modlą się o pokojowe rozwiązanie narosłych konfliktów.

30

0°, mżawka, mgła, wiatr.

Bardzo źle spałam tej nocy. Najpierw nie mogłam zasnąć, a gdy wreszcie koło 2-giej zasnęłam mocno, to obudził mnie gwałtowny i uporczywy dzwonek telefonu. Ktoś sobie pozwolił na brzydki kawał, bo po podniesieniu słuchawki nikt się nie odezwał. Było 1/2 3 i bardzo trudno mi na nowo zasnąć.

W samo południe wielka radość- telefon od Danulki. Jest zdrowa, ale zaganiana, bo już w poniedziałek jedzie do Lyonu na okres aż do czerwca. Nie wie jeszcze czy będzie pracowała w teatrze, ale jakąś pracę sobie tam znajdzie. Na razie tylko Ives ma podpisaną umowę. W każdym bądź razie na pewno da sobie radę moja dzielna dziewczynka.

Jeszcze jedna paczuszka od Dufour'a z Francji- tym razem mała szynka.

Dostałam też list z Canady od Roberta Féger od Gabrieli z Budapesztu. A Rita Calambos zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że nasze listy miały takie opóźnienie, że nie mogła przyjechać do Warszawy.

31

+4°, rano, mglisto- odwilż.

Nareszcie doszło do spotkania Rządu z Komisją Porozumiewawczą Solidarności. Obrady trwały do późnych godzin nocnych, a właściwie rannych. Odwołano akcje strajkowe, ale na Podbeskidziu w Bielsku Białej generalny strajk okupacyjny trwa nadal. Oczekują tam już od tygodnia przybycia Komisji Rządowej, (która się nie spieszy... dlaczego?) aby uporządkować sprawy kadrowe władz terenowych, które straciły zaufanie u społeczeństwa.

Prasa dzisiejsza podała nowy projekt reglamentowanej sprzedaży mięsa, wędlin, masła i cukru. Ja jestem w kategorii, która otrzyma 3 kg miesięcznie mięsa i wyrobów mięsnych, 0,5 kg masła i 1 kg cukru. Wydaje mi się, że to powinno wystarczyć, jeśli będzie w wolnej sprzedaży olej lub masło roślinne.

Próbowałam dzwonić do Genewy, ale mi się to nie udało.

Wzruszająca jest pamięć Danusi i moich francuskich przyjaciół. Dostałam mnóstwo listów z życzeniami i cały szereg paczek żywnościowych: Danusia- wielka paka.

Jeanne Plauquette (2) (masło i kiełbasa)

Jacques Masson (słodycze)

Noël Rist (2) kawa i słodycze

Paulette Onarante (kawa)

Hans Yörg (kawa)

Susanne Marbleu (śliwki suszone)

Rasul Dufour (2) (kiełbasa i szynka)

Luty

1

Pogoda jak wczoraj- odwilż, mżawka, mgła

Rano poszłam do Kościoła na Mszę św.; odbyłam spowiedź, przyjął Komunię świętą i bardzo gorąco modliłam się za moje dzieci i o pomoc dla Polski.

Załatwiłam kilka ważnych telefonów: do Bolka, który powiedział mi, że Luta czuje się znacznie lepiej, do Janki, żeby ją pocieszyć po wyjeździe Ani, do p. Wójcika, żeby mu powiedzieć, że nie udało mi się zadzwonić do Genewy i wreszcie do córki Hanki Paszkowskiej, która mi powiedziała, że mama jest zmarła, a nawet załamana, bo dotychczas nie podjęła decyzji o jej operacji.

Wieczorem przyszła do mnie Halusia i poplotkowałyśmy sobie zdrowo na temat aktualnej sytuacji w Kraju. Obie jesteśmy zgodne w przekonaniu, że wszystko się w końcu ułoży i rozwiąże pomyślnie, chociaż trzeba się liczyć z długim okresem wyrzeczeń związanych z trudnościami gospodarczymi, szczególnie z zaopatrzeniem w żywność.

2

+2° pada deszcz

Dzisiaj jest bardzo polskie święto Kościelne Matki Boskiej Gromnicznej. Na Mszy św. o g. 10^{tej}, mimo, że jest to dzień roboczy były tłumy wiernych, wszyscy z zapalonymi świecami, które błyskały tysiącem świateł. To bardzo piękna tradycja.

W domu, jak tylko się ściemni zapalę świecę przy szopce. Kończy się czas Kolędy i niedługo już rozbiorę choinkę, spakuję figurki i znowu poczekają do następnej Gwiazdki.

Z „Komitetu Korczaka” zatelefonował pan Wójcik, że wysyłają do Genewy telegram o mojej zgodzie na przyjazd i proszą o wiadomość kto pokryje koszty przelotu. Może jeszcze coś z tego będzie, chociaż wedł. mnie jest już bardzo mało czasu. Mimo wszystko zabiorę się do przygotowania referatu w j. francuskim, bo być może, że jeśli nie w Genewie to może przyda się w innym miejscu.

Telefonowała Oleńka. Czuje się nienajlepiej, przyjmuje antybiotyk i prawdopodobnie otrzyma dziś zwolnienie lekarskie na kilka dni.

3

Ciepło +4°

cały dzień, a właściwie już nocą był silny wiatr, a niebo szare i mgliste, mżawka przypomina „Wichrowe Wzgórze”. - Po powrocie z poczty zastałam pod drzwiami Oleńkę, która mając wolny dzień wyrwała się, żeby mnie odwiedzić. Jej sprawy „sercowe” zupełnie się nie układają i jest tym bardzo przygnębiona. Poradziłam jej, żeby dała sobie z tą sprawą spokój i nie angażowała się zbyt, bo chyba nie ma żadnych pozytywnych perspektyw w tej jej przyjaźni z Edwardem. Jest już w wieku, w którym trzeba pomyśleć wreszcie o sobie, a nie znowu o ratowaniu rozbitka.

-Czuję się nienajlepiej- nie mogę się zabrać do żadnej pracy –nie wiem czy to ten wiatr i pogoda, czy też ciągły brak stabilizacji w naszej sytuacji gospodarczej i martwienie się o Oleńkę – prawdopodobnie wszystko razem.

Wysłuchałam „dziennika” i kładę się do łóżka z książką (ucieczka?!)

4

Obrzydliwa pogoda, mgła, mżawka, szaro

Dziś zadzwonił do mnie znowu p. Alpiring z Genewy, potwierdzając swe zaproszenie i wyjaśnił też sprawę kosztów podróży. Ustaliliśmy, że powiadomi o tym telegraficznie Komitet Korczakowski w Warszawie. Przekazałam tę wiadomość p. Wójcikowi i to ostatecznie rozstrzygnęło sprawę mego wyjazdu. Zarezerwują dla mnie miejsca w samolocie na 18. II., a ja mam się zająć teraz przygotowaniem referatu (w 2 egz.). Jeden egzemplarz mam doręczyć p. Kuberskiemu na spotkaniu przez wyjazd.

Chyba się cieszę na ten mały wyjazd w inny, ciekawy świat. Na pewno bardzo mnie to ożywi i wyrwie z mojej zimowej apatii.

Teraz muszę się tylko postarać, żeby mój referat wypadł jak najlepiej, więc od jutra biorę się do roboty, by nie zrobić wstydu tym, którzy mnie polecili i mi zaufali.

5

Pogoda bez zmian. około 0°

Dzień minął mi na intensywnej pracy nad referatem o Korczaku. Przeczytałam zebrane materiały i obmyśliłam wstępną kompozycję. Na szczęście mam wiele tekstów, napisanych już w języku francuskim dla BT2 o Korczaku, co mi znakomicie ułatwi robotę.

Po południu zadzwoniła do mnie młoda koleżanka z Konina, córka Katarzyny Sobczak, której kiedyś pomagałam przy pisaniu pracy magisterskiej i która niestety wkrótce potem zmarła. Teraz córka Idzi w jej ślady i również interesuje się pedagogiką Freineta. Poprosiłam, żeby napisała mi dokładny temat swojej pracy, to spróbuję zebrać dla niej jakieś materiały pomocnicze.

Z Komitetu Korczakowskiego zawiadomiono mnie, że wszczęli starania o paszport. Wizę szwajcarską muszę załatwić osobiście.

6

Ciągle deszczowo i dosyć chłodno, w okolicy 0°

Zaczęłam już pisać (prawie na czysto) referat o Korczaku. Jest to jednak praca bardzo męcząca, bo trzeba ciągle wybierać z różnych tekstów, to co mi się wydaje najważniejsze, sprawdzać w słowniku pisownię różnych słów, szukać w Laronsie??? prawidłowych zwrotów. Od Jacques Masson otrzymałam słownik synonimów, który przy pisaniu po francusku oddaje mi duże usługi.

Byłam dziś po sprawunku i bez trudu kupiłam tatara, co prawda kosztuje już teraz 100 zł kg (a pamiętam czasy, w których cena 1 kg była 40 zł). Półki zupełnie puste- trochę konserw rybnych i groszku zielonego, mrożone owoce i jarzyny; przybyło trochę makaronu, ale sera nie ma nawet białego, a śmietana (nalewana) po 19 zł litr, przypomina trochę lepsze mleko. Ale z głodu jeszcze nie umieramy, więc byleby ustały te wieczne niepokoje i strajki, to jakoś przetrwamy.

7

Trochę cieplej- mokro, wiatr.

Dzień gospodarczy- mycie włosów- pedicure, manicure (wszystko domowym sposobem).

Ugotowałam obiad na niedzielę i poniedziałek i upiekłam trochę rogalików kruchych drożdżowych. W poniedziałek ma przyjechać Oleńka, to sobie podje domowej kuchni.

Sytuacja pogarsza się w kraju coraz bardziej. Zaczyna się prawdziwa nagonka na KOR (Komitet Obrony Robotników, który powstał w 1976 r.). przypisuje się tej organizacji najgorszą rzecz pracę przeciw naszemu Państwu w kontakcie z jakimiś ośrodkami zagranicznymi. Trudno uwierzyć, żeby to mogła być prawda nierozpoznana?? przez 4 lata i nagle odkryta. Środki masowego przekazu sugerują, że właśnie „Kor” kieruje całą działalnością „Solidarności”.

Tak trudno jest teraz żyć, kiedy całe społeczeństwo straciło zaufanie do Partii i do Rządu i już nie wiadomo komu i czemu można zaprawę wierzyć!

8

+4°- przelotne deszcze

Śnieg zniknął zupełnie w mieście, a silny zachodni wiatr osuszył część kałuży i błota. Byłam na Mszy św. o g. 11. Po drodze wrzuciłam do skrzynki list do Danusi napisany wcześniej rano. Kościół był bardzo przepełniony. Nabożeństwo piękne, dobre Kazanie i bardzo ładny śpiew dzieci. Po Komunii św. poczułam się, jak zawsze wiele silniejsza i spokojniejsza.

Po południu oglądałam program telewizyjny, trochę trykotowałam i rozwiązałam kilka krzyżówek.

Wieczorem wybrałam się na spacer po OTWOCKU, ale silny wiatr szybko zagonił mnie do domu.

9

Ciepło +5°- pogodnie

Dzień niespodzianek.

Telefon od Raymond Fouvielle- podał mi adres Monique, swojej przyjaciółki, która mieszka w Genewie i może uda mi się z nią spotkać.

Z biura Komitetu Korczakowskiego zawiadomiono mnie, że bilety lotnicze już są u nich, ale trzeba poczekać na paszport. Mam nadzieję, że nie będzie żadnych przeszkód, ale to nigdy nie wiadomo naprzód.

W południe przyjechała Oleńka. Nie udało jej się dostać do lekarza, więc była okropnie rozdrażniona. Robi wrażenie kłębka nerwów. Na szczęście obiad był już gotowy, więc posiliła się i nabrała trochę lepszego humoru.

Po południu listonosz przyniósł mi paczuszkę od Jacques Brunat z Bordeaux, zawierającą 1/2 kg kawy. To było bardzo miłe, bo jakoś łatwiej się żyje jak się ma przyjaciół na świecie i otrzymuje się dowody ich pamięci.

Skończyłam I rozdział mego referatu.

10

Niewielki ochłodzenie, 1°

Sytuacja w Kraju jest coraz bardziej napięta. Biuro Polityczne Centralnego Komitetu PZPR odbyło zebranie plenarne, którego uchwała o działaniu Partii na socjalistyczny rozwój ruchu zawodowego jest krokiem do bardziej zdecydowanych kroków przeciw „Solidarności”. Ze stanowiska prezesa Rady Ministrów zrezygnował (tak nas poinformowano- Pińkowski) a Biuro Polityczne zamierza przedstawić w sejmie kandydaturę generała Jaruzelskiego, na jego miejsce. Fakt obalenia stanowiska tak eksponowanego jak prezes Rady Ministrów przez wojskowego ma w obecnej chwili szczególną wymowę- wygląda to na zapowiedź represji. Przyszłość pokaże co z tego wyniknie- obawiam się że nic dobrego dla ogółu społeczeństwa.

11

Dalsze ochłodzenie- pada drobny śnieg

Dziś zaczęły się obrady sejmu. Po zasadniczym przemówieniu Kani, odwołany został premier Pińkowski i Kierownictwo rządu powierzono generałowi Jaruzelskiemu, który jutro ma przedstawić program swego rządu. Pewnie nastąpią jeszcze dodatkowe zmiany w jego

składzie. Prasa zagraniczna krajów socjalistycznych wypowiedziała się z entuzjazmem na temat przemówienia pierwszego sekretarza P.Z.P.R., wyciągając wniosek, że Partia postanowiła podjąć energiczne działania w obronie socjalizmu i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, we Francji i Włoszech przyjęto uchwały 8mego Planu PZPR jako zapowiedź stabilizacji w naszym Kraju.

Na pewno zacznie się teraz okres „silnej ręki” i „zaciskania pasa”, ale tak naprawdę to trudno przewidzieć laikowi co nam to przyniesie.

Żadnych wiadomości o paszporcie.

Dostałam kartkę od Lewinów z Nazaretu.

12

-2° pogodnie

Wysłuchałam dzisiaj rano transmitowane prze T.V. posiedzenie sejmu. Wystąpienie prezesa Rady ministrów, generała Jaruzelskiego i jego dziesięciopunktowy program na najbliższy rok wydał mi się- na tyle na ile pozwala moja ogólna orientacja- programem rzeczowym i konkretnym. Może jednak zacznie się jakaś poprawa i stabilizacja. Premier zapewnił, że rząd będzie ściśle przestrzegał umowy społecznej zawartej ze społeczeństwem w Gdańsku, Jastrzębim i Szczecinie. Daj Boże, żeby to była prawda.

Paszportu jeszcze ciągle nie ma, ale za to mój referat jest prawie gotowy i myślę, że jutro go ostatecznie zakończę i może jeszcze zdążę przepisać na maszynie.

Ochłodziło się znacznie, ale ranek był tak pogodny, że wyniosłam na balkon moją pościel, żeby ja raz porządnie wywietrzyć.

W nocy ma być dzisiaj -6°, na południu Polski spadło dużo śniegu.

Dostałam dziś kawę od Annie Bourdon. Dałam jedną paczkę p. Czajkowej, żeby też miała radość.

13

„Dzień jak codzień”- nic się ważnego nie zdarzyło. Z Komitetu Korczaka zatelefonowała p. Wróblewska, że paszportu jeszcze nie ma, ale zapraszają mnie na zebranie prezydium w poniedziałek o g. 11.

Referat skończyłam, ale w trakcie czytania zauważyłam sporo niezgrabnych zdań i błędów, więc zabrałam się do ponownego przepisania całości z poprawkami, bo nawet gdyby mój wyjazd do Genewy nie doszedł do skutku, to moja praca musi być zrobiona możliwie jak najporządniej.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie w poniedziałek i poprosiła o pożyczanie jej 2000 zł, na opłacenie lekcji jazdy samochodem do egzaminu na prawo jazdy. Poszłam więc na pocztę,

żeby wziąć pieniądze z książeczki P.K.O, bo jutro jest wolna sobota, a w poniedziałek rano jadę do Warszawy.

Pogoda skłania się znowu ku zimnie. Ochłodziło się i zaczął prószyć drobny śnieg.

Przyszła jeszcze jedna paczka z $\frac{1}{2}$ kg kawy od Mimi i Emila Thomasów.

14

-6° rano- spadło trochę śniegu

Cały dzień pracowałam nad poprawianiem i przepisywaniem mego referatu, a w przerwie, tytułem odpoczynku, ugotowałam obiad na dziś i na jutro, a także upiekłam drożdżową struclę z konfiturą.

Pani Makilińska z Krakowa wróciła mi książkę „Freinet w Polsce”. Wysłałam ją Teresie Śliwińskiej. Nasze listy się rozminęły, wczoraj dostałam od niej plan pracy, obszerny list z odpowiedzią na moje pytania dotyczące studentki z Łodzi, Krystyny Michalik. Odczucia Teresy w stosunku do tej osoby są podobne do moich. Jest przede wszystkim zadufana w sobie, ma duży tupet i wiele sprytu. Próbuje się wkręcić w nasze grono nie przebierając w środkach, zdobywa adresy, (głównie przez Ewę Morus), pisuje do wszystkich, z wyjątkiem mnie, która właśnie najwięcej mogłabym jej pomóc. Gdybym chociaż miała przekonanie, że jest szczerą i gdybym mogła zobaczyć co z tego wprowadza w życie (podczas praktyki w szkole), to łatwiej mi było rzetelnie się do niej ustosunkować. W każdym bądź razie muszę do niej napisać i postawić sprawy jasno.

15

Pada śnieg obficie, wszystko jest białe. -3°

Dzisiaj na Mszy św. modliłam się za tych, którzy mnie nie lubią (mimo, że nie poczuwam się wobec nich do żadnej winy, to jednak myć może coś ich we mnie razi, a może nieumyślnie, nieświadomie zrobiłam im jakąś krzywdę). Ich niechęć, a nawet wrogość mnie boli, ale nie mogę na to poradzić. Więc pomodliłam się dziś za M., za Lidkę S. i za Krystynę M.

Po południu przyszły mnie odwiedzić Halusia z Beatą. Bardzo im smakowało moje ciasto i reszta białego wina. Halisia ładnie wygląda- była w Lublinie 4 dni u Rafałów i widać, że odpoczęła.

Czytałam młodzieżową powieść Dumasa „Les trois Mousquetaires” z prawdziwą przyjemnością.

16

Temperatura około 1°- Trochę drobnego śniegu.

Pojechałam rano do Warszawy i byłam na zebraniu zarządu Międzynarodowego Komitetu Korczakowskiego. Minister Kuberski powiedział mi co mam przekazać Szwajcarom podczas kolokwium w Genewie:

- 1) pozdrowienia od naszych
- 2) powiedzieć, że we wrześniu będzie zebranie Komitetu Międzynarodowego i p. Halpring zostanie zaproszony
- 3) mogę wziąć udział w zlocie i obozie w Zielonej Górze (od 5 do 20 lipca) grupa kilku osobowa- np. 2 wychowawców i 4 dzieci powyżej lat 14. Pobyt na nasz koszt, podróż płacą sami. Zgłoszenia do końca kwietnia.

Mój paszport już jest, wizę szwajcarską załatwi mi Pani Wróblewska i przygotuje materiały do zabrania, które przywiezie mi szofer. W środę o g. 7 rano przyjedzie po mnie do OTWOCKA i zawiezie na lotnisko.

W ten sposób sprawa jest zadecydowana i cały jutrzejszy dzień mam dla siebie na przygotowanie się do podróży

17

Nareszcie jeden dzień zupełnie wolny na przygotowanie do podróży.

Jestem mile podniecona i wszystkie drobne sprawy, takie jak mycie włosów, wybór rzeczy do zabrania z sobą, ostatnie „ważne” sprawy bieżące, kilka telefonów i pilnych odpowiedzi na listy, wypełniły mi dzień bardzo szybko.

Pojadę w kostiumie w kratkę, zabierając kilka bluzek na zmianę, żeby się niepotrzebnie nie obciążać.

Ciągle jeszcze wydaje mi się cały ten niespodziewany wyjazd w świat trochę nierealny, traktuję go więc jako szczególny dar Opatrzności.

Jakie też wrażenie robi na mnie bogactwo zaopatrzenia sklepów, brak ogonków, kraju o spokojnym ustabilizowanym życiu?

Gdyby jeszcze udało mi się spotkać z Danusią przy tej okazji, to już byłby szczyt radości.

18

WARSZAWA- GENEWA

Wyjazd do Genewy SiS v. 493 g. 9 przesiadka w Zurychu 10⁵⁰- 11³⁵- v.2 26- przylot do Genewy 12¹⁵. Samochód przyjedzie po mnie o g. 7mej.

Na lotnisku spotkałam się z Oleńką, która przybiegła w ostatniej chwili i sprawiła mi tym dużą radość. W Zurychu potraktowano mnie jak I.P (important person). W Genewie czekał na mnie profesor Halpérin, elegancki starszy pan, który zawiózł mnie do hotel de le Comédia, gdzie mam piękny pokój z własną łazienką. Były tam kwiaty i pudełko czekoladek na

powitanie. Potem przyjechali do tego hotelu p. Lecalot i p. Tomkiewicz z Paryża i prof. Daußeuroth z RFN. Wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie Kolokwium przez prezydenta kantonu i ministra oświaty w jednej osobie p. Chavanne, a następnie referat wstępny wygłosił dr. psychiatrii p. Tomkiewicz. Po kolacji zadzwoniłam do Danusi i okazało się, że moje marzenie spełni się- przyjedzie do mnie w niedzielę. Do g. 2- w nocy rozmawialiśmy w kawiarni hotelowej z profesorem Daußeurothem i pisarzem francuskim I. Pougatch.

19

Genewa

Spałam znakomicie, chociaż zbyt krótko, bo już o 6³⁰ siedziałam nad moim referatem. Miałam sporą treść, gdy zobaczyłam zgromadzone audytorium nieznanych ludzi, jednak później, zapomniałam o tym jak tylko zapaliłam się do swego tematu i wszystko poszło już gładko. Spośród innych przemówień najbardziej podobały mi się wypowiedzi I. Pougatcha: „Współczesna wartość nauki Korczaka” i prof. Daußeurotha „Die audere Sprake In der Erziehung”. Po obiedzie, spożytym w stołówce studenckiej była praca w komisjach, a potem konferencja okrągłego stołu podczas której raz jeszcze zabrałam głos na temat „Korczak-Freinet jako reformatorzy wychowania”.

Całość kolokwium podsumował bardzo sprawnie dr, Tomkiewicz.

Następnie wszyscy udaliśmy się do ekskluzywnej restauracji- winiarni, gdzie w zamówionej Sali był poczęstunek i okazja do przyjacielskich rozmów.

20

Genewa

Wolny poranek wykorzystałam na obejrzenie Genewy. Wędrowałam tramwajem, wysiadając tam, gdzie wydawało mi się coś warte obejrzenia. Po za starym miastem z gotycką katedrą, Genewa jako zespół architektoniczny nie zrobiła na mnie większego wrażenia.

Po południu p. Halpérin zawiózł mnie razem z p. Leng Lealst do bardzo miłego starego pana, profesora archeologii Frunnkin. Zobaczyłam najpiękniejszą, dzielnicę Genewy nad Jezioro Lemańskim. Pan Lealst ma już 85 lat, jest Żydem polskiego pochodzenia. Wyjechał z Polski gdy miał 10 lat, a mimo to jeszcze ciągle mówi nieźle po polsku. Pani jest Szwajcarką- upiekła dla nas na podwieczorek wspaniałą „tarte” aué ponumes. Zbiera ptaszki ceramiczne gwizdzące. Musze jej poszukać w Cepelii nasze ptaszki, na pewno się ucieszy.

Dom zasobny z dużym ogrodem schodzącym tarasami do jeziora. Ze wzruszeniem spoglądałam na przeciwległy brzeg, gdzie znajduje się le TRÉS- CLOS, gdzie byłam jesienią 80 r.

21

Genewa

Dziś oglądałam sklepy, wielkie domy towarowe i mniejsze magazyny. Co za bogactwo! W południe poszłam do pp. Halpérin, z kwiatami. Zaproszono mnie na obiad, podczas którego zetknęłam się po raz pierwszy z obrzędowością żydowską. Byłam jedyną chrześcijanką i bardzo sobie cenię, że dopuszczono mnie do grona rodzinnego. Dom pięknie urządzony, zasobny, staroświecki i bardzo przytulny. Do obiadu zasiadło 8 osób, matka, piękna staruszka, p. Helpérin, jego brat bliźniak, p. Bloch z Beruna, matka pani domu, Héléne Lecalot i ja. Panowie założyli na głowę małe jarmułki. Pan Helpérin odśpiewał modlitwę hebrajską, podzielił chałę na części, które nam podał posypane solą wraz z kieliszkiem wina. Do stołu podała pokojówka- zastawa: srebro i kryształy. Menu: rulet na ogórkach świeżych, kurczęta pieczone, frytki, sałata i na deser sałatka owocowa. Po posiłku długa modlitwę dziękczynną odśpiewał cicho, czystym tenorem p. BloCk. To bardzo duże przeżycie, szczególnie gdy przy pożegnaniu brat p. Helpéria wypowiedział pod moim adresem błogosławieństwo: „Gue Dien Vons benisse”.

22

Genewa. pada śnieg.

Wczoraj wieczorem spotkałam się z nauczycielami freinetorami, które zorganizowała Monique Séchand przyjaciółka Raymound Fouwielle. Było 8 osób. Jedliśmy „zaclette”, serowe danie szwajcarskie i długo w noc rozmawialiśmy o Freinecie i o Korczaku.

Dziś rano byłam na Mszy św. w małym Kościółku st. François.

W południe przyjechała Danusia- radość nie z tej ziemi- nie widziałyśmy się od 1.X.80. zaraz zaczęła wyciągać z torby podarunki dla mnie i dla Oleńki. Dostałam śliczną niebieską spódnicę i tego samego koloru sweterek, a także książki Cz. Miłosza. Dla Oleńki płyta, sweterek granatowy, skarpety i rajstopy.

Poszłyśmy do miasta zjeść obiad, nie przestając sobie opowiadać o wszystkim, kupiłyśmy karty i po powrocie do hotelu rozłożyłyśmy się na łóżkach i układałyśmy pasjanse.

Danusia opowiadała mi dokładnie o tragedii jaka się w jej domu wydarzyła- samobójstwo Jean François Adam, którym się tak serdecznie oboje z Ivem opiekowali.

23

Genewa, chłodno 0°

Spałyśmy z Danusią na sąsiednich łóżkach i gdy ja zachrapałam, ona pogwizdywała, żeby przerwać mój koncert. Mimo to obudziłyśmy się dość rażne i wypoczęte. Po śniadaniu hotelowym, (rogaliki, masło, konfitura i kawa z mlekiem) wyszłyśmy pospacerować po

mieście i dokonałyśmy trochę zakupów żywnościowych do zabrania przeze mnie do domu. Kupiłam dla p. Czajkowej trochę „na jej pielgrzymki” i do niej wszystko zapakowałam.

Na obiad Danusia wmusiła we mnie olbrzymi befsztyk z polędwicy (tourna- dos ???), żebym sobie na zapas pojadła mięsa.

Moje dziecko jest nadal wstrząśnięte śmiercią Jean François. Nie może nawet myśleć o zastaniu samej w dawnym mieszkaniu. Mieszkają z Ivem w Lyonie w małym atelier na poddaszu. Danusia opowiadała mi o ich planach przeprowadzki do nowego mieszkania. Wiele tam jest roboty przed nimi i bardzo wiele wydatków, ale za to będzie więcej miejsca i nawet pokój dla mamy, Oleńki i przyjaciół. Pożegnałyśmy się gorąco następnego ranka.

24

W domu

Odprowadzona, a właściwie odwieziona na lotnisko przez prof. H Alpérin, szczęśliwie wyleciałam o g. 9⁴⁰ z Genewy. W Zurychu czekałam prawie 2 godziny na samolot do Warszawy i przybyłam na Okęcie około g. 14^{tej}.

Było słonecznie i Warszawa wyglądała pięknie z lotu ptaka podczas lądowania.

Pasażerów nie było zbyt wielu, więc formalności paszportowo- celne załatwiłam szybko. Tragarz (50 zł) znalazł mi taksówkę do OTWOCKA. Bardzo sympatyczny kierowca opowiadał mi w drodze o aktualnej sytuacji w Polsce i o swoich dzieciach. Cenę wziął przystępna 300 zł.

Pani Czajkowa sprzątnęła mieszkanie wstawiła mi mleko do lodówki. Rozpakowałam się, uporządkowałam wszystkie rzeczy, wykąpałam się i już też nadszedł wieczór, więc zadowolona z odbytej podróży, ale również z powrotu do mego ciepłego gniazda, położyłam się wcześniej spać.

Zatelefonowałam do Janki i do Halusi, żeby powiedzieć o mym powrocie. Oleńka na pewno zadzwoni jutro.

25

Słońce i niewielki, mróz -4°

Za świeżej pamięci zabrałam się z samego rana do napisania sprawozdania, które mam jutro przekazać na zebraniu prezydium Komitetu Korczakowskiego.

Przyjechała Oleńka- ładnie wygląda, ale i ona jest zgnębiona osobistymi problemami. Znowu przeżyła ciężkie rozczarowanie z chłopakiem, który jej się bardzo podobał (chyba nadal podoba się) i zamartwia się swoją samotnością. Wiem dobrze jak trudno jest nabyć umiejętność samotnego życia, więc ją świetnie rozumiem. Na szczęście ma pełne ręce pracy- przygotowuje scenografię do sztuki Becqueta w Szkole teatralnej, a w Operze do sztuki

Wagnera „Wędrujący Holender”. Ogromnie ucieszyła się opowiadaniem o Danusi i moich przeżyciach w Genewie. Wiele przyjemności sprawiły jej upominki od Danusi i „smakołyczki” przywiezione przeze mnie.

Przyszła też Halusia i otrzymała swój „przydział”. Po wyjeździe Oleńki napisałam sprawozdanie z udziału w Kolokwium szwajcarskim.

26

Warszawa- słonecznie, chociaż mroźno

Byłam w Warszawie i to samochodem z Halusią i Beatą. Zaczęłam od oddania paszportu w Ministerstwie Oświaty- to już pełne zakończenie mej wspaniałej podróży.

Ponieważ zebranie prezydium Komitetu Korczakowskiego było wyznaczone na godz. 11, poszłam na Mszę św. do Kościoła Zbawiciela i bardzo serdecznie pomodliłam się za swoje dziewczynki, a także podziękowałam za ten wspaniały podarunek, jakim była dla mnie podróż do Genewy i spotkanie z Danusią i tymi ciekawymi ludźmi.

Oddałam sprawozdanie, uzasadniając je ustnie. Poznałam redaktorów czasopisma POLSKA i naszego biuletynu. Zapisałam się do towarzystwa przyjaciół Korczaka i zapłaciłam 100 zł, rocznej składki.

Wróciłam do OTWOCKA koło g. 16^{tej}, też razem z Halusią. Droga była piękna, krajobraz jeszcze zimowy, ale zalany słońcem, jak zapowiedź wiosny.

Zdażyłam jeszcze uporządkować korespondencję i obejrzeć „Dziennik” i film kryminalny.

27

W nocy było -9°, nadal słonecznie.

Uzupełniłam notatki w moim dzienniku, napisałam kartki do p. Syrkus, z pozdrowieniem od pp. Frumkin???. Zrobiłam paczkę zawierającą ptaszki gliniane i miseczki z ceramiki i wysłałam do pp. Halpérin z podziękowaniami za przyjęcie w Genewie.

Z Instytutu Badań Pedagogicznych przyjechał kierowca i zabrał paczki z materiałami freinetowskim, które ponad 2 miesiące zawałyły mi kąt pokoju.

Zadzwoiłam do córki Hanki Paszkowskiej i dowiedziałam się, że operacja się udała i za tydzień będzie Hanka mogła opuścić szpital. To naprawdę bardzo radosna dla mnie wiadomość. Dzięki Bogu.

Dotelefonowałam do dawnych koleżanek z mojej szkoły Władzi, Teresy i Halusi i zaprosiłam je w niedzielę na podwieczorek, żeby im trochę opowiedzieć o Szwajcarii.

Pani Czajkowa jest chora, więc sama trochę posprzątałam mieszkanie i po dobrej kąpieli położyłam się do łóżka.

Suchy mróz i dość, silny w wiatr. W nocy było -9°

Upiekłam kilka na jutrzejszy podwieczorek i zrobiłam pranie.

Wysłałam moją książkę Staszce Świniarskiemu, który ma napisać o niej recenzję.

Dostałam miły list od Roger i Josette z fotografiami z moich urodzin. Nie są zbyt pochlebne dla mnie, ale pewnie właśnie tak wyglądam; piękną nigdy nie byłam, i nie będę, ale i tak nie mogą narzekać na brak powodzenia i przyjaciół, więc zapewne mam inne plusy niż urodę.

Napisałam list to Alex Visser z podziękowaniem za jej wspaniałą paczkę.

Po południu przyszła Halusia, jak zawsze w wielkim pośpiechu, robiąca dziesięć rzeczy naraz. Wypisała mi recepty i nawet nie miała czasu, żeby spokojnie wypić herbatę.

Zadzwoiłam do Luty, niestety znowu czuje się fatalnie. Wyślę jej chyba paczuszkę imieninową w poniedziałek, może to ją trochę pokrzepi.

Był to dla mnie bardzo dobry miesiąc, w którym zostałam szczerze obdarowana nie tylko piękną podróżą do Genewy i poznaniem wielu interesujących ludzi, ale również dowodami przyjaźni ze strony moich freinetowskich przyjaciół.

Z pracy twórczej mogę wymienić list okrężny do Animatorów ped. Freineta i długi referat o Korczaku w j. francuskim, sprawozdanie z Kolokwium w Genewie.

Notes

Najpilniejsze sprawy do załatwienia:

Kartki z podziękowaniem za książki i paczki:

⁶/₃ René Matéos

20, Allée LILAS, 95300 ENNERY

⁶/₃ Raymond Fonvielle

³/₃ René Linarés

Listy: ⁶/₃ Paulette (podziękować za cukier) 40, Danusia,

³/₃ Ewa Morus,

²/₂ Bogusia Kollek (książka i list)

⁶/₃ Ksiądz Urbaniak

⁶/₃ Rita Galamboś

⁵/₃ Pierre Lespina

²/₂ Maria Paszak (paczka żywn.)

²/₂ Luta Plesner (paczka imieninowa)

³/₃ Mimi Thomas

Marzec

1

Słońce, suchy mróz -5°. Rano- Janka i Ania. g. 16^{ta} – Halusia, Teresa i Władzia
Byłam na Mszy św. o g. 10^{tej}. Lubię to nabożeństwo, bo zawsze śpiewa chór parafialny bardzo ładnie (mają doskonałego basa).
Odczytano nam dziś list Rady Episkopatu, po raz pierwszy chyba wyraźnie polityczny, ujawniający niesprawiedliwość i stronnictwo strony rządowej w procesie naprawy, co wywołuje dalsze napięcia i niepokoje w społeczeństwie.
Przyjechały Janka z Anią i po wypiciu kawy z bziózkami??? pojechały na cmentarz zapalić świecę na grobie babci. Dałam Jance paczkę kawy i czekoladę, a Ani moją książkę (wymiana autorska!).
Po południu przyszła do mnie Teresa, Halusia i Władzia. Opowiedziały mi o swej pracy i trochę powspominałyśmy dawne czasy, trochę ponarzekałyśmy na obecne, omówiłyśmy działanie zespołu freinetowskiego.
Mam przedsmak wiosny w pokoju, bo dostałam żonkile i tulipany, które bardzo rozweseliły moje mieszkanie.
Chyba będzie zmiana pogody, bo czuję się zmęczona i senna.

2

Niewielki opad śniegu, 0°
Dzisiejszy dzień był zdecydowanie pod znakiem korespondencji. Najwięcej czasu zabrał mi list do Bogusi Kollek ze wskazówkami dotyczącymi najbliższego seminarium naszego zespołu, które ma się odbyć we WROCŁAWIU, 27 i 28/ IV. Musiałam zrobić dla niej spis adresów wszystkich członków zespołu, żeby im mogła wysłać bezpośrednie zaproszenia. Wysłałam jej też moją książkę z fiszkami, paczkę kawy i czekoladę. Zrobiłam też sporą paczkę żywnościową dla Marysi Paszak, która ma małą córeczkę, i imieninową paczuszkę dla Luty. Wszystko to zaniósł na pocztę i nadałam.
Zatelefonowała p. Goździkiewicz z Konina, umówiłam się z nią na konsultację pracy magisterskiej na środę.
Irena Klimek pojedzie prawdopodobnie w czerwcu do Francji w ramach wymiany bezdewizowej, więc dałam jej adres Aliny Skotarek, żeby mogła z nią nawiązać korespondencję.
Jeszcze bardzo dużo listów czeka na odpowiedź, zabiorę się do nich jutro z samego rana.
Ciekawa jestem czy Hanka Sz. przyjedzie jutro?

3

Mały mróz -4°, świeci białe, zimne słońce.

Odwiedziła mnie dzisiaj Hanka Szmiewicz. Opowiedziała o swojej pracy ze szkołami i internatami dla dzieci umysłowo-upośledzonych, które próbuje zainteresować pedagogiką Freineta. Bardzo ją lubię, bo jest pełna zapału i naprawdę wierzy w skuteczność swego działania. Pomogłam jej poprawić sprawozdanie z pobytu we Francji, gdzie była z grupą nauczycieli na wymianie doświadczeń w dziedzinie dzieci i młodzieży niepełno sprawnych.

Zadzwoiła Oleńka; czuję, że jest smutna i załamana po zerwaniu przyjaźni z Edwardem, po której się tak wiele spodziewała i tak gorzko się zawiodła. Nie chce na razie przyjechać, żeby, jak mówi, nie obciążać mnie swoimi zmartwieniami. A ja i tak przeżywam je razem z nią. Myślę, że musi ona nauczyć się żyć sama, bo pewnie to ją czeka. Gdyby odnalazła wiarę w Boga, na pewno doznałaby ukojenia i nowych sił. Modłę się za nią nieustannie i nie tracę nadziei, że to nastąpi.

4

Zaczął padać śnieg -1 °

Popielec- byłam na Mszy św., w której uczestniczyło mnóstwo ludzi jak na dzień roboczy.

O g. 11^{tej} przyjechała młoda nauczycielka z Konina Jola Goździkiewicz na konsultację pracy magisterskiej z technik Freineta. Jest ona córką naszej zmarłej koleżanki z Konina, Kazimiery Sobczak, która też w swoim czasie korzystała z naszej pomocy przy pisaniu pracy magisterskiej, którą dopiero teraz otrzymałam do wglądu. Pracowałyśmy z Jolą prawie do 15^{tej}, potem zrobiłam skromny, postny posiłek: ziemniaki w mundurkach, twarożek, ryba w oleju, jabłka i herbata. Na jutrzejszy dzień skierowałam ja do Ewy Morus do Umiastowa???, żeby zobaczyła zajęcia w klasie.

Telefon od Oleńki, która jest ciągle smutna i załamana, a nie chce do mnie przyjechać. Mam nadzieję, że jej ten nastrój minie; modłę się za nią codziennie.

Długo rozmawialiśmy z Aleksandrem, który wrócił z Izraela. Zdałam sprawę z mego wyjazdu do Genewy. Obiecaliśmy sobie spotkanie.

5

Śnieg, szybko topniejący, +1°

Cały ranek pracowałam nad sporządzeniem dokładnego opisu naszego wydawnictwa „Dzieł Wybranych Freineta”, dla Pierre Laspine, który zamierza zabiegać o wydanie międzynarodowego zestawu dzieł Freineta i chciałby skorzystać z naszych komentarzy, które są naprawdę bardzo dobre. Odpowiedziałam również, że jestem gotowa przyjechać na kongres wrześniowy do Genewy we wrześniu.

Trochę jest mi niezręcznie, że znowu ja pojedę, a nie ktoś inny z zespołu, ale niestety mają tylko płatne miejsce dla przewodniczących grup narodowych z różnych krajów i musi pojechać ktoś znający dobrze język francuski. Wysłałam list lotniczy ekspres (17 zł).

Pani Czajkowska przyniosła mi kartki na cukier na cały rok i kg. bananów???. Nikt mnie dziś nie odwiedził, ani też nie zatelefonował, nawet Oleńka, którą się ciągle martwię.

Czytam powieść Miłosza w tłum. francuskim „La Preis du pouvoir???”.

6

Śnieg około -1°

Gęsty śnieg sypie od rana i znowu za oknami jest całkiem biało- zima!

Napisałam kilka listów, w tym najdłuższy dla Danusi, której również wysyłam paczkę „PRZEKROJÓW”.

Zatelefonowała Oleńka, głos miała trochę weselszy, jest zadowolona ze swojej scenografii do Bequeta w WST, twierdzi, że ci młodzi studenci zapowiadają się na znakomitych aktorów.

Poczta przyniosła mi dziś książkę, powieść autobiograficzną Isaaca Pougatcha: „à l'éconte de son peuple” (nu éducateur racoute????). Ledwo zaczęłam ją czytać, a już na nowo odżyło we mnie zainteresowanie dla religii i kultury narodu żydowskiego. Przecież w gruncie rzeczy nasza religia chrześcijańska wyrosła z judaizmu. Stary Testament, stanowiący ważną część naszego Pisma Świętego, historia proroków, Dawida, dekalog Mojżesza stanowiący do dziś nasze przykazania są te same. Chciałabym wiedzieć więcej na ten temat.

7

-3° rano- mglisto, szaro, część śniegu stopniała.

Bardzo dużo czasu zabrała mi dzisiaj odpowiedź na list Rity Galambos (Budapeszt), w której upatruję potencjalną kandydatkę na spopularyzowanie pedagogiki na Węgrzech. Zaczynali już tę pracę Josefo Mikulaś i Gabriela Ösz, którzy byli nawet na naszym RiDEF w Płocku, ale niestety bez efektów. Może Ricie lepiej się powiedzie. Ma przyjechać na seminarium do WROCŁAWIA, a tymczasem zadała mi mnóstwo pytań dotyczących zarówno samej koncepcji pedagogiki Freineta jak i sposobu w jaki my, w Polsce zastosowaliśmy celem jej upowszechnienia.

Pogoda jest bardzo nieprzyjemna- ociepliło się, ale padają przelotne deszcze, śnieg stopniał i jest mokro, co daje się odczuć w dolegliwościach kręgosłupa.

Poza tym, mimo że mam dużo wprawę w pokonywaniu uczucia samotności jest mi dziś smutno i tęskno.

Czytam dalej książkę Pougatcha i nadal fascynuje mnie historia narodu żydowskiego.

8

Pada deszcz- ciepło +4°

Mimo deszczu wybrałam się na Mszę św. i wcale tego nie żałowałam, bo wróciłam do domu bardzo podniesiona na duchu.

Potem pisałam długi list do mojego chrześniaka- misjonarza, księdza Urbaniaka.

Popołudniu odwiedziła mnie Jadzia Ciota, która przyjechała do OTWOCKA na „święto kobiet” zorganizowane przez ZNP, sekcję emerytów. Ja też miałam zaproszenie na tę uroczystość, ale nie poszłam, bo instynktownie nie lubię spotykać się z większą ilością staruszków na raz. Bardzo mnie to przygnębia- wolę ich widywać pojedynczo.

Z Jadzią Ciotą pracowałam w szkole piętnaście lat i bardzo się przyjaźniłyśmy, to też wspominałyśmy dawne czasy kilka godzin przy dobrej kawie. Jest ona młodsza ode mnie o cztery lata i trzyma się znakomicie, prawie nie ma zmarszczek, zachowała dobrą sylwetkę i porusza się sprawnie. Widać, że dba o siebie należycie. Jej wizyta sprawiła mi dużą radość.

9

Jeszcze cieplej +9°, ale silny wiatr pol. zach.

Wyczyściłam dziś „do dna” moją teczkę z korespondencją- wysłałam listy do Aleksandra i Krysi Kowalskiej z materiałami, do Rity Galambos gazetkę szkolną dzieci z Liège, do Liceum Żmichowskiej list w sprawie korespondentów, bardzo spóźniony list do Avrilów i już myślałam, że odetchnę gdy tymczasem nadeszły nowe „papierki”, od Bogusi Kollek mnóstwo pytań, od Roger U. Multilette, od Onry Materiały bibliograficzne i znowu muszę odpowiadać, a takbym chciała już wreszcie zająć się swoimi opowiadaniem i wspomnieniami. Muszę się zdyscyplinować- teraz można wcześniej wstawiać, no o 6^{tej} już jest widno. Będę więc poświęcała ranki na własną twórczość, a dopiero po obiedzie zajmę się bieżącą pracą freinetowską.

Podobno za parę dni ma się znowu ochłodzić, więc jutro chyba wybiorę się do Warszawy, dla załatwienia kilku sprawunków i odwiedzę Jankę.

10

Słonecznie i dość ciepło, ale silny wiatr.

Wybrałam się dzisiaj do Warszawy. Pociąg miał duże spóźnienie i prawie godzinę chodziłam po peronie, tak że zanim zaczęłam podróż, już byłam zmęczona. Kolejki przed sklepami i w sklepach są jeszcze większe niż w OTWOCKU i ludzie potrafią stać nawet za wafelkami. Zajrzałam do kilku magazynów, byłam w Sawie i Juniorze, w nadziei, że znajdę dla siebie spódnice brązową, dzianą jaką mi się marzy, ale po prostu nic nie ma. Zresztą w Sawie jedyne

stoisko spódnic było akurat nieczynne. W końcu nic nie kupiłam- nie znalazłam nawet śmietanki!

Poszłam więc do Janki, gdzie dostałam obiad i dobrą kawę, pogadałyśmy i wróciłam do OTWOCKA tym razem bez żadnych przeszkód. Miałam nawet miejsce siedzące, które odstąpił mi jakiś student.

Bardzo się jednak zmęczyłam i chyba nie prędko wybiorę się do stolicy.

Wieczorem słuchałam wspaniałego koncertu Mozarta z Filharmonii pod dyktando Skrobaczskiego, dyrygenta z Minapolis USA.

11

Ochłodzenie 0°, zapowiedź śniegu.

Odpisałam na długą listę pytań dotyczących seminarium we WROCŁAWIU Bogusi Kollek.

Napisałam do chłopców z Umiastowa, którzy mi przesłali życzenia na Dzień kobiet.

Omówiłam telefonicznie sprawy zespołu anim. Ped. Freineta z Panią Danielą Rusakowską.

Udzieliłam wskazówek Marylce Kujawskiej, która jutro prowadzi w naszej szkole sanatoryjnej konferencję dla nauczycieli klas początkowych.

Wieczorem zadzwoniła Basia Stankowska z Poznania, chce pojechać na tegoroczny Kurs Instytutu.

Najdłuższa rozmowa była z Aleksandrem, bo nazbierało się mnóstwo różnych spraw do omówienia z nim, a oboje nie mamy czasu, żeby się spotkać. – W sklepach coraz większa pustka, od 1.IV wprowadzone kartki na mięso, a od 1 maja na masło. Cukier zmniejszono do 1 kg.

12

Pada śnieg, ale zaraz topnieje- 0°

Byłam dzisiaj w mojej dawnej szkole, gdzie odbywała się Konferencja freinetowska dla nauczycieli ze szkół sanatoryjnych i szpitalnych. Były też 2 nauczycielki ze szkoły dla dzieci epileptycznych w Brwinowie.

Zespół kierowany przez Władzię, doskonale wszystko zorganizował- były cztery lekcje do obejrzenia, a właściwie trzy, bo czwarte zajęcia przeprowadziła Władzia z kółkiem redakcyjnym nad powielaniem i ilustrowaniem strony „Syrenki”. W klasie II. Irka Górską miała swobodny tekst, w kl. III malarstwo (sylwetka ludzka w ruchu w tem. „Pomagamy w domu”). Było też wychowanie muzyczne w kl. III „wiosenne melodie”, dobierane do tekstu.

Prezentowano moją książkę, a ja włączyłam się w dyskusję, żeby niektóre rzeczy wyjaśnić.

Wydaje mi się, że wśród ogólnej obojętności i zniechęcenia, jakie się ogólnie obserwuje w środowisku nauczycielskim, to grono ludzi zainteresowanych szczerze unowocześnianiem

pracy szkolnej wedł. Zasad Freineta, jest elementem budzącym nadzieję dla naszego szkolnictwa.

13

Chłodniej- w nocy -6° , a na wschodzie nawet -12°

Nareszcie zabrałam się do dalszego pisania moich wspomnień. Jestem w roku 1922 i na razie piszę wszystko, co mi się przypomina, traktując to raczej jako budulec, z którego będę mogła później coś zbudować.

Zatelefonowałam do Marysi Gilowskiej- to moja koleżanka z ekipy harcerskiej w Belgii- hufcowa Limburgii. Jest starsza ode mnie prawie 11 lat, więc ma 81- ładny wiek. Długo była bardzo czynna, a teraz odpoczywa u swego syna Witka, którego pamiętam jako bardzo małego chłopca. Wrócił do Polski po pięcioletnim pobycie w Algierii i teraz zabrał matkę do siebie i Marysia jest bardzo zadowolona, bo naprawdę było jej ciężko samej w prymitywnych warunkach w jakich żyła w Sulejówku.

Zadzwoiła też Oleńka. Zdaje mi się, że zaczyna się dźwigać ze swego załamania po wyjeździe Jarosława i z rozczarowania z przyjaźni z Edwardem. Ma bardzo dużo pracy, ale zdała sobie sprawę z tego, że lubi swoje zajęcia i że czuje się w nich na swoim miejscu. To chyba najważniejsze.

14

Deszcz- ciepło $+5^{\circ}$

Po wczorajszej słonecznej pogodzie, od wczesnych godzin rannych pada deszcz i znowu jest szaro i smutno. Zupełnie nie mam ochoty wyjść na spacer. Wolę się zanurzyć we wspomnieniach i napisać kilka nowych stron, chociaż jeszcze ciągle nie wiem jaką formę przyjmie ta moja autobiografia.

Po opisanu wakacji w Jaksicach, uważałam, że to dosyć na dzisiaj i przyszła mi ochota na zajęcie się sprawami kulinarnymi. Według przepisu z książki kucharskiej zrobiłam kapuśniaczkę i ruskie pierogi. Bardzo to pracochłonne i ulepienie 20 pierogów z farszem sporządzonym z twarogu, kartofli i zieleniny, zabrało mi prawie 2 godziny. Ale rezultat był wyśmienity i obiad, choć z gatunku „tuczających” smakował mi doskonale. Zostało mi na jutro 15 pierogów i połowa kapuśniaku, więc mam zamiar zaprosić na obiad Anię i Jankę, a jeśli nie przyjdą, to mam na trzy dni gotowanie z głowy.

Dziś wolna sobota więc nie mam ani poczty, ani gazet.

15

Deszczowo i ciepło +6°

Wcześniej dzisiaj obudziłam się i zdążyłam do Kościoła na Mszę św. o g. 9. Mam więc przed sobą długi dzień. Pogoda jest nieszczególna, mżawka, wielkie kałuże rozpryskiwane przez samochody, ale bezwietrznie i dosyć ciepło. Czuje się w powietrzu zbliżającą się wiosnę.

Spodziewałam się przyjazdu Janki z Anią i bardzo się cieszyłam, że nakarmię je moimi pysznymi pierogami, tymczasem wystraszyły się deszczu u nie przyjechały.

Całą niedzielę spędziłam samotnie, a więc niezbyt wesoło. Oleńka nie zatelefonowała, a od Danusi też nie ma żadnych wieści.

Zrobiłam sobie nowe „łapki” do chwytania garnków, słuchałam koncertu starego jazzu i muszę przyznać, że ta muzyka dosyć mi się podoba, szczególnie blues, pod warunkiem, żeby nie była zbyt głośna.

Ułożyłam kilka pasjansów, ale tylko jeden mi wyszedł.

W Warszawie odbywa się kongres Stronnictwa Demokratycznego. Proponują zamienić je w „partię demokratyczną”, ale czy autentyczną?

16

Lekkie ochłodzenie- w okolicy 0°, g. 10- Lonia Bieńkowska konsultacja

Cały ranek nie wychodziłam z domu w oczekiwaniu na koleżankę z mojej szkoły, która umówiła się ze mną na konsultację pracy magisterskiej i nie wiem dlaczego nie przyszła, ani nawet nie zatelefonowała do mnie, żeby się usprawiedliwić. Mam nadzieję, że ani nic się jej nie stało, ani też nie było to świadome zlekceważenie, ale mimo to było mi przykro.

Po południu zatelefonowała Oleńka i zapowiedziała na jutro swój przyjazd na kilka godzin co mnie bardzo ucieszyło.

Byłam na poczcie i zajrzałam do sklepów- coraz większe pustki- puszki z groszkiem i fasolką konserwową, butelki octu, trochę mąki i nic poza tym. W radio, w telewizji i prasie ciągle dyskusje, które nic w praktyce nie zmieniają. Myślę, że jeśli długo jeszcze będzie taka gadanina, to katastrofa żywnościowa jest nieunikniona, przy czym stale wzrasta spekulacja i alkoholizm, dwa zjawiska towarzyszące biedzie żywnościowej.

17

Znowu zima- pada śnieg -2°

Obudziłam się dziś bardzo wcześnie i sporo udało mi się zrobić różnych rzeczy przed przyjazdem Oleńki. Zrobiłam spore pranie- ugotowałam dobrą (moim zdaniem) zupę fasolową i kartofle, do którego mam mięso z weku- odmroziłam i wymyłam lodówkę -

poszłam na pocztę i po drodze zdobyłam papier toaletowy, co można uznać za nie lada osiągnięcie.

Oleńka przyjechała zmarznięta, ale wesół z ślicznym żonkilem. Żeby jej dodać trochę kalorii, zagrzałam resztę pierogów, które jej bardzo smakowały. Potem gawędziłyśmy słuchając muzyki- opowiadał mi o swoich pracach w teatrze i o perypetiach z Edwardem, którego już prawie wykluczyła ze swych planów życiowych, ale nadal jest nim zafascynowana, chociaż wie, że traci na to czas i nerwy.

Obiad udał się nam wyśmienicie z dodatkiem deseru- serek homogenizowany z kakao i konfiturą wiśniową i czarna kawa.

Wieczorem słuchałam koncertu szopenowskiego w wykonaniu Tajwańczyka Hun Kuana Czen.

18

Śnieg około -1°

Dziś rano wszystkie drzewa i krzewy przed moimi oknami pokryły się śnieżnym puchem- zupełna zima. Ale później wyjrzało słońce, przygrzało i ulice utonęły w ogromnych kałużach, a śnieg został tylko na poboczach, na trawnikach.

Nie chciało mi się zupełnie pisać, więc zabrałam się dla odmiany do szycia i zrobiłam sobie czarną kamizelkę ze starego żakiecika. Potem odkurzyłam i poukładałam płyty i słuchałam muzyki klasycznej Bacha, Mozarta, Haydna i Szumana.

Zadzwoiła Luta. Dopiero dzisiaj dotarła do niej imieninowa paczuszka wysłana 2 marca! Trochę się zmartwiłam wiadomością, że Bolesław jest w szpitalu i czeka go w przyszłym tygodniu operacja kamienicy w pęcherzu i prostata, a ponieważ ma za sobą zawał, będzie to poważny zabieg pod kontrolą kardiologa.

Zadzwoiła studentka z Łodzi, że nie może przyjechać w sobotę. Właściwie jestem z tego zadowolona, bo z dużą niechęcią myślałam o tym spotkaniu, chociaż A. L. twierdzi, że nie ma się czym przejmować.

19

g. 10- Inst. Badań Pedag.

Byłam dzisiaj w Instytucie. Wykład p. Falkowskiej „Ślady Korczaka w Izraelu” był bardzo zajmujący. Dowiedziałam się wielu nowych szczegółów z biografii J. Korczaka.

Pani Daniela Rusakowska zgodziła się wysłać moją książkę do 9 koleżanek z naszego zespołu. Myślę, że się ucieszą. Jedną podarowałam Aleksandrowi i trochę mnie zmartwił, bo powiedział, że w historii naszego ruchu pominęłam nazwiska ludzi, którzy się przyczynili do

rozwoju myśli Freinetowskiej w Polsce, a podałam tylko instytucje. Ma rację. Muszę oddzielnie jeszcze raz napisać całą naszą historię bardziej szczegółowo.

Warszawa robi żałosne wrażenie z ogromnymi kolejkami ludzi przed prawie pustymi sklepami. Zaczynam tracić nadzieję, żeby się nam udało samym z tej przepaści wydźwignąć.

Wieczorem zadzwonił Pierre Lespine, że może jednak będą mogli przyjąć na kongresie w Grenoble jeszcze dwie osoby oprócz mnie.

Muszę jutro napisać do Roger w tej sprawie, a u nas do Teresy i Zosi, które najchętniej chciałabym zabrać na kongres.

Muszę też napisać do R. Gloton i do R. Fouvielle z prośbą o materiały na temat innowacji wychowawczych we Francji.

20

Pogoda zmierza ku wiosnie

Znowu zapanował niepokój a Kraju- ognisko jest w Bydgoszczy, gdzie grupa przedstawicieli Solidarności nie chciała opuścić Sali obrad po przerwanej sesji rady narodowej i wezwano milicję, która, jak to wynika ze skutków pobiła ludzi. Trzech przedstawicieli Solidarności jest w szpitalu z urazami twarzowo- czaszkowymi i wstrząsem mózgu. W całym kraju ogromne oburzenie, nikt nie rozumie jak się to stało, a dzienniki radiowe i telewizyjne przedstawiają wyłącznie relację oficjalną, t. zn. Stanowisko władz wojewódzkich. Ogłoszono strajk generalny, jeśli nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Jest to wszystko tym trudniejsze, że jednocześnie w tej samej Bydgoszczy rolnicy i to z wielu regionów Polski okupują od wielu dni siedzibę ZSL, domagając się spełnienia postulatów dla rozwoju rolnictwa a w szczególności utworzenia „Solidarności” wiejskiej.

W Warszawie odbył się dziś dwu godzinny strajk ostrzegawczy środków komunikacji miejskiej.

21

Piękny słoneczny dzień, w dzień było +12°

Tak skomplikowanej i napiętej sytuacji nie było u nas chyba od wypadków sierpniowych. Bóg jeden wie czym się to dla nas skończy, byle nie ingerencją sił Układu Warszawskiego, co oznaczałoby wojnę domową, rozlew krwi, a w konsekwencji najskrajniejszej zrobienie z wolnej Polski, siedemnastej republiki ZSSR.

Na razie zarówno Rząd jak i Solidarność robią wszystko, żeby sprawy bydgoskie i różne inne narosłe problemy załatwić na drodze dialogu. Do Bydgoszczy pojechała komisja ekspertów dla wnikliwego zbadania przyczyn i przebiegu wypadków. Radio podaje częste komunikaty o zdrowiu trzech osób najbardziej poszkodowanych. Jutro mają się zacząć rozmowy komitetu

rządowego pod przewodnictwem vice-premiera Rakowskiego i MKZ Solidarności kierowanym przez Lecha Wałęsę. Komunikat ogłoszony przez Solidarność wzywa do nie poddawania się emocjom, do rozwagi i spokoju. Ale wszyscy są bardzo przygnębieni i z niepokojem oczekują na poprawę sytuacji.

A tymczasem pierwszy dzień wiosny był taki piękny, słoneczny i pogodny!

22

Słońce- ciepło 14°

Dzisiejsza niedziela była prawdziwie wiosenna. Do Kościoła poszłam w lekkim brązowym płaszczu, który ma tak klasyczny model, że od zakupu w Modzie Polskiej, na któryś z kolejnych wyjazdów do Francji, chyba w 1966 roku, jest dotychczas modny. Po nabożeństwie odwiedził mnie kolega Kalinowski, (już teraz po doktoracie) który jest wykładowcą w WPiPS. Przyniósł mi kwiatek, płomienny Gertczerę! przy okazji wyjaśnił mi wiele spraw, dotychczas dla mnie niezrozumiałych (nie tylko dla mnie! Przy naszej dezinformacji) związanych z ostatnimi wydarzeniami i w ogóle z rolą i działalnością Solidarności.

Po obiedzie poszłam spacerkiem przez las do Halusi. Pachnie wiosną- ptaki szaleją, ćwierkają i uwijając się przy budowie gniazd. Było tak ciepło, że przesiedziałyśmy prawie dwie godziny na balkonie bez płaszczy.

Halusia jedzie w kwietniu do Zakopanego i wróci w Wielką Sobotę. Zaprosiłam je obie z Beatą na śniadanie Wielkanocne.

Oleńka nie zadzwoniła, pewni poszła na wycieczkę.

23

Nadal wiosna. I ciepło +14°

Nowy tydzień zaczął się niespodziankami. Najpierw otrzymałam paczuszkę od Marii Paszak- zimowe jabłuszka i trochę słodczy z miłym listem. Bardzo mnie to ucieszyło. Potem zatelefonowała Oleńka, że przyjedzie popołudniu i przywiezie mi 4 małe maselka śniadaniowe (2 dkg) i baterie do radia.

Przygotowałam więc dobry krem z serka homogenizowanego z kakao i pokrojonym jabłkiem. Z dobrą kawą był to smaczny podwieczorek.

List od Mohameda Djabari z Algierii. Prosił o odwrotne przesłanie „strony polskiej” do Gerbe Juternationale???. Przepisałam dużym pismem typu Falskiego dwie poezje i „Wiatr” i „Gałązka świerku”, zaopatrzyłam w tłumaczenie francuskie i wysłałam jeszcze dzisiaj.

Napisała do mnie Alex z Holandii, ma już nowego wnuka „Matkien” i jedzie do Nowego Jorku, żeby go zobaczyć. Obiecała mi przysłać małą paczkę.

24

Deszcz i ochłodzenie +4°

Chciałam usłyszeć wykład Aleksandra o wychowaniu w Kibutzu, więc wstałam wcześniej i już o 8²⁹ pojechałam do Warszawy. Niestety wyjazd mi się zupełnie nie udał. Przede wszystkim niemądrze się ubrałam na wiosennie, tak jak wczoraj, więc w lekki płaszcz brązowy i niskie pantofle. Zmarzłam bardzo czekając na Dworcu wschodnim prawie pół godziny.

Gdy przyjechałam do Instytutu okazało się, że wykład będzie dopiero o g. 14^{tej} o czym nie wiedziałam. Posiedziałam więc trochę, wypiłam herbatę, porozmawiałam telefonicznie z Aleksandrem i wróciłam do domu, marznąc raz jeszcze, bo pociąg do Otwocka miał duże opóźnienie.

W Kraju coraz niespokojniej. Solidarność zapowiada na piątek strajk ostrzegawczy, a na 31. III, strajk generalny, jeżeli rozmowy z Rządem, które mają się odbyć jutro nie dadzą robotnikom satysfakcji. Ludzie są smutni i zupełnie ogłupieni wszystkimi sprzecznymi informacjami podawanymi przez obie strony.

25

Dosyć ciepło, ale pochmurno- +8°

Dziś spotkała mnie wielka radość: telefon od Danulki. Ma już pracę nareszcie do czerwca. Bardzo się o nas zaniepokoiła na skutek dużego rozgłosu jaki przybrało w środkach masowego przekazu we Francji ostatnie wydarzenia w Polsce. Cieszy się z wysłanych Przekrojów i prosi o dalsze. Dzieli je z pracującym u nich Polakiem, p. Sewerynem.

Po południu następna niespodzianka- paczuszka od Nicole Taillade z Tulusu, kawa i 2 małe puszki konserwy mięsnej. To bardzo podnosi na duchu taki widomy znak pamięci i przyjaźni, a bardzo nam jest to potrzebne, bo sytuacja w kraju jest wręcz tragiczna. Chyba jest jeszcze gorzej niż było w sierpniu. Radio i telewizja przedstawia wyłącznie punkt widzenia Rządu i Partii, a zupełnie pomija stanowisko Solidarności, więc nic dziwnego, że aby poinformować społeczeństwo muszą się oni posługiwać ulotkami, afiszami, bo inaczej nic byśmy nie wiedzieli.

26

Bardzo ciepło +16°, ale wieczorem zaczął padać deszcz

Ranek poświęciłam dzisiaj na opracowanie kursu instytutowego, a właściwie planu pracy dla zespołu animatorów pedagogiki Freineta.

Mam do napisania kilka listów, ale bardzo mi trudno skoncentrować się w obecnej sytuacji zagrożenia, jaka pogłębia się z godziny na godzinę. Dotychczasowe rozmowy Solidarności,

którą reprezentuje Lech Wałęsa z przedstawicielami Rządu nie przyniosły na razie pozytywnych rezultatów i chyba jutro jednak odbędzie się strajk ostrzegawczy 4ro-godzinny. Kolejki pod sklepami wydłużają się- ludzie oczekują dostawy jakiejś żywności. A tu jeszcze wielkie manewry Układu Warszawskiego zgromadziły masę wojsk z państw socjalistycznych, które musimy żywić!

Jeszcze jedna paczuska od przyjaciół Jarry- kawa i czekolada. Pani Renia S. przyniosła mi parę małych parówek, a pani Czajkowa- masło roślinne. „Pan Bóg radzi o swej czeladzi”, żeby jeszcze w swej wielkiej dobroci zechciał nas uratować przed wojną domową. Ufam, że nas nie opuści.

27

Dzień deszczowy, ale dosyć ciepły

Napisać listy do: Nicole Taillade, Alex Viser i Marcel Jarry, książka Urbaniaka, Hausa Yörge, Roberta Féger, Rberta Glotor, Raymunda Forvielle, Gabrieli Ösz. Wysłać adresy Hanki Szuniewicz i Marii Kujawskiej p. Witoldowi Kozłowskiemu i Marii Paszak podziękować za paczkę.

Załatwiłam kilka spośród wyznaczonych na dzisiaj listów, ale to co się u nas dzieje utrudnia jakąkolwiek pracę twórczą.

Strajk ostrzegawczy odbył się zgodnie z zapowiedzią. Wszędzie panował idealny porządek. Środki masowego przekazu wykorzystują każdą okazję, żeby podważyć autorytet „Solidarności”. Komisja rządowa przedstawiła delegatom K.P.NZS raport o wyniku badań nad wydarzeniami bydgoskimi. Lech Wałęsa zażądał dnia czasu na ustosunkowanie się do tego dokumentu i jutro maja być wznowione obrady.

Zagranica coraz bardziej się nami zajmuje i obawiam się, że jeśli nie potrafimy rozwiązać naszych spraw do środy, to może dojść do konfliktu- Wschód- Zachód.

28

Opady zanikły- wiatr połudn- zachodni- ochłodzenie do +4°

Telewizja i Radio przedstawiają dzisiaj pełny tekst raportu komisji rządowej, dot. wydarzeń w Bydgoszczy oraz również pełny tekst uwag do tego dokumentu sporządzony przez Solidarność. Może się wreszcie czegoś nauczyli. Teraz zespoły robocze pracują nad konfrontacją tych dwóch dokumentów i w poniedziałek mają być kontynuowane rozmowy. A jutro zbiera się Komitet Centralny dla omówienia aktualnej sytuacji w Polsce.

Papież Jan Paweł II, skierował wzruszający list do Kardynała Wyszyńskiego, zakończony błogosławieństwem dla Narodu. List ten został w całości odczytany w Dzienniku T.V.

Zaczyna się zarysowywać mała nadzieja na pokojowe rozwiązanie konfliktu. Jutro we wszystkich Kościołach, cały katolicki Naród będzie się o to modlił. Dzisiaj następuje zmiana czasu z zimowego na letni o jedną godzinę naprzód, będzie trochę trudno wstawać wcześniej, ale za to dzień będzie dłuższy.

29

Pogodnie i chłodno. Rano było 0°

Trochę trudniej było mi dzisiaj wstać rano, z powodu zmiany czasu, ale jednak zdążyłam pójść na moją zwykłą Mszę św. o g. 10-tej.

Spodziewałam się przyjazdu Janki z Anią, niestety wiatr, chłód, a także zebranie, na które Ania musiała pójść do klubu Alpinistów przeszkodziły im w tej wycieczce.

Nie przyjechała też, ani nawet nie zatelefonowała Oleńka. Tęskno mi za nią i niepokoję się trochę, bo wiem, że przeżywa ciężko swoje niepowodzenie miłosne z Edwardem, ale mam nadzieję, że przy swej witalności wybrnie z tego zwycięsko.

Po południu przyszła Halinka Ż. i trochę pogawędziłyśmy o sytuacji w Kraju. Halinka jest zdania, że wszystko jest na najlepszej drodze do pokojowego rozwiązania.

Wieczorem słuchałam niezwykłego koncertu pianisty i kompozytora Andrieja Dudkiewicza. Szczególnie mi się podobała jego kompozycja na fortepian i taśmę magnetofonową „Siedem medytacji”. Grał też pięknie Szopena i Szymanowskiego.

Ciepło, w południe +16°. Słonecznie

30

Całe przedpołudnie słuchałam radiowych przekazów z 9tego Pleneru PZPR- wszystkie głosy w dyskusji domagają się zmian istotnych w samej partii, oczyszczenia jej szeregów, dialogu ze Związkami Zawodowymi Solidarności, ukarania winnych wydarzeń bydgoskich i rozliczenia się z tymi członkami Biura Politycznego, którzy doprowadzili nasz Kraj do ruiny. Również uchwały Pleneru wskazują na to, że nie ma mowy o jakichś działaniach represyjnych, że wszystkie konflikty mają być załatwione na drodze negocjacji.

Popołudniu zaczęła się kolejna runda rozmów rządu z Solidarnością. Podczas dziennika T.V. przedstawiciele Solidarności- Lech Wałęsa i rzecznik prasowy ogłosili, że rozmowy doprowadziły do częściowego porozumienia i strajk generalny na jutro zostaje wstrzymany, z tym, że jego odwołanie może nastąpić dopiero po decyzji całej Krajowej Komisji porozumiewawczej.

Chyba wszyscy odetchnęli z ulgą, a ja się omal nie rozplakałam i podziękowałam Bogu gorącą modlitwą.

Dzwoniła Oleńka- czuje się dobrze, tylko jest bardzo zapracowana.

Pogodnie- ciepło +12°, wiatr halny w górach

Telefon z Instytutu- proponują mi przetłumaczenie materiałów Unesco o nowatorstwie pedagogicznym w świecie. Chętnie tę pracę zrobię.

Przyjechała Oleńka. Przywiozła mi bukiet żonkili i frezji, które bardzo rozjaśniły moja „samotnię”. Opowiedziała mi dużo ciekawych rzeczy o swojej pracy. Zaproponowano jej zrobienie scenografii dla teatru w Zielonej Górze i jutro poleci tam samolotem. Ma dużą tremę, ale ja myślę, że sobie dobrze poradzi, czego jej najserdeczniej życzę. Sprawy osobiste nadal ją trapią. Nie może się wyzwolić ze swej niemądrej, nieodwzajemnionej miłości do Edwarda i nadal całym sercem zajmuje się jego synkiem, który jest pozbawiony bezpiecznego, radosnego dzieciństwa.

Wszyscy czekają z niepokojem na decyzję Solidarności o odwołaniu strajku. Zebranie w Gdańsku trwa i dopiero jutro się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie.

Notes de mars

Był to bardzo ciężki miesiąc, brzemienisty w tragiczne wydarzenia i ogromne napięcia w życiu polityczno- społecznym naszego Kraju. Życie miało w tym okresie w ciągłym niepokoju o najważniejsze sprawy dla Polski- bezpieczeństwo i spokój.

Wzięłam udział w dwóch zebraniach- w Sanatorium i w Instytucie. Dostałam dużo listów od przyjaciół na świecie i na większość z nich odpowiedziałam.

Telefonowała Danusia z Lyonu, a Oleńka dzwoni do mnie bardzo często i dwa razy mnie odwiedziła.

Mimo wszystkich perturbacji, czułam się fizycznie dość dobrze, za co Bogu niech będą dzięki. Natomiast w pracy twórczej, nad pisanie pamiętnika, nie posunęłam się ani o krok naprzód. Po prostu nie byłam w stanie skoncentrować uwagi na niczym innym jak na sprawach krajowych. Mam nadzieję, że kwiecień przyniesie w tej dziedzinie odprężenie.

Kwiecień

1

Pochmurno- +8°

Dzień pochmurny i senny. Po za listem do mojego chrześniaka misjonarza i kartą w kalendarzu nic nie napisałam.

Cały dzień szyłam sobie wiosenną spódnicę- pepitka biało- brązowa. Bardzo się nad nią nabiedziłam i kilka razy musiałam poprawiać, ale w końcu wyszła wcale nieźle i kosztuje mnie tylko 278 zł, co w porównaniu z gotowymi spódnicami w ??? stanowi prawie 1/3 ceny.

Po południu zupełnie niespodziewanie zajrzały do mnie Janka z Anią, wypiliśmy razem po małej kawce i trochę omówiliśmy sytuację. Wszyscy odetchnęli z ulgą po odwołaniu strajku. Solidarność zapowiada dalsze negocjacje z Rządem celem wyegzekwowania realizacji wszystkich postanowień mowy społecznej z Gdańska i Jastrzębia z sierpnia ub. roku.

Oleńka zadzwoniła, żeby się pożegnać przed odlotem do Zielonej Góry. Wróci dopiero w poniedziałek.

2

Pogoda zamglona +8°, g. 10- p. Elżbieta z Instytutu BP

mam wyrzuty sumienia, że zaniedbałam trochę przyjaciół w ostatnim czasie. Muszę koniecznie zatelefonować do Luty i dowiedzieć się o zdrowie Bolesia, który jest w szpitalu na operacji, do Halusi Paszkowskiej, do Wiki Lemanowicz. Trzeba też kupić kilka kartek świątecznych i wysłać do najbliższych na Wielkanoc (do Lubonia, Tatß, Ristów, Hausa Yörga, Księdza Urbaniaka).

Bolek już jest po operacji i czuje się coraz lepiej. Luta powiedziała mi, że ona sama niestety jest nadal słaba roztrzęsiona i zupełnie nie może spać bez środków nasennych.

Tymczasem nasza dzielna Hanka Paszkowska już wróciła do OTWOCKA i chociaż jeszcze posługuje się kulami (laskami) to już samodzielnie wychodzi po zakupy, chodzi po schodach i fizycznie czuje się bardzo dobrze. Za to ma poważne kłopoty natury emocjonalnej, bo Andrzej po 18 latach małżeństwa się rozwodzi. To jest dla niej bolesne przeżycie. Byłam u niej parę godzin i pogadałyśmy sobie gruntownie o wszystkim.

3

Piękne wiosenne słońce- ochłodzenie. Rano 0°

Wczoraj była u mnie p. Elżbieta Kreczewska i przywiozła mi sporą pracę (dossier Unesco) do przetłumaczenia na j. polski. Temat wydaje mi się bardzo interesujący i sędzę, że tłumacząc te materiały, sama się wiele nauczę, więc z ochotą zabieram się do pracy.

Otrzymałam też propozycję napisania artykułu o pedagogice Freineta dla Nurtu, do 15 maja (10- 12 stron).

Czytam z dużym zainteresowaniem książkę, która mi pożyczyła Hanka Paszkowska „W kręgu biblijnym”- Brandstetlera???. Jej głównym założeniem jest problem „jak czytać Biblię: „Każde słowo Pisma kryje tajemnicę- uczył dziadek małego Romka- Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznano i zgłębiono do samego dna... Do tajemnicy wiedzy zazwyczaj wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne sposoby. Za każdym razem znajdziesz w tych samych fragmentach inne wartości”.

Chciałam znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego Żydzi nie uznali w Chrystusie Mesjasza i czekają nadal od 2000 lat na Jego przyjście?

4

Ochłodziło się- rano 0°, w ciągu dnia +8°

Rano zadzwoniła Oleńka z lotniska- już jest w Warszawie, bardzo zadowolona ze swego wyjazdu do Zielonej Góry. Może jej się wreszcie trochę poszczęści. Naprawdę w pełni na to zasługuje!

Koło południa przyjechały Janka z Anią i po wypiciu kawki pojechał

Koło południa przyjechały Janka z Anią i po wypiciu kawki pojechał razem ich samochodem na cmentarz. Grób babuni zaczyna się budzić z zimowego snu. Wyjrzały krzaczki bratków, a jeden już nawet zakwitł. Zapaliłyśmy światełko pamięci i potem moi mili goście wrócili do Warszawy, a ja po zjedzeniu skromnego posiłku zabrałam się do tłumaczenia materiałów z Instytutu i pracowałam do zmroku.

Skończyłam dziś lekturę „W kręgu biblijnym”. Bardzo mi się ta książka podobała i nasuwa wiele tematów do przemyślenia. Cytuje on w pewnym miejscu Paul Claudel’a: „Pismo święte jest wspaniałą budowlą, którą należy nie tylko czcić, ale w której trzeba mieszkać...”

Spróbuję tak czytać Biblię i zobaczę czy uda mi się doznać podobnych wrażeń.

5

Słonecznie , rano 0°, w dzień około +10°

Byłam rano na Mszy świętej w naszym Kościele, było bardzo tłumnie. Ludzie garną się do świętego Przybytku i na każdym nabożeństwie jest bardzo dużo zarówno dorosłych jak i młodzieży.

Po powrocie do domu zabrałam się do pisania listów i kartek świątecznych z okazji Wielkanocy, która jest za progiem. (Danka, Ives, Maria i Noël Rist, Wika Semenowa, Jerzy Senenowicz, Marysia Sieradzka, Tarś Mauront, Jeanne Planquette, Luta i Bolek, ksiądz Stanisław Urbaniak, Alex Visser, Hela i Feliks Ciszynscy, Hans Yörg)

Jestem sama- w niedzielę szczególnie się to odczuwa, więc nastawiłam radio i mam w ten sposób przynajmniej głosy, które do mnie docierają z zewnętrznego świata- np.. w tej chwili Bogdan Tuszyński opowiada o dawnych olimpiadach. Zaraz będzie koncert szopenowski- najwięcej słucham muzyki, która mi zupełnie nie przeszkadza w wykonywaniu jakiejś innej czynności, np. w pisaniu.

Oleńka nie przyjechała mino obietnicy, ani nie zatelefonowała. Widocznie coś ważnego jej w tym przeszkodziło.

6

Słońce – rano +1° a w południe +16°, g. 17 Zebranie SD, zapłacić składki- leg.

Pracuję nad tłumaczeniem, które wcale nie jest takie jak mi się to początkowo wydawało. Mimo, że dobrze rozumiem myśl zawartą w każdym zdaniu, muszę się dobrze nagłowić, żeby ją wyrazić w j. polskim mającym inny szyk zdania.

Nadeszła paczuszka od Danusi, w której było masło, proszki do pieczenia, cukier waniliowy do ciasta i suszone banany. Była tylko 10 dni w drodze i masło jest zupełnie dobre do jedzenia. Muszę zaraz jutro napisać do Danusi, żeby jej podziękować.

Po dłuższym czasie przerwy byłam dzisiaj na zebraniu SD. Zapłaciłam zaległe składki i za ten rok do lipca. Przewodniczący Komitetu miejskiego p. Bondarewski zrelacjonował nam przebieg i uchwały Kongresu SD. Dokonano tam wielkiej rzeczy: zmiany statutu, regulaminu wyborów i nowej deklaracji ideowo- politycznej. Domagamy się autentycznego partnerstwa z PZPR, a nie stanu zależności. Dzień 3 Maja będzie obchodzony od tego roku, jako święto S.D.

7

Piękna pogoda- w dzień do +16°, g. 16 p. Żurawski praca doktorska (Konsultacja)

Po rozmowie z Aleksandrem okazało się, że wcale nie chodzi o Tłumaczenie, lecz o opracowanie materiałów na temat: Aktywne metody w wychowaniu dzieci od 6 do 12. Jest to zupełnie inny rodzaj pracy i to co zrobiłam dotychczas muszę zaliczyć do czasu straconego. Nie szkodzi- zacznę na nowo. Temat wydaje mi się interesujący.

Odwiedził mnie młody nauczyciel, p. Sławek Żurawski, który zamierza podjąć pracę doktorską u prof. Lewina. Zrobił na mnie korzystne wrażenie swą szczerością i skromnością, a także zapalem dla pedagogiki Freineta.

Uczy w bardzo trudnej, peryferyjnej szkole na Okęciu. Dzieci są zaniedbane wychowawczo, z rodzin alkoholików i „niebieskich ptaków”, często nawet głodne i na skutek tego wszystkiego agresywne. Nauczyciele uczą tradycyjnie, ale wydaje się, że nie załamuje się tym i jednak próbuje unowocześnić proces nauczania przynajmniej na swoich lekcjach.

Zadzwoiła Wanda Frankiewicz, która chciałaby abym objęła wykłady z Freineta na sesji letniej, ale niestety nie mogę, bo mamy kurs w Kaliszu.

8

Słonecznie, ciepło

Korzystając z pięknej pogody wyniosłam na balkon całą pościel, żeby się wywietrzyła i nasłoneczniła. Odbyłam też niewielki spacer i ze zdumieniem zauważyłam, że prawie z dnia

na dzień otwierają się pąki na drzewach i krzewach i gdzieś już widać maleńki, delikatne, stulone listki. Zaczynają się też zielenić trawniki.

Niewiele dziś zrobiłam na polu mego opracowania materiałów dla Instytutu, ale już zaczyna mi się zarysowywać jego plan.

Dużo czasu poświęcam na lekturę pierwszego numeru „Solidarności”, który mi pożyczyła pani Genia z kiosku Ruchu. To bardzo dobrze redagowane pismo pozwoliło mi dokładniej zrozumieć cały ogrom pracy włożonej przez Solidarność w przemiany naszego życia. Czytam też swoją lekturę retro rekolekcyjną „Listy Nikodema” i razem z tym sceptycznym faryzeuszem, który w końcu uwierzył, przeżywam krok za krokiem okrutną mękę naszego Zbawiciela i Jego naukę.

9

Pochmurno, ale dosyć ciepło, g. 19- wieczór Korczakowski w Domu Sierot na Krochmalnej (ul. Jaktorowska 6- tramwaj 22)

zał./ Sprawdzić w Banku czy przyszła moja renta?

Przetłumaczyłam tekst ankiety i już mogę go przepisać na maszynie.

Odbyłam dziś spacer po mieście i obejrzałam niekończące się kolejki pod sklepami. Największa przed sklepem rybnym, w garmażerii, gdzie były tylko smażone ryby, gotowany ryż i surówki jarzynowe, przed delikatesami, gdzie przywieziono trochę słodczy: landrynki i herbatniki.

Ja sobie bez kolejki kupiłam dwa serki homogenizowane, jabłka i zieleniny (koper, natka, szczypiorek i rzodkiewki) za co razem zapłaciłam 70 zł.

Po południu miałam dwa interesujące telefony (m. innymi), p. Kasper, nauczyciel freinetowski z Essen w RNF, pragnie mnie odwiedzić. Umówiłam się z nim na sobotę około g. 11.

Pani Barbara Puszczkiewicz z Nurtu, zaprasza mnie do pokazania w T.V. środków dydaktycznych w Technikach Freineta. Obiecałam wysłać plan tej audycji w poniedziałek.

To wszystko b. ciekawe i trochę odrywa od naszej smutnej rzeczywistości.

10

Rano było szaro i mglisto- teraz pokazało się słońce i jest około +12°. Wyjazd do Warszawy- spotkanie z Oleńką

Wstałam dzisiaj wcześniej, znakomicie wyspana. Umyłam włosy i zrobiłam sobie manicure. Upiekłam szarlotkę i tarte aux, żeby mieć czym poczęstować jutrzejszego gościa i oczywiście Oleńkę, jeśli przyjedzie.

Przed dziesiątą zatelefonowała Danusia co sprawiło mi ogromną radość. Wysłała mi trzy małe paczuszki, w których jest masło, margaryna i ser, a ja dostałam tylko jedną, mimo że były wysłane tego samego dnia. Boję się, że masło będzie zepsute po tylu dniach podróży, ale może się uda je przetopić.

A tymczasem moje obie paczuszki nadeszły i to w dobrym stanie. Brakowało tylko mleka w proszku.

Pojechałam do Warszawy na generalną próbę Latającego Holendra- Ryszarda Wagnera. Przepiękna muzyka. Scenografia bardzo mi się podobała. Oleńka jest ogromnie zapracowana, ale bardzo kochana. Zawiozłam jej paczkę surowych bananów, a ona mi ofiarowała pachnący bukiecik frezji.

Wróciłam do domu około 22-giej, bardzo zmęczona, ale zadowolona.

11

Piękny słoneczny dzień, p. Kasper z NRF z grupy freinetowskiej g. 11

Wysłać materiał do audycji telewizyjnej „Nurtu”. Raniutko wpadła Halusia z Rafałem, żeby się pożegnać przed wyjazdem do Zakopanego i zostawić u mnie kożuszek i kosztowności. Dziś wieczorem będą w Krakowie na sztuce Zbyszka Herberta „Powrót Pana Cogito”, której premiera jest w Teatrze Starym.

Halinka powiedziała mi, że widziała wczoraj Oleńkę w telewizji (nic nie mówiła, tylko stuknęła się po głowie swoim zwyczajem).

Odwiedziło mnie troje kolegów freinetowców z RFN, opowiadali bardzo interesujące rzeczy o swojej młodej grupie, której przywódcą jest Florian Söel poznany wcześniej przeze mnie na RiDE w Madrycie. Najbardziej brak mi materiałów dydaktycznych jak BT i fiszki. Opowiedziałam jak my sobie z tym częściowo radzimy i podarowałam jeden zestaw z wyd. Freinet w Polsce.

Zamiast tradycyjnego kwiatka ofiarowali mi całą torbę cennych produktów żywnościowych (czekolada, kawa, konserwy, ser i wędzona suszoną małą szynkę). Będę mogła obdzielić na Wielkanoc najbliższych i koleżanki mające małe dzieci.

Ich imiona to: Gizella, Dietrich i Jozef. Będziemy korespondowali.

12

Piękny, wiosenny dzień +18°, Palmowa Niedziela

Przed moimi oknami zakwitły krzewy bielutkimi kwiatami. Przed Kościołem kupiłam bukiecik kotków z borówkami jako symbol „Palmy”. Niestety ksiądz nie poświęcił naszych gałązek, co mnie bardzo zirytowało, (nie tylko mnie), bo przecież to niemożliwe, żeby cały OTWOCK przyszedł na sumę o g. 12, na której to, jedynej Mszy św. ma być święcenie palm.

W drodze powrotnej kupiłam sobie u ogrodnika pięć świeżutko ściętych żonkili, które wesoło świecą swą żółtością na tle pejzażu z Wilanowa.

Napisałam kilka listów, zabawiałam się układaniem pasjansów, słuchałam koncertu Mozarta i tak mi jakoś minął ten dzień świąteczny. Nie poszłam na spacer, bo nie bardzo lubię chodzić sama po świecie.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z teatru, gdzie była premiera „Holendra” a potem przyjęcie. Jutro po południu leci do Zielonej Góry i zobaczymy się dopiero w sobotę.

13

Ciepło (+18°), ale pochmurno- zanoszą się na deszcz. Bank- książeczki opłat za światło i gaz P.Z.U. Ubezpiecz. mieszkanie Halusi. Załatwiłam

Prom powietrzny- kosmiczny „Columbia” jest już w przestworzach z 2 astronautami na pokładzie. Jest to pierwszy statek kosmiczny, który po swym locie ma powrócić w całości na ziemię. Mają wylądować dziś w godzinach wieczornych w Kaforuii. Cała Ameryka, a także wsz w Kaforuii. Cała Ameryka, a także wszystkie inne Państwa oczekują szczęśliwego powrotu astronautów na ziemię.

Dzwoniła Oleńka- premiera się udała- dziś jedzie wieczorem do Zielonej Góry. Kupiła mi bilet z miejscówką na 26. IV. G. 16¹². Zawiadomiłam o tym Bogusię.

Po południu odwiedziłam Hankę Paszkowską i z radością stwierdziłam, że po udanej operacji czuje się dobrze. Zniosłam jej czekoladę i kawałek sera holenderskiego.

Wszystko, co dziś napisałam ogranicza się do zaprogramowania audycji telewizyjnej dla „Nurtu”. Napisany plan wysłałam do redaktor Puszczykiewicz Barbary.

W teatrze TV obejrzałam sztukę Huberta Rostworowskiego: Judasz z Iskariotku. Bardzo dobry spektakl.

14

Lekkie ochłodzenie, ale słonecznie +10°

Skończyłam jeszcze jedną lekturę wielkopostną: Giovanni Papini- Świadkowie Męki. Jest to sześć opowiadań, w których Papini usiłuje wyobrazić sobie tajniki duszy i los ludzi, którzy świadomie, czy mimowolnie brali udział w wielkim dramacie Męki Chrystusa. Judasz, Barabasz, Malchus (żołnierz z obciętym uchem) Szymon Cyrenejczyk, Kaifasz i Piłat. Nie pisze tego utworu teolog ani historyk. Autorem jego jest artysta i poeta, który nie trzyma się ściśle zamierzonego na źródłach historycznych schematu, lecz kieruje się sugestiami swej wyobraźni, intuicją i upodobaniem swego serca.

Przygotowałam wstęp do opracowania dla Instytutu i zaczęłam przepisywać na maszynie. Dużo czasu zabrało mi dzisiaj porządkowanie artykułów piśmiennych (papier maszynowy, przebitka, kalka).

Wieczorem udałam się do Kościoła i odbyłam spowiedź i komunię wielkanocną. Były tłumy ludzi, cztery konfesjonały były obleżone. Teraz czuję się gotowa na radość święta Zmartwychwstania.

15

Ochłodzenie trwa, niebo trochę zachmurzone. W nocy było -2° , a w dzień $+2^{\circ}$

Wielkie sprzątanie z myciem okien, pastowaniem podłogi, trzepaniem i wietrzeniem pościeli. Cały dom ożył i pachnie świątecznie.

Przepisałam z brudnopisu kilka pierwszych stron na maszynie mego elaboratu i zabrałam się do przeczytania pracy Beaty. Będę musiał jej sporo rzeczy poprawić, a i ona sama musi uzupełnić niektóre fragmenty. Trzeba też dobrać bibliografię.

Nadeszła jeszcze jedna paczuszka (z poprzedniej serii) od Danusi. Była w niej torebka mleka w proszku i moja ulubiona jarzynka i kukurydza. Na razie zamykam maszynę do pisania i od jutra zabieram się do przygotowania „święconego”. Żeby się zbytnio nie zmęczyć rozłożę sobie pracę na trzy dni, tak, żeby w sobotę mieć trochę czasu wolnego na spacer z Oleńką, która obiecała przyjechać w piątek wieczorem.

16

Dość znaczne ochłodzenie, pada nawet przelotny śnieżek. Rano było 0°

Upiekłam dzisiaj keks i 3 mazurki, a popołudniu jeszcze chleb z kminkiem. Przyniosłam z targu świeżych jajek, jabłek, jarzyny na sałatkę i rzodkiewki, natkę do ozdoby, a także pęczek listków borówek.

Jajka ugotowałam w łuskach cebuli i przybrały piękny brązowy kolor we wszystkich odcieniach.

Ukręciłam majonez.

Ugotowałam barszcz czerwony i ucierane buraczki.

Krystyna Kowalska zatelefonowała, że przyjechała grupa 15 osobowa, młodych nauczycieli z Madrytu i one obie z Anią Zięką zajmują się nimi do końca przyszłego tygodnia. Dzielne dziewczyny- ulokowały ich w swoich mieszkaniach i ... wysłały po zakupy chleba, mleka i kartofli, bo ci romantycy przywieźli z sobą tylko wino i orzeszki! Ale podobno są bardzo sympatyczni i zdyscyplinowani.

17

+8°, dwa razy padał drobny śnieg.

Telefonowała Rita- przyjedzie 26. IV. o g. 20. Umówiłam się z nią przy okienku Informacji. Zawiadomić o tym Bogusię.

Dzisiaj nadal urzędowałam w kuchni, upiekłam sernik, udusiłam kurczaka. Uprałam trochę drobiazgów, umyłam głowę, zrobiłam sobie manicure i mały zabieg kosmetyczny.

Po południu byłam chwilę u Władzi bo Maurycy obchodził swoje piąte urodziny. Zniosłam mu czekoladę i cukierki, a także tabliczkę dla synka Helusi. Jeszcze jedną czekoladę i cukier w kostkach dałam p. Gani dla Kamili.

Zadzwoił Bolesław- już jest w domu, ale jeszcze bardzo słaby.

W Telewizji nadano relacje z „drogi Krzyżowej”, odprawionej przez naszego Papieża, Jana Pawła II w Rzymie.

Na szczęście skończył się strajk rolników w Bydgoszczy, jeden konflikt załatwiony.

Dostałam kawę i papierosy od Gastona Mayera, muszę zaraz napisać list z podziękowaniem.

18

Zimno- wiatr w nocy -3° w dzień około +8°

ostatnie przygotowania: sałatka jarzynowa- rysowanie pisanek. O g. 11 poszłam do Kościoła poświęcić sól, chleb i jajka i odwiedzić grób święty. Oleńka, której zostawiłam karteczkę na drzwiach przysłała do mnie do Kościoła: razem wróciliśmy do domu kupując po drodze bukiet żonkili i sałatę.

Po obiedzie Oleńka poszła na cmentarz oporządzić grób Babuni, a ja dalej krzątałam się przy ostatnich drobiazgach.

Wieczór spędziłyśmy na rozmowach i czytaniu i było bardzo miło, mimo, że Oleńka nadal nie wyleczyła się ze swej nieodwzajemnionej miłości i bardzo cierpi.

Dobrze chociaż, że ma dużo interesującej pracy, ale ciągle nie potrafię zrozumieć jak taka inteligentna dziewczyna może tracić czas, siły i energię na zupełnie beznadziejną sprawę i do tego jeszcze na człowieka, wg mnie zupełnie bezwartościowego.

(Oleńka jest mi winna razem 4000 zł)

19

Zimno. Zaledwie +6°

na Mszę św. poszliśmy o g. 10, a po powrocie do domu przygotowałyśmy stół wielkanocny z dodatkowym kredensikiem.

Halusia z Beatą przyszły o g. 13. Po pobycie w Zakopanem wyglądają prześlicznie- opalone, wypoczęte, zadowolone.

Podzieliłyśmy się święconym jajkiem i zabrałyśmy się żwawo do uczy, która mimo trudności gospodarczych wypadła dobrze, smacznie i obficie, trochę dzięki paczkom moich francuskich przyjaciół.

Była i szynka, kielbasa, polędwica, sałatka jarzynowa i różne dodatki: majonez, rzodkiewki, orzeszki, oliwki.

Na rozgrzewkę czerwony barszcz, no i trochę wódki (jarzębiak).

Potem herbata i moje wypieki: sernik, keks i mazurki.

Ku radości pani domu, wszystkim dopisywał apetyt. Potem pojechałyśmy na herbatę do Halusi, a wieczorem oglądałyśmy w T.V. głupiutką, ale uroczą rewię cyrkową magików.

20

Chłodno, w nocy było -3°

Wstałyśmy wcześniej, bo Oleńka spieszyła do swej pracy w Warszawie. Zdążyłyśmy zjeść dobre śniadanie, zapakować trochę żywności dla niej a wyszłyśmy przed 9^{ta}, tak, że ona zdążyła na pociąg o 8⁵⁹, a ja na Mszę św.

Około południa przyjechały Ania z Janką i zabrały mnie na cmentarz, gdzie zapaliłyśmy nowe światełka i wstawiłyśmy do wazonika żonkile. Roślinki nie zmarzły. Bratki są mizerne, ale kilka kwitnie. Barwinek ma też już małe pączki kwiatowe. W sumie, ??? dosyć biedny, nasz grób wygląda przynajmniej na zadbany. Myślę że Babcia jest zadowolona.

Po południu poprawiałam trochę pracę Atusi, bo ma do mnie przyjść jutro, żeby razem ułożyć na nowo plan rozdziałów. Bardzo nie lubię poprawiać komuś, to co napisał, łatwiej byłoby mi napisać całą tę pracę od nowa, ale muszę jej pomóc, więc robię co mogę.

Nikt mnie dziś nie odwiedził poza Janką, ani też nie było telefonu od Danusi.

Oglądałam program telewizyjny i odpoczywałam jak przystoi w dzień święty.

21

Bardzo zimny wiatr, wszędzie było rano poniżej 0° , w dzień $+6^{\circ}$

Przed przyjściem Beaty zdążyłam zrobić w domu porządek i nawet przepierkę, a potem do samego obiadu pracowałyśmy „na cztery ręce” ona jeden z rozdziałów, a ja wstęp i bibliografię. Muszę ją dopilnować, żeby do soboty zrobiła porządny brulion, bo jeszcze potem musi całość przepisać na czysto i przeczytać moją ostatnią książkę.

Pracowałyśmy obie do g. 14^{tej}, bo jej praca wymaga jednak całkowitego przerobienia.

Po południu przyszła jeszcze jedna paczuszka od Gastona Mayera, taka sama jak dwie poprzednie: 1 kawa, 1 p. „ganloisów” i 1 tabliczka czekolad. Zabiorę je dla Bogusi, jadąc do Wrocławia.

Na dworze jest chłodno, a w dodatku wieje bardzo silny, nieprzyjemny wiatr, który wpływa jakoś na ogólne samopoczucie- utrudnia skupienie uwagi i budzi nieokreślony bliżej niepokój. Jurto muszę się zabrać energicznie za moje tłumaczenie i opracowanie dla Instytutu.

22

Jeszcze chłodniej w nocy -3°, padał śnieg

Od wczorajszego wieczoru wieje silny wiatr z południowego zachodu. Nad ranem otworzył drzwi do balkonu i wtargnął do mieszkania wydymając zasłony okienne jak żagle. Ledwo zdołałam domknąć drzwi taki stawiał opór.

W „Radio” po Świątach , nic nowego- zwykle szare głędzenie o trudnościach żywnościowych. Od maja zostanie wprowadzona dalsza reglamentacja żywności, tym razem produktów zbożowych (mąka, kasza, ryż) i masła. Mówi się też coraz głośniejsze o podwyższeniu cen artykułów żywnościowych. Kraje zachodnie uważają za duży sukces bydgoską umowę o rejestracji „Solidarności wiejskiej”, kraje socjalistyczne natomiast widzą w tym fakcie nowe ustępstwo Rządu pod presją Związków Zawodowych. Jak by nie było, to jednak wszyscy odetchnęli z ulgą i dzięki temu porozumieniu mogliśmy spędzić spokojnie Wielkanoc.

Wieczorem przyszła Atka z częścią swej pracy i razem poprawiliśmy następny rozdział.

23

Pada śnieg, ale zaraz topnieje. -2°, g. 15 spotkanie z Hiszpanami. Stara Prochownia Ul. Mostowa (za Barbakanem)

Ranek spędziłam na pisaniu i tłumaczeniu, a po wczesnym obiedzie, o g. 13¹¹ pojechałam do Warszawy. Było zimno, ale pogodnie i Stare Miasto, do którego dojechałam autobusem z Nowego Świata, wydało mi się bardzo piękne. Barbakan odkryłam na nowo. Jego czerwona cegła, oświetlona słońcem robi wrażenie czegoś nierzeczywistego, baśniowego.

W Starej Prochowni zastałam już Krysię i Ankę, które opowiadały mi o przebiegu wizyty Hiszpanów. Najbardziej chwyciło je za serce ich niezwykle zaangażowanie dla szkoły i dziecka, niezmienny dobry humor, którego nie zakłócają ani trudności żywnościowe, ani czekanie na autobus, ani stanie w kolejkach.

Ucieszyliśmy się nawzajem ze spotkania (kilka osób pamiętało mnie z RiDEF) i wycelowaliśmy się siarczyście. Było też trochę nauczycieli polskich. Hiszpanie pokazali nam mnóstwo slajdów obrazujących zajęcia plastyczne w szkole i prace dzieci.

Wróciłam do domu z bukietem żonkili od Krysi.

24

Rano mój termometr wskazywał -5°

Jest bardzo chłodno, ale świeci słońce i zupełnie nie ma wiatru, co pozwala, szczególnie gdy się jest w ogrzonym mieszkaniu na złudzenie, że mamy aurę wiosenną.

Sporo dzisiaj pracowałam nad moim tłumaczeniem. Muszę się spieszyć, bo przyszły tydzień nieomal w całości zajmie mi spotkanie wrocławskie, a potem będę miała u siebie Ritę z Budapesztu, której muszę nie tylko poświęcić czas na wprowadzenie w arkana pedagogiki Freineta, ale jeszcze chciałabym jej pokazać Warszawę.

Byłam na poczcie i niestety nie znalazłam w skrzynce żadnych wiadomości od Danusi. Nie zadzwoniła też do mnie na Wielkanoc, co jest niepokojące, bo już z okazji wszelkich świąt zawsze do mnie dzwoni.

Telefon od Oleńki- wróciła na dwa dni do Warszawy, żeby przygotować plany techniczne do swej dekoracji. W niedzielę jedzie znowu do Zielonej Góry i zostanie tam do premiery (30. IV.). zobaczymy się więc dopiero 2 lub 3 maja.

25

Ciągle chłodno i chmurno +5°

Przyszła Atka i pracowałyśmy nad jej elaboratem od 10- 14. Potem zjadłyśmy razem obiad i po małym odpoczynku mogłam się zająć swoimi sprawami, głównie przygotowaniem materiałów na spotkanie wrocławskie. Oczywiście musiałam również zadbać o własną osobę- a więc kąpiel, mycie włosów, prasowanie bluzek, wybranie sukienki i t. d.

Trzeba też było przed wyjazdem sprzątnąć mieszkanie i zrobić zakupy, bo gdy wrócę we wtorek przywiozę z sobą gościa- Ritę G. i chciałabym ją jak najlepiej ugościć.

Szkoda, że jest tak zimno, podróż będzie uciążliwsza niż myślałam, ale mam nadzieję, że Opatrzność, która mnie zawsze otacza swoją opieką i tym razem pomoże mi spełnić przyjęte na siebie zadania.

Czytam wspaniałą książkę „Pamiętniki króla Dawida”- Carlo Coccioli. Jej treść i forma wydają mi się fascynujące. Przeżywam ją jak podróż w niezwykle i zupełnie mi nieznany świat.

26

Nadal b. chłodno, zaledwie 4°

Byłam na Mszy świętej- zamiast kazania odczytano nam piękny list Kardynała Wyszyńskiego.

Po powrocie do domu spakowałam walizkę, zjadłam obiad i o g. 14²⁰ pojechałam do Warszawy, gdzie po krótkim oczekiwaniu zajęłam swoje zarezerwowane miejsce w pociągu do WROCŁAWIA. Droga była jednak bardzo długa i męcząca, bo trwała prawie 6 godzin. Na dworcu spotkałyśmy się z Bogusią, Zosią Napiórkowską, Wacią Wróblewską, a także

odnalazłyśmy naszego węgierskiego gościa, Ritę Galamboś. Bogusia zawiozła nas do hotelu nauczycielskiego. Warunki okropne- trzecie piętro bez windy, nieopalone pokoje, bez możliwości porządnego mycia się, jedna mała ubikacja na dwa piętra! Długo nie mogłam się rozgrzać i zasnąć, ale w końcu znużona zasnęłam, opatuliwszy się we wszystko, co miałam z sobą.

Bogusia do północy rozmawiała ze mną o programie seminarium i swej pracy. Jest bardzo dzielna.

27

Temperatura poniżej 0°, mglisto i deszczowo, WROCŁAW

Rano okazało się, że przyjechała nas cała gromada. Spotkałyśmy się wszystkie na śniadaniu w niedalekim barze. Były: Teresa Śl. Kasia M. i nowa koleżanka Bogusia z Poznania, Zosia i jej koleżanka z Łomży; z Warszawy oprócz mnie Hanka Sz. Marylka K. Irena Klimek i jej siostra, Daniela R. z Instytutu Pedag. Wacia W. Z Gdańska Wania F, z Torunia Wacława Świątek, z Bydgoszczy 2 koleżanki, po jednej z Łodzi, Krakowa i Częstochowy (same nowe), no i nasz jedyny chłopak Staszek Św. z Zielonej Góry. Z Wałbrzycha przyjechały Krystyna Wróbel i Maria Kuśnierek, ze Złotorygi Renata K. Jeśli dodać Wrocławianki należące do Zespołu, to ogółem było nas 27 osób.

Rano był wykład z psychologii dr. Romanowskiej na tematczołowości, potem Marylki Kujawskiej o niezmiennych prawdach Freineta. Był Kurator i zarząd klubu nauczycieli nowatorów. Oglądaliśmy zdjęcia w klasach. Po południu wycieczka po WROCŁAWIU, spotkanie w klubie i wreszcie swobodny wieczór w zimnym hotelu na rozmowach indywidualnych.

28

Bardzo zimno 0°, WROCŁAW

Mimo niezbyt dobrego wypoczynku nocnego z powodu zimna, powitałam nowy dzień w dobrym nastroju. Tym razem już pożegnaliśmy niegościnny hotel, zabierając swe manatki.

W pięciu zespołach problemowych pracowało nas około 150 osób (nauczyciele Freinetowcy z woj. wrocławskiego). Potem było zebranie Zespołu Krajowego animatorów, na którym omówiliśmy program pracy na kursie letnim, wyjazd delegacji na Kongres do Grenoble i podjęliśmy ważny wniosek, żeby w roku przyszłym zorganizować kurs „abecadłowy”, dla nowych adeptów pedagogiki Freineta.

Następnie odbyło się seminarium i uroczyste, wzruszające występy dzieci, które śpiewały, tańczyły a także recytowały poezję z mojej książki.

Po obiedzie było jeszcze spotkanie autorskie z klubem Postępu Pedagogicznego, bardzo udane, a następnie resztę popołudnia i wieczór spędziłyśmy z Ritą u Bogusi, która nas gościła serdecznie i odprowadziła z synem na stację. Wyjechałyśmy o g. 0³⁵.

29

Nadal zimno i deszczowo +4° rano, POWRÓT do OTWOCKA

Podróż, mimo I klasy pociągu pospiesznego trudno określić jako udaną, bo Ricie skradziono z portfela wszystkie pieniądze, ale dojechałyśmy do OTWOCKA zdrowe, a to jest sprawa najważniejsza.

Po kąpeli, śniadaniu i krótkim odpoczynku Rita pojechała do Hanki Szuniewicz, a ja zrobiłam porządek w domu, rozpakowałam torbę podróżną, umyłam włosy, wyprałam co nieco, poszłam na pocztę i wreszcie znużona bardzo położyłam się około godziny 15^{tej} i spałam do wieczora.

Przygotowałam obiad na dzień następny i uzgodniłam z Władzią wizytę w szkole Marchlewskiego na jutro (g. 13^{ta}).

Byłam tak zmęczona nadal, że nawet nie chciało mi się oglądać programu telewizyjnego, mogłam jedynie ułożyć kilka pasjansów, pogadać telefonicznie z Aleksandrem, a potem już w łóżku czytałam dalej „Pamiętnik Dawida”.

30

Deszcz- trochę cieplej +8°

Rita jest wspaniałą dziewczyną. Zaprzyjaźniłyśmy się serdecznie i wydaje mi się jakbyśmy się znały od wieków. Jest nauczycielką młodą (24 lata) z prawdziwego powołania, z pasją dla dzieci, szczerą, otwartą, a przy tym niepospolitej urody. Wprowadzenie jej w pedagogikę Freineta jest prawdziwą przyjemnością dla mnie nie tylko dlatego, że zna język francuski i w lot chwyta istotę rzeczy, ale dlatego, że jej zainteresowanie jest szczere i że wiele jej intuicyjnych w klasie jest bardzo bliskie pedagogiki Freineta.

Po powrocie z Warszawy (nie była zachwycona „mieszczańskim” duchem w domu Hanki Sz.) Rita przeglądała materiały CEL, a ja przygotowałam obiad. Potem pojechałyśmy do mojej dawnej szkoły, gdzie mogła zobaczyć zdjęcia i porozmawiać z dziećmi i koleżankami.

Wieczór spędziłyśmy na oglądaniu Art Eufantin i na słuchaniu płyt.

Ani się spostrzegłyśmy jak minęła północ.

Notes d'avril

List do Alex i Dufura.

Ten miesiąc był pod względem politycznym spokojniejszy od poprzedniego. Święta Wielkanocne, a zwłaszcza pierwszy dzień był rodzinny. Miałam na śniadaniu Oleńkę, Halusię

i Beatę, z którymi podzieliłam się świątecznym jajkiem. Była szynka, sałatka, pisanki, trochę wódki i dużo dobrego ciasta. Szczególnie mazurki cieszyły się dużym powodzeniem.

Miałam też w tym miesiącu trochę gości i urozmaicenia. Odwiedzili mnie koledzy z RFN, spotkałam grupę hiszpańską, która przyjechała do Krystyny Kowalskiej, byłam na seminarium freinetowskim we WROCŁAWIU i wreszcie miałam u siebie trzy dni Ritę Galambos z Budapesztu.

Alex Viser, Dufor i Gaston Mayer przesłali mi paczuszki z różnymi smakołykami.

Tylko od Danusi nie dostałam żadnych wiadomości, nawet telefonicznych, co mnie naturalnie niepokoi i zasmuca.

W maju muszę intensywnie pracować, bo uzbierało mi się sporo zaległości.

Maj

1

Ciągle zimno, ale roz pogodziło się. +5°

Do godziny szesnastej pracowałyśmy z Ritą nad zgłębieniem ducha i metody pedagogiki Freineta, z małą przerwą na posiłek. Bardzo jestem szczęśliwa, że mogłam ją poznać i zaprzyjaźnić się z nią tak serdecznie.

Myślałam, że odprowadzę ją aż do Warszawy wschodniej, ale czułam się tak znużona, że pożegnałam ją na dworcu w OTWOCKU i po powrocie do domu położyłam się, żeby odpocząć. Zasnęłam natychmiast i obudziłam się dopiero tuż przed dziennikiem T.V.

Dzisiejsze obchody pierwszomajowe były bardzo skromne. Nie było trybun. W nielicznych krótkich przemarszach i wiecach ograniczono się do składania wieńców przed pomnikami bohaterów i odśpiewaniu międzynarodówki. Było za to dużo imprez kulturalnych i sportowych. Kania powiedział: „jest nas (komunistów) jednak nie mało”, ale tak naprawdę, to we wszystkich pochodach brało udział niewiele ludzi.

W Rzymie Papież Jan Paweł II odprawił uroczystą Mszę św. w intencji ludzi pracy.

2

W nocy przymrozki- w dzień do +5°

Jakie miłe jest moje mieszkanie w wolne soboty gdy ustaje ruch autobusów miejskich i służbowych, a nawet samochodów osobowych jest trochę mniej. Cisza działa jak balsam. Nie jest ona zresztą głęboka, bo ptaki uwijające się w drzewach i krzewach przed domem świergocą i od czasu do czasu słychać nawoływanie się dzikich gołębi „Gdzie ty jesteś? Gdzie ty jesteś? Tu, Tu...”

Halinka Żebrowska zaprosiła mnie na obiad. W jej domu, położonym prawie w lesie jest jeszcze ciszej. Przez ponad dwie godziny słuchałam czytania pracy Beaty. Wniosłyśmy do niej ostatnie poprawki stylistyczne- taka kosmetyka tekstu. Wydaje mi się, że teraz jest już na dobrym poziomie.

Wieczór spędziłam na oglądaniu telewizyjnego programu, czytaniu prasy i rozwiązywaniu krzyżówek.

Jutro święto Konstytucji 3 Maja i Matki Boskiej, Królowej Polski. Ciekawa jestem jak przebiegną w kraju uroczystości obchodzone po raz pierwszy publicznie od 1939 roku?

3

Pochmurno i chłodno. +2°

Do Kościoła na Mszę św. włożyłam dziś kurtkę futrzaną i wcale nie było mi zbyt ciepło. Zatelefonowała Oleńka, że wróciła z Zielonej Góry i przyjedzie na obiad. Co za radość! Żeby jeszcze Danusia się odezwała, bo brak wiadomości od niej mnie niepokoi.

Uważnie słucham wiadomości w Radio i TV o obchodach 3-cio majowych. Przeważnie były to uroczystości patriotyczne i religijne. W wielu miastach miały miejsce Msze polowe, a na Jasnej Górze, dokąd przybyły tłumy ludzi, w tym również Lech Wałęsa, Episkopat odprawił Mszę św. pontyfikalną, koncelebrowaną przez prymasa St. Wyszyńskiego i biskupów polskich. Byli też biskupi i księża z zagranicy.

Popołudnie z Oleńką było miłe- wypoczęła trochę po trudach zielonogórskich. Premiera sztuki, do której robiła samodzielną scenografię udała się. Czytałyśmy poezje Herberta.

Oleńka oddała mi dług (4000zł) i podarowała duży wazon gliniany i mały szklany niebieski z taką samą miseczką. Kochane dziecko!

4

Piękne słońce i mimo chłodu, (rano było poniżej 0°,) jest bardzo wiosennie
napisałam dziś do Danki, Alex i Bogusi. Wysłałam moją książkę Waci Wróblewskiej, a „Przekroje” Danusi.

Musze jeszcze odpisać na listy: Hans Yörg, Robert Dufonr, Alina Skotarek, Maria Krüger, W. Łachaciński; Henriette Moneyror.

Byłam dzisiaj w Banku, żeby sobie kupić trochę forintów na wyjazd do Budapesztu. Niestety zastałam na okienku wywieszkę. „Forintów brak”. Trochę mnie to zmartwiło, bo jednak chciałam tam jesienią pojechać.

Mam dreszcze i zaczynam kaszleć. Wygląda na to, że we Wrocławiu nie tylko przemarzłam, ale złapałam jakiś nieżycielski wirus. Może to przejdzie samo, ale na razie kładę się do łóżka z aspiryną.

5

Halusia mnie zbadała i zapisała antybiotyk. Znalazła oprócz bronchitu zapalne ognisko w lewym płucu.

Mam dużą temperaturę. Żyję między jawą a snem.

6

odebrać z naprawy 2 p. rajstopek

Przyjechała Oleńka z kwiatami i pociechą.

Pani Czajkowa opiekuje się mną bardzo serdecznie.

7

temperatura trochę spadła, ale jestem słaba i cała obolała od kaszlenia.

Uciekam w lekturę- Kuncewiczowa i Fantomy.

8

przyjechała Oleńka. Czuję się trochę lepiej.

9

Halinka zbadała mnie znowu. Zapalenie cofa się bardzo wolno. Dalej trzeba leżeć i brać antybiotyk.

Odwołałam swój udział w seminarium w Helenowie. Przeczytałam Tristan 16.

Telefon od Danusi bardziej mnie podniósł na duchu niż mój antybiotyk.

10

Miły sąsiad, pan Niewczas, sprowadzony przez panią Czajkową postawił mi bańki za radą Halinki. Trochę lepiej mi się oddycha.

Mszy św. wysłuchałam przez Radio.

11

g. 17-ta zebranie S.D.

nadal leżę i choruję, a praca czeka. Mówi się trudno i uzbraja w cierpliwość. A pogoda jest piękna prawdziwie majowa.

12

Przyjechała Oleńka, przywiozła „słomę” na balkon, którą razem z p. Czajkową zaraz mocowały. Kwiatki już są w swoich koszyczkach, trzy pelargonie kwitną. Gdyby nie było takiego kataru, to można by posiedzieć na balkonie jak w małym ogródku.

Jest mi trochę lepiej, ale ciągle jeszcze kaszlę i więcej leżę niż chodzę.

13

Wstrząsające wydarzenie: Zamach na życie naszego Papieża Jana Pawła II. Podczas audyencji na placu św. Marka oddano do niego trzy strzały rewolwerowe. T.V. przerwała program i do

północy podawano kolejne wiadomości z Rzymu. Cały świat jest oburzony, że podniesiono rękę na człowieka, który całym swym życiem i postawą daje przykład miłości dla ludzi. Operacja, wykonana już w kilka minut po zamachu trwała ponad dwie godziny. Jest nadzieja uratowania mu życia, które już jest bardziej niż kiedykolwiek przedtem potrzebne całej ludzkości. Wszyscy i wszędzie zanoszą gorące modlitwy do Boga o jak najszybszy powrót do zdrowia Jana Pawła II.

14

Piękna słoneczna pogoda

Dzisiaj po raz pierwszy od prawie dwóch tygodni wstałam, ubrałam się i zasnęłam łożko.

Spróbuję zacząć rekonwalescencję od załatwienia najpilniejszej korespondencji: Hans Yörg, Dufonr, Alina Skoterek, Ładaciński, Rita, Henrietta Moneyron, M. Krüger, Madelain Porquet (do wydawnictwa Casterman), Aleks Visser, Matias Bedmar (bibliografia), Hela z Lubonia, Robert Féger, Robert Gloton, Gabriella Osz.

Niestety skończyło się na dobrych chęciach- jestem słaba i nic ni się nie chce robić.

Przyjechała Oleńka i przywiozła wielką paczkę (10 kg), która czekała na odbiór w Warszawie. Mnóstwo atrakcyjnych konserw, kawa, produkty zbożowe. Obdzieliłam Oleńkę, p. Czajkową i Halinkę.

Wieczorem wyświetlono film w T.V. o naszym papieżu, którego stan zdrowia jest jeszcze poważny. Wysłuchałam Mszy św. z Placu Zamkowego w Warszawie.

15

Nieszczęścia chodzą zwykle parami. Ciężko chory jest prymas Polski Stefan Wyszyński. Wspaniała postać. To on w trudnych chwilach po sierpniu uratował naród od wojny domowej, a teraz chyba jest śmiertelnie chory.

Modlimy się więc za obydwóch, za Jana Pawła II i za prymasa Wyszyńskiego.

—

Byłam dziś w sanatorium. Zrobiono mi zdjęcie płuc. Stan zapalny likwiduje się, ale jeszcze trwa i muszę nadal przyjmować antybiotyk.

Próbuję pisać chociaż listy, ale jestem zmęczona i jakby otumaniona, nic mi nie wychodzi.

W ciągu choroby przeczytałam raz jeszcze cały cykl powieści Marii Kuncewiczowej: TRISTANA 46, Fantomy i Naturę. Piękna proza; ale przeszkadza mi nadmiar nazwisk i coś w rodzaju ekshibicjonizmu ciągłych spotkań z różnymi osobistościami.

16

Sesja w Helenowie „Sztuka, jako terapia dla dzieci niepełnosprawnych”.

Nie mogłam pojechać na spotkanie w Helenowie, na które bardzo się cieszyłam. Kaszel jeszcze mnie męczy.

Z Rzymu nadchodzą dobre wiadomości. Papież powraca do zdrowia i być może, że na swoje 61 urodziny 18 maja, już zostanie przeniesiony do zwykłego szpitalnego pokoju na rekonwalescencję. Radio i TV podają regularnie komunikaty. Wszędzie w Polsce odbywają się nabożeństwa i modły za zdrowie Jego Świątobliwości.

Lech Wałęsa z delegacją Solidarności jest w Japonii na zaproszenie Związków Zawodowych. Uszyłam sobie dzisiaj bluzkę letnią i to zajęcie posłużyło mi jako mała terapia, odrywając od niewesołych myśli.

Napisałam długi list do p. Marii Krüger do Münster z podziękowaniem za wspaniałą paczkę żywnościową jaką mi przesłała przed kilku dniami.

17

Piękny majowy dzień. Temperatura +24°

Piękna pogoda majowa. Pójdę dziś na Mszę św. i napisze kilka listów, a jutro już, może, zabiorę się do normalnej pracy, t. zn. wrócę do „opracowania” dla Instytutu Pedagogiki.

—

Byłam na Mszy św. o g. 10. Śpiewaliśmy suplikację w intencji powrotu do zdrowia Ojca Świętego. Ta pieśń „Święty Boże”, śpiewana przez cały Kościół w błagalnym zapamiętaniu, działa na mnie zawsze w sposób wstrząsający.

Po powrocie do domu już nigdzie nie wychodziłam- nikt mnie też nie odwiedził, tylko Halusia zadzwoniła, a wieczorem Oleńka zatelefonowała i obiecała, że może mnie jutro odwiedzi.

Zaczęłam sobie szyc sukienkę letnią (białe płótno w drobny rzucik zielonych gałązek).

Rozwiązałam wszystkie krzyżówki w „Magazynie Polskim”, słuchałam muzyki i jakoś mi ten samotny dzień świąteczny minął szczęśliwie.

18

Nadal ciepło +25°, burzowo, ciepły wiatr dość silny
przed południem napisałam dwa listy, do Rity i do Alex.

Skończyłam szycie sukienki.

Po południu przyjechała Oleńka. Wygląda ładnie, ale ciągle jeszcze nie może się pozbierać i wydzwignąć z tej sprawy z Edwardem. To jakaś obsesja i do tego bez najmniejszej szansy, bo ona go zupełnie nie interesuje. Czy też to moje „głupiątko” kiedyś wreszcie zmądrzeje życiowo. Modlę się żeby Pan Bóg zesłał jej kogoś, kto by się nią zaopiekował i uszczęśliwił ją, bo jest tego warta ze swoją wielką dobrocią i życzliwością dla całego świata.

Podarowała mi 1000 zł- oczywiście schowałam je dla niej na „czarną godzinę”, ale i tak ucieszyłam się, że o takiej rzeczy pomyślała.

Dziś nasz Papież ma urodziny. Do Watykanu napływają miliony listów z życzeniami. Chwała Bogu czuje się już trochę lepiej.

19

Słoneczna pogoda +25°

Pocztą przyniosła dziś mandat dla Oleńki, bo któregoś dnia przez pomyłkę wsiadła do autobusu pospiesznego, a jej bilet miesięczny jest na zwykłe autobusy. Ponieważ zostawiła mi pieniądze, żebym „zaszalała”, więc od razu poszłam na pocztę i wysłałam 310 zł do M.K; a odcinek wraz z listem przesłałam Oleńce.

Bardzo wolno wracają mi siły. Usiłuję trochę pisać- załatwiłam parę listów- ale do najważniejszej pracy- opracowanie tekstów UNESCO, jakoś nie mam serca.

Halinka odwiedziła mnie o osłuchala raz jeszcze. Zapalenie płuc jest zlikwidowane. Powinszowałyśmy sobie nawzajem tego sukcesu- lekarza i pacjentki. Teraz trzeba przezwyciężyć niechęć do wysiłków i zacząć wychodzić na dłuższe spacery i wszystko będzie dobrze.

Telefonowała do mnie Teresa Śliwińska. Czekamy na zaproszenie na Kongres. Będę chyba musiała raz jeszcze napisać do Roger Ueb, bo może mój poprzedni list nie doszedł do niego?

20

Zupełnie letnie upały +26°

Zaczęłam przygotowania do imienin. Upiekłam sernik i parę rogalików kruchych, co zajęło mi czas do samego obiadu. Umyłam włosy i zrobiłam pranie.

W poczcie dzisiejszej znalazłam „list łańcuszek” zalecający zrobienie 20 kopii i rozesłanie znajomym. Nie mam jakiegoś sprecyzowanego stosunku do tego rodzaju rzeczy, ale sądzę iż jest to rzecz nieszkodliwa, a może być nawet pomocna w stosunkach międzyludzkich, więc ch zalecający zrobienie 20 kopii i rozesłanie znajomym. Nie mam jakiegoś sprecyzowanego stosunku do tego rodzaju rzeczy, ale sądzę iż jest to rzecz nieszkodliwa, a może być nawet pomocna w stosunkach międzyludzkich, więc chyba jutro zabiorę się do tego.

Czekam na wiadomość dotyczącą przyjazdu znajomych Francuzów, którzy wybrali się do Polski na wycieczkę samochodem z „karawaną”.

Dwa małżeństwa emerytów urządzili sobie takie wakacje. Podziwiam ich żywotność! Bardzo się ucieszę, jeśli mnie odwiedzą, tak jak to w swoim liście obiecali.

Oleńka zatelefonowała wieczorem z teatru. Wybiera się do mnie w piątek. A Danusia? Ciekawa jestem czy w swoim bardzo zapełnionym życiu przypomni sobie o imieninach mamy?

21

Słońce, bezchmurne niebo +26°

Myślę, że ta piękna pogoda utrzyma się do pełni księżyca. Rolnicy i ogrodnicy chcieliby trochę deszczu, ale tego jeszcze ludzie nie wymyślili, że sprowadzać deszcz, wtedy gdy jest im potrzebny.

Dostałam dziś paczkę „wielkanocną” od Hansa Yörga. Oni tam naprawdę są przekonani, że my tu głodujemy, bo przysłał mi mąkę, cukier, ryż, tłuszcz roślinny do pieczenia (rodzaj ceresu), kawę i puszkę szynki. Mimo wszystko, wzrusza mnie zawsze pamięć przyjaciół. Zaraz wysłałam mu kartkę z podziękowaniem. Napisałam też do Roger z przypomnieniem o zaproszeniach na Kongres w Genewie dla Tereski Śl. Zosi Napiórkowskiej i dla mnie.

Sporo czasu spędziłam na przepisywaniu „łańcuszkowego listu”, przypominałam sobie, że w horoskopie na ten tydzień dla „Lwa” było, że mnie o coś poproszą i powinnam to zrobić. Może to właśnie to?

22

Nadal słonecznie i ciepło +26°

Moje imieniny.

Pierwsza złożyła mi życzenia p. Czajkowa ze stokrotkami i miseczkami kamionkowymi. Potem zatelefonowała Janka i Oleńka. Po południu przyszyły Basia Czarlińska, Halinka Żebrowska i Hanka Paszkowska. Dostałam konwalie, goździki, prześcieradła, herbatę i czekoladki.

Wszystkie trzy lekarki, z którymi długo pracowałam w sanatorium. Zawsze o mnie pamiętają. Pożyczyłam Basi Czarlińskiej powieść o św. Łukaszu- Caldwell.

Potem przyjechała Oleńka z piękną zastawą stołową i różnymi kwiatkami. Halinka Żebrowska została na kolacji i pojadłyśmy sobie szynki, kurczaka i pysznej sałaty przyrządzonej po prowansalsku z czosnkiem, oliwą i ziołami. Wypiłyśmy też trochę czerwonego wina „za zdrowi solenizantki”. Jestem zmęczona, ale szczęśliwa, że mogłam dzięki łasce Bożej ten dzień przeżyć.

23

Pogoda nieco chmurna, zanosi się na burzę. +24°

Dalszy ciąg imienin. Przyjechała Janka z Ania- wypiliśmy kawę i pojadłyśmy serniczka. Przywiozły mi piękne kwiaty, rodzaj storczyków- bardzo ekskluzywne.

Pojechałyśmy na cmentarz. Zawiozłam Babuni najładniejsze goździki, kupiłyśmy światełka. Mimo długiej suszy grób przedstawia się zupełnie ładnie: bratki fioletowe, białe i żółte kwitną jeszcze w pełni. Tylko pierwiosnki zmarniały. Ania podlała porządnie babci „ogródek”, pomodliliśmy się i w ten sposób czułam, że moja mama miała jakiś udział we wczorajszych imieninach.

Pod wieczór zachmurzyło się na dobre i była burza z błyskawicami, grzmotami i ulewą. Mam nadzieję, że się do jutra wypada, bo mamy jechać z moimi francuskimi przyjaciółmi do Żelazowej Woli i do Umiastowa.

Późnym wieczorem przyjechała Oleńka. Jutro pojedzie z nami do Warszawy.

24

Dziś ciepło +22°, przelotne opady

Wstałam bardzo wcześnie, żeby przed wycieczką pójść na Mszę św. Nabożeństwo o g. 7^{mej} było bez kazania, bo o 8^{mej} zaczyna się uroczystość 1^{wszej} Komunii św. Wychodząc z Kościoła widziałam wielką gromadkę dzieci, już ustawionych. Dziewczynki w białych sukienkach i wianuszkach, chłopcy w granatowych ubrankach. Śliczne, skupione buzie dziecięce, bardzo mnie wzruszyły.

Koncert w Żelazowej Woli był przepiękny, muzyka Szopena w domu, w którym się urodził, to szczególnie głęboki przeżycie.

Obiad zjedliśmy w „Oberży”, był zupełnie dobry. Potem pojechaliśmy do Uniasławia. Szkoła bardzo się naszym francuskim kolegom podobała, a szczególnie ogród, starannie uprawiony, cały w kwiatkach. Wypiliśmy kawę na świeżym powietrzu. Cały dzień tłumaczyłam i odpowiadałam na rozliczne pytania, nie tylko pedagogiczne. Wróciłam do domu już po dzienniku TV, okrutnie zmęczona, ale i zadowolona z tego dnia.

25

Upał, w południe 28°

Żadnych wiadomości od Danusi. Towarzyszę jej w myślach i oczywiście jestem ogromnie ciekawa jak jej się udały transakcje mieszkaniowe. Ciekawa jestem czy zaproszenia na Kongres w Genewie nadejdą dość wcześnie, aby załatwić sprawy paszportowe. Bardzo bym chciała pojechać do Francji, zobaczyć Danusię i przyjaciół, od których też już dawno nie dostałam żadnego listu.

Cały dzisiejszy dzień przemarudziłam, nie robiąc nic pożytecznego. Może to jeszcze trwa osłabienie pochorobowe i zmęczenie wczorajszą wycieczką do Żelazowej Woli i Umiastowa. A może się rozleniwiałam?

Coraz częściej zdarza mi się, że nie mam na nic ochoty, po prostu mówię „nie chce mi się”, a to niedobrze.

Powinnam na pewno więcej chodzić i to na dłuższe spacery, ale jakoś nie mogę się zmobilizować do żadnej akcji.

Ogólny nastrój w Kraju jest ponury. Ciągłe jeszcze czekamy wszyscy na „rozliczenie” i ukaranie głównych sprawców wszystkich nieszczęść.

26

Bardzo gorąco i duszno +27°

Dziś wzięłam się do pracy od samego rana i napisałam kilka stron mego opracowania. Oleńka zadzwoniła, że jedzie do Wrocławia i w piątek przyjedzie załatwić w biurze paszportowym swój wyjazd do Jugosławii.

Bardzo mi przeszkadza hałas uliczny, który jest cały dzień intensywny i męczący.

Samochody, autobusy, wozy konne i motocykle bez przerwy warczą i huczą- chwilami mam uczucie, że żyję wprost na jezdni!

Lokatorzy z naszych bloków zrobili sobie małe działki ogródkowe po drugiej stronie podwórza i namiętnie kopią, sieją, sadzą warzywa i kwiaty. Wygląda to bardzo wesoło i chyba im sprawia sporo radości.

Wiadomości z Rzymu są coraz lepsze. Nasz papież szybko wraca do zdrowia i już się mówi o wypisaniu go ze szpitala. Natomiast stan zdrowia Kardynała Wyszyńskiego jest nadal krytyczny i chyba już z tej choroby się nie podniesie.

27

Nadal bardzo gorąco. +27°

Dziś pracowało mi się dosyć dobrze przez cały ranek. Napisałam kilka stron na maszynie. Wysłałam małą paczkę żywnościową do Marii Paszoka, dla jej córeczki Magdalenki.

Halusia pojechała do szpitala w Międzyzlesiu na mały zabieg. Bardzo się bała, ale wszystko poszło dobrze i Beata zatelefonowała wieczorem, że mama czuje się dobrze i jutro wróci do domu. Muszę koniecznie ją odwiedzić i zanieść czekoladę na pocieszenie.

Moi francuscy przyjaciele zadzwonili z Mikołajek, gdzie stoją na campingu. Byli już w Łomży i Zosia pokazała im swoją szkołę.

Pani Czajkowa kupiła mi wołowiny bez kości. Zrobiłam parę „bitek”, które zawekowałam w 2 słoiki, a część ugotowałam razem z fasolką po bretońsku i mam „jedzonko” na trzy dni.

Wieczorem obejrzałam TV, film z dni marcowych w Bydgoszczy. Wstrząsające!

28

Trochę chłodniej, 22°, zaczyna padać

Dziś święto Kościelne: Wniebowstąpienie. Pójdę na Mszę św. o g. 10, a potem, jak mi starczy sił pójdę przywitać Halusię. Ma wrócić ze szpitala około g. 11^{tej}. Może będę jej mogła w czymś pomóc.

Nie udało mi się ani trafić na Mszę, ani spotkać Halusi. Byłam w Kaplicy OO Pallotynów, ale nie było tam żadnego nabożeństwa. Potem poszłam leśną drogą do Halinki i trochę czekałam na jej przyjazd, ale ponieważ nie było gdzie usiąść, musiałam wrócić do domu.

Był to dla mnie niezwykle wyczyn i pod koniec wlokłam się krok za krokiem. Bola mnie stawy biodrowe, są jakby zablokowane, tak że z trudem unoszę nogi. Muszę stanowczo więcej chodzić i jutro znowu wymuszę na sobie spacer, może trochę bliżej, do parku otaczającego kaplicę Pallotynów.

Zmarł ksiądz kardynał Wyszyński, prymas polski, wielki człowiek i wielki Polak. Cały Kraj jest w żałobie po jego stracie. Mądrze współdziałał on z Rządem i miał wielki posłuch u ludzi wszystkich przekonań.

29

Cały dzień pada deszcz, +15°

Mimo deszczu dzień mój był dzisiaj radosny. Najpierw przyszła paczka imieninowa od Danusi zawierająca fartuszek, 2 serwetki i deseczkę, wszystko z tym samym deseniem w małe niebiesko- lawendowe kwiatuszki.

Później sama Danusia przemówiła przez telefon. Twierdzi, że od dwóch tygodni nie mogła uzyskać połączenia. Jej sprawy mieszkaniowe rozstrzygnęły się pomyślnie i prosiła mnie, żeby zamówić w jej imieniu dwie msze św. jedną za Babunię i jedną za Jean François. Moje kochane dziecko kupiło mi jeszcze wełnę bezową w niebieskie ciapki i zaraz ma ją wysłać.

Po południu przyjechała Oleńka, żeby załatwić paszport do Jugosławii i okazało się, że musi zmienić dowód, a to już bardzo późno, więc strasznie się denerwowała i niepokoiła się dopiero po zjedzeniu obiadu. Bardzo jest mizerna, schudła, nie dba o siebie. Może jednak uda się jej ten plener nad morzem i trochę tam odpocznie i nabierze sił.

30

Znowu piękna pogoda

Ciągle nie ma zaproszeń na Kongres w Genewie. Chyba w przyszłym tygodniu wyślę telegram do Roger Ueberschlaga.

Oleńka zadzwoniła, żeby mnie poprosić o pójście do R.N. biura dowodów osobistych, zapytać czy potrzebne jest zaświadczenie z pracy. Z przyjemnością odbyłam ten spacer (jest pięknie i świeżo po deszczu). Wiadomość uzyskałam, nic nie potrzeba poza starym dowodem. Zawiadomiłam Oleńkę i czekam na jej przyjazd. Jeśli będzie mogła zostać dłużej, to po

obiedzie pójdziemy odwiedzić Halusię Żebrowską i będziemy miały ładną przechadzkę przez las.

—

Oleńka przyjechała i udało się jej pomyślnie załatwić sprawę dowodu, ale po obiedzie zaraz musiała wrócić do Warszawy, więc sama poszłam do Halusi- pieszo, tam i powrotem! Przewyciężyłam opór w nogach i stawach biodrowych i zmęczyłam się, ale Halusia bardzo się ucieszyła moją wizytą, a to przecież najważniejsze.

31

Pogoda ładna, około 15° rano, a potem cieplej.

Wstałam dziś wcześnie, zaraz po g. 6, żeby wyczyścić lodówkę, którą przez noc odmrażałam. Umyłam włosy i włożyłam biały kostium paryski od Tatß, co pozwala mi się czuć bardzo elegancko.

Idę do Kościoła na godz. 9^{ta}, chcę zamówić Msze święte obiecane Danusi: za Babcię i Jean François, a także za brata Freda, umęczonego w Oświęcimiu.

Po południu odbędzie się w Warszawie pogrzeb Kardynała od g. 15⁵⁵, więc będę mogła ją śledzić na ekranie.

Przyjechało do Polski z tej okazji wiele delegacji zagranicznych (z Watykanu, Francji, Belgii, RFN, Finlandii, Anglii, a z krajów socjalistycznych tylko z Czechosłowacji) aby oddać hołd wielkiemu Człowiekowi. Nawet USA przydali swych delegatów, arcybiskupa i 2 Congressmanów w imieniu Regana. Tylko nasz „przyjaciół” ZSRR nie będzie obecny.

Notes de mai

Miesiąc brzemienno w wydarzenia historyczne. Zamach na Papieża, Jana Pawła II, śmierć prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego.

W moim prywatnym życiu miałam dwutygodniową przerwę spowodowaną chorobą, która trzymała mnie w łóżku i przeszkodziła w pracy. Za to pogoda była przepiękna. Rzadko zdarza się taki ciepły, słoneczny maj.

Miałam uroczę imieniny, z podarkami od dziewczynek i dowodami przyjaźni od przyjaciół.

Wizyta kolegów francuskich i wspólna wycieczka z nimi do Żelazowej Woli i do Umiastowa bardzo mnie „odświeżyła”. Jednak tęsknię za Francją, za jej atmosferą i stylem życia. Bardzo bym się cieszyła, gdybym mogła pojechać na Kongres do Genewy i przy okazji zobaczyć znowu Danusię.

Czerwiec

1

Nadal piękna pogoda, chociaż trochę chłodniej rano +12°, wieczorem +28°

Dziś obchodzi się u nas „święto dziecka”. Żał mi, że nie mam wnuków, którym mogłabym, przekazać tradycje naszych domowych obrzędów związanych z przeróżnymi okazjami.

Pracowałam nad tłumaczeniem, a w przerwach, podszyłam kawałkiem starego koca mały, zrobiony szydełkiem, dawno temu dywanik do gimnastyki. Muszę się wreszcie zmobilizować i chociaż kilka minut dziennie, regularnie ćwiczyć, żeby rozruszać stawy biodrowe i kręgosłup.

Po południu odwiedziła mnie Irenka Zielińska. Niestety robi się coraz nudniejsza i trudno z nią rozmawiać. Okropnie się skarży na swego syna i synową, wygadując brzydkie rzecz

Po południu odwiedziła mnie Irenka Zielińska. Niestety robi się coraz nudniejsza i trudno z nią rozmawiać. Okropnie się skarży na swego syna i synową, wygadując brzydkie rzecz o nich. Powiedziałam jej co o tym myślę, ale wiem, że nie na wiele się to przyda.

Wieczorem przyjechała Oleńka. Przywiozła parówki i mnóstwo najróżniejszych wiadomości o swej pracy i przyjaciółach. Jutro ma złożyć podanie o wkładkę paszportową na wyjazd do Jugosławii. Daj Boże, żeby się jej udało!

2

Upał, słońce, piękna pogoda, po południu było +30°

Wstałam wcześniej, żeby napisać jeszcze Oleńce na maszynie dodatkowe pismo do Biura paszportowego z prośbą o przyspieszenie przyznania jej wkładki. Zjadłyśmy razem śniadanie i zabieram się do swojej pracy.

—

Bardzo trudno jest skupić uwagę przy ulicznym hałasie, więc wybrałam się na spacer. Na posesji OO Pallotynów, za kaplicą jest bardzo cicho i zielono, więc tam udało mi się przetłumaczyć cały rozdział.

Wieczorem zadzwoniła Krystyna Kowalska. Ciągle jeszcze jest pod wrażeniem grupy hiszpańskiej, którą się opiekowała przez kilka dni. Ich szczere zaangażowanie i spontaniczność przy jednoczesnym zdyscyplinowaniu i traktowaniu bardzo poważnie każdego przedsięwzięcia zrobiła duże wrażenie na naszych nauczycielach.

Powiedział mi też piękne zdanie Nitchego, które jak ułał pasuje do Oleńki: „Trzeba mieć wielki chaos w duszy, żeby urodzić gwiazdę”.

3

Znowu upał do +30°

Zakwitły akacje, co niestety zawsze powoduje u mnie katar alergiczny, bardzo nieprzyjemny, duszący. Na upał nie narzekam, chociaż trochę mi dokucza, bo moje mieszkanie ma wystawę na połudn. zachód, więc w ciągu dnia jest jak patelnia, a nie narzekam dlatego, że całą zimę skarżę się na zimno i tęsknię do słońca- konsekwentnie więc nie mogę narzekać na dwa przeciwieństwa. Jedno jest pewne, że wiele lepiej umiem się bronić przed gorącem niż przed zimnem, a w każdym razie mój umysł działa znacznie lepiej latem. To też Bogu niech będą dzięki, za ten piękny maj i początek czerwca i oby dalej lato było ciepłe i pogodne.

Dostałam małą paczuszkę od Gastona Meyera.- Napisałam zaraz list z podziękowaniem. Dobrze mi się dziś pracowało, mam już 17 stron przepisanych na maszynie (w tym 4 napisane dzisiaj).

4

Gorąco, pięknie, słonecznie do +30°

Obudziłam się wyspana o 5³⁰, więc jeszcze przed śniadaniem zdążyłam zrobić pranie, a od 7³⁰ już mogłam spokojnie zabrać się do pisania. Mój rytm biologiczny (jak zauważyłam) jest zgodny ze słońcem. Lubię wstawać wcześnie rano latem, a w zimie dopiero jak się rozjaśni.

Kaszlę okropnie i wcale nie melodyjnie! Poszukałam we francuskiej książce zielarskiej, którą sobie przywiozłam z Nimes, jak przyrządzić wywar przeciwkaszlowy, a więc na mniej więcej 1 litr wody: duża łyżka miodu, 1 dkg cytryny, 1 łyżeczka tymianku, 1 łyżeczka mięty, 2 ząbki czosnku i 1 cebula. Zagotować i zostawić kilka minut do naparzenia. Napój ten, chociaż trochę pachnie czosnkiem nie jest wcale przykry w smaku, więc używam go po 1/2 szklanki kilka razy dziennie, ale na razie nie czuję ulgi.

Napisałam dziś 4 strony i mam za sobą 1/3 całego opracowania.

5

Pochmurno z przejaśnieniami +26°

W nocy była silna burza, która właściwie zaczęła się już wieczorem. W pewnej chwili znalazła się nad OTWOCKIEM i pioruny waliły natychmiast po błyskawicy. Przyznaję, że czułam się trochę nieswojo. Ulewny deszcz, który potem nastąpił wymył ulice i roślinność, która dziś rano wygląda bardzo odświeżenie.

Byłam na targu- mnóstwo młodych jarzynek i śliczne kwiaty, ale wszystko bardzo drogie. Kupiłam pęk tataraku, jako, że pojutrze są Zielone Świątki i bukiet margerytek, a także sałatę, ogórki, pomidory, rzodkiewkę i koperek i wydałam na to prawie 150 zł.

Telefonowała Oleńka. Oczekuje przyjazdu swego znajomego, kustosa z muzeum w Łańcucie. Ciekawa jestem czy się zaprzyjaźnią, a bardzo bym tego chciała dla niej, bo z opowiadań wydaje mi się sympatycznym i porządnym człowiekiem.

Pracuję dalej nad tłumaczeniem, żeby przygotować następny rozdział do przepisywania na maszynie.

6

Trochę chłodniej. Rano Było +14°, ale w Dzień ma być do +24°

Na noc musiałam zażyć Glinid, bo kaszel nie pozwalał mi zasnąć. Kochana Halusia wpadła do mnie przed dyżurami i przyniosła mi wapno i lek przeciwalergiczny „Tavejyl”. Chciałabym, żeby mi to pomogło, bo czuję się cała „utrzęsiona” tym dusznym kaszlem.

Kontynuowałam tłumaczenie, zresztą z mizernym efektem, bo ten lek, przeciwuczuleniowy działa trochę nasennie.

Po obiedzie przyjechała Ania z Janką i udałyśmy się na cmentarz. Kupiłam 20 sadzonek „aksamitki”, zwanej też „turkiem” i przy pomocy Ani posadziłyśmy je, wyrwawszy chwasty i kilka krzaczków już przekwitłych bratków. Ania przyniosła dużą konewkę wody i podlała cały ogród, mimo, że ziemia, po wczorajszym ulewnym deszczu, była jeszcze dość wilgotna. Dużą radość sprawiło mi to, że nasza róża ma kilka pęczków i niedługo zakwitnie. Zapaliłam trzy znicze, za Oleńkę, Danusię i ode mnie. Myślę, że Babunia jest z nas zadowolona.

7

Przelotne deszcze, trochę chłodniej, w okolicy +22°

Do Kościoła poszłam dziś w płaszczu, bo właśnie padało, ale potem rozpogodziło się. Kaszel nadal mnie męczy, więc już później nie wychodziłam z domu, tylko zabawiałam się w samotności pasjansem, lekturą, słuchaniem radia. W Telewizji nie znalazłam dziś dla siebie nic ciekawego. Musiałam poczekać do g. 23, żeby zobaczyć reportaż Miłosza w „stodole”, ale pewnie będę wołała wcześniej się położyć, bo jutro muszę wstać o 5^{tej}, żeby swobodnie zdążyć na Mszę św. za Freda.

Ciągle jeszcze nie nadeszło zaproszenie na Kongres i nie wiem co robić. Może wysłać telegram do Roger Ueberschlaga? Za to dostałam wczoraj jeszcze serdeczny list od Ristów, którzy zapraszają mnie na wrzesień do TRES- Clos, więc już mam zapewnione miejsce pobytu, bo Danusia nie miałaby mnie gdzie przyjąć w tym roku, natomiast na pewno przyjechałaby się ze mną zobaczyć w TRES- Clos.

8

+24°, g. 6³⁰ Msza św. za Freda

Obudziłam się o 5^{tej} i bez przykrości opuściłam łóżko. Ubrałam się, zjadłam śniadanie i poszłam do Kościoła, na mszę św. za mego brata Freda, zamęczonego w Oświęcimiu.

Ranek był piękny. Lekka mgła stonowała ostrość światła i obmyta wczorajszym deszczem zieleń drzew i krzewów pachniała świeżością.

Po powrocie do domu pracowałam kilka godzin nad tłumaczeniem, a potem wyszłam raz jeszcze na pocztę i do optyka zamówić sobie nowe okulary. Zajrzałam też do naszego SAMu. Półki są zupełnie ogołocone z towarów. Naprawdę nie ma już nic, po za niewielką ilością tanich wędlin na kartki.

Otrzymałam list od Rity i pierwszy numer gazetki jej klasy. Musze do niej napisać i doradzić jej kilka rozwiązań organizacyjnych.

Halusia osłuchiwała mnie i stwierdziła, że nie ma nic w płucach. Byłyśmy razem na cmentarzu. Kaszlę nadal uparcie!

9

Bardzo duszno-czas przed burzą, do której jakoś nie dochodzi +27°

Skończyłam tłumaczenie następnego rozdziału i jutro mogę go przepisywać na maszynie. Oleńka zadzwoniła, że jutro mnie odwiedzi. Jest bardzo zmęczona, waży zaledwie 45 kg, martwi mnie to. Może w Jugosławii trochę odpocznie.

Byłam po południu u Hanki Paszkowskiej. Zaprasza mnie do Nałęczowa, ale na razie nie mogę się nigdzie ruszyć, bo jeszcze ciągle bardzo kaszlę, a poza tym czekam na zaproszenie na Kongres, żeby złożyć podanie o paszport.

Wielką radość sprawiła mi dziś Danusia telefonując do mnie. Niestety ledwo zdążyłam jej opowiedzieć trochę o nas, rozmowa się przerwała. Wiem chociaż, że jest zdrowa i, że w lipcu będzie w Paryżu i można do niej pisać na stary adres.

Znowu jest u nas wielkie napięcie. Komitet Centralny otrzymał list od KPP ZSSR (zapewne z ostrzeżeniem?) i zebrał się dziś na 11^{ta} Plenum. Kania przemawiała bardzo surowo i twardo. Zobaczymy co będzie dalej.

10

+25°, skwar i duchota

Nareszcie nadeszły zaproszenia na Kongres. Teresie Śl. i Zosi N. natychmiast wysłałam poleconym listem, żeby zdążyły dopełnić formalności przed zakończeniem roku szkolnego. Teraz mogę już sobie zaplanować lato 1981. Więc- do 14 lipca będę w OTWOCKU zajęta pisanie: 1) opracowania dla Instytutu Pedagogiki, 2) artykuł dla „Nurtu”, 3) opowiadanie dla Ristów.

Od 14- 28 lipca- Kurs w Kaliszu. Po powrocie, może wybiorę się na kilka dni wypoczynku do Nałęczowa, a potem już, w drugiej połowie sierpnia trzeba będzie załatwić wizę francuską, bilety, pieniądze i tp. Na podróż do Francji, gdzie pojadę około 30. VIII i zostanę przez cały wrzesień. Ominę w tym roku Paryż, żeby nie obciążać Danusi, która będzie zanurzona po szyję w urządzaniu nowego mieszkania. Po Kongresie pojadę do TRES- CLOS i mam nadzieję, że mnie tam Danusia odwiedzi.

11

+24°, 6³⁰ Msza św. za Babunię

Za wcześnie się cieszyłam. Kłopoty nie dają na siebie czekać! Zadzwoiła Oleńka, że nie może znaleźć w swojej torbie mego zaproszenia, które zabrała z sobą, by je dać do tłumaczenia. Miała nadzieję, że zostało u mnie. Niestety przeszukałam wszystkie możliwe miejsca i nie znalazłam. Oleńka była strasznie załamana, a ja choć zmartwiona musiałam ją jeszcze pocieszać. Wsiadła w pociąg, żeby jeszcze samej rozejrzeć się w domu, ale bez skutku, poz tym jedynie, że się zmęczyła.

Usiłowałam zadzwonić do Roger, żeby mu sprawę wytłumaczyć i poprosić o wysłanie drugiego egzemplarza, ale i to się nie udało, do 10 wieczór nie uzyskałam połączenia.

Pewnie, że jest to przykrość, bo już napisałam do Danusi o mym przyjeździe, ale ostatecznie zdałam się na wolę Bożą i będzie tak jak On sprawi.

Znowu przeżywam dni pełne napięcia. Dziś kończy się 11 plenum KC, rosną ataki przeciw Solidarności.

12

6³⁰ Msza św. za Jean François

Byłam na Mszy św. o g. 6³⁰, za Jean François, a wracając wstąpiłam na pocztę i nadałam telegram do Roger: „PRIER SECONDE INVITATION POUR MOI EXPRESS”, a jednocześnie ekspresowy list lotniczy wyjaśniający całą sytuację.

Całe popołudnie spędziłam na słuchaniu debat sejmowych, które trwały do południa. Premier Jaruzelski przedstawił zwięźle i prawdziwie sytuację w kraju. Zwrócił się też do sejmu o zmiany w składzie Rządu. Zrobiono mniej ministerstw, odeszli Kisiel i Bafia oraz kilku innych. Odczytano list Ojca Świętego skierowany do sejmu, uczczono też pamięć Kardynała Wyszyńskiego. Z przemówień posłów najlepiej podobały mi się wystąpienia posłów katolickich i wypowiedź Małcużyńskiego.

Do g. 1 w nocy wojowałam z nudnościami i bólami. Pewnie znowu piasek w nerkach daje o sobie znać. W końcu jednak, po zażyciu różnych leków zasnąłam z termoforem.

13

Duże ochłodzenie i silny wiatr, +10°

Rano poczułam się lepiej. Bóle ustąpiły, ale nudności trwają nadal, więc będę dziś trochę pościła, bo przecież nie mogę być pewna, że to nie np. atak wątrobowy.

Oleńka zadzwoniła, że jednak dziś nie przyjedzie, bo czuje się tak zmęczona, że musi się spokojnie wyspać. Może to i lepiej, bo nie mogłabym się nią tak zająć jakbym tego pragnęła, gdyż sama czuję się osłabiona.

Nadeszła paczka od Danusi z piękną włóczką, beżową z niebieskimi i rudymi cętkami. Bardzo mi się podoba i myślę, że uda mi się z niej zrobić coś ładnego.

Atusia zdała na 5- pedagogikę i na 4 metodykę. To wielka radość dla Halusi i dla mnie też. Przyszły do mnie obie. Przyniosły mi lekarstwa i trochę sobie pogawędziłyśmy. Wieczorem telefonowała Rita z Budapesztu, w końcu czerwca wybiera się do Polski jej mąż z kolegą. Zaprosiłam ich do siebie jak dotrą do Warszawy.

Piotr Morawski zawiadomił mnie, że Oleńka czuje się zbyt zmęczona żeby jutro przyjechać, zobaczymy się dopiero w poniedziałek.

14

W nocy było tylko +7°. Pada deszcz.

Do Kościoła włożyłam kostium i płaszcz deszczowy, wcale nie było mi zbyt ciepło. Z całego serca modliłam się dziś o zdrowie szczęście moich dziewczynek.

Cały dzień spędziłam w domu, bo prawie bez przerwy padało. Tylko na chwilę wyszłam z domu zaczerpnąć Świeżego powietrza, ale deszcz rychło zawrócił mnie do domu.

Nikt mnie nie odwiedził. Zatelefonowała Janka. Ucieszona powrotem Ani z Zakopanego, a potem jeszcze zadzwonił Janusz Rebandel, który spędził trzy tygodnie w sanatorium w Nałęczowie i był to jak twierdzi czas bardzo udany i ze względu na piękną pogodę i na stosunkowo dobre żywienie mimo trudności gospodarczych.

Najtrudniej jest znosić samotność w dni świąteczne. Człowiek obija się w pustym mieszkaniu z kąta w kąt i myśli o swych najbliższych z nasiloną tęsknotą.

Ciekawa jestem czy Oleńka jutro przyjedzie?

15

Deszcz, wiatr, chłodno, rano +7°, w dzień +17°, Zebranie SD. G. 17, Odbiór okularów g. 12

Pracowałam pilnie cały ranek i osiągnęłam półmetek, t. zn. półtora arkusza.

Oleńka przyjechała w porze obiadowej, widać, że te dwa dni odpoczynku jej pomogły i jest w znacznie lepszej formie.

Zjadłyśmy razem obiad, a potem poszła do Biura Paszportowego, ale wkładki paszportowej nie otrzymała, polecono jej przyjść w środę. Oczywiście bardzo się tym zmartwiła, bo jej bilet kolejowy w ORBISIE jest zarezerwowany tylko do jutra. Postanowiła więc zaraz wrócić do Warszawy i uprosić tam jeszcze zwłokę, ewent. wpłacając zaliczkę. Napisałam jej serdeczny i wytworny list po francusku do pp. Danalesów, jej szkockich przyjaciół i pożyczyłam jej 2000 zł.

Wieczorem zatelefonowała Teresa, że obie z Zosią otrzymały już zaproszenia na Kongres i powołanie na kurs w Kaliszu, gdzie się spotkamy.

Do późnej nocy czytałam prasę: kilka ostatnich numerów „Solidarności”, które mi wyjaśniły lepiej naszą sytuację niż niepełne i nie zawsze prawdziwe wiadomości w T.V.

16

Deszcz ustał, ale nadal jest bardzo chłodno, rano było +16°, a potem

Więc jednak święty Antoni mnie nie zawiodł i moja prośba została wysłuchana. Dzięki mu za to (w niedzielę dam 100 zł do puszki na chleb dla biednych). Oleńka zadzwoniła przed chwilą, żeby mi powiedzieć, że znalazła zaproszenie na Kongres, zupełnie przypadkiem w jakimś koszyku. Zupełnie nie potrafi ani sobie przypomnieć dlaczego o w jaki sposób się tam znalazło. Obiecała je zanieść do tłumacza.

Tłumaczenie posuwa się naprzód. Zostały mi jeszcze dwa małe rozdziały i już moje własne podsumowanie tego, co mi się wydaje przydatne dla opracowywanego planu INOWa.

Otrzymałam paczuszkę od Alex. Proszek do prania, szampon, chusteczki papierowe i 2 kawałki mydła. Wzruszająca jest ta moja holenderska przyjaciółka, wychodząc na przeciw moim niewyrażonym życzeniom.

Atka obroniła już swoją pracę na 5, a wszystkie egzaminy na 4. W sobotę otrzyma dyplom nauczycielki, a na jesieni wciągną ją do naszego zespołu animatorów pe dag. Freineta.

17

Jest słonecznie, ale bardzo chłodno +9° rano , w dzień do +17°

Dziś napisałam trzy strony i mój maszynopis doszedł do 33 stron. Całą dotychczasową pracę poprawiłam i ułożyłam wedł. kolejności stron.

W południe przyjechała Oleńka po swoją wkładkę paszportową, która nareszcie jest gotowa, więc w poniedziałek będzie mogła wyruszyć w drogę. Życzę jej z całego serca, żeby ten pobyt w Jugosławii przyniósł jej nie tylko odpoczynek, ale zadowolenie artystyczne i nowe bogate przeżycia.

Zaczęłam robić zapasy zimowe- na razie 3 słoiki truskawek z cukrem we własnym soku zawekowane. W piątek kupię lubiankę truskawek i usmażę trochę konfitur.

Czytam ciekawą książkę Waldemara Łysiaka „Wyspy zaczarowane”. Są to opowiadania, które można by nazwać wędrówkami po historii, sztuce i literaturze włoskiego renesansu, przesyccone subiektywną oceną dzieł, ludzi i zdarzeń.

Motto: „Ludzie zamieszkujący wyspy mają w sobie zawsze coś pierwotnego dzięki swej samotności. Wyspa rodzi odosobnienie, odosobnienie zaś rodzi siłę”. Napoleon

18

Wbrew zapowiedzi synoptyków jest słonecznie i dosyć ciepło +14°, Boże Ciało

Zamierzałam dzisiaj wziąć udział w procesji, ale mój kręgosłup znowu się odzywa, więc chyba nie dałabym rady przejść całą trasę a zwłaszcza stać długo przy czterech ołtarzach. Poszłam więc na Mszę św. o g. 9^{tej}, a po niej spotkałam Halusię i Beatę, które przyjechały na to samo nabożeństwo. Halusia odwiozła mnie do domu samochodem. Teraz przede mną cały długi dzień świąteczny. Może przyjedzie Janka z Anią?

Nikt nie przyjechał, ani też nie zadzwonił do mnie. Cały dzień spędziłam samotnie na wypoczynku i rozrywkach- rozwiązywanie krzyżówek, czytanie Przekroju, słuchanie muzyki, robienie na drutach.

Wieczorem był świetny film w TV- wielka włóczęga, który w konwencji komediowej opowiadał o losach i niezwykłych perypetiach czterech lotników angielskich we Francji. Wylądowali na spadochronach pod Paryżem i Niemcy usiłowali ich złapać, a cała ludność miejscowa pomagała im przedostać się do strefy wolnej i to im się udało.

19

Pada deszcz +11°

Pracowałam kilka godzin (około 6), co w rezultacie powiększyło maszynopis zaledwie o 3 strony. Ten rodzaj tłumaczenia połączony z w, co w rezultacie powiększyło maszynopis zaledwie o 3 strony. Ten rodzaj tłumaczenia połączony z wyborem i opracowaniem tekstów jest niezmiernie pracochłonny. Jediną pociechą dla mnie stanowi przekonanie, że to co robię będzie przydatne dla kolegów przygotowujących plany przyszłego Instytutu Korczakowskiego. Nie mniej muszę wyznać, że jestem tą pracą już znużona i wzdycham do jej zakończenia.

Dla urozmaicenia sobie czasu zrobiłam konfiturę z truskawek (2 słoiki) i trochę posunęłam robótkę nad nowym swetrem.

W Radio i w Telewizji nie mówi się prawie o niczym innym niż o IX-tym Zjeździe Partii, który ma się odbyć w lipcu. Niełatwo przyjdzie naszemu PZPR odzyskać stracone zaufanie u społeczeństwa, chyba że naprawdę przeprowadzą uczciwe rozliczenie z ludźmi najwyższej rangi i osądzą popełnione przez nich błędy.

20

Trochę ładniejsza pogoda, ale nadal chłodno, rano +10°, w dzień +15°

Przypomnieć Oleńce, żeby dobrze przechowywała swoje dokumenty, bilety i pieniądze bo w pociągu łatwo o kradzież (Rita!) a trudno w czasie długiej podróży nie zasnąć.

Zatelefonowała dzisiaj Danusia i bardzo żałowała, że nie ma Oleńki, bo już dawno z nią nie rozmawiała. Dowiedziałam się, że moje dziecko cały sierpień i wrzesień pracuje w teatrze w Paryżu, więc nie będzie mogła do mnie przyjechać do Trés- Clos. Muszę zatem zmienić moje plany. Polecę do Paryża, zamiast do Lyonu, w ten sposób będę mogła pobycć trochę z Danusią przed kongresem i po powrocie z Évian przed odlotem do Warszawy.

Wieczorem przyjechała Oleńka- jest okropnie zmęczona i odczuwa lęk przed swoją podróżą w „nieznane”, co jest najlepszym dowodem do jakiego stopnia czuje się wyczerpana. Mam jednak nadzieję, że w Jugosławii odpocznie i odzyska swoją dobrą formę.

21

Chmurno i chłodno +12°, w dzień +15°

Obudziłam się dziś wcześnie wyspana i wypoczęta. Oleńka jeszcze śpi.

Przygotowałam dla nas dobre śniadanie, pogawędziłyśmy jeszcze trochę i Oleńka pojechała do Warszawy, żeby skończyć swoje przygotowania do podróży, a ja poszłam na Mszę św. do naszego Kościołka.

Odrobiłam zaległą i bieżącą korespondencję (Pierre Lespine, Florian Söel, Alex Visser, Maria Rist)

Pożyczyłam Oleńce jeszcze 1000 zł, to zn. że razem jest mi winna 4000 zł. Popołudniu była straszna burza i ulewa, padało zresztą całą noc.

Zrobiłam cztery dalsze słoiki kompotu z truskawek i zawekowałam. Przeczytałam prasę (i nie czuję się wiele mądrzejsza!). Janka z Anią chciały do mnie przyjechać, ale w Warszawie również była deszczowa pogoda i burza, więc zrezygnowały z wycieczki i tylko porozmawiałyśmy przez telefon.

22

Rano +10°, w dzień +17°

Zaczęłam ten tydzień od prania. Pogoda jest na razie niezła, bo ustał deszcz i nawet przebłyskuje trochę słońce. Tak się uwinęłam, że o g. 8, już byłam po pracy i po śniadaniu i mogłam zasiąść przy biurku do pisania.

Ciągle w myśli towarzyszę dziś Oleńce, która o 12 wyjeżdża z Dworca Centralnego i na pewno zechce do mnie jeszcze zatelefonować, to też nie wyjdę z domu po południa.

Spodziewałam się trochę, że jeszcze przed wyjazdem do mnie zadzwoni, ale widocznie jej się to nie udało, a zatem „Szczęść Boże”.

Zatelefonował Aleksander. Wydaje mi się bardzo zmęczony. Umówiliśmy się na spotkanie jutro o 16^{tej} w kawiarni „Nowy Świat”, z którą łączą się wspomnienia o początkach naszego ruchu freinetowskiego.

Usmażyłam kilka słoików konfitur z truskawek i jeszcze 4 słoje kompotu. Moje zaprawy truskawkowe są zatem na ten rok zamknięte.

23

Pogoda bez zmian, +18°, p. Żurawski (konsultacje Ped. Freineta) 16- 17

Skończyłam nareszcie opracowanie i jutro doręczę je Aleksandrowi.

Po południu odwiedził mnie młody kolega z Warszawy, Sławek Żurwaski, który był u mnie już kiedyś, żeby się poradzić w różnych sprawach pedagogicznych, a szczególnie co do tematu pracy doktorskiej. Bardzo mi się podobał jego szczerzy zapał i potem, gdy się długo nie odzywał, bałam się, że się może pomyliłam w swej pierwszej ocenie. Na szczęście tak nie jest. Doktorat będzie robił u Aleksandra, jak mu poradziłam i przyjedzie na kurs do Kalisza.

Opowiedział mi o swoich doświadczeniach i próbach ze swobodnym tekstem- niezbyt mu to dobrze wychodziło, a poza tym działał w pojedynkę. Przedyskutowaliśmy formy pracy, możliwe w jego klasie w przyszłym roku i obiecał mi, że będzie ze mną w kontakcie. Myślę, że będzie on cennym członkiem naszego zespołu animatorów pedagogiki Freineta.

24

Deszcze przelotne burze- bardzo duszno, około +20°; imieniny Janki; g. 16 Nowy Świat; spotkanie z Aleksandrem

Bardzo dawno nie byłam w Warszawie i jakoś łudziłam się, że przynajmniej w stolicy sklepy będą trochę lepiej zaopatrzone. Nic z tego, w sklepach spożywczych półki są puste- zaledwie parę butelek octu i wody mineralnej, trochę starych konserw jarzynowych, pieczywo i mleko (żadnych przetworów mlecznych!). Kolejki ogromne przed kioskami Ruchu za gazetami, papierosami (do 60 osób!) Janka ucieszyła się z mego przyjazdu i upominku (puszka herbaty). Wypiłam dobrą kawę do której był znakomity poznański placek z kruszonką i babka. Potem poszłam na spotkanie z Aleksandrem w tej samej kawiarni, w której przed prawie dwudziestu laty rodził się nasz zespół freinetowski. Bardzo serdecznie sobie porozmawialiśmy o wszystkim, co nas interesuje. Szczególnie wzruszyło mnie to, że Aleksander, sam niewierzący, przywiózł dla mnie z Jerozolimy krzyżyk z drzewa oliwnego. To się nazywa prawdziwa kultura uczuć.

Wróciłam do OTWOCKA w burzy i ulewie.

25

Wilgoć- duchota, +18°

Odbyłam daleki spacer do biura paszportowego (w obie strony pieszo!). Złożyłam podanie o paszport, na który trzeba czekać około 2 miesięcy; więc tymczasem mogę spokojnie pojechać na kurs do Kalisza.

Po zerwałam trochę ziółek (rozchodnik, lipa, mięta) bo dziś jest oktawa Bożego Ciała i święcenie wianków. Uwiłam mały, zgrabny wianuszek dodając parę listków pietruszki i papryki.

Nabożeństwo było piękne i uroczyste. Tłum ludzi zapełnił nasz mały Kościółek. Na szczęście przestało padać więc procesja mogła wyjść na zewnątrz i obejść dookoła Kościoła. Bardzo mnie wzruszył widok małych dzieci w bieli, które sypały kwiatkami przed Najświętszym Sakramentem. Przypomniały mi się procesje w Las Mariane we Francji w 1945 roku, gdy Oleńka i Danusia, w białych organtynowych sukienkach, z koszyczkami na szyi sypały kwiatki, temu samemu Jezusowi na obcej ziemi. Jak daleko odeszły od tych pięknych przeżyć. Wierzę, że wrócą kiedyś na tę jedyną, prawdziwą ścieżkę.

26

Ciągle brak słońca- przelotne deszcze- ciepło +21°

Najważniejszym przeżyciem dzisiejszego dnia był telefon od mojej Danusi. Skończyła na razie swą pracę w Lyonie i jutro wraca do Paryża. Ucieszyła się z mojej decyzji przylotu 25. VIII. bo jeszcze będzie miała wolny dzień, żeby przyjść po mnie na lotnisko i zanim pojedą do Genewy, będziemy mogły się trochę sobą nacieszyć. Teraz czeka ją ciężki miesiąc pracy przy urządzaniu nowego mieszkania, ale ona się tym bardzo cieszy. Musi zrobić tam chociaż najprostsze rzeczy, żeby do końca sierpnia przenieść wszystkie manatki z rue du Faubourg st. Martin, bo na 1 września jej dawne mieszkanie musi być opróżnione.

Zaczęłam pisać artykuł dla Nurtu i chociaż nie jest on trudny, to jakoś mi się nie bardzo chce pracować i robota posuwa się ogromni wolno (lenistwo? zmęczenie?)

Pauletką Guarante przysłała mi paczuszkę z kawą. Muszę koniecznie napisać do niej długi list, z którym się zresztą już od dawna wybieram. Ciekawa jestem co słyhać u Tatβ. Do niej też muszę wysłać list.

27

Chmurno- siąpi deszcz, sennie i smutno +20°

Praca nad artykułem dla Nurtu zabrała mi całe przedpołudnie.

Po obiedzie byłam tak senna, że musiałam się przez godzinkę przespać.

Radio i Telewizja o niczym innym nie mówią jak o Konferencjach wyborczych PZPR. Dziś już zaczęła się ostatnia- woj. warszawskiego. Przedstawiciele KC uczestniczą wszyscy w tych imprezach i działają w taki sposób, żeby poszczególne województwa wybrały ich jako delegatów na IX Zjazd, co zapewni im szansę ponownego wyboru do najwyższych władz partyjnych. Nie wiem jak to odczują inni, ale na mnie robi to wrażenie chytrej aranżacji. Jutro niedziela, więc upiekłam mały placek drożdżowy, żeby się „pocieszyć” trochę w mojej samotności, a także w nadziei, że może mnie kto odwiedzi i będę miała coś do poczęstowania. Strasznie mi się łamią paznokcie, więc zmyłam lakier i po każdym myciu rąk nacieram je oliwką.

28

Ciepło, wilgotno +23°; Krysia Kowalska g. 16^{ta}

Na Mszy św. dzisiaj, po raz pierwszy od dziesiątek lat, były dzieci z Kolonii wakacyjnych mających miejsce w OTWOCKU. Po południu odwiedziła mnie Krystyna Kowalska. Jej życie układa się nadal bardzo trudno. Przed rokiem opuścił ją mąż, a teraz obaj synowie wyjechali zagranicę nie widząc tu dla siebie żadnych perspektyw. Jeden jest w Paryżu i usiłuje tam znaleźć jakąś pracę w sferach muzycznych (gra na trąbce w big- bandzie), a drugi z żoną i synkiem jest na razie w Wiedniu. Krystyna jedzie do Wiednia na 10 dni w przyszły piątek. Z paszportem nie miała trudności. Rozumiem dobrze jak się czuje, ale w dyskusji doszliśmy obie do tego samego wniosku, że dzieci nie chowa się dla siebie i trzeba się godzić z wybraną przez nie drogą. Ale żał mi jej, że tak nagle i dość niespodziewanie została osierocona. Ale tak już jest, że trzeba przyjąć swój krzyż i nieść go w miarę swych sił pogodnie.

29

Znowu lato- słoneczny dzień +25°

Moja praca nad artykułem dla „Nurtu” posunęła się dziś naprzód, mam już 10 stron przepisanych na czysto. Myślę, że w najbliższych dniach uda mi się go skończyć.

W Kraju coraz trudniej, sklepy puste- kwitnie jak zawsze w takich sytuacjach handel pokrętny i spekulacja. Ludzie są już bardzo zmęczeni, szczególnie kobiety, bo to one głównie stoją w niekończących się kolejkach. A przecież bardziej niż kiedykolwiek potrzebna nam jest rozważa i cierpliwość. Nasi „sprzymierzeńcy” tylko czekają na to, żeby naród dał zewnętrzny upust swemu gniewowi i wyszedł na ulicę, bo wtedy będą mieli pretekst do „zbrojnego przyjścia nam z pomocą”. I to już byłby chyba koniec naszej wolności i może nawet niepodległości.

W Radio i Telewizji mówi się prawie wyłącznie o zbliżającym się IX Zjeździe PZPR (14 lipca). Może po nim nastąpi jakaś radykalna zmiana na lepsze, a może też wszystko wróci do dawnego stanu. Zobaczymy.

30

Ochłodzenie do +16°

Tak się nagle ochłodziło, że musiałam włożyć pończochy i ciepły sweter.

Byłam na targu- truskawki już się kończą i cena 40 zł za 1 kg utrzymała się przez cały czas. Pokazały się pierwsze czereśnie: 100 zł za 1 kg! kupiłam $\frac{1}{2}$ kg truskawek, sałatę i rzodkiewki.

Pani Czajkowa jedzie jutro na wczasy. Przyniosła mi dziś mięso II gat. (wołowe), które ugotowałam i mam na trzy obiady.

Jutro imieniny Halusi- głowię się nad jakimś miłym upominkiem dla niej i nic nie mogę znaleźć. Może w księgarni poszukam jakiej ciekawej książki. -Telefonowała dziś do mnie i długa chwilę rozmawiałyśmy po francusku. Jeszcze ciągle nie wie od jakiego kraju ją wysła, do tego bowiem zależy, w którym języku, we francuskim czy angielskim, ma się doskonalić.

Za kilka dni Ania wyjedzie w Alpy, więc Janka się martwi, że przez dwa miesiące będzie zupełnie sama.

notes de Juin

Czerwiec upłynął mi bardzo pracowicie- zrobiłam opracowanie na temat metod aktywnych w wychowaniu dzieci (6- 12) dla instytutu: 42 str. maszynopisu i artykuł dla Nurtu o Freinecie, który niedługo skończę (20 stron)

Złożyłam podanie o paszport do Francji. Pożegnałam Oleńkę przed wyjazdem jej do Jugosławii. Otrzymałam kilka paczuszek od Danusi z wełną, od Alex ze środkami piorącymi, od Roger kawa i papierosy, od Gastona, od Pauletki też kawa.

Prawie dwa tygodnie męczył mnie kaszel alergiczny, ale w końcu minął, jak tylko pokwitły drzewa.

Pogoda była kiepska i nierówna. Najwięcej dni mglistych, wilgotnych, dosyć ciepłych z przelotnymi opadami.

// Do załatwienia- składki do Z.N.P |^x

x Bogusia K. podziękować za życzenia | x Gaston Meyer | Roger – podziękować i zawiadomić o 25. VIII | Aleksander- zwrot broszur „NOUS”- Aldeo- Rinaldo Rißbi- nie rozumiem tekstu//

Lipiec

1

Bardzo chłodno rano +12°, w dzień około +17°; Hanka Szmicewicz; Imieniny Halinki Ż.

Rano jak zwykle pracowałam nad artykułem dla Nurtu. Został mi jeszcze do napisania jeden rozdział, najdłuższy o dokumentacji źródłowej i bibliotece klasowej, zakończenie i bibliografia.

Napisałam też długi list do Pauletki 40. Mimo iż obchodzę imieniny 22 maja, zawsze znajdzie się ktoś, kto mi winszuje 1 lipca. I tak zatelefonowali do mnie Teresa Śliwińska, Basia Stankowska i Janusz Rabandel. Oczywiście nie przyznałam się, że to nie jest „mój dzień” i cieszyłam się ich pamięcią.

Wieczorem byłam na imieninach u Halusi Żebrowskiej. W tym roku przyszli prócz mnie tylko Nawareccy, inni albo wyjechali na wakacje, albo złożyli życzenia telefonicznie. Pogawędziliśmy o dawnych i nowych czasach, ale nie było tak wesoło jak dawniej, co jest rzeczą zrozumiałą. Halusia była zmartwiona, że Rafał i Ewa nie przyjechali mimo zapowiedzi i boi się, że coś się stało. Mam nadzieję, że tak nie jest.

2

Niewielkie ocieplenie +17°

Poranek spędziłam znowu nad moim artykułem, sądzę, że jutro uda mi się go skończyć.

Po południu odwiedziły mnie dawne koleżanki ze szkoły: Władzia i Helusia Krzywicka. Przyniosły bukiet pachnących groszków, które tak bardzo lubię. Przegadałyśmy ponad dwie godziny przy dobrej kawie i herbatnikach z konfiturą domowej roboty.

Martwi mnie sytuacja mojej dawnej szkoły, w którą włożyłam ogromnie dużo pracy w ciągu tych piętnastu lat, gdy nią kierowałam.

Obecny dyrektor, Dawidziuk jest typowym przykładem gnijącego aparatu władzy- jaki istniał przed sierpniem 1980. Karierowicz, bez inicjatywy, o niskim poziomie kulturalnym i zawodowym, dosłownie położył tę wzorcową szkołę na łopatkę. Już nawet egzekutywa POP udzieliła mu upomnienia, ale nie przyniosło to efektów. Myślę, że gdyby Władzia objęła kierownictwo, można by jeszcze raz robić w tej szkole ładną robotę, mimo że wszyscy Ci, co ze mną współpracowali (a jest ich niewiele) są już bardzo zmęczeni i zniechęceni.

3

Znowu jeden bardzo ciepły dzień +24°

Hurra! Skończyłam dziś w południe artykuł dla Nurtu (26 stron maszynopisu) i wysłałam do dyrektora Filipowicza na nowy adres Instytutu Kształcenia Nauczycieli. (Dawny lokal przy ul. Mokotowskiej zajmuje teraz „Solidarność”)

Byłam na targu- kolorowo, dużo kwiatów, warzyw i trochę owoców. Ceny horrendalnie wysokie: czereśnie 100 zł, mały kalafior 25 zł, pęczek rzodkiewek 10 zł i td. Kupiłam $\frac{1}{2}$ kg czarnych porzeczek za 30 zł, 1 seler, 1 por i 1 marchewkę za 12 zł, 1 kg kartofli za 20 zł i wycofałam się.

Usmażyłam 3 słoiki konfitur z czarnych porzeczek, bo w przyszłym tygodniu wyjeżdżam na kurs i już nie mogłabym tego zrobić.

Wieczór spędziłam przed telewizorem, bo transmitowano fragmenty z posiedzenia sejmu. Znowu zmieniono paru ministrów, interpelacje posłów były nieciekawe.

4

Pada deszcz- wietrzno +16°

Jakoś to lato nas nie rozpieszcza w tym roku. Mam nadzieję, że p. Czajkova ma lepszą pogodę na wczasach nad morzem, a już na pewno Oleńka zażywa słońca w Jugosławii.

Posprzątałam wszystkie porozkładane teczki i materiały, uporządkowałam korespondencję- kilka listów muszę jednak napisać przed wyjazdem do Koszalina.

Zrobiłam małe pranie i umyłam włosy (jak zwykle w sobotę). Kupiłam kilogram porzeczek, które obrałam i usmażyłam (nie chce mi się robić galaretki, za którą zresztą nie przepadam).

Przeczytałam w „Życiu Warszawy”, że NIK w wyniku kontroli znalazł uzasadnione zarzuty nadużyć w stosunku do 3422 osób! W tym znalazło się 3 byłych sekretarzy KC (również Gierek), 23 byłych 1 sekretarzy KW, 34 sekretarzy KW, 7 wicepremierów, 18 ministrów, 56 wiceministrów, 21 wojewodów i 30 wicewojewodów. Nadużycia dotyczą 56 milionów złotych, a dewiz jeszcze nie wiadomo. Skandal na wielką skalę! Jaki wstyd!

5

Pogodnie, słonecznie, ciepło- rano + 12°, po południu +26°

Dzisiaj na Mszy św. była ewangelia, która bardzo odpowiada obecnym czasom „Przyjdziecie do mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni- mówi Chrystus- a Ja was pokrzepię”. Istotnie Kościół jest w tej chwili jedynym miejscem spokoju i wytchnienia. Tutaj usłyszane słowa są proste i prawdziwe. Wystarczy zaufać Bogu z całego serca i zdać się na Jego wolę i opiekę, a już to samo jest krzepiące i pomaga przeżyć nasze pełne trudu i niebezpieczeństw dni kryzysu.

—

Janka z Anią przyjechały po południu i zabrały mnie na cmentarz. Grób Babuni jest trochę łysy- przekwitły bratki i róże, tylko aksamitki rosną ładnie. Musze koniecznie przed wyjazdem do Kalisza dosadzić jeszcze ze 12 tych wdzięcznych kwiatków, żeby nie było smutno.

W przyszłym tygodniu Ania jedzie w Alpy. Żal mi Janki, że zostanie zupełnie sama, bo i ja 14-tego jadę na kurs. Za to w sierpniu będę mogła się nią trochę zająć telefonicznie chociaż i czasem odwiedzić ją.

6

Pogoda letnia, chwilami zachmurzona, ale jest ciepło +23°

Od rana zabrałam się do korespondencji- napisałam do Bogusi, Idy Merian, Roger Ueb., Rinaldo Rizzi, Aldo Pettini, Gastone Meyer i wyekspediowałam książki Aleksandrowi.

Byłam w ZNP- zapłaciłam zaległe składki za 1980 i połowę roku 1981. Cieszę się, że mam to z głowy. Było sporo ludzi w związku, widać, że czują się tam dobrze, jeżdżą razem na wycieczki i na wczasy, ale ja jakoś ciągle mam wewnętrzne opory, żeby się włączyć.

Zatelefonowała moja węgierska przyjaciółka Rita Galamboš. Jej mąż, Pierre z koleżanką przyjeżdżają do Polski i będą u mnie nocowali. Mają przybyć w najbliższą sobotę i bardzo się na to cieszą. Szkoda tylko, że nie mówią po francusku, ale za to Pierre zna angielski, więc się na pewno jakoś dogadamy.

Przed sklepem spożywczym czekał dziś tłum ludzi na kurczaki. Było ich chyba około 300 osób, ustawionych w kolejce zawiniętej kilka razy. Bardzo przygnębiające wrażenie!

7

Bardzo ciepło- już rano było +18°, po południu +27°

Napisałam dziś długi list imieninowy do Danusi. Upominek obiecałam jej przywieźć w sierpniu (jeśli coś ciekawego tu znajdę!).

Otrzymałam list od Oleńki z Prylepu w Jugosławii. Wszystko jej się tam podoba i fizycznie na pewno przyjdzie do siebie, korzystając z dobrego wyżywienia, słońca, powietrza i przepięknych widoków, które mi opisuje. Ludzie, z którymi przebywa zdają się być interesujący i mówi, że dobrze jej się pracuje. Natomiast jej stan psychiczny ciągle jeszcze jest niepokojący. Nie potrafi, czy nie może wydźwignąć się ze swego zawodu miłosnego, który ją głęboko zranił. Modłę się za nią gorąco i mam nadzieję, że jednak z czasem ten stan przeminie.

Pod wieczór poszłam na cmentarz. Zasadziłam jeszcze 10 krzaczków aksamitek i trochę podlałam. Powinnam pójść jeszcze jutro i znowu wylać kilka konewek, ale nie wiem czy mi sił starczy, bo dzisiaj bardzo się zmęczyłam (w obie strony szłam piechotą!)

8

Słonecznie, ciepło +27°

Dzień małych i dużych radości. Najpierw moja sąsiadka przyniosła mi masło i 40 dkg szynki, które „wystała” w kolejce na nasze kartki żywnościowe. Potem dostałam paczuszkę z miłym listem od francuskich przyjaciół, którzy byli w maju w Polsce, również u mnie. Przysłali mi zioła przeciwartretyczne, baterijki do małego radia i papierosy Gandoisy, które najlepiej lubię.

Największą radość sprawił mi jednak telefon od Danusi już z nowego mieszkania, dokąd przeniesiono ich linię telef., tak, że numer zostaje ten sam co poprzednio. Chociaż strasznie zmęczeni i bez wakacji, to jednak cieszą się z tego nowego lokalu, który oczywiście stanie się mieszkaniem dopiero po długich i trudnych adaptacjach, może za rok, albo dwa. Na razie robią tylko rzeczy najważniejsze, żeby móc od września zamieszkać, zobaczę to, gdy pojadę w sierpniu na Kongres.

Wieczorem poszłam jeszcze na cmentarz, żeby podlać jeszcze raz kwiatki wczoraj posadzone na grobie Babci.

Pani Genia z kiosku zostawiła dla mnie 5 rolek papieru toaletowego, jeszcze jedna mała radość.

9

Piękna letnia pogoda +24°

Rankiem urządziłam sobie wypoczynek. Trykotowałam słuchając audycji „Lata z Radiem”. Dużo ładnej, miłej muzyki. Wiadomości z Kraju znowu niepokojące. Strajki ostrzegawcze aż w trzech miejscach: na wybrzeżu portowym, w Bydgoszczy Solidarność i najważniejszy strajk aż 4-o godzinny na lotnisku Okęcie w Warszawie, jako protest, że ministerstwo komunikacji nie chce zatwierdzić wybranego przez załogę Lotu, dyrektora Klimaszewskiego.

Nie wiem jakie rząd ma powody, żeby pozwolić na tak dużą perturbację jak strajk lotników. Może p. Klimaszewski jest bezpartyjny?

Wieczorem minister komunikacji ogłosił swój werdykt mianując dyrektorem Lotu kogoś z poza poprzedniej listy kandydatów, generała Kowalskiego, dotychczasowego dyrektora szkoły lotniczej w Dęblinie. W ten sposób sprawa została zakończona i wszyscy dowiedzieli się „kto tu rządzi”.

10

Upalny słoneczny dzień +29°

Bardzo źle dzisiaj spałam, po prostu nie mogłam zasnąć. O g. 2-giej wyszłam na balkon, żeby odetchnąć chłodniejszym powietrzem, w końcu zażyłam jednak glinid i około 3-ciej, wreszcie zasnęłam na cztery godziny.

Mimo upału spędziłam sporo czasu w kuchni. Upiekłam sernik z myślą o jutrzejszych gościach. Ciekawa jestem czy moi Węgrzy naprawdę przyjadą.

Po południu przyszła Halusia, porozmawiałyśmy sobie po francusku. Jeszcze nie wie do jakiego kraju Polservice ją wyśle, a ona sama najchętniej widziałaby się w Maroku. Ponieważ miała samochód przed domem, to pojechaliśmy na cmentarz i podłaliśmy kwiatki na obu grobach. Moje ostatnio zasadzone aksamitki wyglądają na razie mizernie i trudno powiedzieć czy się naprawdę przyjęły.

Mamy nowego prymasa Polski. Papież mianował na to stanowisko biskupa warszawskiego Józefa Glempa. Jest sympatyczny, ale nie ma daru oratorskiego

11

Upał, do +30°

Przyjechali moi węgierscy przyjaciele Maria, koleżanka Rity ze szkoły i jej mąż Peter. Ogromnie sympatyczni i tacy pedagogiczni zapaleńcy. Przywieźli mi całą torbę różnych przysmaków, salami, ser, paprykę żółtą przepyszną i trochę konserw.

Przygotowałam z tych skarbów porcję dla Halusi, żeby miała na swój camping urlopowy, część zabiorę na kurs, a czekolada jak zwykle dla dzieci.

Po kąpeli zjedliśmy przygotowany obiad, który im bardzo smakował i sernik z kawą, a potem długo w noc dyskutowaliśmy na różne tematy, co zresztą nie jest z nimi łatwe, bo Pierre zna trochę angielski, a Maria tylko rosyjski i odrobinę niemieckiego, ale mimo to rozmowa była bardzo ciekawa, szczególnie o sztuce dziecka. Peter pracuje z dziećmi po południu w świetlicy i oglądałam slajdy zrobione z malarstwa jego uczniów z klasy V, VI, naprawdę bardzo interesujące zarówno w tematyce jak i w kompozycji.

12

Bardzo piękna pogoda, upał +30°

Moi goście dobrze spali i dopiero o g. 10 wypiliśmy kawę i zjedliśmy śniadanie. Zostawiłam ich słuchających „Missa Creola” i poszłam na msze św., ze spowiedzią przed wyjazdem na kurs. Odczytano dziś zamiast kazania list Ojca św. do Polaków z okazji powołania prymasa Polski.

Po powrocie do domu przyrządziłam obiad z pyszną sałatką z pomidorów, papryki i ogórków. Potem dalej wiedliśmy dyskusję nad różnymi formami ekspresji dzieci i jej terapeutycznym i rehabilitacyjnym znaczeniem.

Teraz pojechali do Warszawy i mogę trochę odpocząć i skupić się nad tym, co mam jeszcze do zrobienia przed wyjazdem:

- poczta- poprosić o przechowanie moich listów i paczek

- zegarmistrz- odebrać zegarek

list do Oleńki

list i klucz dla p. Czajkowej (odcinek renty)

przygotować materiały na kurs.

zamknąć magnetofon, adapter, zasłonić telewizor, piecyk gazowy, wodę (kluczyki),

kartki na mięso p. Reni,

zdzjąć pościel, naszykować pranie,

gazety

13

wielki upał- +31

Pierre i Maria bardzo się cieszyli upominkami, jaki im wczoraj podarowałam na stole (art. Eufantin, naszyjnik z Madagoskan i dwa ręczniki). Zjedliśmy uroczyste śniadanie i pożegnaliśmy się serdecznie obiecując sobie następne spotkanie w Budapeszcie

Reszta dnia upłynęła mi na uciążliwych (przy tym upale) przygotowaniach do wyjazdu. Pranie, prasowanie, mycie włosów, odlodzenie lodówki, uporządkowanie biurka, kuchni i łazienki; klucze zostawiłam z listem dla p. Czajkowej u p. Reni.

Najgorsze to pakowanie- po pierwszej próbie wyrzuciłam (z żalem) część drobiazgów, ale w końcu jednak mam dwie torby i to wcale nie lekkie. Musze niestety włożyć jutro gorset, żeby zapobiec przeciążeniu kręgosłupa.

Teraz jest już wieczór i jestem gotowa do pójścia na spoczynek. Wychodzę z domu o siódmej, więc musze się obudzić o szóstej, a nie mam budzika, który jest w naprawie.

14

Pochmurno, ale dość ciepło- w Kaliszu deszcz +18° g. 9²⁰ pociąg paryski 450 wagon 30 I kl. miejsce 82 wyj. z OTWOCKA o g. 7¹⁵

podróż przebiegła gładko i nawet miło. Na dworzec w OTWOCKU odprowadziła mnie pani Renia, a w Warszawie pomógł mi przenieść bagaż przygodny młody człowiek.

W Kaliszu powitał nas deszcz. Do Ośrodka IKN dojechaliśmy autobusem.

Zaskoczyło mnie luksusowe wyposażenie budynku- dywany, wyściełane krzesła, nawet w stołówce, dywany, telewizory i radio we wszystkich pokojach wykładowców, fotele klubowe, jednym słowem niesamowity luksus- a obok tego zupełnie zaniedbane sprawy higieniczne- umywalnie w pokojach zepsute, niedomyte, krany częściowo czynne. Natryski i umywalnie

na piętrach studentów wręcz obskurne, nędzne, a ubikacje można tylko określić wykrzyknikiem!

Wszystko dla zewnętrznego pozoru jak wiele rzeczy w Polsce, niestety. Gdyby zamiast tego luksusowego wyposażenia były proste, drewniane funkcjonalne sprzęty, to można by zrobić kilka sal z prysznicami.

15

Ochłodziło się i nadal chmurno z przelotnymi deszczami +17° KALISZ

przyjechały Teresa i Basia z Poznania, Sławek Żurawski, Oleńka Eglit i nowa koleżanka z Bydgoszczy, Ewa Pikes (przedszkole).

Rano do 11 było zebranie „sztaln” kursu- dyskusja nad programem i formami pracy.

Po południu zebranie inauguracyjne, na którym wszyscy opiekunowie grup roboczych przedstawili plan pracy swych zespołów. Ogólnym hasłem tegorocznego kursu jest „Tradycja i nowoczesność w pracy nad systemem wychowania”.

Mimo trudności gospodarczych jesteśmy nieźle karmieni, w każdym razie jest masło do chleba, podroby na obiad (cynaderki), a na kolację nawet żółty ser.

Do poniedziałku mamy wolne wieczory i oczywiście wszyscy śledzą przebieg IX Zjazdu Partii. Czuje się pewną odnowę w sposobie prowadzenia obrad, w śmiałości wypowiedzi. Ciekawa jestem kogo wybiorą na pierwszego sekretarza?

16

Pogoda słoneczna +18° KALISZ

w nocy prześladowały mnie koszmary- trzeba pamiętać o zamknięciu okna przed zapaleniem światła i dopiero otwierać po zgaszeniu lampki!

Seminarium interesujące na temat funkcji szkoły w przyszłej szkole. Pracowaliśmy nad tekstem przygotowanym przez p. Daniełę Rusakowską. Wypowiedzi bardzo ciekawe różnych ludzi robiły na mnie wrażenie, że ten zespół w jakimś stopniu składa się z twórczych pedagogów, zmierzających do nowoczesności.

Po południu odbyło się zebranie zespołu Fr. nie byliśmy jeszcze w komplecie, więc przedyskutowaliśmy sytuację na polu upowszechniania pedagogiki Freineta w Polsce. Próbowaliśmy znaleźć bariery, które utrudniają upowszechnienie na większą skalę technik typu nowoczesnego- przeludnione klasy, sztywne struktury szkolne, niechęć administracji i kolegów, klasy.

Wieczorem poszliśmy na spacer z Teresą i Basią wzdłuż kanału, przez piękny park do teatru Bogusławskiego.

17

Pogoda +18° KALISZ

Dziś dopilnowałam, żeby otworzyć okno dopiero po zgaszeniu światła i spałam dobrze, bez koszmarów!

W południe, po seminarium na temat funkcji opiekuńczo- wychowawczych. INOWU otworzyłam radio i usłyszałam wiadomość, która mnie bardzo wzruszyła: dr Weiss z Konstancina popełnił samobójstwo. Myślę, że jest wielu ludzi, których uratował od kalectwa i oni będą go najszczerzej żałowali.

Nasze dzisiejsze zajęcia dobrze się udały. Ułożyliśmy plan pracy na kursie i poszczególne tematy mają swoich animatorów. Ogłoszono wyniki wyborów do Komitetu Centralnego. Wybrano dużo ludzi nowych z wszystkich warstw społecznych. Odpadli: Jabłoński, Grabski, Moczar, Kociołek, Jagielski i to dobrze. Szkoda, że wszedł do K.C. Albin Siwak, który budował „dacje” wszystkim skompromitowanym dostojnikom.

Od jutra mają być transmisje bezpośrednie ze Zjazdu w ciągu 9 godzin dziennie.

18

Pogoda zmienna, +20°, KALISZ

już teraz zaczyna się wyłaniać obraz przyszłego Komitetu Centralnego- przewaga jest robotników i chłopów (rolników indywidualnych 21) około 20 nauczycieli, kilku lekarzy, trochę naukowców. Mało stosunkowo jest pierwszych sekretarzy wojewódzkich.

Interesujące seminarium na temat organizacji placówek kultury i rekreacji w przyszłym INOWie.

Popołudniu skróciliśmy trochę nasze zajęcia, żeby wysłuchać transmisji z sali obrad IX Zjazdu Partii na temat współpracy partii ze Związkami Zawodowymi zwłaszcza z Solidarnością. Dramatyczna była interpretacja delegacji z Łodzi, włóknarki na temat tragicznej sytuacji żywnościowej. Zapowiedziała ona, że jeśli ten stan się nie poprawi, to w Łodzi odbędzie się 27. VII. „manifestacja głodowa” kobiet i dzieci.

Po kolacji poszliśmy na spacer i na lody. Bardzo mi przypadła do serca Anka Zięba, plastyczka z naszego zespołu.

Późnym wieczorem ogłoszono wyniki wyborów- pierwszym sekretarzem został Stanisław Kania, polityk umiarkowany, porozumienia z całym społeczeństwem.

19

Pada deszcz- rano burza +18°; KALISZ

Mimo deszczu wybrałam się na Msze św. w Kościele SS Nazaretanek.

Zrobiło się bardzo chłodno i deszcz z niewielkimi przerwami padał cały dzień. Daj boże, żeby nie zniszczył nam zboża, które w tym roku głodowym jest bez przesady „na wagę złota”. Słyszałam w Radio, że w okolicy Jeleniej Góry jest stan pogotowia powodziowego. A jednak ufam, że Pan Bóg nie dopuści, by nowa klęska dołączyła się jeszcze do naszych kłopotów.

Dziś nie było zajęć na kursie więc oglądaliśmy program telewizyjny z obrad IX Zjazdu. Kania został wybrany na pierwszego sekretarza, jak wczoraj podano. Niestety wśród 14 członków Biura KC znalazł się również mętny rozrabiacz Albin Siwak, trudno mieć zaufanie do ludzi, którzy mogli takiego człowieka wybrać.

„Kawkę” urządziła nam Zosia z Teresą, była też u nas p. Maria Falkowska, która opowiedziała nam dużo interesujących wspomnień ze swego życia wojennego.

20

Deszcz! Deszcz! +16°, KALISZ

Zamiast brać udział w seminarium, usiadłam w cichej sali i nareszcie przygotowałam swoją pogadankę na dzisiejszy wieczór.

Po obiedzie skończyłam tę pracę, z potem były zajęcia naszego zespołu wyjątkowo interesujące. Teresa z Anią Ziębą zaproponowały, żebyśmy wykonali pracę plastyczną i na Tyl tle przedyskutowali nasz dzisiejszy temat: ocena ucznia. Nikt nie próbował się z tej pracy wyłamać, co dobrze świadczy o naszym zespole. Temat był dowolny, materiał- papier pakowy i biały papier maszynowy, technika- wydzieranka. Powstało 12 prac, wszystkie ciekawe. Dyskusja po tej pracy był wzbogacona ekspresją własną. Zrobiliśmy wystawę naszych „dzieł” w tej sali, w której było nasze wieczorne spotkanie.

Myślę, że moja pogadanka się podobała. Było dużo pytań na sali, a potem jeszcze indywidualnie musiałam wiele rzeczy tłumaczyć i uzupełniać!

Cieszę się, że mam to już za sobą.

21

Przelotne i ciągle opady na przemian- chłodno +16°; KALISZ

na porannym seminarium Aleksander przedstawił w sposób nowy i bardzo interesujący na czym powinna polegać inspiracja płynąca z myśli pedagogicznej Janusza Korczaka. Kluczem do zrozumienia jest filozofia życiowa Korczaka. Jego poglądy na świat były nacechowane niezwykłą wrażliwością społeczną- był wrażliwy na każdy, najmniejszy przejaw krzywdy ludzkiej i żywo na nią reagował. Trawił go wieczny niepokój- co czeka ludzkość?, na jaki los skazane są dzieci? A mimo to miał przekonanie, że nie można świata zostawić takim, jaki jest. Twierdził, że porządkowanie świata należy zaczynać od uporządkowania spraw dziecka.

Koncepcja Korczaka koncentrowała się wokół nast. problemów:

- uznanie odrębności psychofizycznej dziecka
- uznanie praw dziecka jako istoty społecznej
- uznanie konieczności po co zmienia się z dzieckiem i zawarcie z nim umowy, na skale jego potrzeb i potrzeb świata
- zapewnienie warunków dla funkcjonowania społeczeństwa dzieci, ze wszystkimi agendami.

22

Poprawa pogody- Po południu słonecznie +20° KALISZ

Lipcowe święto było bardzo skromne w tym roku, odpowiednie do naszej sytuacji. Południe TV dała transmisję uroczystej zmiany warty przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Gdzieś zorganizowano festyny ludowe. Radości nie było widać. W Kaliszu bardzo mało flag i chorągwi- żadnych transparentów nie dostrzegam.

Miałam miłe odwiedziny Marylki i Huberta Paszaków, którzy przyjechali ze Smarzewa (Konin). Dostałam bukiet przepięknych biało- czerwonych gwoździków, kawę i papierosy. Gawędziliśmy o pracy w szkole, o Magdalenie, ich córeczce i naturalnie o sytuacji w Kraju.

Po obiedzie Zosia i Basia zaprosiły nas na „ucztę”- cały zespół. To był prawdziwy festyn- pyszne ciasto drożdżowe z agrestem, murzynek, kawa i herbata i wiele śmiechu, bo opowiadałyśmy sobie stare i nowe kawały polityczne. Najlepiej zapamiętałam „na ratunek” (nad brzegiem rzeki WOP) i „co można dostać w ZSRR za znaczek solidarności”.

Wieczorem odbyłam długi spacer z Anką Z. a potem oglądałyśmy film TV „żona dla Australijczyka” z Gołosem, Czyżawską, Dziewońskim i Mazowszem.

23

Słoneczna pogoda +23° KALISZ

Na naszym seminarium omawialiśmy dzisiaj poglądy Korczaka na wychowawcę, a kilka osób z naszego zespołu uzupełniło w dyskusji ten problem poglądami C. Freineta.

Po obiedzie spotkaliśmy się z prof. Lewinem żeby omówić wstępnie planowany przez Nurt cykl audycji TV na temat ogólny: „Ludzie czynu pedagogicznego” (który całe Życie poświęcili sprawom wychowania i umieli przekazać swą wiedzę przyszłym pokoleniom)

Zebranie naszego zespołu poświęciliśmy na opracowanie ramowego planu pracy na najbliższy rok. Jako problem wiodący wybraliśmy: Organizacja życia i pracy w klasie, co jest konsekwencją poprzedniego tematu: osobowość i rola nauczyciela. Przyjechała Kasia Michalczak z Poznania czym sprawiła nam dużą radość. Przywiozła domowy placek z wiśniami! Pycha!

Największą radość sprawił mi list Oleńki z Peylepu. Dobrze się tam czuje, wróciła jej chęć do pracy i zostanie tydzień dłużej. Zobaczymy się w pierwszych dniach sierpnia.

24

Pogoda przytłaczająca, niskie ciśnienie, parno jak przed burzą +28° KALISZ

rano, podczas seminarium p. Falkowska przedstawiła nam „techniki wychowawcze” J. Korczaka. Zanotowałam cytat, który mi się bardzo podobał. Młody jeszcze, bo dwudziestoletni J. K. napisała:

„Dzieci nie będą dopiero, ale już są ludźmi tak, ludźmi, a nie lalkami. Można przemówić do nich, odpowiedzą nam, przemówimy do ich serca, odczują nas. Dzieci są ludźmi. W duszy ich są już zarodki tych wszystkich myśli i uczuć, które my posiadamy. Więc rozwijać wszystkie te zarodki, delikatnie kierować ich wzrostem należy”.

W Kaliszu jest kilka pięknych starych Kościołów, które dziś w przerwie między zajęciami poszliśmy obejrzeć. Niestety nie można było wejść do samego środka. Pójde w niedzielę do jednego z nich na mszę św.- kościół św. Józefa, barokowy na starej podbudowie późnego gotyku (1149 r.). Zwiedziliśmy izbę pamięci M. Konopnickiej.

Na naszych zajęciach zespołowych byliśmy wszyscy śpiący. Wieczorem Aleksander opowiadał o życiu w – niezwykła realizacja utopijnych marzeń o sprawiedliwej wspólnocie. Jestem zmęczona, zmęczona!

25

Deszcz, burza około +20° KALISZ

wycieczka naszego zespołu do Rusowa, gdzie jest dom Marii Dąbrowskiej nie doszła do skutku, bo od wczesnego rana pada deszcz, a nawet była burza.

Część koleżanek musiała już wyjechać- żal nam było żegnać się z nimi, zobaczymy się dopiero w końcu października: Hanka Szuniewicz, Maryla Kujawska, Anka Ziemia, Kasia Michalczak, Basia Stankowska.

Jednak ci co zostali, pracując nadal nad realizacją naszego planu zebrali się jak zwykle po południu: Teresa Śliwińska, Zosia Napiórkowska, Oleńka Eglit, Sławek Żurawski, Ewa Pikas, Lilianna Chaciewicz, nasz stały gość, no i ja.

Z całą pewnością nasz zespół jest najżywotniejszy na tym kursie. Opracowaliśmy dziś apel do nauczycieli, dla rozszerzenia pedagogiki Freineta.

Wieczór był wolny os zajęć, więc mogliśmy obejrzeć pierwszy odcinek serialu historycznego TV francuskiej: Maria Antonina.

Zosia i Teresa przyszły do mnie na herbatę z konfiturą z czarnej porzeczki.

26

Słonecznie lecz chłodno +15° rano, +18° w ciągu dnia KALISZ

Imieniny mojej Danulki. Od przebudzenia myślę o niej i zasylam jej najlepsze życzenia. Będę się za nią modliła na dzisiejszej Mszy św.

Byłam znowu w Kościele SS nazaretanek, bo jest najbliższy, a pogoda nieszczerólna. Później Zosia zaprosiła Teresę i mnie na lody do eleganckiej kawiarni orbisowskiej „Prosna”. Rozmawiałyśmy po francusku dla wprawy, przed wspólnym wyjazdem (mamy nadzieję) na Kongres do Genewy.

Ciastko „kora” przypominało w pełni wyroby cukiernicze z przed kryzysu.

Po obiedzie i małym odpoczynku, do późnego wieczora pracowałam nad „apelem” do nauczycieli, dla upowszechnienia pedagogiki Freineta i listem okrężnym. Aleksander zaaprobował nasz tekst, więc mogłam go oddać Danieli R. do powielenia i rozesłania przed początkiem roku szkolnego.

Jako relaks rozwiązałam kilka krzyżówek, wysłuchałam wiadomości i trochę muzyki w Radio.

27

Chmurno i dość chłodno w nocy +12° w dzień +18° KALISZ

Nasz kurs zbliża się ku końcowi. Dzisiejsze seminarium było poświęcone aktualnej sytuacji w polskim ruchu freinetowskim oraz podsumowaniu wyników pracy na kursie. Wypowiadali się wszyscy i to bardzo szczerze przedstawiając swe wrażenie z kursu, życzenia na przyszłość, trudności i pomysły. Otrzymałam od zespołu śliczną srebrną broszkę „na szczęście”, którą się bardzo cieszyłam.

O ukraińskim nowatorze pedagogiczny, Karakowskim opowiadał nam Marian ????. Jest to koncepcja „kompleksów wychowania komunistycznego, o typie trochę paramilitarnym (w formach)”. Zupełnie mnie nie przekonała jej rzekoma nowoczesność.

Wieczorem była wspólna kolacja. Bardzo trudno młodzież rozruszać (może dlatego, że nie było jakiegoś alkoholu?) Usiłowałam ich rozbawić piosenkami śląskimi, wesołymi i różnymi śmiesznymi historiami, niestety z niewielkim skutkiem.

Mimo, iż kurs uważam za udany, cieszę się na powrót do domu.

28

Przelotne deszcze, około +18°, Wyjazd do Warszawy g. 17³⁰; W-wa wsch. 22³⁶

połowa uczestników już wyjechała, tak że na zebraniu poświęconemu „syntezie” było nas nie więcej niż 30 osób.

Sprawozdanie z pracy naszego zespołu wypadło bardzo korzystnie, jak zresztą cały zespół.

Teraz odpocząć przed drogą, bo do OTWOCKA dojadą dopiero koło północy, co napawa mnie niejakim lękiem, muszę przyznać, ale ufam Boskiej opiece, której raz na zawsze powierzyłam swój los.

I miałam rację- w Kaliszu koledzy zanieśli mój bagaż do autobusu, w pociągu mimo braku miejscówek mieliśmy miejsca siedzące, na dworcu Wschodnim, Sławek przeniósł torby moje i Lilki, która też jechała do OTWOCKA na 6-ty peron, a już szczytem niespodzianki było to, że na stację o g. 12 w nocy! wyszła po mnie p. Czajkowa z Małgosią. Wykąpałam się, zjadłam lekki posiłek i podziękowawszy Bogu za szczęśliwy powrót do domu, położyłam się spać około 1-wszej po północy.

29

Pada od rana ciągły deszcz +16° OTWOCK

Biedni żniwiarze wykorzystują każdą pogodną godzinę do sprzętu zbóż. Wczoraj z okien pociągu widziałam pola żółte, zboże w mendlach, gdzie nigdzie traktory i żniwiarki.

Obudziłam się dość późno, około 8-mej, wyspana i wypoczęta. Rozpakowałam manatki umyłam włosy, wyprałam przywiezione brudne łaszki, zatelefonowałam do Janki i jestem gotowa do podjęcia przerwanych na rzecz kursu, prac.

Otrzymałam całą zaległą pocztę, w tym oaz 5 małych, uroczych paczuszek urodzinowych od: Nicole Taillade z Tuluzu, kawę, susz. morele i papierosy z Sarremingues???, 2 szampony, 2 mydełka i baterijki od Gastona Meyera cukier, kawa, a od Danusi reszta wełny, papierosy i sucharki.

Dostałam też dużo listów, w tym również od mego chrzestnego syna, misjonarza z Rwandy. Teraz trzeba wszystkim podziękować i odpisać, ale to już odkładam na jutro.

Telefonował do mnie Aleksander w sprawie uzupełnienia kilku tekstami BTZ o Korczaku???

30

Deszcz ustał, ale jest pochmurno i chłodno rano +12°

Dzisiaj są moje siedemdziesiąte pierwsze urodziny. Byłam na rannej Mszy św., żeby podziękować Bogu za szczęśliwą opieką w tym trudnym dla wszystkich minionym roku. Przeżyłam go stosunkowo zdrowo i szczęśliwie. Nigdy nie byłam głodna, dzięki żywności p. Czajkowej i sąsiadów, a także przesyłkom od Danusi i przyjaciół z Francji, Niemiec, Holandii i Węgier. Dwa razy miałam szczęście spotkać się z Danusią. Poznałam nowych, ciekawych i serdecznych ludzi. Wyszła z druku moja książka Freinet w Polsce. Jedno, co zaniedbałam w minionym roku, to książka moich wspomnień, którą obiecałam Oleńce i Danusi. Chciałam, żeby to był zbiór opowiadań dających świadectwo opieki Opatrzności w ciągu tych wszystkich lat, szczególnie wojennych, a także jakiś rodzaj przesłania do młodych,

wątpiących, zagubionych, że wiara szczerza i głęboka stanowi źródło sił i pogody ducha nawet w największych trudnościach. Myślę, że sprawa tej książki już na tyle we mnie dojrzała, że z pomocą Bożą napisze ją w tym nowym dla mnie, zaczynającym się dzisiaj roku, bo czuję, że jest to zadanie, którego Pan Bóg ode mnie oczekuje.

31

Ranek b. chłodny +11° a popołudniu wilgotny upał +27° Instytut B.P. g. 11 (Korczak) BTZ wyj. 9¹¹

dzisiejszy dzień spędziłam w WARSZAWIE. Jadąc tramwajem (13) z Dworca Wschodniego na Górczewską widziałam nie kończące się kolejki, już nie tylko przed sklepami mięsnymi i spożywczymi, ale przed magazynami odzieżowymi, obuwniczymi, gospodarczymi, meblowymi, elektrycznymi, można zobaczyć długie ogonki, cierpliwie stojących ludzi, z zaciętymi twarzami, czekającymi na przywóz towarów.

W Instytucie spotkałam p. Falkowską, Anię, Juliana R. Przesiedziałam w pracowni Korczakowskiej prawie do g. trzeciej, wybierając materiały dodatkowe do B.T. o Korczaku.

Potem pojechałam do Janki, która dała mi dobry obiad. Ucieszyła się z kawy i sera, które jej przywiozłam. Czuje się dosyć dobrze i cierpliwie czeka na powrót Ani.

Do domu wróciłam pod wieczór, strasznie zmęczona i zgrzana, ale szybko odpoczęłam i jeszcze przygotowałam obiad na jutro, na wypadek gdyby przyjechała Oleńka.

Notes de juillet

Miesiąc ważny dla mnie i dla kraju. IX Zjazd PZPR przykuwał naszą uwagę i budził wiele refleksji. Na pewno był bardziej demokratyczny niż poprzednie, wybrano do Komitetu C. ludzi miarkowanych, ale znalazł się też wśród nich taki podejrzany osobnik jak Albin Siwak, co znowu zachwiało w naszych oczach wiarygodność Partii.

Dwa tygodnie spędziłam na kursie Instytutu w Kaliszu. Zespół freinetowskim wyróżnił się postawą twórczą, życiem i dobrym humorem.

Oleńka wyjechała do Jugosławii na plener do Prylepu.

Miałam miłe odwiedziny męża Rity i jej koleżanki Mariki. Pierre okazał się bardzo miłym, wrażliwym i serdecznym chłopakiem. Przywieźli mi całą torbę żywności i papierosy.

Dostałam też kilka paczuszek od Danusi, Gastona Mayera i Nicole Taillade, oraz kilka listów, na które muszę odpisać: Michel Barré, Nicole T., Gaston M, Rita G, Zygmunt, Pierre Lespine.

Zrobiłam trochę kompotów i parę słoików konfitur (truskawki, porzeczki i cassis).

Sierpień

1

+20°, pogoda zmienna Papierosy Danusi Rettmann Rouge

Spodziewając się przyjazdu Oleńki upiekłam rogaliki i szarlotkę, ale nie mam od niej żadnej wiadomości.

Zatelefonowała Danusia z życzeniami urodzinowymi, bo nie udało się jej uzyskać połączenia 30 lipca. Oboje z Iwem zaczęli już urządzenie nowego mieszkania, wymyli wszystko i zaczęli stawiać ścianki działowe. Danusia chciałaby, żebym przyjechała 25 sierpnia, bo następnego dnia już zaczyna pracować i nie mogłaby wyjść po mnie na lotnisko. Obiecałam, że zadzwonię do niej, jak tylko będę miała paszport. Może się uda połączyć tę rozmowę z pobytem Oleńki u mnie, to by sobie „siorki” pogadały.

Zadzwoniła Hanka Paszkowska i umówiłyśmy się na jutro g. 10^{ta}. Przyjechała na dwa dni z Nałęczowa, dokąd mnie zaprasza, ale chyba nie będę mogła z tego skorzystać, bo mam tu jeszcze nowe sprawy do załatwienia przed wyjazdem do Francji.

Uwaga! Przygotować dla p. Danieli wykaz osób, którym trzeba wysłać broszurę o wych. plastycznym, list okrężny i „apel”.

2

Słonecznie- +25°

Wysłuchałam Mszy św. w radio, bo wydawało mi się, że ból w stopie nie pozwoli mi udać się do Kościoła. O 10^{tej} g. poszłam do Hanka Paszkowskiej- zaniósłm jej spóźniony upominek imieninowy (szampan francuski).

Opowiedziała mi o manifestacji na Powązkach z okazji 37^{mej} rocznicy powstania Warszawskiego. Hanka wygląda bardzo ładnie i całkiem zręcznie już się porusza po tej ciężkiej operacji biodra. Odprowadziłam ją kawałek drogi na stację, a potem jednak się zmobilizowałam i poszłam do Kościoła na mszę św. o 12^{tej}. Bardzo się czułam szczęśliwa, że mogłam przyjąć Komunię św. i wszystko wydało mi się łatwiejsze i jaśniejsze. Napisałam dwa listy do Michela Barré i do Rity. Zadzwoniłam do Bolka- Luta czuje się trochę lepiej chwala Bogu.

Popołudnie spędziłam relaksowo na słuchaniu muzyki i trykotowaniu, rozwiązywaniu krzyżówek i układaniu pasjansa.

3

Pochmurno, ale ciepło rano +16°, po południu +26°

Dzień zaczął się od miłego telefonu, od Idy Merżan, która obiecała przyjechać do mnie w piątek o g. 11^{tej}. Bardzo się ucieszyłam. Na pocztce nic dzisiaj nie znalazłam, ale za to miałam miłą wizytę, kolegi Mariana Kalińskiego, który, zaangażowany w Solidarność, opowiedział mi dużo ciekawych rzeczy, o jakich nie mogłabym się dowiedzieć z gazety. Przyniósł mi też trzy piękne gladiole.

W naszym sklepie spożywczym zupełnie puste półki, po za chlebem i solonym masłem na kartki i cukrem kartkowym nie było absolutnie nic, jeżeli nie liczyć pustych słoików na zaprawę. Na targu były jarzyny i trochę owoców. Ceny horrendalne! Kupiłam mały kalafior, $\frac{1}{2}$ kg jabłek, $\frac{1}{2}$ kg śliwek, $\frac{1}{2}$ kg pomidorów, $\frac{1}{2}$ kg cebuli i parę ogórków za co zapłaciłam prawie 200 zł.

Oleńka dotychczas się nie odezwała, więc nawet nie wiem czy już wróciła.

W Warszawie potężna demonstracja uliczna Solidarności. Sytuacja znowu bardzo napięta. Autobusy i ciężarówki blokują rondo przy Al. Jeroz. I Marszałkowskiej.

[treść doklejonej kartki]

WARSZAWA 4 VIII 81

godz. 3,00

DO LUDNOŚCI WARSZAWY I MAZOWSZA

W dniu 3 sierpnia br. postanowiliśmy w spokojnej i zorganizowanej manifestacji dać wyraz temu, że sytuacja zaopatrzenia w żywność staje się nie do zniesienia, a polityka rządu w tej sprawie nie przynosi społeczeństwu żadnej zapowiedzi polepszenia. Chcielibyśmy zaprotestować przeciwko niedołęstwu i nieudolności. Uniemożliwiono nam manifestację na przewidzianej i trzy dni wcześniej uzgodnionej z władzami trasie. Pokojowej manifestacji krzywdy ludzkiej przeciwstawiono niezrozumiały zakaz. Postanowiliśmy przemocy przeciwstawić spokój i cierpliwość. Czekamy do środy do godziny 12 na ulicach zabarykadowanych przez siły milicyjne, nadal żywiąc nadzieję, że władze podejmą rozsądną decyzję i przepuszcza naszą kolumnę. Jest nas 150 samochodów. Mogłoby nas być tysiące. Chcemy jednak, żeby nasza manifestacja zachowała charakter ograniczony i symboliczny. Dołożyliśmy starań, żeby straty i szkody dla miasta zmniejszyć do minimum; i tak w manifestacji uczestniczyło tylko 7 karetek transportu sanitarnego nie objętych dyżurami.

Zwracamy się do wszystkich ludzi pracy Regionu Mazowsze o masowy udział w strajku protestacyjnym w środę 5 sierpnia w godzinach 10- 12. Po strajku protestacyjnym wracamy do pracy i domów, ale oświadczamy, że cierpliwość ludzi jest u kresu. Władze powinny to wiedzieć z całą jasnością.

Kierowcy z przedsiębiorstw: MPO, MPT, MZK, PKS, RTV, SKTS, TBK, Transbud i Zrzeszenie Taksówkarzy Prywatnych.

MY KIEROWCY WARSZAWSKY

Zwracamy się do społeczeństwa Warszawy o zachowanie pełnego spokoju i powagi.

Nie damy się nikomu sprowokować!

4

Piękna słoneczka pogoda około +26°

Demonstracja warszawska trwa i zanosi się na to, że przeciągnie się do jutra do wyznaczonego terminu strajku. Jest to protest przeciw obniżce racji mięsa. Wielki niepokój wszędzie. Nie wiem gdzie jest Oleńka. Zadzwoiłam do teatru i trafiłam na Jolę, która właśnie zamierzała poinformować kadry, że Ola nie wróciła, ale ją poprosiłam, żeby na razie o tym nie mówiła. Jestem coraz bardziej niespokojna o to moje zwariowane dziecko, nie mam pojęcia gdzie jej szukać.

—

Telefon od Oleńki z dworca, dojechała szczęśliwie. Wieczorem przyjechała do mnie. Wygląda wspaniale- opalona i zaokrąglona. Przeżyła piękne wakacje, jest pełna energii i pomysłów malarskich. Dzięki Bogu wyleczyła się ze swej obsesji „edowej”. Spotkała wielu ciekawych ludzi w tym jednego Serba, historyka sztuki, który się nią zainteresował i bardzo ją ceni jako malarkę i człowieka. To jej przywróciło wiarę we własne siły i przywróciło radość życia.

5

Słonecznie około +26°

Solidarność nadal protestuje- dziś ma być dwugodzinny strajk w Warszawie. Rząd zapowiada energiczną walkę ze spekulacją. Nadal stoimy nad brzegiem przepaści, z której chyba tylko Bóg najlepszy może nas wyciągnąć.

Oleńka pojechała raniutko do Warszawy. Mam nadzieję, że usprawiedliwi się jakoś dyrektorowi ze swego spóźnienia i zachowa pracę w Operze. Obiecała mi zatelefonować w ciągu dnia.

Po dwugodzinnym strajku demonstracja warszawska została zakończona. Komentarze i komunikaty radiowe i prasowe są tendencyjne, nic nie wyjaśniają i trudno im wierzyć.

Francja podjęła decyzję przyjscia nam z pomocą w żywności bez stawiania warunków.

Wieczorem odwiedziły mnie Krysia Kowalska z mamą. Odwiedziła syna, który z żoną i małym synkiem pojechał do Wiednia i tam na razie żyje, a za tydzień ma pojechać Krystyna do drugiego syna do Paryża. Obaj synowi chcą żyć za granicą.

6

Upał, słońce +29°

Dziś zaczęły się narady Rządu z Solidarnością na tematy związane z obecną sytuacją. Radio i TV, a także prasa szeroko omawiają stanowisko Partii i Rządu, natomiast o swym partnerze, o Związkach mówią tylko to, co może przemawiać na ich niekorzyść. Strajk dwugodzinny odbył się w Warszawie, w innych regionach też są strajki i demonstracje uliczne.

Pod wieczór przyjechała Oleńka i spędziłyśmy razem kilka miłych godzin. Byłyśmy na spacerze przy księżycu, a potem oglądałyśmy książkę od Danusi- pełny tekst „Peer Gyuta” z fotografiami wszystkich scen i aktorów.

Obejrzałyśmy też raz jeszcze kolekcję pocztówek sztuki Bizantyjskiej, które pożyczył Oleńce jej jugosławski przyjaciel.

Nie doczekam się wiadomości o przebiegu rozmów Rakowskiego i jego ekipy z Lechem Wałęsą. Nie jest to optymistycznym znakiem.

7

Upał, pogodnie +30° g. 11 wyjść na stację po Idę Merżan

Więc moje przeczucia mnie nie omyliły. Rozmowy Rządu z Solidarnością zostały przerwane o północy nie załatwiwszy właściwie niczego. Sytuacja jest bardziej niż kiedykolwiek przedtem napięta i niebezpieczna.

Ida Merżan przyjechała o 11^{tej}, ale na stacji rozminęłyśmy się. Mimo ciężkiej operacji oczu, jaką niedawno przeżyła, jest pogodna i bardzo dzielna. Opowiedziała mi wiele niezwykle cennych szczegółów dotyczących Korczaka, z którym blisko współpracowała, będąc kursistką w Domu Sierot, do wybuchu wojny. Teraz przygotowuje następną książkę o Naszym Domy na Krochmalnej.

Odsunęła się od pracy w pracowni Korczakowskiej, bo jak mówi: „wprawiało ją to w kompleksy”. Nie może się zgodzić z Marią Falkowską i jej arbitralnym stylem we współpracy. Wielka szkoda, bo obie są z grona osób, które blisko znały Korczaka.

Rozmawiałyśmy do zmierzchu, bo dopiero o 19^{tej} odprowadziłam ją na stację.

8

Nadal słoneczna, upalna Pogoda +29°

Ranek spędziłam w kuchni, przygotowując posiłek niedzielny, żeby moja Oleńka wiedziała, że jest u mamy. Ugotowałam rosół z jarzynami na skrzydełkach i szyjce kurczaka.

Zrobiłam dobre nadzienie i napełniłam nim kurczaka, upiekłam go w piecyku.

Zrobiłam też kruche ciasto drożdżowe i upiekłam szarlotkę.

Umyłam włosy i zrobiłam małe pranie, jednym słowem: gospodarzyłam w mojej miłej kuchence.

Popołudniem przyjechała Oleńka, zmęczona, zgrzana i z bólem żołądka. Domowy rosółek jarzynowy i szarlotka, szybko poprawiły jej nastrój i samopoczucie. Spacer daleki wzdłuż torów kolejowych w stronę Śródborowa, w ostatnich blaskach zachodzącego słońca pokazał nam raz jeszcze całą urodę OTWOCKA z jego drewnianą zabudową zapachem kwiatów z ogródków i dobrym świeżym powietrzem.

Otworzyliśmy na chwilę telewizję, ale jak Rakowski zaczął tłumaczyć sprawę przerwania rozmów z Solidarnością to trzeba było szybko zgasić żeby się nie zatruwać kłamstwami.

9

W nocy mała burza i deszcz W dzień upalnie +30°

Po śniadaniu poszliśmy na cmentarz, odwiedzić grób Babuni. Kupiliśmy kwiaty, podobne w kolorze do aksamitek, którymi jest obsadzony jest nasz grób. Zapaliłam znicz, a Oleńka mocno podlała wszystko, co tam rośnie.

Cisza na cmentarzu, piękne drzewa i kwiaty, śpiew ptaków, wszystko to działa niezmiernie kojąco na stargane hałasem i codziennymi kłopotami nerwy.

Obiad był świąteczny i typowo letni. Kurczak pieczony z nadzieniem, sałata z ogórka, pomidorów, papryki i cebuli, przyprawiona oliwą, octem, czosnkiem i ziołami. Potem szarlotka i czarna kawa. Oleńka zmyła naczynia i potem rysowała i pisała listy, a ja się smacznie zdrzemnęłam. Na mszę św. udałyśmy się wieczorem do kaplicy O.O. Pallotynów.

Po kolacji Oleńka wróciła do Warszawy. Korzystając z wieczornego ochłodzenia postanowiła ustawić sobie w pracowni farby i narzędzia do pracy.

11

Burzowo, mały deszcz Nadal gorąco +27°

Pojechałam rano do Warszawy, aby załatwić sobie sprawę ubezpieczenia w „Warcie, bez którego nie można otrzymać wizy francuskiej (330 zł). Potem trochę powłóczyłam się po mieście, zajrzałam do kilku sklepów- wszędzie puste półki i ogromnie kolejki za tak prostymi produktami jak chleb, mleko, biały ser i warszawa.

Na obiedzie byłam u Bolka i Luty, z okazji bliskich już imienin „Bolesława”. Była też Janka Horodecka. „Przyjęcie” było skromne, odpowiednie do naszych czasów: gołąbki, kwaśne mleko, ziemniaki, mizeria i galaretka na deser, a potem kawa, ale jak zawsze u Luty piękna zastawa i wielka serdeczność.

Wróciłam do domu bardzo zmęczona, żal mi ludzi, którzy codziennie muszą dojeżdżać do Warszawy.

Wysłuchiłam dziennika telewizyjnego- okropne, zagmatwane, budzące wiele wątpliwości sprawy pesymistycznie

12

Upał, słońce i pogoda +29° g. 14 Bolek, Luta

Już o g. 7^{mej} rano Oleńka zajęła dla mnie kolejkę przed Ambasadą francuską- miałam numer 199 i do godziny 13^{tej} trzymałam tam na posterunku, żeby złożyć podanie o wizę.

Potem trzeba było czekać do godz. 16^{tej} na odbiór zawizowanego paszportu (1104 zł). Poszłyśmy więc do pracowni, po drodze Oleńka stanęła jeszcze w kolejce, żeby mi kupić papierosy na kartkę, a ja tymczasem obrałam i ugotowałam fasolkę. Po obiedzie i odpoczynku wróciłam do Ambasady po paszport i dojechawszy autobusem do Placu Trzech Krzyży, poszłyśmy pieszo przez piękny park na stację Powiśle, skąd już sama wróciłam do domu.

Jutro rano muszę podjąć w banku czek i pojadę znowu do Warszawy, tym razem po bilet lotniczy.

Halusia zadzwoniła, że jedzie jutro samochodem i może mnie zabrać z sobą, a potem mam się udać na resztę urlopu nad jeziora do Ostródy na Mazurach.

13

Słońce, pogoda +28°

Jak tylko otwarto bank PKO, podjęłam pieniądze na bilet lotniczy i znaczek paszportowy, potem pojechałam do Warszawy samochodem z Halinką i Rafałem. W „Locie” było wyjątkowo mało interesantów i dość szybko załatwiłam zakup biletu (11 847 zł). Przyszła Oleńka i razem poszłyśmy do Banku na ul., gdzie podjęłam ze swego konta 100 F. Szw. (zostało mi jeszcze 20 E. Szw.). Śniadanie, które zrobiłam w domu, kanapki i kawa z termosu zjadłyśmy w ogrodzie Akademii Sztuk Pięknych i Nowym Świecie, Ordynacką zeszłyśmy na stację „Powiśle”. W drodze kupiłam Oleńce Biblię, na którą od dawna miała ochotę.

W domu zatelefonowałyśmy do Danusi i była to wielka radość dla nas wszystkich. Zawiadomiłam ją o dacie i godzinie mego przyjazdu do Paryża, a Oleńka dowiedziała się trochę nowin o Jarosławie. Potem przygotowałam dobrą kolację, podczas gdy Oleńka poszła na cmentarz podlać kwiaty i ponieważ robiło się późno zanocowała w domu.

14

Trwa nadal piękna pogoda +28°

Po wyjeździe Oleńki poszłam na pocztę odebrać paczuszkę z papierosami od Gastona Meyera. Wybrałam się też na targ po jarzyny.

Zrobiłam trzy słoiki konserwy z papryki (pasteryzowane). Bardzo to pracowita zabawa, ale w zimie na pewno się przyda.

W prasie i w telewizji, radiu okropna nagonka na Solidarność. Kania i Jaruzelski pojechali do Moskwy z przyjacielską wizytą (po instrukcje!). Aż strach tego wszystkiego słuchać.

Uporządkowałam wreszcie stos papierów na biurku- mam jeszcze sporo spraw do załatwienia przed wyjazdem i kilka pilnych listów, opowiadanie o Trés-Clos, materiały do BT o Korczaku i do wystąpienia na Kongresie.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, żeby mi powiedzieć o swej radości z otrzymanego listu od jugosłowiańskiego przyjaciela Miro.

Daj Boże, żeby wreszcie była szczęśliwa.

15

Chmurno, przelotne deszcze, ale ciepło +26°

Dziś wielkie święto dla Katolików, u nas zniesione, ale w tym roku wypadło w wolną sobotę. Przed mszą św. na którą poszłam o g. 10^{tej} zdążyłam upiec szarlotkę na jutro. Przed kościołem kupiłam dwa bukietki ziół i zbóż, jeden dla siebie, drugi dla Oleńki. Podczas nabożeństwa ksiądz je poświęcił.

Podczas Mszy św. łączyliśmy się modlitwa z pielgrzymką na Jasną Górę. Z naszej diecezji udało się tam 35 tysięcy, pieszo. Na pewno zgromadzi się w Częstochowie wielki tłum pielgrzymów z różnych stron Polski.

Po powrocie z Kościoła zabrałam się do sporządzania jutrzejszego obiadu. Zrobiłam paprykę nadziewaną mięsem i ryżem w pomidorowym sosie. Na pewno Oleńka się ucieszy.

Ojciec św. Jan Paweł II wyszedł już ze szpitala, zupełnie wyleczony, ale wychudły i mizerny. Dziś pierwszy raz przemówił osobiście do pielgrzymów na Plac Św. Piotra, witany serdecznymi owacjami. Jednak Bóg miłosierny zachował go przy życiu, żeby mógł speł

16

Parno, czuje się nadchodząca burzę +29°

Byłam na mszy św. u Pallotynów o g. 8, a wracając spotkałam Oleńkę pod drzwiami więc razem zjadłyśmy śniadanie i rozmawiałyśmy o jej wakacjach w Jugosławii. Oleńka świetnie opowiada ilustrując swe wspomnienia szkicami odręcznie robionymi i fotografiami. Sama poszła na mszę św. o g. 11, a ja przyrządziłam tymczasem obiad, który spotkał się z dużym uznaniem.

Na podwieczorek przyjechali Piotr M. i jego urocza dziewczyna Ania. Zjedliśmy szarlotkę z dobrą kawą. Są bardzo sympatyczni oboje ci przyjaciele Oleńki, szczerze ich polubiłam. Ze

spaceru na cmentarz i do lasu, dokąd poszli z Moniką przynieśli wielki bukiet wrzosu. Zapachniało jesienią...

Monika zabrała ich do Warszawy swym nowym samochodem. Obie z Oleńką wróciły o północy w największą burzę, w deszcz i wśród piorunów, ale na szczęście dotarły do domu cało i zdrowo, dzięki Bogu.

17

Trochę chłodniej +20°

Po wczorajszej burzy świat jest dzisiaj wymyty, odświeżony- zieleń wydaje się bardziej soczysta, a kwiaty mają żywe kolory.

W kraju znowu napięcie i okropny niepokój związany z zapowiedzianym przez Solidarność strajk prasowy w dniach 18 i 19 sierpnia, jako forma protestu za niedopuszczenie Związku do środków masowego przekazu, gdzie mógłby on przedstawić społeczeństwu swój punkt widzenia na różne sprawy społeczne i ekonomiczne, a także odeprzeć stawiane mu zarzuty.

Otrzymałam paczkę od Hansa Yörگا, zawierającą tak bardzo potrzebne rzeczy jak płyn do mycia wanny i zmywaka i szampon. Mam dla niego piękną płytę „Mszę Pokoju” Nowowiejskiego.

Pracowałam dziś nad opowiadaniem o Trés- Clos i piknie trykotałam spódnice z włóczki od Danusi. Może uda mi się ją skończyć przed wyjazdem.

18

Trochę chłodniej- w nocy było +12°, a w dzień +20°

Ranek spędziłam na pisaniu opowiadania. Zaczynam powoli dostrzegać jego kształt.

Strajk prasy jednak się zaczął, ale mimo to wydano sporo gazet zastępczych, drukowanych w drugorzędnych drukarniach przez „związkowców branżowych” (dawne związki)

Oleńka przyjechała na obiad i przywiozła mi bukiet pięknych pierzastych aster. Kupiła mi też płyty przeznaczone na upominki i książki dla Iva i Danusi.

Jeszcze tylko tydzień dzieli mnie od wyjazdu do Francji, a tyle jeszcze rzeczy czeka na załatwienie, że nie wiem sama jak to wszystko wykonam. Niby jestem na emeryturze, czyli w stanie spoczynku, a roboty mam ciągle pełne ręce i dopiero wrzesień będzie dla mnie czasem urlopu. Obiecuje sobie dobrze wypocząć w Trés- Clos, chodzić na spacer, słuchać muzyki, czytać lekką lekturę- może wróć do „Whitoców”, których kiedyś bardzo lubiłam i pamiętam, że te książki widziałam u Noëla Rista.

19

Pogoda podobna do wczorajszej +20°

Zarumieniły się jarzębiny i kwitną wrzosa, zbliża się jesień, a za nią zima, które w obecnej sytuacji gospodarczej zapowiada się niewesoło. Będziemy nie tylko niedożywieni, ale niedogrzani i mają być też przerwy w dostawie prądu. A mimo to nie chcę zostać we Francji jak mi to poniekąd przyjaciele sugerują. Tu jest mój dom i moje miejsce na ziemi, chcę przeżywać razem z całym narodem wszystko to co nam najbliższa przyszłość przyniesie. Nie stać mnie na to, by żyć gdzieś daleko na „łaskawym chlebie”, bo przecież tak by na pewno było, gdybym pozostała we Francji.

Przeczytałam dziś „od deski do deski” biuletyn Solidarności i wiele rzeczy dokładnie zrozumiałam. Ich działalność wydaje mi się z gruntu uczciwa i logiczna, a przede wszystkim pożyteczna. Nie wiem dlaczego nasz Rząd i Partia nie korzysta szerzej z pomysłów Solidarności, która jest żywotną częścią klasy robotniczej Narodu.

20

Chmurno, w powietrzu wisi deszcz. Chłodno +17°

Dzień bardzo pracowity- na zmianę: pisałam opowiadanie o TRÉS- CLOS i Trykotowałam mój kostium włóczkowy. Opowiadanie mam prawie skończone w brulionie- spódnicy zdołałam zrobić połowę.

Koncerty w Radio są jedynymi audycjami, których warto w tej chwili słuchać. „Nagonka” na Solidarność jest obrzydliwa, stosuje się chwytów poniżej pasa i to w sposób niewybredny nawet pod względem językowym.

Z poczty odebrałam materiały przesłane przez pracownię Korczakowską. Mam je zabrać na Kongres, gdzie spotkam się komisją opracowującą broszurę BTZ dla młodzieży francuskiej o Januszu Korczaku.

Czytam raz jeszcze, dla relaksu nową książkę Geralda Durrella: „Moje ptaki, zwierzęta i krewni”. Opisuje on w niej słoneczne dni swego dzieciństwa na greckiej wyspie Korfu, gdzie w latach trzydziestych mieszkał wraz z matką i trojgiem starszego rodzeństwa.

21

Chmurno i deszczowo Ochłodzenie do +15°

Zaczynam wyścig z czasem. Zaczęłam przepisywać na maszynie „La Maison vivante” i dalej robię na drutach moją sukienkę, którą rada bym zabrać z sobą, żeby Danusia mogła zobaczyć jak spożytkowałam ofiarowaną mi przez nią piękną włóczkę.

Dziś w dodatku do „Życia Warszawy”- „Życie i Nowoczesność”, ukazał się nasz apel do nauczycieli, który przesłałam p. St. Bratkowskiemu. Obszerne fragmenty z mej ostatniej książki są też opublikowane tam z adnotacją, że c.d.n. Bardzo się z tego ucieszyłam, a

dowiedziałam się tym fakcie z telefonu Teresy Śliwińskiej, która usłyszała zapowiedź w radio.

Może się więcej nauczycieli zainteresuje unowocześnieniem swej pracy w szkole.

Oleńka, która przeczytała tę publikację twierdzi, że najbardziej zaciekawi ta sprawa rodziców, którzy być może zaczną domagać się takiej szkoły, w której ich dzieci mogłyby uczyć się i odpoczywać radość i poczucie bezpieczeństwa.

22

Deszcz nie pada, ale nadal niebo w chmurach i chłodno +17°

Wystąpiłam dziś bardzo wcześnie. Upiekłam ciasto drożdżowe z jabłkami i pizzę na jutrzejszy obiad. Halusia Ż i Beata wróciły z wakacji nad jeziorami, wypoczęte, opalone i zadowolone. Jak zwykle spieszyły się bardzo i nie miały czasu porozmawiać, ale może uda mi się namówić je jutro, żeby przyszły na herbatę z szarlotką.

Skończyłam moje opowiadanie o Trés- Clos i przepisałam całość na maszynie. Nie jestem z niego zadowolona. Gdybym miała więcej czasu to zrobiłabym je od nowa. Oleńka obiecała mi ozdobić marginesy i zrobić rodzaj okładki.

Kochane dziecko, przyjechała późnym wieczorem, bo nareszcie zaczęła znowu malować. Przywiozła oliwę i puszkę szynki, a także masło i kielbasę. Otrzymała dużą paczkę od Grahama, przyjaciela z Edynburga i z wszystkimi się nią dzieli. To dobrze. Najlepiej smakują rzeczy dzielone z innymi ludźmi- tak myślę.

23

Przelotne deszcze +20°

Byłam na Mszy św. w Kaplicy Pallotynów o ósmej. Wypowiadałam się przed podróżą, jak to jest w zwyczaju. Po powrocie do domu zastałam Oleńkę już ubraną i zrobiłyśmy sobie dobre śniadanie a potem ona pracowała nad ozdobieniem, drobnymi ornamentami roślinnymi opowiadania o Trés- Clos, a ja robiłam na drutach moją nową sukienkę.

Na podwieczorek przyszły Halusia z Beatą. Szarlotka wszystkim smakowała. Ponarzekaliśmy sobie nad naszą opłakaną sytuacją, pośmiałyśmy się z najnowszych dowcipów i jakoś zrobiło nam się trochę lżej na sercu.

Wieczorem Oleńka wróciła do Warszawy obiecując przyjechać po mnie we wtorek, odprowadzić na lotnisko. Trochę jestem stremowana, bo odwołano mnóstwo pociągów i autobusów, a nawet zamknięto cztery krajowe lotniska, żeby oszczędzić paliw i energii elektrycznej. Zima zapowiada się niełatwo, ale może wiosna przyniesie poprawę?

24

Wypogodziło się zupełnie, ale jest chłodno +18°

Zabiegi higieniczno- kosmetyczne, sprzątanie mieszkania, pakowanie, a przy tym nadal trykotowanie.

Naprawdę trzeba być mocno stukniętym, żeby koniecznie wykończyć nową kreację na podróż! Ale tak już jest z kobietami- przy pełnej szafie ubrań, wydaje się człowiekowi, że nie ma co włożyć na siebie. Poza tym chciałam pokazać Dance, co wyniknęło z włóczki jaką mi ofiarowała.

Ale, żeby siedzieć do godz. 2 w nocy i z uporem „liczyć oczka”, to już muszę uczciwie przyznać, że jest to gruba przesada (u dołu spódnicy miałam 192 oczka na drucie)

Na szczęście dla mnie p. Czajkowa wyprasowała mi wszystkie już zrobione części i jutro będę mogła zszywać i wykończyć, no i w końcu moja wytrwałość przyniosła pożądany efekt. Jestem już spakowana, jeszcze tylko jutro trzeba włożyć podręczne drobiazgi do torby i... w drogę!

25

Znowu lato! +24° PARYŻ

Oleńka dotrzymała słowa i 12³⁰ była już u mnie. Bardzo jej się podoba moja garsonka z niebieską bluzką, co mnie ucieszyło. Zdążyłyśmy jeszcze zjeść razem obiad, bardzo zresztą skromny (polewka z kminkiem, makaron z twarogiem i czarna kawa z szarlotką na deser). O g. 14²⁵ wyjechałyśmy do Warszawy i adieu OTWOCK, na 42 dni...

Na lotnisku miałyśmy jeszcze trochę czasu, więc Oleńka zdążyła napisać list do Danusi i Jarosława. Przy pożegnaniu czułam, że żal jej zostać samej, tak chętnie pojechałaby ze mną!

Kontrola celna bez kłopotów, kupiłam w Baltonie jarzębiak i pakiet papierosów dla Danusi. Podróż minęła bez zakłóceń. Na ORLY czekali na mnie Danusia z Ivm. Pojechaliśmy jego nowym samochodem (kupił używany) Volvo, na kolację do „Chińczyka”. (Jadłam kurę z ananasem). Potem Danusia zaprowadziła mnie do Hotelu „Taylor”, na sąsiedniej ulicy, do ich nowego mieszkania. Mam ładny pokój z prysznicem, cichy i czysty. Dzięki Ci Boże za szczęśliwą podróż i za moje dobre dzieci.

26

Piękna pogoda, słoneczny dzień +23° PARYŻ

Obudziłam się wypoczęta, uporządkowałam swoje rzeczy, zjadłam śniadanie i już przyszła po mnie Danusia. Jest to jej ostatni wolny dzień, więc nie rozstawałam się z nią na krok, żeby nacieszyć się jej obecnością. Martwię się, że jest taka zmęczona i mizerna, a do grudnia nie ma mowy żadnym wypoczynku. Byłyśmy pożegnać jej dawne mieszkanie, takie puste,

wymyte, wytarte ze wszystkich śladów paroletniej obecności. Nowe mieszkanie, 6, Cité Riverin, będzie w przyszłości na pewno bardzo ładne i wiele obszerniejsze, ale na razie jest tylko składem rzeczy, sprzętów i materiałów, kartonów i skrzynek. Właśnie Leo i Jarosław kładą tam podłogę w jednym z pokoi. Na pewno upłynie kilka lat, za nim nabierze kształtu zaplanowanego przez Danusię.

Po południu poszliśmy do domu, w którym Danusia z Iwem na razie mieszkają. Tam zastałam kota, szarego z zielono- złotymi oczami, o bardzo wesołym spojrzeniu. Szybko się zaprzyjaźniliśmy. Nazywa się Puszek i w swych zabawach przypomina Psocika.

Kolację jadliśmy w małej restauracji na Place de Vosges (tatar z frytkami i wino czerwone) a potem spacerkiem doszliśmy do mojego hotelu.

27

Ciepło i słonecznie +24° PARYŻ

Ranek spędziłam na spacerowaniu po bulwarach Paryża. Odwiedziłam Kościół St. Laurent, który jest tutaj jak gdyby moją parafią i gorąco modliłam się za moje dziewczuszki. Na poczcie wysłałam list, dany mi przez Oleńkę dla Greama Ozz w Edynburgu. Kupiłam sobie maleńkie radio tranzytowe za 99FF.

Danusia pracuje od samego rana w teatrze i zobaczymy się dopiero wieczorem.

Popołudnie spędziłam w hotelu- napisałam długi list do Oleńki, czytałam trochę, rozwiązałam kilka krzyżówek, przejrzałam materiały kongresowe i tak mi szybko i relaksowo zbiegło kilka godzin.

O g. 20^{tej} poszłam na spotkanie do nowego mieszkania. Léo i Jarosław położyli już pół podłogi w jednym pokoju. Puszek uganiał się po tym nowym lokum oglądając wszystko z ciekawością. Danusia i Ives zabrali mnie na kolację do afrykańskiej restauracji. Jedliśmy „Jamaszę”- kurczę pieczone z cytryną i ostrymi przyprawami. Pyszne! Do tego ryż, czerwone wino, a na deser lody kokosowe.

28

Ciepło i słonecznie +24° PARYŻ Śniadanie południowe w „Mistral” (bistro przy teatrze) w towarzystwie Patrice Chéreau. Bardzo sympatyczny człowiek, o prostym, miłym obejściu mimo, że jest to w tej chwili jeden z najlepszych znanych reżyserów. W Théâtre de Ville przy placu Châtelet przygotowuje się właśnie spektakl dwuczęściowy (2 dni pod rząd) Per Gynta Ibsena. Na afiszu figurują nazwiska Danki i Iva. Bardzo byłam dumna czytając nasze nazwiska.

Po południu spędziłam w hotelu czytając, układając swe rzeczy, a wieczorem, po powrocie Danki z pracy, wybraliśmy się do bardzo sympatycznej restauracji włoskiej, gdzie jadłam

sznycel cielący i świetnie przyrządzone spagettii, a na deser krem karmelowy i kawę. Aż trudno uwierzyć, że jedzenie dobrych rzeczy może sprawiać człowiekowi dużo przyjemności.

29

Pogoda letnia, dużo słońca +23° Paryż wyjazd do Grenoble g. 23⁴⁵

Ranek upłynął mi na pakowaniu walizek, bo o 12^{tej} musiałam opuścić hotel. Znowu jadłam z Danusią w południe w restauracji bok teatru. Widziałam aktora Marais, stary już ale nadal szykowny.

Potem poszliśmy po sprawunki do Samaritaine. Danusia kupiła mi bluzkę kremową śliczną i przewiewną.

W domu zastaliśmy tragedię. Puszek wpadł do głębokiej dziury (4 m). wydobyli go strażacy ku naszej uldze. Jestem winna św. Antoniemu 50FF! Swoją drogą kotek okazał się bardzo dzielny, po wyjściu z matni, obejrzał swoich wybawców, zrobił siusiu na własnym piasku, zjadł z apetytem miseczkę pasztetu i mleko, a potem spokojnie zwinął się w kłębek i zasnął.

Wieczorem byliśmy na obiedzie w restauracji w pobliżu dworca, zjedliśmy pysznego tatarsa z frytkami, a potem dzieci odprowadziły mnie na dworzec i wspaniałą corchetką I klasy pojechałam do Grenoble.

30

Słonecznie +20° Grenoble

Do Grenoble dojechałam szczęśliwie- Powitały mnie Alpy oświetlone świtem (g. 5⁴⁵). Na peron wyszła Tereska, która przyjechała już poprzedniego dnia i jedna z organizatorek Kongresu Marcelle. Zjadłyśmy u niej śniadanie, a potem poszłyśmy do Kościoła św. Ludwika na Mszę św. i włączyłyśmy się po mieście do g. 15^{tej}, o której można się było zgłosić w recepcji kongresowej w miasteczku uniwersyteckim. Przydzielono nam pokoje obok siebie, czyste i wygodne. Odpoczęłyśmy chwilę i poszłyśmy do wielkiej hali sportowej, w której na otwarcie odbył się wieczór przyjaźni. Koledzy z różnych regionów Francji i z kilku krajów przygotowali bufety ze specjalnościami kulinarnymi ze swoich stron. Wiele radosnych spotkań, uścisków, opowiadań, toastów pysznym winem. Bawiliśmy się do północy, a potem wróciliśmy samochodem naszych francuskich przyjaciół do „Akademika” i szczęśliwie, pełne wrażeń poszłyśmy spać.

31

Upalnie +26° Grenoble

Rano urządziłyśmy wystawę materiałów, pomocy dydaktycznych, malarstwa dzieci polskich. Po obiedzie było pierwsze zebranie FiMEM (jest nas około 50 osób z 10 krajów, w niektórych kilka grup freinetowskich).

Pierre Laspine, który jest łącznikiem między Instytutem Nowoczesnej Szkoły i FiMEM zaproponował plan pracy na następne cztery dni:

Propozycje do rozważania przed najbliższym Walnym Zebraniem, które będzie podczas RiDEF w Turynie we WŁOSZECH

- a) Organizacja pracy CA FiMEM
- b) Sprawy finansowe
- c) Wymiana doświadczeń, kontakty międzynarodowe
- d) Narzędzia pracy i publikacji
- e) Multilette
- f) RiDEF 1982 we WŁOSZECH

Podzieliliśmy się na dwa zespoły robocze, ja przyjął na siebie odpowiedzialność za jeden z nich.

Notes d' août

Podczas Kongresu zrobić wywiad na temat: Republiki dziecięcych, szkół otwartych. Bliższe wiadomości, adresy, materiały dotyczące kierunków aktualnych Nowego Wychowania.

Oddać materiały Korczakowskie i uzupełnić

x BTZ kilku tłumaczeniami i fotografiami

x Film do audycji Nurty (Pierre Guérin)

Wrzesień

1

Upalnie, duszno, burzowo +26° GRENOBLE

Smutna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej.

Wszyscy tutaj są bardzo zainteresowani sytuacją w Polsce. Na ogół mają dobrą orientację i bardzo życzliwie myślą o nas, chociaż trudno im zrozumieć jak doszło do tego upadku. (my zresztą również nie rozumiemy tego w pełni)

Rano pracowałam z Michelem Barré nad BTZ o Korczaku. Wybraliśmy razem z przywiezionych materiałów to wszystko co ma stanowić uzupełnienie do już gotowych tekstów (Tłumaczyłam je później wieczorem do godz. 1 w nocy).

Po południu było zebranie FiMEM. Przedyskutowaliśmy dogłębnie sprawy organizacyjne i finansowe. Długa rozmowa z Hansem Jorgiem.

Po kolacji pojechaliśmy z Teresą autobusem do Grenoble- oglądałyśmy wystawy sklepowe- jak w filmie!

Po powrocie, długo pracowałam nad tłumaczeniem i poprawieniem artykułu Tereski.

2

Ciągle ciepło i duszno, a burza nie nadchodzi Grenoble

Cały dzień upłynął na zajęciach Kongresowych. Rozmowy z Tunezyjczykami, Algierczykiem. Praca nad sprawozdaniem z wczorajszego zebrania z Pascalem ze Szwajcarii i Jaques Masson z Francji.

Najbardziej czynni w naszych pracach FiMEM są koledzy z Hiszpanii: Baltazar i Antonio Lopéz, z Włoch Ronaldo i Carlo, z Niemiec Klauss i Florian, z Holandii Willy i ze Szwajcarii Pascal.

Ustawiliśmy dość dokładnie tematykę i sposób upowszechniania Multilette, (list okrężny co miesiąc), który w tym roku będzie wychodził w Hiszpanii.

Jutro mamy omówić sprawę RiDEF we Włoszech. Przygotowałam dla Anie listę koleżanek, mających małe dzieci, żeby umożliwić koleżankom francuskim wysyłanie małych paczek jako symbol braterskiej solidarności.

3

Deszcz i małe ochłodzenie +20° GRENOBLE

Bardzo pracowity dzień. Sporządziłyśmy rano z Teresą listy rodzin naszych koleżanek mających małe dzieci i po wielu zastrzeżeniach z mojej strony, żeby adresy te rozdać w sposób dyskretny Francuzom, którzy pragną wysłać im małe paczki na znak przyjaźni. To była prawdziwa praca Solidarności.

Rozdałyśmy przywiezione upominki. Na zebraniu FiMEM omówiliśmy dzisiaj RiDEF w r. 1982 (Koniec lipca- początek sierpnia w turynie). Wszyscy piliśmy po łyk. Grasicy z butelki. Zabierałam głos w imieniu całej grupy obcokrajowców na zebraniu plenarnym podsumowującym cały Kongres, a wieczorem jeszcze brałam udział w zebraniu syntezy pracy FiMEM.

Napisałam list do Oleńki, który Teresa zabierze i wyśle do Polski, co będzie wcześniej niż stąd.

Zwrócono mi część kosztów podróży 1150FF z czego 70 dałam Teresce na jej zakupy. (Jej podróż pokryło Min. Oś)

4

Mglisto i wiele chłodniej- rano +10°, w dzień +18° GRENOBLE-EVIAN

Pożegnania z Jacques Masson i Collette, którzy przyszli do mego pokoju wypić szklaneczkę wina. Umówiliśmy się, że na Wielkanoc gdy ich klasa przyjedzie do Budapesztu może mi się uda z nimi tam spotkać. Tereska pojechała do Tonro i wraca do Polski 12. IX. Dałam jej list dla Oleńki. Jeszcze jeden obiad w restauracji akademickiej- pożegnanie z Uroczymi

Włochami Rinaldo i Carlo i w drogę do Trés- Clos. Marie- Paule Nicole, Roger i ja. Jechaliśmy piękną drogą przez przełęcz wśród gór sabaudzkich przez Chambéry, ???, Thomonvi Evian. Od Maxilly już ja mogłam prowadzić, bo pamiętam każdy szczegół. W TRÉS- CLOS, w tym roku jest dom pełen dzieci (Olivier, Caroline i Anne- Marie, ic kolezanka). Mam pokój na II piętrze (na razie) bez werandy, ale wygodny, pachnący drzewem. Maria przyjedzie jutro. Po wyjeździe Arianna 12. IX., przeniosę się do jej pokoju, który zwykle tu zajmuję. Byłam tak zmęczona, że po kolacji bez kąpieli poszłam do łóżka.

5

Piękny, słoneczny dzień, ale dosyć chłodno +16° LE TRÉS- CLOS

Upominki sprawiły wszystkim radość. Najbardziej cieszył się Noël z mego opowiadania o TRES- CLOS, ilustrowanego przez Oleńkę.

Wykąpałam się, umyłam włosy, wyprałam rzeczy przywiezione z Grenoble i mam uczucie, że zaczynam wakacje. Gdyby jeszcze sprawy polskie były choć trochę weselsze mogłabym się w pełni cieszyć wszystkim, co mnie otacza. Niestety, rano usłyszałam w Radio, że Solidarność nie dopuściła na Kongres dziennikarzy polskich. Myślę, że to poważny błąd, ale widocznie ich zadaniem musieli to zrobić. Osobiście nie widzę dla nas żadnego wyjścia poza szczególną pomocą Boga i Matki Najświętszej!

Piękny spacer samochodem w górach nieznaczonymi drogami, wśród ciszy, pięknych widoków. Niezapomniane wrażenia. Noël opowiedział mi wstrząsającą historię Anity Micheli, która całe młode życie (38 lat) poświęciła ludziom upośledzonym przez los i zginęła w Nikarugni ratując Życie dwóm przygodnym turystkom francuskim kąpiącym się w ???.

6

Nadal piękna pogoda +24° LE TRÉS- CLOS

Przyjechała Maria- wielka radość ze spotkania. Msza św. w Maxilly. Proboszcz poznał mnie- modliliśmy się za Polskę.

Lech Wałęsa wybrany przez Kongres ZSNN Solidarności na jej przewodniczącego.

Telefon od Danusi- podłoga już położona i dziś przy niedzieli próbowali trochę porozstawiać sprzęty. Obiecała mi zadzwonić w przyszłą niedzielę, czy udało się jej otrzymać dla nas bilety na premierę Per Gynta. Pojechali byśmy z Marią i Noëlem do Paryża ²⁹/IX. W każdym razie wiem już, że mogę u nich zamieszkać w ciągu ostatnich dni we Francji, co mi pozwoli trochę czasu spędzić z Danusią.

Bardzo tu jest miło, ale zauważyłam, że nie umiem zupełnie odpoczywać- na razie czytam Whitoaków (Maro de Rocher) i siedzę dużo na powietrzu.

Jest piękna pogoda, nawet posiłki jemy na dworze przed domem przy długim stole (jest nas 10-cioro stołowników).

7

Dużo słońca, tylko ranki wieczory są chłodne +22° LE TRÉS- CLOS

Nauczyłam dzieci polskiej piosenki „poszła Karolinka” i opowiadałam im różne historie z życia zwierząt. Cała czwórka, razem z najmłodszą 2^{1/2} letnią Anne- Marie, są żywe, wesołe i bardzo grzeczne. Ariama jest wzorową matką i świetna panią domu (znakomicie gotuje) chociaż jest trochę arbitralna.

Byłam dziś pierwszy raz na dalekim spacerze i postanowiłam sobie codziennie chodzić. Pod górę trochę się męczyłam i mam zadyszkę, ale to chyba dlatego, że trochę utylam i brak mi treningu. Ale jak tu dbać o linię, gdy jest tyle dobrych rzeczy do jedzenia, których po powrocie do domu długo nie będę oglądała.

Wiadomości z Polski są bardzo skromne, ale czekam na nie w napięciu. Na razie nie ma żadnych sensacji, prócz jakiejś niezbyt zrozumiałej dla mnie historii ucieczki więźniów z Bydgoszczy. Kongres trwa i głównie zajmuje się sprawą reformy gospodarczej, samorządów robotniczych i dostępu do środków masowego przekazu.

8

Piękny jesienny dzień w południe +22° LE TRÉS- CLOS

Rano pojechałam z Noëlem po zakupy do Maxilly. Przepelnione wspaniałymi produktami spożywczymi magazyny robią na mnie ciągle wrażenie czegoś zupełnie nierealnego. W małym urzędzie pocztowym w Lugrin znalazłam kartki bardzo stare i nieco sfatygowane, zapewne jeszcze z przed wojny, z drukowanym znakiem 0,25F i doklejonym całym szeregiem kolejnych podwyżek opłat aż do 1,80. Kupiłam 4 i napisałam je do Danusi, Raymonda, ??? i Pauletki. W drodze powrotnej podziwiałam ukwiecone ogrody przy domach: floksy???, margerytki, ogromne bukiety krzewów róż we wszystkich odcieniach, pelargonie od białych po ognisto czerwone i złote, w przeróżnych odcieniach wielkie aksamitki. Wszystko wtopione w zielen wspaniałych starych drzew.

Resztę dnia spędziłam czytając drugi tom Whitoaków „Jalna”.

DZIECI BYŁY Z Arianą: Marią na wycieczce w górach, a potem na pływalni. Dziś dzień Matki Bożej Narodzenie, mimo wszystko ufam, że nie opuści naszego kraju oddanego jej opiece, chociaż wiadomości są nadal niepokojące.

9

W nocy i rano duży deszcz, po południu słonecznie +22° LE TRÉS- CLOS

Obudził mnie deszcz, który był tak intensywny i gęsty, że robił wrażenie zasłony wodnej.

// W miesięczniku „Alternative”, który jest czasopismem dość szczególnym, zajmującym się sprawami różnych ruchów politycznych walczących o wyzwolenie, o swobodę i wolność myśli, przekonań, przeczytałam wszystko o solidarności w Polsce. Największe wrażenie zrobiły na mnie szczegółowe informacje na wypadek strajku generalnego, ewentualnego stanu wyjątkowego a nawet takiej sytuacji, gdyby nastąpiła jakaś ingerencja z zewnątrz. Więc Solidarność przewiduje nawet taką możliwość!//

Po południu przyjechała Marie- Paule i przywiozła nam malin ze swego ogrodu, a także książkę szwajcarskiego pisarza Blaise Cendrars’a z jego poematami. „Pâques- New York”, „Le transsibérien” i inne. Żył on przed wojną i tworzył w latach 1912-1950.

Bardzo mi się te poezje podobają

Napisałam kartki do Danusi, Paulette 40, Traz, Raymond Fouwielle.

10

Deszczowo i dość chłodno +18° LE TRÉS- CLOS

Cały ranek spędziłam na pisaniu listów i kartek do Polski- Oleńka, Halusia, Boleś i Luta, Janka, Aleksander i p. Czajkowa.

Na prośbę Mari i Noëla dopisałam jedną dodatkową stronę do opowiadania o TRÉS- CLOS w formie postscriptum. Chodziło im o pominięte przeze mnie wspólne przeżycie Wielkiej Nocy w 1961 roku, gdy malowaliśmy jajka na polski sposób, a w pierwsze święto dzieliliśmy się jednym z nich składając sobie życzenia.

Pod wieczór przyjechał bratanek Noëla André z żoną i córką Madalaine. Wracali z wakacji we Włoszech, które spędzili w wynajętym domu we Florencji. Są bardzo muzykalni (cała rodzina). Po kolacji zagrali dla nas duet na altówkę i wiolonczelę Boetowena duet dla muzyków w okularach. To był bardzo miły akcent w tutejszym życiu.

Deszcz ustał trochę, więc przed udaniem się na spoczynek odbyliśmy jeszcze mały spacer przy księżycu.

11

Przedpołudnie deszczowe pod wieczór góry odsłoniły się- około +20° LE TRÉS- CLOS

Arianne i dzieci jutro rano wyjeżdżają do Paryża, więc cały dzień była bieganina, pakowanie, sprzątanie, jak to zwykle bywa w ostatni dzień wakacji.

Ja natomiast czytałam pierwsze rozdziały książki w maszynopisie, którą przygotowuje Maria. Jest to monografia jej szkoły, którą stworzyła w prowadziła przez 20 lat. Jest tak wiele materiału, że biedaczka gubi się w nim i bardzo liczy na mnie, że pomogę jej trochę w „przeczesaniu” kompozycji.

Po południu poszliśmy w trójkę Maria, Noël i ja na daleki spacer. Niestety nie dorównuje im wytrzymałością w chodzeniu, zwłaszcza pod górę. Brak mi po prostu zaprawy- więc obiecałam sobie codzienne chodzenie, chociaż przez godzinę i to bez względu na pogodę.

W drodze znaleźliśmy wspaniałe jabłka w opuszczonym domu i zabraliśmy trochę do kapelusza Noëla. Są doskonale w smaku i wielka szkoda, że marnują się i gniją pod drzewem.

12

Burza, deszcz +20° LE TRÉS- CLOS

Byłam dziś rano z Noëlem w Ewian po zakupy. Dla siebie kupiłam 1,40 podszewki za 23F i zioła przeciwartretyczne, a także zapas papierosów.

Maria jest dziś zajęta rozpoczynającym się Kursem grupy G.F.N.E w Thollon, więc większą część dnia spędziłam na uszyciu spodu do spódnicy od mojej nowej garsonki.

Tymczasem Arianne z dziećmi wyjechała do Paryża i zostaliśmy we czworo: Marie, Noël, Jean Pierre i ja.

Przeniosłam się do pokoju Arianne i znowu jestem w tym samym otoczeniu co w roku ubiegłym. Mam do dyspozycji łazienkę, sypialnię i pokój do pracy, a przede wszystkim wyjście bezpośrednie na werandę z której można w każdej chwili podziwiać góry, park i jezioro.

Z Polski jest mało wiadomości i raczej niepokojące. Radio- Suisse podało wieczorem, że nasz Rząd może być zmuszony do odwołania „legalizacji” Solidarności. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo to byłby początek końca.

13

Dość pogodnie- chłodniej +18° LE TRÉS- CLOS

Rano Masza św. w Kościele Maxilly. Spotkałam Polkę, p. Emilię Weiss, która od 43 lat mieszka we Francji w Allerville i spędza tu wakacje. Prosiła mnie, żeby się spotkać jutro i opowiedzieć o tym co się u nas dzieje, więc wybiorę się na spacer po południu do Maxilly.

Po obiedzie czytałam pierwsze rozdziały pracy Marii i potem nad nimi dyskutowaliśmy. Później wybraliśmy się na dalszą przechadzkę do Novecelle, drogą wzdłuż jeziora, które lśniło i mieniło się w promieniach chylącego się ku zachodowi słońca. Zrobiliśmy ponad 3 km i bardzo się zmęczyłam. Zdecydowanie brak mi treningu. Wieczorem zatelefonowała Danusia. Oboje z Iwem są bardzo zajęci i siedzą w teatrze do 12 w nocy codziennie. Zdobyła dla nas bilety na Pérr Gynta, na 1, 2 października, więc 30. IX. pojedziemy z Marie i Noëlem do Paryża. Zostaną mi 4 dni, w których będę mogła chociaż trochę widywać się z Danusią. Strasznie mi żal, że trafiłam w tym roku na okres, kiedy Danusia ma najwięcej pracy, ale trudno, takie jest życie!

14

Chmurno i chłodno +18° LE TRÉS- CLOS

Rano przeczytałam kilka rozdziałów z przyszłej książki Marii i na jej prośbę poczyniłam pewne uwagi i sugestie, które mi się nasunęły podczas lektury.

Po południu pojechaliśmy z Noëlem do Évian, gdzie kupiłam sobie włóczkę na spódnice. Jest mi stale zimno i z lękiem myślę o długiej zimie, która mnie czeka w domu, tym bardziej, że już nam zapowiedziano, że domy będą ogrzewane b. szczególnie do +14°, a ja czuję się naprawdę dobrze i w pełni sił twórczych gdy termometr wskazuje od +20° do +25°.

Z Evian udaliśmy się piękną, górską drogą do Thollon. Zatrzymaliśmy się przy kapliczce św. Franciszka z Asyżu, w której całe wnętrze jest z drewna. W ołtarzu na dwóch pniach wznoszą się niewielkie statuetki, rzeźbione w drewnie Matki Bożej i św. Franciszka. Wypchane ptaszki, gniazda, wiewiórki przychepione do wystających sęków tych pni są niezwykle wymowne. Ławki są z całych balów drzewa- na ścianie niezwykła droga krzyżowa zaznaczona wyłącznie krzyżykami z gałązek w różnych pozycjach. Piękne witraże!

Wieczorem Noël rozpałił pierwszy ogień w kominku.

15

Rano chmurno, zapowiadał się deszcz. Popołudniu wyjrzało słońce +18° LE TRÉS- CLOS

Po powrocie z Thollen, byłam wczoraj z wizytą w środku czasowym w Maxilly, gdzie przebywa na czasach dla emerytów, poznana w niedzielę Polka, Emilia Weiss.

Bardzo się ucieszyła z mojego przybycia i chyba z godzinę musiałam jej opowiadać o Polsce dzisiejszej i jej perspektywach.

Dzisiaj obudziłam się smutna. Żał mi, że jestem w tym samym kraju co Danusia i tak mało mogę z nią być razem.

Noël przywiózł mi mój krzyżyk, który był w naprawie, bo miał zepsuty zamek i to mnie trochę pocieszyło.

Dzwonił Raymond Fonvielle- od kwietnia ma same mieszkania i nie może nigdzie wyjechać. Matka po raz drugi złamała nogę w biodrze, ojciec jest całkiem głuchy i stracił pamięć, a oboje przekroczyli osiemdziesiątkę, więc Raymond zajmuje się domem, gotowaniem i pielęgnacją swoich rodziców. Obiecał odwiedzić mnie w Paryżu w Marii, a ja mam do niego zadzwonić dzisiaj wieczorem. Muszę też napisać list do mego misjonarza i do Oleńki, ale dziś nie mam ochoty, wolę czytać „Whitoaków” i robić na drutach.

16

Znowu pogodnie i ciepło +21° LE TRÉS- CLOS

napisałam dwa długie listy do Oleńki i do księdza Urbaniaka, mego misjonarza, któremu wysłałam w kopercie trzy kupony międzynarodowe na znaczki pocztowe.

Góry są dziś bardzo piękne- odwiedziłam Marię i Jean Pierre na wysokość 1300 m skąd poszli na całodzienną wycieczkę na Mémises o dwóch szczytach 1700 m. wrócą dopiero po południu. Dla mnie był to znowu bardzo miły spacer. Lubię jeździć z Noëlem, bo zwraca on uwagę na wszystko co jest piękne dookoła, jedzie wolno, aby nie stracić żadnej okazji do oglądania pobocza drogi. Montraux po drugiej stronie jeziora, spowita w lekkiej mgłę wygląda bardzo tajemniczo.

Dostałam miłe listy od Alex i od Pauletki, która mi przesłała 100 FF, żebym sobie od niej coś kupiła. Myślę, że wydam je na wysłanie paczki żywnościowej na własny adres! Jako, że niewiele mogą zabrać do samolotu, a przesyłka 10 kg. „p. petite vitesse” kosztuje 83FF (pociągami około 3 tygodnie).

17

Słonecznie i prawie bezchmurnie +20° LE TRÉS- CLOS

Wczoraj późnym wieczorem (g. 22) widziałam wschód księżyca. Najpierw nad górami zajaśniał krąg łuny pomarańczowej, potem powoli w przeciągu kilku minut na ciemno-granatowym niebie ukazała się tarcza księżyca w pełni jak ogromna pomarańcz. To było bardzo piękne.

Dzisiaj po południu odbyliśmy z Noëlem i Nonnon wycieczkę samochodem na przełęcz corbier, a potem przełomem rzeki Dance, a właściwie potoku górskiego z olbrzymimi głazami polodowcowymi, pokrytymi mchem, po których woda skacze z szumem do sztucznego jeziora o szmaragdowych toniach. Ogromne kominy skalne, uwieńczone na szczycie świerkami, jak bukiety w wielkich, kamiennych wazonach o wysokości kilkupiętrowego domu.

Wieczorem Nonnon ze swoim nieodłącznym pieskiem Judy, oraz Jean Pierre odjechali do Paryża i została nas tylko troje w TRÉS- CLOS, Maria, Noël i ja. Z Polski dochodzą dość niepokojące wiadomości, sytuacja jest bardzo napięta przed drugą częścią Kongresu Solidarności.

18

Ranek pogodny, popołudniu burza i ulewa LE TRÉS- CLOS

Przed południem byliśmy w Evian. Zrobiłam zakupy do wysłania pociągami (jedna paczka ze środkami czystości, druga z żywnością). Będzie to dość kosztowne, ale ogromnie przydatne, a poza tym Danusia dała mi pieniądze i zwrócono mi część kosztów podróży, więc mam z czego pokryć cenę przesyłki, no i łatwiej to zrobić z Evian niż z Paryża.

Wieczorem pojechaliśmy do Thollon, gdzie odbywa się kurs GFNE, w ośrodku wczasowym Lajout, który znam z ubiegłego roku. Pierre, dyrektor przyjął nas serdecznie. Przyjechali też z Genewy i pastor Allain Barde i Michéle, asystentka Uniw. Genewskiego i nauczycielka szkoły Międzynarodowej. Razem wróciliśmy do TRÉS- CLOS, gdzie przy herbacie lipowo-miętowej długo rozmawialiśmy o pedagogice Pestalozziego, Piagetta, Freineta i Korczaka. Pastor B. jest kapłanem więźniów i wiele ciekawych przypadków pełnej rehabilitacji moralnej i społecznej było jego dziełem.

19

Pada deszcz +16° LE TRÉS- CLOS

Usmażyłam dziś dla moich gospodarzy trzy duże słoiki galaretki z jabłek. Dobrze się udała, więc zamierza zrobić im więcej na zimę, żeby mnie przy śniadaniu wspominali.

Z Polski są bardzo złe wiadomości. Grozi nam stan wyjątkowy, jestem zaniepokojona nie na żarty.

Dziś była moja kolej przyrządzania południowego posiłku. Zrobiłam pomidory faszerowane ryżem.

Wieczorem pojechaliśmy jeszcze raz do Thollon na uroczysty obiad kończący kurs GFNE (filety ryb (sol) z frytkami, sałata, grzanki z pasztetem z wątróbek gęsich, wszystko z białym winem, a na deser lody. Dużo rozmawiałam z André Duny???, który jest profesorem École Normale i przywódcą regionalnej grupy Nowego Wychowania. Obiecałam napisać artykuł o tym interesującym Ruchu Pedagogicznym i otrzymałam sporo materiałów, które będą mi w tym pomocne.

20

Znowu pogodnie. +18° LE TRÉS- CLOS

Na Mszy św. w Maxilly- Noël przyjechał po mnie samochodem, żeby mi oszczędzić wspinania pod górę. W południe była tak ciepło, że obiad jedliśmy na dworze, ale dzikie wino, które oplata cały dom już czerwienieje wszystkimi odcieniami jesieni.

Popołudnie spędziłam w kuchni przy galaretkie z jabłek. Dzisiaj zrobiłam duży zapas, bo aż 10 słoików ¹/₂ kilogramowych. Tak się cieszę, że chociaż w ten skromny sposób mogę się odrobinę odwdziżyć Noëlom za ich serdeczną gościnę.

Wiadomości w Radio: Kościół popiera Solidarność w jej dążeniach do samorządności. Papież również wypowiedział się w tej sprawie stwierdzając, że Polacy dali dowód w ciągu tego trudnego roku, że potrafią sami uporać się ze swoimi kłopotami. Lech Wałęsa został dziś przyjęty przez Prymasa Polski, arcybiskupa Glempa.

Telefon od Danusi, jest bardzo zmęczona i skrzyła kostkę, a ja tu nic nie mogę jej pomóc! Wyjadę stąd w niedzielę na noc i spotkamy się w poniedziałek rano na Garre de Lyon.

21

Piękny słoneczny dzień +22° LE TRÉS- CLOS

Pierwszy dzień jesieni jest tak pogodny i słoneczny jak środek lata. Drzewa uginają się pod ciężarem owoców, szczególnie jabłonie i grusze. Małe zielone jeże wyglądają spod zielonych jeszcze liści jadalnych kasztanów. Róże w ogrodach są w pełnym rozkwicie.

Korzystając z tej pięknej pogody wybraliśmy się zaraz po drugim śniadaniu, zjedzonym przed domem, nad jezioro, gdzie moi przyjaciele mają mały domek nad samym brzegiem wody. Mewy, kurki wodne i para łabędzi pływały i nurkowały w spokojnych falach Leman????.

Po powrocie do domu usmażyłam kilka słoików konfitur z brzoskwiń z gruszkami i nakroiłam dużą porcję jabłek do suszenia.

Pogoda zmierza w kierunku burzy, jest ciepło i parno.

Wiadomości z Polski są coraz bardziej niepokojące. Jeśli nam Łaska Boża nie wesprze, to chyba dojdzie do stanu wyjątkowego i przelewu krwi.

22

Ciepło, chociaż chwilami zanoszą się na burzę i deszcz +20° St. Pierre

Rano przyjechała po mnie Marie- Paule i zabrała mnie na spotkanie regionalnej grupy freinetowskiej (74) do małego miasteczka po drugiej stronie Évian, 60 km od Maxilly. Droga była bardzo piękna. Jechaliśmy przez Evian i Thonnon brzegiem jeziora.

Na spotkanie przybyło około 20 osób z różnych stron departamentu 74 (Savoie). Ponad 2 godziny odpowiadałam na ich pytania dot. ruchu freinetowskiego w Polsce, a także naszej obecnej sytuacji i roli Zw. Zawod. Solidarność.

Posiłek południowy składał się z różnych rzeczy przywiezionych przez uczestników spotkania. Szyńska, pasztet domowy, kiełbasa, sałatka z pomidorów, ciasto, krem, dobre wino czerwone.

Po pobiedzie wszyscy pracowali nad powieleniem kwartalnika grupy, przepisywanie na maszynach, odbijanie na elektronicznym powielaczu, składanie i spinanie.

Wróciłam do domu wieczorem z gotowym czasopismem, zadowolona bardzo z tego spotkania.

23

Słonecznie, ale chłodno +18° LE TRÉS- CLOS

Po nocnej burzy i ulewie trochę się ochłodziło, ale cały dzień był pogodny, nawet słoneczny; góry wyszły z mgły w całej okazałości, a jezioro zabłysnęło srebrzyście.

Niespodziewanie przyjechali goście ze Szwajcarii, p. Zbindel z żoną, przyjaciele Noëłów z bardzo dawnych lat. Niestety Maria zapomniała, że zaprosiła ich na obiad, więc było trochę zamieszania, ale wspólnymi siłami przygotowałyśmy w ciągu godziny niezłe śniadanko-aubergines farcie, sałata z pomidorów, sery, maliny ze śmietana i kawę.

P. Zbindel reprezentuje firmę Nestlé i stąd zna mnóstwo lekarzy pediatrów (z Polski dr. Chrapowickeigo, którego mam od niego pozdrowić).

Kolacja była dzisiaj moim dziełem- zrobiłam placki kartoflane, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Napisałam kartkę do Danusi, żeby ją zawiadomić o godzinie mego przyjazdu do Paryża. Uroczy list od Oleńki, która jest w trakcie porządkowania swojego życia, ale nie napisała ani słowa o sytuacji w kraj

24

Deszcz i chłodno +16° LE TRÉS- CLOS

List od Oleńki, wcześniejszy o 6 dni. Nie rozumiem dlaczego szedł tak długo? Teresa Śliwińska przekazała jej mój list i dużą czekoladę, po powrocie z Kongresu. Jak się okazuje tęskno mojemu dziecku za mamą, mnie też. Zawsze jestem podzielona tęsknotą między moimi córkami. Tym razem Danusia jest bliżej, ale zobaczymy się dopiero w poniedziałek.

Pół dnia zabrało mi pakowanie paczek do wysłania do domu. Mam nadzieję, że szczęśliwie dojadą do OTWOCKA. Wysyłka jest tu bardzo kosztowna, ale wolałam to zrobić z Evian, dokąd Noël może mnie zawieść samochodem, no i miałam pieniądze od Danusi, które chyba dobrze na ten cel posłużyły.

Czytam wspaniałą książkę, sztukę teatralną, egipskiego pisarza TAWFIQ al- Hakim (ur. 1903) „Daus sa robe verte”. Motto ze starej księgi:

„Ô toi qui grimie à l'arbre

Apporte- moi une vache

Pour traire et boire son lait

Daus une cuillère de porcelaine”

„Est- Ce une forme d'art. Qui tonce directenat l'oeil et l'oreille saus passer Paz l'intelligence?”

Orwerture sur l'art moderne?

25

Chmurno i chłodno +16° LE TRÉS- CLOS

Rano pojechaliśmy z Noëlem do Evian wysłać moje paczki. Kupiłam też już bilet powrotny i couchetkę do Paryża. Niestety nie było dolnego miejsca więc trochę się boję, czy potrafię wleźć na piętro.

Na obiad zaprosili mnie nasi sąsiedzi pp. Jounel, bardzo sympatyczna para emerytów. Mają piękny „sabandzki” dom drewniany i ogród o niezliczonej ilości odmian kwiatowych, prawdziwa orgia kolorów i kształtów! Mieliśmy sałatkę z różnych jarzyn z tuńczyka, anchois, jajkiem na twardo, a potem pstrągi smażone w maśle. Na deser był tort biszkoptowy przekładany masą rumową. (2 całe jajka, 3 łyżki cukru, 1 łyżka mąki, 1^{1/2} szklanki mleka, wymieszać trzepakiem i na małym ogniu zagęścić, potem dodać 1 mały kieliszek rumu i drobno pokrojone owoce kandyzowane, albo rodzynki)

W Evian udało mi się znaleźć ładny, choć prosty upominek dla Noëlów: filiżanki małe do kawy i oczywiście bukiet pachnących goździków dla Marii, która je bardzo lubi.

26

Dość pogodnie, ale bardzo chłodno- w nocy +12° w dzień +16° LE TRÉS- CLOS

Wczoraj wieczorem Noël zrobił mi szczepionkę przeciw grypie, czuję się po niej zupełnie dobrze.

Ranek spędziłam przeglądając materiały GFNE, zrobiłam notatki do ewentualnego artykułu na temat „Nowego Wychowania” we Francji. Świetny artykuł o przebiegu obrad Sejmu przyniósł dzisiejszy „Le Monde”. Solidarność znalazła pewne kompromisowe rozwiązanie problemu „samorządu” przedsiębiorstw. Nie wiadomo tylko jak się ustosunkuje do tych poczynąń Kongres Solidarności, który obraduje dzisiaj w Gdańsku.

Po drugim śniadaniu, pojechaliśmy do Genewy, a po drodze, w Evian Maria kupiła mi piękne, ciepłe pantofle jako jej osobisty upominek. W Genewie odwiedziliśmy dom Pierra i Rose-Marie Micheli, którzy tak niedawno stracili ukochaną córkę Anite. Spotkałam tam ich kuzynkę, czy ciotkę Elwirę, która ma prawie 90 lat, a wygląda na 60- 70, cudownie haftuje staroświeckie obicia na meble, jest bardzo żywotna, wszystkim się interesuje. Był tam również dyrektor szkoły, Sztuc z żoną, którzy prowadzą niezwykle ciekawą pracę teatralną z dziećmi i młodzieżą.

Wieczorem, przy kominku Noël przeczytał nam na głos wzruszającą książeczkę Guillaume’a „Reste Alec nous” o Męce Pańskiej i spotkaniu w Emanus.

27

Słonecznie +18° wyjazd do Paryża g. 22¹⁰

Ostatni dzień w TRÉS- CLOS. Msza św. w Maxilly. Pakowanie i sprzątanie. Strasznie szkoda stąd wyjeżdżać. Musze jeszcze coś miłego i ładnego wpisać do książki pamiątkowej. Może

Pan bóg pozwoli mi tu jeszcze wrócić w przyszłym rok. Dom Marii i Noëla jest jednym z tych miejsc na ziemi, do których pragnie się wracać. Jest to oaza ciszy, piękna i prawdziwej czynnej życzliwości. Jesteśmy sobie szczerze bliscy mimo, że mieszkamy daleko od siebie, bo łączą nas wspólne, zainteresowania kulturalne, szczególnie muzyczne- jednym słowem jakiś jednakowy odbiór świata.

Przy kominku wieczorem czytaliśmy sztukę egipskiego pisarza „La Dame verte”- potem wspólny obiad: kurczę pieczone, sałata, terte aux pommes i kawa.

O g. 9⁴⁵ pojechaliśmy na stację do Évian, gdzie Maria pomogła mi ustawić moje bagaże i już trzeba się było pożegnać. Trudno, ale gdyby nie było pożegnań, nie byłoby powitań. Jutro zobaczę Danusię!

28

Słoneczny, lecz dość chłodny dzień +18° przyjazd do Paryża g. 7⁰⁷

Podróż minęła zupełnie wygodnie. Miałam conchetkę środkową i nawet trochę spałam. Na dworcu znalazłam Danusie, mizerną, zmęczoną, bo bardzo ciężko pracuje, nie raz do godz. 2- ej w nocy. Ponadto jest strasznie zmartwiona, bo musi do końca roku znaleźć wielką sumę pieniędzy (40 000FF) jako wkład współ-lokatorki na naprawę dachu, a jej mieszkanie jest jeszcze „w proszku” i co miesiąc trzeba spłacać 2000FF na poczet zwrotu kredytu. A ja w niczym nie mogę jej pomóc. Czasem jednak żałuję, że nie jestem bogata i nic nie mogę moim dzieciom ofiarować.

Byłam na spacerze na bulwarze St. Michel i w ogrodzie Luksemburskim, ale zaczęło padać więc wróciłam do domu i słuchałam radia trykotując jednocześnie spódnicę, którą zaczęłam w Le Tres Clos. Danusia zatelefonowała- jej też jest smutno, że nie możemy pobycć trochę razem, ale jutro w południe pojedę spotkać się z nią w kafejce koło teatru. Wieczorem miałam telefon od Marie- powiew przyjaźni z nad Lemann.

29

Słonecznie, ale chłodno +18° PARYŻ!

Danusia sprawiła mi dzisiaj dużą niespodziankę ofiarowując swej Mamie walizkę z kółkami, odpowiednik w kolorze do torby, którą podarowała mi w zeszłym roku. Trochę pozzrzedziłam na nią, że właśnie teraz, gdy sama jest w kłopotach finansowych robi takie wydatki, ale tak naprawdę ucieszyłam się bardzo, że mam takie dobre, kochane dziecko.

Spotkałyśmy się w bistro koło teatru i razem zjadłyśmy obiad. Pokazała mi swój warsztat pracy- właśnie przygotowała zasłonę dymna do pierwszego aktu; dziś jest pierwsza część premiery Peer Gynta i wszyscy byli bardzo przejęci.

Odbyłam długi spacer wzdłuż Sekwany. Najdłużej zatrzymały mnie sklepy ze zwierzątkami i kwiatami. Nie mogłam oderwać się od prześlicznych szczeniaków, kotów, łabędzi i innych wspaniałych zwierzątek.

Wieczorem odwiedził mnie Raymind Forwielle, bardzo zmęczony i nieszczęśliwy, bo jego matka jest umierająca, a ojciec, staruszek prawie całkiem głuchy. Nie lekkie ma Życie mój przyjaciel.

30

PARYŻ +18° Colette et André Dnnis wieczorem, g. 19³⁰

Paryż jest jednak bardzo męczącym miastem, przez swoje wielkie odległości i zawrotny ruch pojazdów, a mimo to kocham to miasto, być może dlatego, że łączą się z nim moje wspomnienia młodości. Tym razem co prawda czuję się tu mniej szczęśliwa, bo za mało widuję Danusię, która pracuje od rana do nocy i tylko w południe widzimy się przez godzinę, aby zjeść razem obiad. Jutro ma wolny poranek, więc pojadę do niej do mieszkania.

List od Oleńki- czeka już na mnie z niecierpliwością. Przeczytałam scenariusz Peer Gynta. Jest to historia człowieka, który od lat dzieciennych Az po kres życia szuka swego miejsca w świecie do którego nie może się dopasować. Niezwykła fantazja pcha go w różne trudne sytuacje kocha najpierw Ingrid, ale pozwala jej wyjść za mąż za znienawidzonego kowala. Kocha Solveige, ale ucieka od niej, naraziwszy się całej wsi. Wzruszająca scena śmierci matki Asy. Błądzi po świecie, ma wiele przygód i dopiero w obliczu śmierci, w późnej starości odnajduje Solveige, która go ze wszystkiego rozgrzesza.

Wieczorem byli u mnie Colette i André z GFEN. Rozmawialiśmy na tematy pedagogiczne do 1 w nocy.

Notes de septembre

po powrocie do Paryża z Trés- Clos jak najwięcej spotkań z Danusią!-

Raymund Fouvielle x

Pierre Lespine, André Dumy x Gloton x

Zakupy- baterie do radia, żarówki 60a

kontakt do magnetofonu

aspiryna Upsa, woda kolońska

strzykawki jednorazowego użytku

pończochy i rajstopy, skarpetki (5 lat)

wełna do haftowania i do trykot.

Z żywności- kawa, herbata jaśminowa,

mleko w proszku, suszone owoce, bazylija, becon, ser, masło;

podszewka do spódnicy, guma, nici beżowe, naparstek, chusteczki papierowe, szampon, kalendarz, papier listowy i koperty, ołówki, kredki woskowe;

Potwierdzić w Locie mój wyjazd 5. X.

wkładki do bucików 39

plasterki dr. Scholla

Dla Marie- książka o Peer Gynie- poszukać jakiejś powieści Dobraczyńskiego w tłumaczeniu francuskim. Ewent: Durell Gérard- Las visesux, les aninaux AT les Barents.

Październik

1

Przelotne deszcze +17° PARYŻ

Rano pojechałam do nowego mieszkania Danusi. Jest już zrobiona podłoga, ale wszystkie rzeczy stoją w wielkich pudłach- pełno wszędzie kabli, desek, narzędzi, a cały ten bałagan ożywiają rośliny doniczkowe i wielki bukiet przeróżnych kwiatów w wazonie. Puszek, który zwykle jest cały dzień sam wykorzystał w pełni moją i Danusi obecność, żeby się pobawić i poleżeć na naszych kolanach. Jest prześliczny: wygląda na mądrego kota.

Po południu odpoczywałam w domu, a wieczorem byłam na pierwszej części Peer Gynta. Wspaniały spektakl! Rozwiązania dekoracyjne zupełnie niezwykle, zasłony dymne i mgły robione przez Danusię nadały sztuce swoisty, tajemniczy charakter. aktorzy świetni, zwłaszcza Peer Gynt i jego matka Åsa. Rozmawiałam z Andrzejem Sewerynem, który zna Oleńkę i bardzo chwalił jej scenografię w Szkole Teatralnej.

W Polsce sytuacja polityczna zaczyna się trochę poprawiać wedł. artykułu w „Le Monde”, ale tak naprawdę to dowiem się wszystkiego dopiero na miejscu.

Do domu wróciłam o 1 w nocy.

2

PARYŻ Całkowite zachmurzenie pada deszcz Rob. Gloton, godz. 10³⁰

Niezapomnianym przeżyciem było dzisiejsze przedstawienie II części Peer gynta.

Pierwszy akt, w Ameryce w porcie przypominał trochę atmosferę. Peer Gynt ciągle poszukuje swojej osobowości- w Egipcie rozmawia ze Sfinksem, spotyka dzikich ludzi w domu wariatów np. Seweryn mówi cały poemat po polsku (tak jest w tekście Ibsena). Wspaniała jest scena na pustyni, w której bierze udział żywy biały koń. Burza na morzu, rozbicie statku którym strudzony stary Peer wraca do domu do Norwegii, targi z wysłańcem śmierci, który dwukrotnie odkłada decyzję o stopieniu go jako materii niewielkiej wartości i wreszcie

spotkanie z Solveige, która na niego całe życie czekała. Do końca pozostaje tajemnicą czy odnalazł swą osobowość.

Robert Gloton odwiedził mnie dzisiaj, opowiedział o działalności GFEN i podarował mi swą ostatnią książkę „Le travail, valenr humaine”.

3

Ochłodzenie jesienne +16° Pierre Lespine Roger Uebersekla

Rano pojechałam do Danusi, gdzie zjadłyśmy obiad z Leo i Simone, a potem Danką odwiozła mnie na rue Michelet i poszła do pracy.

Długo rozmawiałam z Roger i Josette przez telefon. Mam przygotować notatkę do Edmarteure o naszym apelu i nowej książce, a do końca grudnia sprawozdanie z działalności komitetu Animatorów i wyniki dotychczasowe w zakresie bibliografii freinetowskiej.

Wizyta u Pierre Lespine- mają już wydawcę na „wybór pism Freineta” z naszymi komentarzami. Mam się zwrócić do Elizy po upoważnienie tego wydawnictwa.

W perspektywie mam zaproszenie na Kongres ICEM w 1983 roku, a na Wielkanoc roku przyszłego na kongres GFEN. Napisałam list do Marii i Noëla i wysłałam im program Peer Gynta.

Wieczorem byłam u Danusi w Mistralu, żeby ją chociaż chwile zobaczyć.

4

Bardzo zimny wiatr i chmurno +15° Paryż, Msza św. g. 10

Autobus jechał dziś tylko do Châtelet, więc dalej musiałam podjechać Metrem i w końcu na Mszę św. dotarłam dopiero o g. 11. Potem poszłam pieszo do Danusi, po drodze kupiłam na targu trochę owoców. Obiad zjedliśmy w domu- świetne befsztyki i znakomicie przyrządzoną sałatą.

Wróciłam na Rue Michelet autobusem i spakowałam moje bagaże, których jak zwykle jest dużo.

Napisałam list do Tatz, z którą nie udało mi się w tym roku spotkać.

Posprzątałam trochę mieszkanie i poszłam na spacer powłóczyć się jeszcze raz po bulwarze St. Michel, a potem pojechałam metrem na plac Châtelet. Do wyjścia jedzie się długo ruchomym chodnikiem i ruchomymi schodami.

Ostatnia kolacja z Danusią w Mistralu. Udziec jagnięcy, frytki i czerwone wino, a na deser kawa mrożona ze śmietaną.

Wcześniej położyłam się spać, żeby się jutro na czas obudzić o g. 5³⁰.

5

Piękna złota jesień polska +18° Odlot z ORLY- Sud g. 8⁰⁰ (przylot- g. 10¹⁰ do W-wy) na lotnisku g. 7⁰⁰

Zbudziłam się zanim zadzwonił budzik- Zanim Danusia z Ivem po mnie przyjechali zdążyłam nie tylko ubrać się, pomodlić i zjeść śniadanie, ale nawet zwiozłam windę kolejno wszystkie moje manatki.

Na lotnisko przyjechaliśmy na czas- udało się uniknąć nadpłaty za bagaż. Ciężko mi było rozstać się z dziećmi, gdy już przeszłam przez barierkę kontrolną, ale pocieszałam się myślą, że niedługo zobaczę drugie dziecko- Oleńkę.

Samolot był bardzo przepełniony, wracali studenci zagraniczni z Iraku i innych krajów arabskich. W Warszawie na lotnisku remont i bałagan. Z trudem pozbierałam swe bagaże. Oleńka zamówiła taksówkę. Radość powitania. W domu wszystko pięknie posprzątane, kwiaty w wazonie. Zjadłyśmy dobre śniadanie. Oleńka cieszyła się z wszystkich upominków od Danusi i ode mnie. Wręczyłam upominki p. Czajkowej, która jest bardzo kochana. Wpadła na chwilę Halusia, ślicznie wygląda. Po wyjeździe Oleńki położyłam się spać, ale jeszcze miałam jedną radość: zadzwoniła Danusia, żeby się dowiedzieć jak dojechałam.

6

Pogodnie, ale chłodno +16° OTWOCK

(poszukać Ael. i adres dr Barbary Chwalibóg dla Noëla)

Na poczcie czekały na mnie paczki. Pani Czajkowa też dostała jedną paczkę ode mnie i dwie od jednej nauczycielki, której dałam jej adres.

Zadzwonił Aleksander, żeby mnie przywitać i już zamówił „opracowanie dla Instytutu” na temat GFEN.

Rozpakowałam się i uładziłam wszystkie rzeczy przywiezione z podróży. Jestem zmęczona i poza przeczytaniem korespondencji nie wiele dziś zrobiłam. Myślę, że od jutra zabiorę się już do odpisywania na listy.

Odwiedziła mnie Irenka Zielińska- dałam jej popielaty płaszcz otrzymany od Aleks- bardzo się ucieszyła.

Rozmawiałam telef. z Janką. były z Anią w Zakopanem. Obie czują się dobrze.

W sklepach zupełnie pustki- nie wiadomo zupełnie kiedy się to wreszcie poprawi. Ludzie są zmęczeni i zniecierpliwieni. W radio mówią o różnych rzeczach nieistotnych, w telewizji nic nie ma ciekawego.

7

Chmurno, zanoszą się na deszcz +15°

Wstałam wcześniej i zrobiłam pranie przywiezionych rzeczy z podróży.

Przegląd korespondencji i materiałów z Kongresu. Ułożyłam sobie wstępny plan pracy na najbliższe dni.

Na targu kupiłam 1 kg jabłek za 40 zł i zrobiłam kilka słoików galaretki z dodatkiem 1 pomarańczy i 1 brzoskwini, które przywiozłam z Francji.

Oleńka zatelefonowała. Prosiła mnie o oddanie jej obrazka, który kiedyś od niej kupiłam. Jest to kopia bukietu kwiatów i muszę przyznać, że niechętnie się z nim rozstanę, ale jeśli ma jej to pomóc, to trudno odmówić. Obiecała, że namaluje mi inny, bo ten jest jej potrzebny dla Dessy na poniedziałek. Niestety obietnice Oleńki są najczęściej nie spełniane- może jednak tym razem dotrzyma słowa.

W niedzielę postanowiłam urządzić małe przyjęcie- „podwieczorek serowy”, może też upiekę jabłka w cieście, jeśli mi się uda zdobyć trochę drożdży.

8

Znowu słonecznie, ale chłodno +15° i silny wiatr

Wybrałam się pieszo do Biura paszportowego. Droga była niezwykle piękna- drzewa są już zupełnie złote, rude, brązowe. W słońcu wygląda to niezwykle pięknie. Oddałam paszport i odebrałam swój dowód osobisty. Jest to smutna chwila, ostateczne zakończenie podróży i odcięcie od tych pięknych chwil spędzonych zagranicą w dobrobycie, z Danusią i wśród przyjaciół.

Napisałam pierwsze listy do Aleksandra i do Ewy Morus, u której ma się odbyć pierwszy dzień seminarium.

Zadzwoeniłam do Hanki Paszkowskiej- czuje się doskonale i jedzie na rekolekcje do Lasek. Zobaczymy się po jej powrocie.

Skończył się Zjazd Solidarności, Wałęsa został wybrany na przewodniczącego. Uchwalono interesujący program i wiele ważnych uchwał, ale nasze środki masowego przekazu umniejszają wszystko co dobrego jest w tym ogromnym związku, a krytykuje najmniejsze nawet potknięcia. Nic nie można im wierzyć!

9

Pogodnie- w południe +18°

Wiatr ustał i zrobiło się ładnie i całkiem ciepło, około południa poszłam na pocztę i po sprawunki bez płaszcza.

Przeprowadziłam gruntowne porządki we wszystkich szafach i walizkach, wywietrzyłam odłożyłam rzeczy letnie na zimowanie. Zabrało mi to cały prawie dzień i bardzo się zmęczyłam.

Podarowałam pani Czajkowej mój szary kostium i trochę ciepłej bielizny, co ją bardzo ucieszyło, a mnie też, bo jest naprawdę bardzo kochana. Dzisiaj mi kupiła kurczaka i parówki. Będę mogła zrobić na niedzielę dobry obiad.

Niestety sprawy intelektualne. Moje pisanie musiałam odłożyć na przyszły tydzień, bo jutro też mam trochę spraw gospodarczych, które mnie zatrzymają w kuchni co najmniej przez pół dnia. Ale to nic, bo tymczasem odbywam aklimatyzację zarówno fizyczną jak i psychiczną i powoli przychodzę do zwykłej formy, bo trudno ukrywać fakt oczywisty, że zderzenie z konkretną sytuacją w kraju było dla mnie ciężkim przeżyciem.

10

Deszcz, wiatr, +15°

Zgodnie z planem zajmowałam się dzisiaj sprawami kuchennymi- szarlotka udała mi się znakomicie, natomiast chanssons aux- pommes, czyli jabłuszka w cieście niestety mi się przypaliły, bo zadzwoniła Hanka Szuniewicz i trochę mnie przetrzymała przy telefonie.

Zrobiłam też już już zupę jarzynową, ugotowałam kartofle w mundurkach, które jutro przysmażę. Upiekłam kurczaka z farszem. Myślę, że Oleńka ucieszy się z tego dobrego niedzielnego obiadu.

Wieczorem moje dziecko zatelefonowało z teatru, gdzie ma dyżur i powiedziała mi coś bardzo radosnego- była u spowiedzi i jest bardzo szczęśliwa. Dziękuję gorąco Bogu za tę wielką łaskę. Teraz jeszcze wytrwalej i jeszcze goręcej będę się modliła o nawrócenie Danusi, która jeszcze ciągle się nie odnalazła.

W Poznaniu odbywa się konkurs skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. Gra solo z orkiestrą znakomity skrzypek polskiego pochodzenia z Meksyku H. Schering. Słuchałam J.S. Bacha i Ludwika V. Bethowena.

11

Pada deszcz chłodno +14°

Byłam na Mszy św. o g. 10- wróciłam pokrzepiona. Próbowałam zatelefonować do Trés-Clos, bez skutku. Oleńka przyjechała zziębnięta, ale pogodna i pełna różnych ciekawych wiadomości. Będzie robiła scenografię w Elblągu i w Zielonej Górze.

Na obiad zaprosiłam Monikę, która za 10 dni jedzie do ojca do Maroka, a po drodze wstąpi do Paryża i zobaczy Danusie. Musze szybko zrobić dla Danki jakiś dziany upominek (szalik i rękawiczki), a także zabaweczkę dla kotka.

Faszerowany kurczak, sałatka z pomidorów, zupa jarzynowa, a na deser kawa i ciasto znalazły uznanie u moich gości.

Wieczorem doszła do biesiadników Halusia. Była „kolacja serowa”. Wystawiłam talerz z różnymi rodzajami serów, chleb, masło i każdy jadł wszystko po trochu. A potem szarlotka i herbata uzupełniły ten posiłek, modny we Francji. Brakowało tylko czerwonego wina.

Oleńka pojechała o 20^{tej}, zabrawszy obraz z bukietem.

12

Bardzo chłodno (w nocy +6° w dzień +9°)

Jestem przemarznięta do szpiku kości- nie umiem bronić się przed zimnem. Wyciągnęłam stare, pogrdzone spodnie, włożyłam dwa swetry, skarpety na pończochy i ciągle jeszcze nie mogłam się rozgrzać. Dopiero gdy zapaliłam w kuchni piekarnik w piecyku gazowym poczułam przyjemne ciepło.

Odwiedziła mnie dziś Krystyna kowalska i opowiedziała mi o swoim niewesołym życiu. obaj synowie wyjechali zagranicę, jeden do Francji, drugi, z żoną i dzieckiem do Ameryki. Trudno ich za to osądzać, po prostu u nas w najbliższych latach młodzież nie ma przed sobą żadnych perspektyw i Krysia to rozumie, ale jest teraz zupełnie sama i bardzo ciężko przeżywa rozłąkę oraz ciągły niepokój o losy swoich synów. Pocieszyłam ją trochę, sądzę słowami otuchy. Zjadłyśmy razem obiad i myślę, że wyjechała trochę pokrzepiona.

Dostałam paczuszkę od Lanna z Heidelbergu z Ovomaltinę i masłem. Przekazałam ją zaraz p. Marylce z Poczty, która ma maleńkie dziecko.

13

Zimno i deszczowo +6°

Odwiedziłam dziś Hankę Paszkowską, zaniiosłam jej francuski upominek- rajstopy, a od niej dostałam słoik konfitury malinowej z Nałęczowa. Podziwiam jej dzielność- po ciężkiej operacji stawu biodrowego nie tylko porusza się po domu i po mieście, ale jeździ do Warszawy, a nawet wybiera się do Zakopanego na uroczystość przeniesienia zwłok Olgi Małkowskiej i poświęcenia pomnika ufundowanego przez instruktorki. Była też na rekolekcjach trzydniowych w Laskach, w przeciwieństwie do mnie o 10 lat starsza.

Zajrzała do mnie Irena Zielińska, przyniosła mi parę pomidorów ze swego ogródka. Bardzo się postarzała w ostatnim czasie, jest osowiała i niestety nudna. Mimo to bardzo mi jej żal, bo jest naprawdę osamotniona i nieszczęśliwa.

Wieczorem odczułam radość i ulgę, bo nareszcie włączono ogrzewanie. Tak się ucieszyła, że miałam ochotę ucałować kaloryfer!

Robię dla Danusi biały szal i rękawiczki też białe. Dam je Monice, która jedzie za kilka dni do Maroka przez Paryż. Myślę, że Danusia się ucieszy i że jej się ten mój skromny upominek spodoba.

14

Znowu pogoda i słońce, ale zimno- +6°

Napisałam kilka listów- najważniejszy, który mi zabrał sporo czasu do Elizy Freinet o naszym pomysle, ażeby FiMEM przygotowało warunki do wydania wyboru pism Freineta podobnego do naszego polskiego wydawnictwa. Prosiłam, żeby Eliza ustosunkowała się do tego zamierzenia i udzieliła swego zezwolenia. Zobaczymy co z tego wyniknie.

Długi list wysłałam do Tereski Śliwińskiej z okazji jej imienin a także prosiłam ją, żeby mnie zastąpiła w pierwszy dzień seminarium naszej grupy w Umiastowie, bo doszłam do wniosku, że mój wyjazd tam nie jest bezwzględnie potrzebny, a bardzo by mnie zmęczyło.

Do Marie i Noëa napisałam o szczęśliwym powrocie do domu i podziękowałam raz jeszcze za piękne wakacje w ich domu.

Oleńka pojechała do Elbląga i pewnie jutro do mnie zadzwoni po powrocie. Pomaga tutejszemu teatrowi w zrobieniu scenografii, a potem ma jeszcze pojechać do Zielonej Góry.

15

Coraz chłodniej, w nocy 0° w dzień +5° zebranie Koła SD g. 17

Znowu straszna nagonka na Solidarność w Radio, w Telewizji, w prasie oskarża się program wypracowany na pierwszym zjeździe Solidarności jako antysocjalistyczny. Mówi się o tym, że chce ona przejąć władzę, a wszystko to wzmaga tylko napięcia w społeczeństwie, które pragnęłoby usłyszeć wprost z ust przedstawicieli tej organizacji ich prawdziwe zdanie, a nie przekręcone i subiektywnie skomentowane. Tymczasem delegacja Solidarności z Lechem Wałęsą poleciała dziś do Francji na zaproszenie wszystkich francuskich central związkowych.

—

Oleńka wróciła z Elbląga bardzo zaziębiona i zmęczona. Chodzi do lekarza rehabilitacji, który ustawia jej kręgi szyjne, bo ostatnio bardzo cierpiała na bóle w karku. Zobaczymy się dopiero w niedzielę, bo teraz musi dużo leżeć i odpoczywać.

Czytam książkę Sigidy Uszest: Krystyna córka Laawrencz. Kiedyś ją czytałam, ale zupełnie zapomniałam jej treść.

16

Pogodnie- chłodno +5°

W domu panuje miłe ciepło- mam otwarty lufcik i zupełnie dobrze mi się pracuje.

W kraju panuje znowu od kilku dni wielkie napięcie spowodowane głównie brakiem podstawowych środków spożywczych, produktów higieny osobistej, zupełne lekceważenie sprzedaży reglamentowanej, spekulacja, gwałtowny wzrost cen i td. Nikt nikomu nie wierzy,

rząd podejrzewa Solidarność, a z kolei Solidarność nie ma zaufania do Partii. W wielu regionach trwają strajki ostrzegawcze i manifestacje. Nie wiem czym się to skończy.

Wieczorem byłam na Mszy św. za naszego papieża Jana Pawła, w trzecią rocznicę wyniesienia go na stolicę apostolską. Bardzo piękne i wzruszające było kazanie naszego proboszcza i całe nabożeństwo. Nawet nasza telewizja znalazła miejsce w swym programie, aby przypomnieć wielkie dni z przed trzech lat.

Wysłałam tłumaczenie na j. polski i rosyjski hasła RiDEF 1982, Rinaldo Rizzi.

17

Pogodnie i trochę cieplej- w dzień° +8 wysłać życzenia na ślub Ewy Piles wysłałam we wtorek 13/X

Jak zwykle w sobotę rano spędziłam w kuchni na pieczeniu i smażeniu.

Pani Czajkova zdobyła dla mnie kawałek wołowiny, więc usmażyłam bitki, a resztę udusiłam z jarzynami i albo ugotuje jutro ryż, albo kartofle.

Upiekłam „tartelettes” z jabłkami i rogaliki z konfiturą z czarnych jagód. Oleńka ma przyjechać dziś wieczorem i na pewno bardzo się ucieszy.

W Warszawie odbywa się IV Plenum Komitetu Centralnego Partii. Ciągłe jeszcze wyobrażają sobie, że reprezentują cały Naród- wielka nagonka na Solidarność, z której usiłuje się zrobić wroga socjalizmu, siłę dążącą do przejścia władzy, co jest oczywiście wierutnym głupstwem. Komisja kontroli partyjnej zdecydowała wydalenie z Partii Stefana Bratkowskiego, najporządniejszego chyba człowieka. Ciekawa jestem czy bardzo się tym zmartwił, czy raczej odczuł ulgę z tego powodu?

18

Deszcz, deszcz, deszcz +12°

Byłam na mszy św. o g. 10^{tej}. Zaczął się tydzień misyjny. Jutro napisze listy do mojego „chrzestnego syna” misjonarza w Rwandzie.

Oleńka przyjechała dopiero dzisiaj. Czuje się kiepsko fizycznie i bardzo rozdrażniona jest psychicznie, chociaż na dobre wiadomości od swego jugosłowiańskiego przyjaciela, który ma przyjechać do niej około 1 listopada. Najbardziej się martwi tym, że nie nadąży z wykonaniem wszystkich swoich zobowiązań. Wieczorem dzisiaj jeszcze pojedzie do Zielonej Góry i wróci jutro wieczorem. Mam nadzieję, że się w tej podróży nie doiębi i że jej się wszystko dobrze uda.

Janka z Anią przyjechały w południe i bardzo im smakowały moje ciastka. Najważniejszym wydarzeniem w Polsce było dziś odejście Kani z KC. Na jego miejsce wybrano pierwszym

sekretarzem generała Jaruzelskiego. Będziemy więc mieli rządy wojskowe- nie wiem czego się można po tym spodziewać? (Oleńka 500 zł)

19

Słonecznie, ciepło +15°

Korzystając z pięknej pogody wybrałam się dzisiaj na cmentarz, żeby posadzić krokusy, jakie Danusia dała mi dla Babci.

Drzewa powoli tracą liście i tylko niewiele jest złotych i rudych plam na tle wiecznie zielonych sosen i świerków.

Na cmentarzu cisza urokliwa, przerywana tylko szczebiotem ostatnich ptaków, tych które zostają u nas na zimę.

Oczyściłam grób ze spadłych liści i zielska i posadziłam 20 cebulek krokusów, zatykając nad każdym małą gałązkę jałowca. Pomodliłam się za duszę w czyśćcu, pozdrowiłam Babunię od Danusi i Oleńki, prosząc gorąco o modlitwę za nie.

W kraju nadal niespokojnie się strajki ??? i pogotowia strajkowe. Jaruzelski odbył dziś naradę ze sztabem obrony kraju, a Wałęsa ciągle jeszcze jest we Francji. Mimo to rozmowy Rządu z Solidarnością toczą się nadal.

Napisałam dziś trzy listy do Gigi Sénecal, do Alex Visser i do mego misjonarza.

20

Chmurnie i przelotne deszcze +16° w nocy było +3°

Byłam dziś na targu. Ceny okropnie wysokie, za kg. przeciętnych jabłek 40 zł. Kupiłam doniczkę chryzantemów na grób babci.

Zadzwoiła Oleńka, że szczęśliwie wróciła z Zielonej Góry. Ciągle jeszcze bardzo cierpi na bóle kręgosłupa, zwłaszcza szyi i płacze podczas zabiegów. Okropnie mi jej żal, a nic nie mogę pomóc.

Przygotowałam z grubsza materiały na piątkowe seminarium i napisałam listy do Gastona Meyera i do p. Elviry de Macédo. Dostałam książki od André Duny, grupy G.F.E.N.

W Telewizji oglądałam dziś ciekawy program o radiestezji. Potem słuchałam koncertów przegrań z konkursu im. Wieniawskiego. Japończyk grał solo trudną sonatę Bartooha, bardzo pięknie. Najmłodsza z uczestników, też Japonka zagrała Keiko Nuri Hara (lat 18) Fantazję z opery Carmen. Jest podobno ulubienicą publiczności i rzeczywiście gra wspaniale. Przedstawiono też polskiego skrzypka Błaszczoha, który zagrał parafrazę Wieniawskiego na temat Fausta Gumoda. Moim zdaniem gra doskonale.

21

Pada, chłodno, w górach wiatr halny +14°

A więc jednak zaraziłam się od Oleńki w niedzielę grypa, a taka byłam pewna, że szczepionka zaaplikowana mi przez Noëla uchroni mnie tej jesieni. Widocznie działa ona obronnie tylko na jakiś jeden zarazek, a grypa, wiadomo, ma ich całe mnóstwo. W każdym bądź razie mam już ból głowy i gardła, kaszlę, kicham i td.

Więc nie pojadę jutro do Umiastowa i chyba w piątek też nie będę mogła się wybrać do Warszawy na seminarium. Szkoda, cieszyłam się na to spotkanie z koleżankami i kolegami, ale mówi się trudno i niech się dzieje wola Boża.

Po południu przyszła Halinka. Napisałam jej życiorys po francusku na maszynie, bo jednak robi staranie o wyjazd do pracy w Tunezji. Zapiła mi lekarstwa i nakazała dużo pić i jeść czosnek.

Marylce Kujawskiej dałam pozdrowienia i cukierki dla dzieci z Umiastowa. Jutro przygotuję materiały, które ona zabierze.

22

Chłodno i szaro- przelotne deszcze +12°

Noc była koszmarna. Kaszlałam mocno i musiałam wstawać i robić inhalację. Mimo to zmuszałam się do wstania jeszcze dzisiaj, żeby przygotować jutrzejsze zebranie zespołu freinetowskiego.

Napisałam sprawozdanie z pracy rocznej zespołu i szkic planu zajęć na rok następny. W ten sposób będę w jakiś pośredni sposób uczestniczyła w seminarium. Dałam to wszystko Marylce Kujawskiej razem z upominkami dla Aleksandra i Teresy.

Kaszlę bardzo mocno i nic mi się nie chce robić. Czytam „Krystynę, córkę Lawansa”. Jest to lektura nieco przewrotna i miejscami nudna, ale zawiera również wiele pięknych fragmentów skłaniających do refleksji- np.: Gunulf: „... pojąłem, że potężna miłość Chrystusa ogarnia wszystko na świecie, nawet ognie piekieł. Bo gdyby Bóg zechciał, mógłby zabrać dusze nasze przemocą i bylibyśmy zupełnie bezsilni w Jego ręku. Ale

23

Pada deszcz +12°

że miłuje nas, jako oblubieniec oblubienicę przeto nie chce nas przyniewalać, lecz chce by oblubienica poszła za nim z własnej woli; i musi cierpieć, że wymyka się mu ona i ucieka. Pomyślałem także, że żadna dusza na wieki nie jest stracona, ponieważ każda, tak mi się widzi, musi pożądać miłości, tylko zbyt drogo wydaje się jej okupić tę miłość przez wyrzeczenie się wszelkich innych dóbr... Owa męka miłości Boskiej nie skończy się dopóty,

dopóki rodzą się na ziemi mężczyźni i kobiety i dopóki Bóg cierpieć musi nad tym, że ich dusze, dopóki dzień w dzień oddaje on swoje ciało i swoją krew przy tysiącach ołtarzy i dopóki istnieją ludzie, którzy tą ofiarą gardzą”.

—
Wieczorem zadzwonił Aleksander- obiecał być, i był na seminarium. Trochę mnie pocieszył, ale cały dzień myślałam o tym myślałam, że jestem tam z nimi wszystkimi.

24

Wypogodziło się, ale jest zimno- rano +2°, w dzień +12°

Wstałam dziś na kilka godzin, żeby się trochę rozruszać. Upiekłam kilka babeczek z jabłkiem, ugotowałam zupę jarzynową, zrobiłam małą „przepierkę” i nawet umyłam włosy.

Jutro obiecała przyjechać Oleńka, więc cieszę się na to.

Zadzwoniła Hanka Paszkowska. Była w Zakopanem na uroczystości odsłonięcia pomnika dla uczczenia Ili i Andrzeja Małkowskich, twórców polskiego harcerstwa. Podobno było pięknie i tak serdecznie jak przed wojną. W kościele było 15 pocztów sztandarowych z różnych stron Polski.

Marylka Kujawska przyniosła mi uzupełnione na seminarium dokumenty: sprawozdanie i plan pracy, oraz składkę na FiMEM (2 200 zł); frekwencja była dobra i zebranie można uznać za udane.

Kaszel męczy mnie nadal, nawet czosnek mi mało pomaga, ale nie mam temperatury. Halinka każe mi polegać i nie wychodzić z domu do środy.

25

Pogoda bez zmian +12° (w południe)

Wysłuchałam Mszy św. przez Radio. Żał mi, że nie mogłam iść do kościoła i przystąpić do stołu Pańskiego.

Obiad zjadłam samotnie. Oleńka przyjechała dopiero po południu w czasie podwieczorku. Opowiedziała mi o swej kuracji i o przygotowaniach na przyjazd Miro z Jugosławii. Tak gorąco pragnę żeby ta jej nowa przyjaźń przetrwała i żeby wreszcie znalazła trochę szczęścia. Jutro Monika jedzie do Paryża. W południe już tam będzie i może zobaczy się z Danusią. Przyszła pożegnać się ze mną i obiecała wszystko o nas Danusi opowiedzieć.

Oleńka przywiozła mi piękną książkę: Juan Ramin Jiménez: „Srebrzynek i ja”. Srebrzanek to mały osiłek. Srebrzynek

Srebrzynek jest nieduży, kosmaty i miękki; tak pulchniutki na zewnątrz, że zdaje się cały z waty, jak gdyby nie miał kości. Tylko błyszczące dzęty jego oczu mają

26

Słonecznie, chłodno +11°

twardość chrabąszcz z czarnego kryształu.

Kiedy puszczam go wolno, odchodzi na łąkę i ciepłym swoim pyskiem- muskając je zaledwie- pieści kwiatki niebieskie, różowe i żółte. Przyzywam go łagodnie: Srebrzynku?- i zbliża się do mnie wesołym truchtem, co rzekłbyś, że śmieje się do mnie jakimś dzwonieniem nadziejskim.

Ja, cokolwiek mu daję. Uwielbia mandarynki, złociste winogrona, całe jakby z bursztyny, ale wewnątrz silny i krzepki jak z kamienia. Gdy spaceruję na nim w niedzielę przez ostatnie zaułki miasteczka, ludzie z pól, ustrojeni odświętnie i stateczki przypatrują mu się ze znawstwem.

- Ma w sobie stal.

Ma w sobie stal. I stal, i księżycowe srebro jednocześnie”.

(Jaka piękna poezja- jakby muzyka!)

27

Słońce +12°

Wstałam dziś i ubrałam się starannie, żeby powitać wracające zdrowie, na przekór męczącemu mnie jeszcze ciągle kaszlowi.

Niewiele już liści pozostało na gałęziach i coraz to spadają na ziemię złotym deszczem. Pelargonie czerwienią się jeszcze ostatnimi kwiatkami. Słońce, na prawie bezchmurnym niebie wydaje się ciepłe i promienne za oknami ogrzanego mieszkania, ale termometr na dworze bez względnie pokazuje zaledwie +10°.

Po południu zatelefonował do mnie profesor Helperin z Genewy, który przyjechał do Warszawy na zebranie zarządu Międzynarodowego Komitetu Korczakowskiego. Pozdrowił mnie od wszystkich szwajcarskich przyjaciół, twierdząc, że mnie tam serdecznie wspominają. Sprawilo mi to wielką przyjemność.

Nie mogę zupełnie słuchać Radia, ani oglądać TV, bo cały czas jest ordynarna i prymitywna nagonka na „Solidarność”, a przecież gdyby nie działalność tego związku to nadal tonęlibyśmy w kłamstwach i chyba w jeszcze gorszej nędzy.

28

Pada deszcz, ale wiatr południowy przyniósł ocieplenie

Skończyłam lekturę książki, którą mi podarował Pierre Lespin (jego tłumaczenie) Ferdinando Camou, współczesny pisarz włoski, poświęcił tę powieść pamięci swej matki. Problemem zasadniczym jego dzieła jest jedno z największych wydarzeń historycznych: koniec

cywilizacji wiejskiej (ludowej), dokonujący się w latach sześćdziesiątych naszego stulecia z dotarciem na wieś elektroniczności, radia, wiadomości i obrazów z całego świata. Razem z cywilizacją wiejską znika typ człowieka, podobnie jak pewien typ moralności. Autor nie zaprzeczając swego pochodzenia, przeniósł się do innej kultury, kultury słowa. Bierze udział w pogrzebie swej matki, której wspomnienie się zaciera. Ojciec, który za życia ledwo ją dostrzegał, teraz buduje dla niej rodzaj kapliczki, sy natomiast ucieka się do opowiadania o niej w książce, aby ją unieśmiertelić.

Powieść ta jest bardzo piękna i pozwala dostrzec coś z geniusza chłopskiego, dotychczas mało znanego w literaturze światowej.

29

Słonecznie +10°

Korzystając z pięknej pogody uporządkowałam mój ogródek balkonowy, to znaczy przeniosłam wszystkie rośliny na parapety okien w obu pokojach. Wyjęłam ziemię ze wszystkich doniczek, wyrzuciłam najstarsze zrogowaciałe pędy pelargonii, poprzycinałam korzonki i posadziłam na nowo wszystko. Mam nadzieję, że przez zimę podrosną trochę i znowu będą kwitły wiosną i latem. jeszcze tylko pietruszka została na balkonie i służy mi jako zieleninka.

Oleńka dzwoniła, że przyjedzie dopiero w niedzielę. Jest bardzo zaziębiona. Zrobiłam jej rękawiczki i czapkę, a teraz jeszcze trykotuję szalik z różnych resztek wełny, bardzo kolorowy. Myślę, że będzie się jej podobał, bo wydaje mi się, że utrafiłam w koloryt jej kurtki.

30

Deszcz! Deszcz! +8°

Żeby sobie poprawić nastrój zrobiłam pranie, umyłam włosy i włożyłam białą bluzkę no i rzeczywiście zrobiło mi się weselej na duszy.

Słuchałam dziś debaty sejmowej. Wszyscy mówcy mniej lub bardziej ostro krytykują Solidarność nie odrzekając się od dialogu i współpracy ze Związkami.

Sejm zmierza do podjęcia uchwały zakazującej strajków.

Plan gospodarczy został przedstawiony w sposób mało konkretny, ogólnikowy, dyskusja na razie też niczego nie uściśliła. Jedno jest pewne, że dzieje się źle w kraju i będzie jeszcze gorzej zimą.

Poseł zagórski z koła poselskiego Katolików, przemawiała, moim zdaniem, najlepiej, wzywając Rząd do wznowienia równych praw ludzi bezpartyjnych jako obywateli drugiej

kategorii. Jest to wielka rezerwa ludzi światłych i dobrej woli, którzy mogą pomóc krajowi w jego trudnościach.

31

Deszcz ciągły i uporczywy +12°

Jeśli utrzyma się taka deszczowa pogoda jak wczoraj i dzisiaj, to smutno będzie wyglądał cmentarz w dzień Wszystkich Świętych. Kupiłam kwiaty i zrobiłam kilka zniczy ze świec, ale nie będą się przy takim deszczu chciały palić.

Ugotowałam obiad na dwa dni i upiekłam placek z jabłkami, a potem słuchałam wytrwale obrad Sejmu robiąc na drutach szalik dla Oleńki.

Wiele interesujących wypowiedzi z różnymi nowymi pomysłami ginęło niestety w powodzi krzykliwych i napastliwych głosów na „Solidarność”. Dziwna to dyskusja, w której każdy mówi, to co sobie przygotował na jakiś temat, ale nikt nie podejmuje tych, nieraz bardzo interesujących wątków, ani się nie ustosunkowuje do lansowanych nowych rozwiązań. Uchwała końcowa wzywa do zaprzestania wszelkich akcji strajkowych i do zjednoczenia wszystkich Polaków we froncie porozumienia.

notes d’octobre

Nazbyt owocny, szczególnie w sensie pracy intelektualnej, był ten miniony miesiąc.

Wróciłam so Kraju 5 paźdz. I bardzo trudno zaadaptowałam się do naszych głodnych i niespokojnych warunków życia. A potem, ledwo zdążyłam uporządkować trochę zaległej korespondencji, zachorowałam i prawie dwa tygodnie kaszlałam i smarkałam, bez żadnej ochoty do życia i do pracy. Zrobiłam na drutach czapkę, szalik i dwie pary rękawiczek dla Oleńki i to chyba jedyna konkretna robota jaką w tym miesiącu wykonałam. Przygotowałam seminarium freinetowskim, ale nie mogłam w nim wziąć udziału. Uporządkowałam grób Babci i posadziłam tam krokusy od Danusi. Przeczytałam kilka książek i wysłuchała wiele audycji radiowych.

Listopad

1

Deszcz, wiatr, zimno +8°

Nie mogłam pójść ani do Kościoła, ani na cmentarz więc wysłuchałam Mszy św. z Radia i odmówiłam litanię do Wszystkich Świętych na intencję moich bliskich zmarłych. Kwiaty i znicze na grób Babuni zaniósł ode mnie Beata, bo Oleńka też jest chora i nie mogła przyjechać.

Po południu zapaliłam świeczkę przez fotografiami Babci i Ksana i słuchałam koncertu laureatki konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego z Poznania.

A w Kraju nadal panuje niepokój i wielki napięcie. Lech Wałęsa razem z członkami KPP wystosował gorącą odezwę do strajkujących. W Szczecinie wszczęto proces przeciw przewodniczącemu Solidarności tego rejonu Jurczykowi za jego obraźliwe i antypaństwowe wystąpienie. Myślę, że tacy ludzie jak on wiele szkody przynieśli naszemu związkowi swoim warcholskim ekstremizmem.

A jednak mimo całego tragizmu obecnej sytuacji ufam, że nas Pan Bóg nie opuści.

2

Nadal zimno i deszczowo +9°

Wczorajsza wichura wyrządziła wiele szkód- zerwane linie telefoniczne, połamane drzewa w lesie i przy drogach, uszkodzone lub całkiem zmiecione dachy na starych domach- u mnie na balkonie przerwała wiatr małą słomianą i rozwał długie słomki po całym terenie. Oleńka naprawiła to, co zostało na balustradzie i po śniadaniu wróciła do Warszawy zadowolona z szalika i rękawiczek.

Nareszcie trochę się zmobilizowałam i napisałam kilka listów, ale jeszcze dużo mi zostało do odpowiedzi. Bardzo mi trudno skupić się na dłużej nad moimi pracami nie wiem czy jest to skutek choroby czy też lenistwo. Chciałabym się koniecznie zmusić do spacerów codziennych nieco dłuższych niż mój zwykły „wypad” na pocztę. Może już jutro uda mi się to zrobić, jeśli tylko będzie lepsza pogoda, bo dzisiaj po za paru godzinami w południe, cały czas pada deszcz i jest zimno. Tylko wiatr się uciszył.

3

Zimno i deszczowo +8°

Już ponad miesiąc są w drodze moje paczki, wysłane z Evian 25 września. Zaczynam się niepokoić ich losem. Szczególnie paczka żywnościowa, w której m. i. była kostka mała, margaryna i boczek, może ulec przy dłuższym przetrzymaniu zupełnemu zepsuciu. Nie rozumiem, dlaczego nie przesyła się tego typu paczek, możliwie najszybciej, przy obecnym kryzysie żywności.

Wyszłam na chwilę, gdy przestało padać. Kupiłam sobie jabłek- ceny warzyw i owoców a w porównaniu z rokiem ubiegłym dwa, a nawet trzy razy wyższe (1 kg jabłek 40 zł). Jajka doszły do 15 zł za sztukę!

Zabrałam się znowu do trykotowania, tym razem do swetra Oleńki, który zaczęłam jeszcze przed wakacjami. Może mi się uda skończyć go przed niedzielą, to jak przyjedzie, będzie go sobie mogła zabrać.

4

Pogoda bez zmian +7°

Oleńka nie zadzwoniła ani wczoraj, ani dzisiaj. Mam nadzieję, że nie czuje się i po prostu mając zwolnienie lekarskie do 6. XI. nie chodzi do teatru i nie ma skąd zadzwonić.

Nie mam też żadnej wiadomości od Danusi. Ostatni raz usłyszałam jej głos w dniu mego powrotu do OTWOCKA wieczorem, to zn. 5. X. Martwi mnie to, bo wiem, że ma ona w tym okresie nie tylko ogromnie dużo czasochłonnej pracy, ale również poważne kłopoty finansowe.

Wysłałam jej list przez Monikę i zapewne jak ona wróci pod koniec listopada, to przywiezie jakieś wieści z Paryża.

Zadzwoniła Daniela, żeby ustalić tytuł i objętość pracy dla Instytutu, żeby można było podpisać umowę. (dwa arkusze- Szkoły otwarte w GFEN i ICEM we Francji)

Zrobiłam rękaw w swetrze Oleńki, sądzę że jutro go wykończę.

5

Deszcz prawie ciągły silny wiatr +7°

Odwiedziła mnie Hanka Paszkowska i przyniosła pelargonie do wazonu i do doniczek. W przyszłym tygodniu jedzie do Krakowa na uroczystość sześćdziesięciolecia Związku Harcerstwa Polskiego. Pożyczyłam jej na tę okazję moje granatowe spodnie z żakietem (w sam raz na nią) i w ten sposób, symbolicznie, ja też tam się znajduję.

Po południu Polska Agencja Prasowa podała krótki komunikat o niespodziewanej treści- spotkali się przecież Jaruzelski, Prymas Polski Glemb i Lech Wałęsa- zapowiedź porozumienia narodowego? Koalicji wszystkich sił działających w Polsce? Wszyscy odetchnęli z ulgą. Może jednak w końcu uda się dojść do pełnego porozumienia, chociaż myślę, że ze swoimi ekstremistami w Solidarności będzie miał Lech Wałęsa jeszcze niejedną ciężką orzech do zgryzienia. Ale jest już jakiś krok naprzód.

Oleńka nie zadzwoniła. Niepokoję się. Sweter dla niej jest gotowy.

6

Deszcz i chłodniej +5°

Nie dowieziono dziś pieczywa do OTWOCKA, więc opiekałam sobie bułkę, a przy okazji budyn jarzynowy z kartofli, marchwi i dyni. Posypałam tartym serem i zapiekałam w piecu. Dla zagęszczenia włożyłam do środka garść płatków kukurydźnianych. Z barszczem i pieczonym jabłkiem będzie wyśmienity obiad.

Nareszcie przyszły, a właściwie przyjechały moje dwie paczki z Évian. Pomógł w tym na pewno św. Antoni i chwala mu za to. Wszystko dotarło do mnie bez strat żadnych, z za cło zapłaciłam tylko 90 zł, razem z napiwkiem dla listonosza.

Pani Czajkowa dostała swój dział: proszek do prania, mydło, kilka zup Knorra, makaron, kawałek kiełbasy, ściereczki kuchenne, klamerki i czekoladę.

Przygotowałam też paczkę dla Oleńki, opaski, wata, mydło, pasta do zębów, serwetki stołowe, baterie do radia, zupy, rodzynki, konserwa mięsna, czekolada i cukierki. Myślę, że się dziecko tym wszystkim ucieszy. Była już wreszcie do mnie zadzwoniła, bo się niepokoję.

7

W nocy -1° w dzień +3° pada deszcz.

Jestem bardzo zaniepokojona brakiem wiadomości od Oleńki. Chyba, że pojechała do Zielonej Góry na kilka dni i nie zdążyła mnie o tym zawiadomić.

Odwiedziła mnie Hanka Paszkowska i przyniosła kilka numerów Tygodnika Powszechnego. Jest to jedyna gazeta, obok Solidarności i może Przekroju, w której można znaleźć interesujące i obiektywne wiadomości o tym co się w kraju naszym dzieje, bo inne środki masowego przekazu są zbiorem informacji tak sporządzonych, że z góry budzą nieufność i zastrzeżenia.

Jak zwykle w sobotę poświęciłam trochę czasu na zajęcia kulinarne. Upiekłam w piecyku kurczaka faszerowanego, zrobiłam deser z twarogu homogenizowanego z rodzynkami i czekoladą.

Wieczorem zadzwoniła Halusia i zaczęłyśmy francuskie rozmowy telefoniczne, bo prawdopodobnie wyjedzie za kilka miesięcy do Tunezji. Umówiłyśmy się na spotkanie jutro w Kościele o g. 10.

8

Przestało padać, ale jest chłodno +2°

Nareszcie czuję się na tyle silna, że mogłam pójść na Mszę św. do kościoła i bardzo mnie to pokrzepiło. Po Mszy spotkałyśmy się z Halinką i odbyłyśmy mały spacer rozmawiając po francusku.

Po powrocie do domu czekała mnie duża radość- telefon od Oleńki, która zapowiedziała swój przyjazd na obiad. Zakrzątnęłam się więc koło niego i jak przyjechała mogliśmy zasiąść do stołu. Miała wiele kłopotów z ogrzewaniem w domu i poza tym nie mogła się do OTWOCKA dodzwonić. Bardzo ucieszyła się nowym swetrem i wszystkimi rzeczami z paczki z Francji. Po obiedzie poszła na cmentarz, żeby przyciąć i okryć róże na grobie Babci i zapalić jej światełka. Potem poszła na wieczorną Mszę św. i była bardzo zadowolona. Do Zielonej Góry

jedzie dopiero jutro wieczorem na dwa dni. Tak się cieszę, że ją zobaczyłam, że jest zdrowa i dobrej myśli. Żeby jeszcze nadszedł jaki list od Danusi to byłabym całkiem szczęśliwa.

9

Mroźno, ale bez deszczu i wiatru 0° (Zaczęłam kurację ziołową)

Załatwiłam już prawie całą zaległą korespondencję i mogę się zabrać do planów pracy i sprawozdania w j. polskim i francuskim. Muszę też w najbliższych dniach sporządzić notatkę do pracy polskiego zespołu freinetowskiego FiMEM 1982, oraz trochę obszerniejszą o dotychczasowych wynikach zbierania międzynarodowej bibliografii dot. Freineta.

Wysłałam dwie paczki żywnościowe do Lubonia i do Smarzewa.

Łańcuch przyjaźni działa prawidłowo- nazywam to „kompleksem Rzepichy”, bo ledwo wyślę jakie paczki żywnościowe, to zaraz otrzymuję następne. Dzisiaj listonosz doręczył mi trzy małe paczuszki od Gastona Meyera z kawą, cukrem, ryżem, kaszą i papierosami. Będę mogła sprawić radość Danieli wysyłając jej kawę i cukier z okazji obrony jej pracy doktorskiej.

Od Danusi nie mam żadnych wieści. Może czeka na powrót Moniki? Ja jednak do niej napisałam prosząc o list lub telefon.

Już nie kaszlę i wracam do sił, Chwała Bogu!

10

Mroźno jak wczoraj -1°

Napisałam dziś 14 kartek z zaproszeniem na podwieczorek „bez mikrofonu”, za to „z Freinetem” w sobotę 21/XI w godz. 15-18. Ciekawa jestem, kto przyjedzie. Podziękowałam za paczki Gastonowi Meyerowi, a wysłałam paczkę do Danieli Rusakowskiej. Napisałam też kartki do Krysi Błędek (Bielsko) i do Ewy Pikes (Bydgoszcz) w sprawach freinetowskich.

Dziś w dzienniku radiowym usłyszałam, że Zbigniewowi Herbertowi, bratu Halinki Ż. przyznana została nagroda literacka Andrzeja Struga za całokształt twórczości poetyckiej. Jest to nagroda prywatna ufundowana przez żonę Struga, Nelly. Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła, bo jest to niewątpliwie jeden z najbardziej utalentowanych poetów naszych czasów. Jest coraz zimniej- padał nawet przelotny śnieg, który zresztą zaraz stopniał. Zima stoi u progu, ludzie w kolejkach marzną bardzo i coraz są niecierpliwi, bo w sklepach zupełnie pustki

11

Szaro, mroźno -2°

Dziś wielka rocznica odzyskania przy Polskę niepodległości w 1918 roku. Nie obchodzono jej w ciągu wszystkich poprzednich lat, a teraz wyciągnięto z lamusa postaci historyczne tamtych czasów i składa się należyty hołd Józefowi Piłsudskiemu. W wielu miastach Solidarność

organizuje różne uroczystości. W Warszawie ma być uroczysta zmiana warty przy grobie Nieznanego Żołnierza i składanie kwiatów.

Nie czułam się zbyt dobrze- mam wrażenie, że znowu pojawił się piasek w nerkach, bo mdli mnie i mam bóle niby żołądka, niby wątroby, a tak to się zazwyczaj zaczyna. Nic mi się nie chce robić! Przebałam cały dzień czytając „Trzech muszkieterów” Dumasa, a moja praca na rzecz FiMEM (sprawozdanie, plan pracy, informacja bibliograficzna) leży odłogiem. Wstydzę się, ale nic na to nie mogę poradzić, że czuję się całkiem „oklapnięta” po bardzo źle przespanej nocy.

12

Trochę cieplej +4° ale deszcz siąpi cały dzień

Lepsze samopoczucie pozwoliło mi dziś trochę popracować. Przepisałam plan pracy naszego Zespołu Animatorów z poprawkami naniesionymi podczas seminarium, przetłumaczyłam go na j. francuski i jeszcze zaczęłam przepisywanie.

Na więcej nie starczyło mi ochoty, więc zajmowałam się robótkami (sprułam rękawiczki nieudane i zaczęłam je dziać na nowo) rozwiązałam kilka krzyżówek, przeczytałam Przekrój i Tygodnik Powszechny.

W Teatrze Narodowym Hanuszkiewicza wystawia spektakl „O naprawie Rzeczypospolitej” oparty na zestawie tekstów z dzieła Frycza Modrzewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Dygata, Piłsudskiego i Witosa. Teksty są rodzajem kolażu i po raz pierwszy od długich lat, różne zakazane wypowiedzi przez cenzurę zostały wygłoszone jawnie i bez obsłonek. Piękną oprawę muzyczną skomponował do tego przedstawienia Czesław Niemen. Bardzo chciałabym ten spektakl zobaczyć.

13

Ciągły deszcz- +3°

13^{ty} i do tego piątek okazał się dla mnie dniem szczęśliwym, bo przed chwilą miałam telefon od mojej Danusi. ucieszyła się z rękawiczek i zabawki dla Puszka, który się z nią świetnie bawi. Ives zrobił mu drabinkę do wychodzenia na dach z czego wesoło korzysta, ale wraca zawsze do domu. Sprawy finansowe związane z mieszkaniem są nadal zmorą Danusi i Iva, jednak zarysowuje się pewne rozwiązanie- rozłożenie opłaty za nowy dach na dwa lata, zamiast jak Ti było na początku do końca tego roku. Danusia prosiła mnie, żeby od niej gorąco ucałować Oleńkę i obiecała, że da kalendarz dla mnie Monice, która ma przejeżdżać przez Paryż w drodze powrotnej. Wraca do Polski 5 grudnia.

Halinka rozmawia ze mną co dzień przez telefon po francusku, żeby się trochę wprawić w konwersacji, bo jednak spodziewa się, że jej wyjazd do Turcji za kilka miesięcy się zrealizuje.

Zadzwoniła Danusia Baran i opowiedziała mi o swej pracy w klasie, zawsze wierna pedagogice Freineta.

14

Deszcz pada cały dzień +2°

Znowu dzisiaj nic nie napisałam. Zajmowałam się różnymi sprawami porządkowymi, naprawami, kuchnią... upiekłam świetną bułkę drożdżową z kminkiem i to jedyna atrakcja jaką mam na niedzielę, bo nie dostałam żadnego męża, a ponieważ pogoda była okropna, to nawet nie wyszłam kupić jarzyn.

Zatelefonowała Oleńka i obiecała jutro przyjechać. Może ugotuję ryż z jabłkami, albo fasolę na skórce od słoniny wędzonej, to będzie przynajmniej pożywne.

Bieda w kraju aż piszczy. Ciągłe nie mogę zrozumieć ociągania się władzy w załatwianiu różnych akcji protestacyjnych. Strajki zapewne można wytłumaczyć zniecierpliwieniem ludzi do ostateczności, ale dlaczego władza nie reaguje szybko, by konflikty rozwiązać (niektóre można było w ciągu dwóch dni zlikwidować)- tego mi nikt nie wytłumaczy. Zamiast działania konkretnego, tylko są ciągle spotkania, rozważania, desygnaty, postulaty- a efekty zerowe.

15

Deszcz, mgła, szaro +2°

Miło złej pogody wybrałam się na Mszę św. do naszego Kościoła. Oleńka przyjechała koło południa zziębnięta i niestety nie wesoła. Bardzo mi jej żal, że tak ciężko znosi samotność. Tak bym pragnęła, żeby jej wreszcie Pan Bóg poszczęścił i żeby ten jej Miro przyjechał tutaj i spełnił jej marzenia. Z tego co mi o nim opowiadała jest to poważny chłopak, tyle że biedny i być może trudno mu w tej chwili opłacić sobie podróż, ale pisze wzruszające listy i chce zaprosić Oleńkę do Jugosławii. A ona jest taka niecierpliwa i jakaś „rozklejona”. W każdym bądź razie udało mi się ją trochę podbudować i pocieszyć- zjadłyśmy razem obiad i oglądałyśmy stare fotografie, słuchałyśmy muzyki, opowiadałam jej i czytałam fragmenty moich wspomnień. Bardzo mnie zachęca, żebym jak najszybciej wszystko to spisała. Po wieczornej Mszy, na którą poszła i dobrej kolacji, pojechała do Warszawy, zdaje mi się w lepszym nastroju.

16

Deszcz ustał nareszcie, ale chłodno +1°

Skończyłam pisanie sprawozdania i planu pracy naszego zespołu (po francusku), napisałam też list do Danusi i wysłałam razem z listy Oleńki do naszej emigrantki do Paryża.

Dostałam dziś list od Elizy, bardzo serdeczny (ma już 84 lata). Niestety nie zgadza się na wysłanie zbioru pism Freineta z naszymi komentarzami, uzasadniając to tym, że wszystkie dzieła Freineta, niektóre kilkakrotnie są publikowane we Francji, co mi dokładnie opisała. Muszę zawiadomić Pierra Lespine.

Po południu odwiedziła mnie Hanka Paszkowska i opowiedziała o swoim pobycie w Krakowie. Przyniosła mi kilka numerów Tygodnika Powszechnego, to sobie trochę mądrych artykułów poczytam.

Nauczyłam ją jak się robi rękawiczki o 5 pakach na 2 drutach i podyktowałam cały przepis z mojego francuskiego żurnala.

A Pani Czajkowa kupiła mi $\frac{1}{2}$ kg mięsa!

17

Mroźno 0° pogodnie

Pracowałam dziś bardzo intensywnie prawie 8 godzin. Opowiadam Elizie Freinet wyjaśniając cel ewentu. Wydania wszystkich pism Freineta z komentarzami.

Opracowałam (2 strony) notatkę o polskim Ruchu Freinetowskim do rocznika 1982 FiMEM i projekt bibliografii międzynarodowej (2 strony) również do tego rocznika. Wysłałam z listem do Mini Thmors.

Do Roger Ueberschlago wysłałam sprawozdanie z pracy zespołu animatorów za rok 1980/81 i plan pracy na rok 1981/82, z listem do FiMEM.

Jestem bardzo zmęczona, ale zadowolona, jak zawsze gdy się wykona najlepiej jak się umie jakąś pracę.

Otrzymałam kartę z Urz. Celnego na dworcu gdańskim zawiadamiającą, że moja paczka z ubraniami nadeszła i mogę ją odebrać 11 grudnia w godzinach 8- 15. Bardzo się ucieszyłam, bo już zaczęłam myśleć, że zaginęła.

18

Trochę słońca, mroźno -1°

Rozmawiałam z Halinką Żebrowską (po francusku) i dowiedziałam się, że podjęła ona z PKO swoje oszczędności i część dała Rafałowi na zamianę mieszkania, a resztę około 60 000 zł stara się ulokować w jakimś wartościowym przedmiocie. Kupiła sobie na razie futro astrachanowe, mało używane za 40 000 na Bazarze w Rembertowie. Przekonała mnie, żebym i ja zrobiła podobnie. Więc postanowiłam podjąć z książeczki mój ostatni wkład 45 000 i kupić Oleńce kozuszek. I tak te pieniądze są na nią zapisane, a dewaluacja postępuje tak szybko, że nawet gdyby nie doszło do wymiany pieniędzy to straty są ogromne. Już teraz w stosunku do cen, to co się z takim trudem oszczędzało ma wartość jak 1: 3. Najlepiej to widać

na cenie dolara na wolnym rynku, cena zakupu 1 dol. Jest obecnie 550 zł- cena sprzedaży 500 zł.

W księgarni wybrałam trochę książek, na upominki gwiazdkowe. Dla Halusi znalazłam podręcznik j. francuskiego dla studentów medycyny.

19

Znowu pada deszcz przy niewielkim ociepleniu +3°

Dostałam dzisiaj książkę od I. Pougatcha z piękną dedykacją. Jest to jedna z prac jego żony Leny Pougatch- Zalcman, która zmarła tej wiosny, a jej męża poznałam w Genewie, gdy byłam tam w lutym na sympozjum Korczakowskim. Tytuł książki jest: „Les enfants de Vilna”, une expérience pédagogique. Napisano o tej pracy, na obronie książki.

Cały poranek poświęciłam dziś na przepisanie planu pracy zespołu animatorów w taki sposób aby się zmieścił na jednej stronie arkusza maszynowego i mógł być powielony przy pomocy fotografii dla wszystkich członków zespołu.

Napisała Ewa Morus z Umiastowa, że nie może w sobotę przyjechać. To już są trzy osoby usprawiedliwione: Hanka Szuniewicz, Danusia Baran i Ewa Morus.

20

Mgła, szarość, wilgoć +1°

Bardzo niemiła pogoda. Wilgotne, przenikliwe zimno. Wczoraj mieliśmy dwugodzinną przerwę w dostawie prądu, a dzisiaj już o g. 8³⁰ wyłączono prąd. Żal mi tych wszystkich, którzy zapasy zamrożone w lodówce!

Napisałam list do I. Pougatcha, który przesłał mi książkę swej zmarłej niedawno żony Leny: „Les enfants do Wilna”, żeby mu podziękować za tę przesyłkę. Odpowiedziałam też na listy Louis Bean i Patricka Stubbe. Teraz mam nareszcie teczkę korespondencji zupełnie pustą. Hurra!

Przepisałam plan pracy zespołu Animatorów i wstępne notatki do jutrzejszego spotkania u mnie grupy warszawskiej. Chciałabym bardzo, żeby się to jutrzejsze spotkanie udało- żebyśmy omówili zadania indywidualne dla każdego, na miarę jego możliwości i zainteresowań. Wynikiem ma być list zbiorowy do wszystkich animatorów pedagogiki Freineta w Polsce.

W południe zadzwoniła do mnie Zosia Napiórkowska z Łomży co mi sprawiło radość.

21

Deszcz +2° Spotkanie freinetowkie u mnie g. 15- 18

Wstałam dziś wcześnie, żeby się spokojnie przygotować na popołudniowe zebranie. Zrobiłam małe pranie, umyłam włosy.

Upiekłam szarlotkę i blachę rogalików drożdżowych z konfiturą. Potem przemeblowałam mieszkanie urządzając mały bufecik na starym kufrze i wreszcie ubrałam się, zjadłam obiad i nawet zdążyłam chwilę odpocząć. Około 15-tej goście zaczęli przybywać, a każdy przyniósł kwiatek i coś słodkiego na podwieczorek: byli: Daniela, Lilianna, Władzia, Marylka K., Danusia Baran, Irenka K., Wacia W., Oleńka E. i Sławek Ż.

Było bardzo miło i serdecznie. Omówiliśmy plan działania, ponarzekaliśmy, pośmialiśmy się i doszliśmy do wniosku, że musimy się częściej spotykać. Rozeszliśmy się koło 19^{tej}.

Zdążyłam jeszcze wysprzątać i wywietrzyć mieszkanie przed przyjazdem Oleńki, która była dziś w złym nastroju, ale jak sobie podjadła, to się jej humor poprawił i opowiadała mi o swej pracy, układaliśmy pasjanse do godziny 23^{ciej}.

22

Ciągle pada, ale jest trochę cieplej +4°

Byliśmy dziś razem z Oleńką na Mszy św. i z wielkim wzruszeniem uklękliśmy obok siebie przy ołtarzu aby przyjąć Komunię św. To była dla mnie wzruszająca chwila, ten powrót mego dziecka, po wielu latach do Stołu Pańskiego.

Po wspólnym obiedzie- (kapuśniaczek, kasza, mięso, sos, sałatka z papryki z pomidorem i oliwkami, na deser czarna kawa i ciasto) Oleńka pojechała do Warszawy, bo ma dziś dyżur w teatrze, a ja trochę się przespałam. Zadzwoiła do mnie Teresa Ś. z Poznania. Zachęcała ją do zorganizowania u niej podobnego spotkania poznańskich freinetowców, tak jak to miało miejsce u nas. Powiedziała mi ciekawą rzecz- że ludzie poznańscy przystosowali się do istniejących warunków i przez to jakby mniej cierpią od tych codziennych trudności. – Jutro Tereska ma być w Warszawie w ministerstwie, ale nie będzie miała czasu stamtąd do mnie zatelefonować.

A strajki na Wyższych Uczelniach trwają!

23

Przelotne deszcze- małe roz pogodzenia +2°

Dzisiaj bardzo pilnie pracowałam cały dzień. Ułożyłam i przepisałam list zbiorowy, według notatek z sobotniego zebrania. Napisałam sprawozdanie z pracy zespołu Animatorów P. F. dla Instytutu B.P. Wysłałam też list do klubu międzynarodowej Pracy i książki w Tarnowie, zawiadamiając, że mogę przyjechać dopiero na wiosnę.

Otrzymałam długi list od Ewy Pikies z Bydgoszczy z opisem jej ślubu, wesela i fotografią. Bardzo mnie to ucieszyło i rozbawiło.

List do Roberta Fégre z Kanady trochę mnie zaskoczył, bo twierdzi, że mi wysłał paczkę z książkami i kawą przed kilku miesiącami, a ja nic nie otrzymałam.

Marie- Paule Savoye przysłała mi słodką paczuszkę ze słodzoną czekoladą do picia, migdałami i daktylami oraz przeziłym listem. Przypomniały mi się dobre chwile gdy byłam z nią na spotkaniu grupy freinetowskiej sabaudzkiej w St. Paul, i potem jechałyśmy samochodem przepiękną okolicą w promieniach zachodzącego słońca do Trés- Clos, brzegiem jeziora Lemańskiego

24

Rozpogodzenie i ocieplenie +5°

Wiele bardzo silny wiatr podobny do mistrała, ciepły dość, ale okropnie mrozący. W niektórych okolicach dochodzi do 80m na godzinę, a na Bałtyku jest sztorm. Wiele drzew jest połamanych i dużo uszkodzonych linii elektrycznych i telefonicznych.

Sporządziłam dokładną listę adresów członków Zespołu Animatorów Pedagogiki Freineta i wysłałam razem ze sprawozdaniem i listem zbiorczym do Danieli Rusakowskiej, która obiecała wszystko powielić i rozesłać.

Po południu odwiedziła mnie Beata Ż, której dałam broszurę o „Wychowaniu Plastycznym i poradziłam jej, żeby nawiązała korespondencję z Ewą Pikies i wymieniła rysunki między jej i swoimi uczniami.

Zadzwoiła Władzia Błachowicz zapraszając mnie na zebranie w ich szkole w przyszłą środę o g. 12³⁰, zamiast jutro bo chciałyby, żeby w tym spotkaniu mogli wziąć udział wychowawcy.

25

Silny wiatr- w centrum 40 m na minus- +3°

Paczki: od Alex Visser- de GRAEFF Kornlynhort 442, 2592 J.G. HAAG: od Gastona Meyer (ryż i makaron)- napisać podziękowanie.

—

Wiatr nadal jest bardzo silny i nużący. Drzewa gną się prawie do ziemi, a niebo wygląda jak wzburzone morze, tak szybko przesuwały się po nim chmury i kłębiaste obłoki.

Przez ostatnie dni namiętnie czytałam Dumasa- historię muszkietierów. Dziś skończyłam Vice- comte de Bragelonne i na jakiś czas mam spokój. Jest to pewnego rodzaju zabieg terapeutyczny, ucieczka od rzeczywistości, która wydaje się chwilami nie do zniesienia- w świat zupełnie inny od naszego, w inne czasy. Przeżywanie z bohaterami ich przygód, perypetii, a przede wszystkim piękna ich przyjaźń pokonująca zawsze różnice poglądów gdy chodziło o wzajemną pomoc, szlachetność pobudek, poczucie honoru, czasem przesadne, ale zawsze piękne- to wszystko jest bardzo krzepiące.

26

Wypogodzenie i przymrozek 0° g. 12 Satat. Marchl.

Myślę dziś o Noëlu i Marii Ristach. Wiem, że to jej urodziny, napisałam zresztą list z życzeniami. Mają być dzisiaj na spektaklu Peer Gynta i zobacza Danusię, Alex, Gatona i Marie- Paule. W myśli często uciekam stąd do Francji. Mam tam znacznie więcej przyjaciół niż tutaj i wszystkie wspomnienia młodości związane są z tym krajem. Szkoda, że nie można tu nic znaleźć do przesłania im na gwiazdkę jako dowód mojej pamięci.

Dostałam znowu uroczą paczkę z Francji od Anne- Marie Mislin (kawa, herbata czekol. papierosy). Zaraz napisałam podziękowanie.

Zostały mi jeszcze do odpowiedzi listy do Alex; Roberta Féger.

Zrobiłam paczkę z prawie całą moją „biblioteką poetów” i przy pomocy pani Czajkowej

27

Wiatr ustał- mglisto- pachnie śniegiem 0°

Napisałam trzy listy: do Anne- Marie, do Maria- Parle i do Gastona, żeby im podziękować za paczki. Przeczytałam kilka zaległych „Przekrojów”, rozwiązałam wszystkie krzyżówki. Wspaniałe i dowcipne są wiersze Karna w Przekroju, satyra na wesoło: np.

„Dziś, gdy wsio sterowane jest zdalnie,
od sputnika po dojarkę dla krowy,
ja marzę o starym pociągu parowym,
który dymił, lecz jeździł punktualnie.

A najbardziej,

(gdy się tak w siebie zagłębię)pragnąłbym powrotu tych dawnych czasów,
gdy pocztą zajmowały się gołębie.

Powierzało się gołębiowi, co tam się chciało przesłać do kogo,
a gołąb leciał, natychmiast leciał.

I nie przez jakąś centralną rozdzielnię
na drugim końcu Polski,
ale najkrótszą (idiota) drogą.

Nic z tego nie miał, rzecz jasna,
w efekcie takiej roboty

Ani nadgodzin na liście płacy

Ani też premii za ekstra loty.

I tę miał jeszcze zaletę

myślę se jak popadnie

iż gołąb pocztowy nie z przesyłki nie kradnie”

28

Deszczowo- +4°

Wieczorem wczoraj przyjechała Oleńka, a dzisiaj zaopatrzona w woreczek na piersiach zawierający moje oszczędności 42000 zł, udała się z Halusią do Rembertowa na bazar, aby zakupić kożuszek.

Sprawa się udała, kożuszek kupiony, Oleńka jest szczęśliwa, tylko trzeba jeszcze Halince oddać 12 000, które do tego zakupu dołożyła ze swoich pieniędzy. Ceny tak idą szybko w górę, że już nowy kożuch kosztuje 90 000, więc przynajmniej udało się jeszcze jakoś możliwie rozsądnie wykorzystać moje oszczędności, bo za parę miesięcy wystarczyłoby prawdopodobnie zaledwie na rękawiczki.

Wróciły dość późno i już nawet zaczęłam się niepokoić. Wszystkie trzy (bo i Atusia) zostały u mnie na obiedzie, który na szczęście miałam przygotowany, a potem jeszcze długo gawędziłyśmy z Oleńką, obejrzałyśmy, dziennik TV i wcześniej poszłyśmy spać po szczęśliwym rezultacie tego dnia.

29

Pada pierwszy śnieg- 0°

Drzewa i dachy są białutkie, niestety na ziemi śnieg szybko topnieje.

Do Kościoła wybrałyśmy się z Oleńką, ubrane w nowy kożuszek o g. 12^{tej}, a po Mszy św. zaczynając adwent i nowy rok liturgiczny, poszłyśmy do Halusi Żebrowskiej na obiad.

Jej dom jest bardzo miły, pełen różnych starych pamiątek. Jadłyśmy kabaczki pod beszamelem, ziemniaki, pieczarki, klopsy z mięsa z ogórkiem i pomidorem i piłyśmy dobrą herbatę. Ale najmielsze były rozmowy o literaturze, teatrze, malarstwie i o Lwowie z jego niezwykłą historią, której ostatnie lata wpisane są w życiorys Halinki i jej rodziny.

Powrót do domu w błękitnym zmierzchu, wśród ciszy lasu ubranego w śnieżne koszulki, przypominał nam czasy, gdy mieszkaliśmy w drewnianym domu przy ul. Kościuszki.

Wypiłyśmy jeszcze razem kawę, porozmawiałyśmy o Danusi i oczywiście o Miro, który w tej chwili panuje wszechwładnie w myślach Oleńki, ułożyłyśmy jeszcze jednego pasjansa i moje dziecko pojechało do Warszawy.

30

Pada śnieg- 0°

Płatki śniegu wirują w powietrzu i spadają powoli na ziemię, na drzewa, na dachy domów i na mój balkon, na którym aż roi się od wróbli, którym rzuciłam trochę kaszy.

Sikorkom powiesiłam kawałek margaryny, ale jeszcze żadnej nie dostrzegłam u siebie.

Dzisiaj był dzień paczek i niespodzianek. Najpierw dostałam na pocztę paczkę od moich przyjaciół ze Smarzewa- jak zwykle „dary jesieni”. Pachnąca mięta i majeranek, orzechy, fasola, mak i miód. Wszystko pięknie opakowane z wielką serdecznością. Potem listonosz przyniósł mi paczuszkę od Danusi, zawierającą masło i wędzonkę, a w końcu przyszła Monika, której przyjazdu spodziewałam się dopiero za tydzień i przywiozła dla mnie i dla Oleńki całą torbę podarków gwiazdkowych. Ja dostałam ciepłe botki z futerkiem i piękny kalendarz i mydełko, a Oleńka pakę ciuchów, spodnie, botki, elegancki sweter i inne drobiazgi. Cytryny, 2 pomarańcze, masło i szynka, to dodatki do tych skarbów.

Notes de novembre

~~Listy- Marie i Noël- Tel. do p. Barbary Chwalibój- adres~~

~~André Duny- broszka 1 mois avec les „enfants Russes”~~

Napisać listy: Robert Féger, ~~Marie- Paule S.~~, Raymond Fonville, Paulette 40, ~~Ewa Homa~~, „Wszędobyłski”

Podziękować za paczki- ~~Marie- Paule~~, Alex i ~~Gaton- Anne- Marie Mistin~~

Działalność tego miesiąca obracała się głównie wokół spraw freinetowskich. Załatwiłam dużo korespondencji- plan pracy, list zbiorowy, spotkanie warszawskich freinetowców.

Nie starczyło mi czasu na pracę dla Instytutu, a tak bardzo chciałam ją wykonać do końca tego roku, żeby już od stycznia pisać moje wspomnienia, które obiecałam dzieciom.

Trochę czasu straciłam na lekturę Dumasa, ale był to zabieg terapeutyczny- ucieczka od rzeczywistości, która jest coraz bardziej przygnębiająca.

Grudzień

1

Śnieg przy niewielkim mrozie 0°- na jezdnich błoto

Rano zatelefonowała Oleńka i gdy się dowiedziała, że są dla niej podarki od Danusi to zaraz podjęła decyzję, że przyjedzie i rzeczywiście prosto z teatru zjawiała się u mnie i było wiele radości, przymierzania nowych ciuchów, oglądanie wszystkiego. Miałam jeszcze dodatkową niespodziankę, bo w południe zadzwoniła Danusia, żeby się dowiedzieć o naszym zdrowiu i czy botki, które kupiła są dla mnie dobre. Ucieszyła się tym, że już je noszę i jest mi w nich wygodnie i ciepło.

Opowiedziała mi trochę o swoim życiu, ma już ciepłą wodę , kuchenkę z piekarnikiem i uporządkowaną elektryczność. Do gwiazdki pracuje z ???? potem będzie znowu na zasiłku „bezrobocia” i szuka na gwałt jakiejś pracy. Ive będzie dalej pracował w nowym teatrze Patrice Chéreau w Nauterre.

To był piękny dzień!

2

Śnieg topnieje częściowo +1°, 12³⁰ Lanot. Marchlewski

Do południa pracowałam nad referatem na zebranie w Sanatorium na temat: „Freinet i Korczak”. Przyszła po mnie Władzia Błachowska i taksówką wygodnie pojechałyśmy do Sanatorium, gdzie spotkałam kilka dawnych koleżanek i całą gromadę nowych. Byli także wychowawcy Służby Zdrowia. Moja pogadanka spotkała się z uznaniem. Powiedzieli mi, że moim optymizmem podniosłam ich na duchu, co jest chyba bardzo ważne w obecnych czasach. Więc jestem zadowolona.

Od Danki nadeszła następna paczka z serem i papierem toaletowym. Oleńka ma dziś urodziny. Zadzwoiła, że Miro przysłał jej telegraficzne życzenia i była tym bardzo uszczęśliwiona. Mojej paczki jeszcze nie otworzyła, więc tymczasem złożyłam jej ustne życzenia. Ciekawa jestem jak jej się sprawy życiowe ułożą. Daj Boże, żeby wreszcie zaznała trochę prawdziwego szczęścia

3

+1°- mgła, szaro śnieg leży na drzewach i trawnikach

Kolejna paczka od Danusi- mleko w proszku i papierosy, a Gaston Meyer przysłał mi kaszę i makaron.

W Kraju nadal wielki niepokój. Wczoraj na zebraniu organizacji partyjnej w Ursusie, Olszawski określił wczorajsze działania M.O w W. Szkole Oficerskiej pożarnictwa w Warszawie, jako „demonstrację siły partii i Rządu”. Stwierdził również, że „teraz już jest jasne, iż Solidarność zdjęła przyłbicę i ukazała prawdziwą twarz- Kontrrewolucji!” Przemówienie było pełne pogroźek. Co robi Solidarność?

Krajowa Komisja Solidarności właśnie obraduje i wydaje się, że jeśli Sejm uchwali „tan wyjątkowy”, to zostanie ogłoszony strajk powszechny, czyli konfrontacja, to czego od półtora roku udało się zawsze unikać.

Ciężkie to chwile dla naszego Kraju i może niebezpieczeństwo jest w tych dniach najgroźniejsze. Ja mimo wszystko ufam, razem z milionami ludzi wierzących, że Pan Bóg i Matka Boska, nasza Królowa, nie opuszczą swego ludu.

4

Pada gęsty śnieg +1° 15³⁰- z Hanką Paszkowską do Basi Czarlińskiej

Wczoraj zrobiłam dwie paczuszki świąteczne dla Bolesiów i Marii Paszak i napisałam do nich listy. Dzisiaj spodziewałam się po południu przyjazdu Oleńki, która musi sobie tu w OTWOCKU załatwić wkładkę paszportową, niestety okazało się, że nasze biuro paszportowe

jest zamknięte do 11 grudnia, czyli do przyszłego piątku. Mój sąsiad, emerytowany milicjant twierdzi, że jest to związane z projektowanym ograniczeniem masowych wyjazdów zagranicznych młodzieży polskiej. W każdym bądź razie Oleńce prawdopodobnie nie uda się wyjechać do Jugosławii na Gwiazdkę, tak jak to sobie zaplanowała.

Byłam dzisiaj po południu na imieninach u Basi Czarlińskiej razem z Hanką Paszkowską. Było ogromnie miło pogawędzić o starych, dobrych czasach, gdy jeszcze wszystkie trzy pracowałyśmy w Sanatorium Marchlewskiego.

Zupełnie dobrze chodzę po śniegu (z pomocą laski).

5

Nadal śnieg sypie, ale częściowo topnieje

Dzisiaj wcale nie wychodziłam z domu, tylko na balkonie byłam przez chwilę, żeby nakarmić wróbelki, które całą gromadą zlatują z sąsiednich drzew.

Oleńka nie zatelefonowała, ani nie przyjechała. Może jutro się zjawi.

Ja, na przekór złym czasom (nie mam na jutro ani kawałeczka mięsa) upiekłam dziś placek z jabłkami i kilka tartetek z dżemem. Zaniosłam na spróbowanie p. Czajkowej, a ona znowu przyniosła mi kawałek pasztetu.

Wiadomości w radio i TV są bardzo smutne, wykrętne i fałszywe. Aż trudno zrozumieć, że ludzie w to wszystko wierzą, co się im od rana do wieczora kładzie do głowy. Teraz występuje nowa formuła- obrona „Solidarności”, ludzi pracy, przed elementami antysocjalistycznymi (= KOR) przez PZPR. Tego jeszcze nie było.

Mnie argumenty „Solidarności” w pełni przekonują.

6

Śnieżnie, pogodnie -1° Pamiętać o opłatku w kościele

Droga do Kościoła była bardzo śliska, mimo laski przebyłam ją z dużą trudnością, ale udział we Mszy św., a zwłaszcza Komunia św. były dla mnie bardzo dużą pociechą. Bo niestety czuję się dziś smutna. Oleńka zadzwoniła, że nie zdąży do mnie przyjechać przed wyjazdem do Zielonej Góry, więc zobaczymy się dopiero w czwartek. A tu dziś św. Mikołaj, który mnie ominął i nawet nie miałam kogo poczęstować upieczonym ciastem.

Nasi przywódcy, Partia i Rząd ciągle ogłaszają różne oświadczenia potępiające „Solidarność”, że nie chce ona w proponowanym układzie przystąpić do t. zw. Porozumienia Narodowego. Moim zdaniem Solidarność ma rację domagając się pełnego partnerstwa bo przecież PZPR nie reprezentuje całego społeczeństwa, a poza tym trudno mieć zaufanie do Partii, która doprowadziła swym zarządzeniem nasz kraj do kompletnej ruiny. Myślę, że kierownictwo Partii powinno sobie z tego zadawać sprawę i okazać więcej skromności.

7

Życzenia świąteczne zagraniczne

Mam już opłatek, więc napisze dziś życzenia do tych przyjaciół, dla których opłatek jest symbolem Bożego Narodzenia- Weiss Emilia, Tarz Mawroux, Haus Yörg, Zygmunt, Noël i Marie, no i oczywiście mojej Danusi. Do innych wyślę tylko kartki: Roger Ueberzlag, Pierre Lespine, Paulette 40, Henritte Moneron, Robert Geoton, Ro Féger, Bauaś Jan, Rita, Olga, Jozefo i Helena, Broner Bichard, Raymond Forweiele, Jargues Masson, Jargues Brunet, Gajewski Janek, Noëmi i Vladimir Halpérin, ~~Marblen Susanne~~, Gaston Meyer, Ösz Gabriella, ~~Maxilly Jounel~~, Skotarek Alina, ~~Séchard Monique~~, Gigi Sénécal, ~~Marie Paule Savoye~~, Nicole Taillade, ~~Vigo Thérèse~~.

Wysłałam listy opłatkowe, a jutro zajmę się kartkami zagranicznymi, chyba, że zdecyduję się pojechać do Warszawy po odbiór mojej paczki z Evian, ale raczej poczekam z tym na Oleńkę. Była Halusia Żebrowska i przynajmniej miałam gościa, który docenił moją szarlotkę.

Nie do wszystkich zdążyłam napisać na święta.

8

Śnieg, ślisko -2°

Byłam na Mszy św.- mimo iż był to dzień roboczy w Kościele zebrał się tłum wiernych i bardzo dużo ludzi przystąpiło do Komunii św. To jedyna nadzieja jaka nam została w naszej sytuacji.

Na stacji dowiedziałam się jak wygląda sprawa paczki z ubraniami jaką nadałam z Évian. Niewesoło! Musze zrobić dla Oleńki upoważnienie z uwierzytelnionym podpisem w Radzie Miejskiej, złożyć podanie do Banku Handlowego w Warszawie o zezwolenie na opłacenie przesyłki w złotówkach. Wygląda na to, że dostanę moje rzeczy około Wielkiej Nocy.

Po południu byłam na zebraniu SD. Dużo mówiono o mediacyjnej roli naszego stronnictwa, które porozumiewa się jakoś z Solidarnością.

Napisałam kartki na Węgry i do Roger Ueberwschlaga.

Boli mnie głowa i jestem smutna.

9

Pada śnieg, w nocy było -4° w dzień -2°

Odwiedziła mnie dziś Hanka Paszkowska, żeby mi pokazać zaczęta rękawiczkę według podanego przeze mnie wzoru. Trochę pogawędziłyśmy i ponarzekałyśmy na nasze czasy i zrobiło nam się nieco lżej na duszy.

Danusia przysłała mi małą paczuszkę z 5 cytrynami. Dojechały w zupełnie dobrym stanie i sprawiły mi dużą przyjemność.

Napisałam kilka kartek z życzeniami gwiazdkowymi, ale pogoda była tak śnieżna, że nawet nie wysłałam na pocztę.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Zielonej Góry. Musi zostać o jeden dzień dłużej, żeby skończyć wszystkie kostiumy. Prosiła o zawiadomienie Teresy D. jutro rano, że przyjedzie do pracowni dopiero w piątek.

W czasie naszej rozmowy włączył się jakiś żeński głos dopytujący się kto dzwoni i z jakiego miasta. Zdenerwowałam się tym, zresztą na pewno niepotrzebnie, ale taka się wytworzyła obecnie psychoza napięć i lęków, że wyobraziłam sobie, że to „podsluch”, choć nie ma żadnego powodu.

10

Słoneczna, lekko mroźna pogoda -3°

Rano pisałam dalej kartki świąteczne. Napisałam też upoważnienie na odbiór paczki z Dworca Głównego dla Oleńki i poszłam do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uwierzytelnić mój podpis.

Zadzwoniłam do teatru, żeby uprzedzić, że Oleńka wróci dopiero jutro. Potem zatelefonowałam jeszcze do Urzędu Celnego w sprawie mej paczki i dowiedziałam się, że muszę napisać podanie do Dyrektora Banku Handlowego o zezwolenie na opłacenie tej przesyłki w złotych.

Po południu Oleńka jeszcze raz zadzwoniła z Zielonej Góry. Będzie dziś jechała całą noc II klasą, bo nie było slipingu. Żeby się tylko biedaczka nie zaziębiła. Jutro po południu obiecała przyjechać do mnie i do biura paszportowego. Mam jej rano dać znać czy już jest czynne. Zupełnie nie ma mięsa. Wczoraj jadłam kartofle z twarogiem, przedwczoraj makaron z serem, a dziś placki kartoflane z marchwią i kwaśne mleko. Zjadłoby się jakieś „skrzydełko wieprzowe”!

11

Słońce i mróz- -5° Telefon do biura paszportowego

Zadzwoniłam do biura paszportowego i dowiedziałam się, że będzie czynne dopiero od poniedziałku, więc poradziłam Oleńce, by zamiast dziś do mnie przyjechać, raczej odpoczęła po męczącej podróży całonocnej i należycie się wyspała.

Dostałam następną paczuszkę od Meyera Gastona (ser, kawa i migdały). Postanowiłam wysłać paczkę do Wiki i do Janka Semenowicza, którzy mi w swoim czasie tak serdecznie pomagali, gdy dziewczynki były małe. Rozmawiałam z Wiką telefonicznie, żeby się upewnić czy jest w Warszawie. Dzielnie się trzyma na swoje lata- jest zupełnie sama i mimo zaburzeń w układzie krążenia czuje się nieźle.

Uroczy upominek i życzenia noworoczne nadeszły od Aleksandra i Miły Lewinów- kalendarz ścienny z życzeniami dawnej mody. Muszę im też wysłać życzenia i wymyślić jakiś mały podarunek.

List od Ronalda Launa z Heidelbergu.

12

Lekka odwilż- deszcz ze śniegiem +2°, Odbiór paczki, na Dworcu Głównym (przełożony na poniedziałek)

Dziś imieniny Oleńki a urodziny Danusi. Oleńce udało mi się złożyć życzenia przez telefon, zresztą przyjedzie dziś wieczorem, natomiast z Paryżem nie mogłam się połączyć przez całe przedpołudnie. Być może linia jest ciągle zajęta z powodu Kongresu Kultury, w którym bierze udział wielu Polaków z zagranicy. Albo okupują ją dziennikarze w związku z niezwykle ważną konferencją krajową „Solidarności”. Jutro ponowię próbę- na szczęście napisałam już dawno życzenia listowne.

Monika z Oleńką poszły na lotnisko aby spotkać ich przyjaciela Grama z Edynburga, który przyjeżdża na kilka dni do Polski. Samolot miał przybyć o g. 14, a tymczasem o 19^{tej} jeszcze go nie było, jak mnie telefonicznie powiadomiła Oleńka. Chyba więc już dziś nie da rady przyjechać.

Mimo wszystko czekam na nią do północy czytając Przekrój, rozwiązując krzyżówkę i układając niekończące się pasjanse, które mi wcale nie wychodziły.

13

Szaro- napadło w nocy jeszcze trochę śniegu -3°, ~~życzenia świąteczne krajowe~~

A więc doszło jednak do stanu wojennego w Polsce. Dziś w nocy generał Jaruzelski stworzył „wojskową radę ocalenia narodowego” i w przemówieniu do narodu, które radio powtarza co godzinę, ogłosił stan wyjątkowy. Internowano „ekstremistycznych przywódców Solidarności”, a także byłych członków K.C i rządu, którzy odpowiedzialni są za doprowadzenie Kraju do obecnego stanu: Gierek, Jaroszewicz, Grudzień, Szydlak i inni zostali jak powiedział Jaruzelski- internowani i zostaną postawieni przed sądem. Całą władzę obejmuje wojsko od gmin do ministerstw. Na czym to praktycznie będzie polegało nie wiem, ale zapewne odpowiednie dekrety zostaną ogłoszone.

Przyjechała Oleńka z Graemem i Moniką i zaraz po obiedzie pojechali do Warszawy do ambasady angielskiej, żeby się dowiedzieć czy może on zostać w Polsce, czy musi wracać.

Wspaniały chłopak i taki serdeczny, chciałabym żeby mógł być u nas na wigilii. Oleńka jest zrozpaczona, że nie może pojechać do Miro i nawet pewnie korespondencja będzie utrudniona.

14

Słoneczna i mroźna pogoda -4°

W radio i TV działają tylko (spikerzy w mundurach) programy I, komunikaty i muzyka. Godzina policyjna od 22- 6. Szkoły i Uniwersytety mają już wakacje. Telefony międzymiastowe i międzynarodowe przerwane. Zamknięte granice. Ważniejsze instytucje i przedsiębiorstwa państwowe zmilitaryzowane (kopalnie, energetyka, koleje, transport samochodowy, Poczta, telegraf, banki, CPN (paliwa), większe fabryki, i t.d.). Smutno!

Byłam na poczcie- nie przyjmowano ani listów, ani paczek, ani pieniędzy. Wszystkie te czynności są zawieszone na dwa dni. Z Rachunków oszczędnościowych i książeczek PKO będzie wolno podejmować tylko 10 000 zł miesięcznie, a z kont dewizowych tylko bony towarowe. To minie akurat nie smuci, bo na moim rachunku mam zaledwie 8000 zł, a na koncie dewizowym 20 F Szw. Na dworcu spotkałam patrol wojskowy. Kupiłam gazetę (wychodzi tylko TRYBUNA LUDU)- przestudiowałam ją dokładnie. Wieczorem była Halinka i próbowałyśmy się nawzajem pocieszać. Oddałam jej dług od Oleńki 10 000 zł. Pozostało do oddania jeszcze 2 000 zł.

15

Pada śnieg, duże mokre płyty, jest ślisko i mokro 0° wieczorem -8°

W nocy chorowałam- nie wiem czy to wątroba, czy piasek w nerkach. Pewnie mi zaszkodziła wczorajsza fasolka (a tak ją lubię!) może wypilałam za dużo wczoraj kawy, a na dodatek całe to zdenerwowanie ostatnich dwóch dni. Czuję się rozbita i obolała nie tylko fizycznie.

Natomiast ku memu zdumieniu listonosz przyniósł mi rano dwie paczuszki zagraniczne od Gastona Meyera i Pauletki 40 (kawa, kawałek kiełbasy, 2 puszki tuńczyka i masło). Spróbuję do nich napisać podziękowanie, może jutro już będzie można wysłać. Kawę i jedną puszkę tuńczyka podaruję Władzi, żeby miała na gwiazdkę.

Przyjechała Oleńka z Graemem. Wszyscy są bardzo przygnębieni. Internowano mnóstwo osób. Ciągle nic nie wiadomo o Wałęsie.

Zostały zawieszone działania trzech stowarzyszeń Katolickich, w tym PAX- może niedługo zamkną nam Kościoły? I ciągle to rozpaczliwe pytanie: Z kim jest wojna? O co tu naprawdę chodzi?

16

Tęgi mróz -12° I kartka od Danusi

Dzisiejszej nocy trochę lepiej spałam, ale nadal nie czuję się zbyt dobrze. Oleńka pojechała rano do Warszawy i obiecała przyjechać znowu w piątek. Dobrze, że chociaż ona jest tutaj, bo

z Danusią kontakt, nawet listowny, czy telefoniczny jest przerwany i to nie wiadomo na jak długo.

Przyszli na chwilę Monika z Graemem- dostałam kawałek chleba jego wypieku, a także trochę mąki i drożdży na jeden bochenek. Graem chce dziś pojechać do Krakowa, a jeśli będzie mógł to wróci do nas na Gwiazdkę. Jest uroczy, bardzo go lubię, ale czuje się w tej chwili zagubiony i martwi się, że nie może przekazać wiadomości swym rodzicom w Edynburgu.

Mróz utrzymuje się cały dzień w granicach -10° -12° .

Halusia pojechała z Beatą do Warszawy, żeby się dowiedzieć co się dzieje ze Zbyszkim, jej bratem. Mam nadzieję, że wieczorem do mnie zadzwoni.

Słucham radia France- Inter. Mają bardzo skąpe wiadomości.

17

-12° drzewa pokryte srebrzystą szadzią.

Ciągle jeszcze pozostaję (jak większość ludzi u nas) pod wpływem szoku i zupełnie nie potrafię się na niczym skupić. Chwilami wydaje mi się, że jest to zły sen, który lada chwila się skończy- niestety wojskowi spikerzy w Radio i telewizji co godzinę przypominają o nakazach i zakazach stanu wojennego.

Słucham też radia paryskiego- France- Inter. Wedł. ich relacji w Polsce jest około 45 000 osób internowanych a 9ciu zabitych. Arcybiskup Paryża zarządził modły za Polskę w czterech Kościołach paryskich: Notre Dame, Sacré-Coeur, Saint-Sulpice i w kościele polskim. Dziś przylecą do Paryża wieczorem pierwsze dwa samoloty głównie z obywatelami francuskimi z Polski. Wieczorem będzie może więcej wiadomości.

Rocznica wypadków w Gdańsku w 1970 r. Wszyscy zapalimy w oknach domu świece dla uczczenia pamięci zabitych w tym dniu robotników.

18

-8° pada suchy drobny śnieg ~~Odebrać paczki na poczek~~

Wiadomości coraz bardziej ponure i niepokojące. Wczoraj w Gdańsku i na Śląsku było wielu rannych i zabitych.

Dostałam dziś paczki od Hansa Yörga, Anne- Marie Mislin i Gastona Meyera, a także listy świąteczne od Bolka z Lutą (paczka zrobiła im radość), od Marysi Sieradzkiej, z Lubonia i od Hausa.

Radio France- Inter podało o g. 15^{tej} wiadomość, że generał Kulikow jest w Warszawie dla koordynowania akcji wojskowych w Polsce z Układem Warszawskim. Na wybrzeżu ewakuowano część stoczni i wielu wojskowych zostało rozbrojonych ponieważ sprzyjało

„Solidarności”. W Szwecji ukonstytuował się tymczasowy zarząd Solidarności pod kierownictwem Jakuba Trzcínskigo? (nazwisko może przekręcone). We Francji wszystkie związki Zawodowe, z wyjątkiem CGT, ogłosiły na poniedziałek godzinny strajk od 12- 13, jako protest przeciwko uwięzieniu członków Solidarności w Polsce.

W Zurychu odbywa się zebranie 30 członków Solidarności, którzy byli w różnych delegacjach zagranicą.

19

Pada gęsty śnieg -8° II kartka od Danusi

Odwiedziny Halinki Paszkowskiej i Władzi Bł. Obie ucieszyły się z przygotowanych upominków żywnościowych. Muszę jeszcze przygotować paczuszki dla p. Jastrzębskiego i dla małej Kamili.

Ranek upłynął mi na pieczeniu świątecznego ciasta. Piernik udał się znakomicie. Babka też jest dobra, dostałam ją od Hanki.

Po południu przyjechała Oleńka i przywiozła mi śliczne, pachnące frezje, które bardzo lubię i haftowany kołnierzyk do ciemnych sweterków, który otrzymała od swych koleżanek na imieniny. Opowiedziała mi o wyjeździe Graema, któremu jednak doradzono w Ambasadzie, żeby powrócił do Anglii. Wyjazd nastąpił tak nagle, że nawet Oleńka nie zdążyła napisać listu do Danusi. trudno, choć smutno, że nie będzie u nas tego bardzo miłego chłopca na wigili.

Dostałam dziś długie, miłe listy od Tarz, Ristów, Zygmunta i Rity. Dużo serdeczności i prawdziwej przyjaźni.

20

Duży śnieg i zadymka -8°

Odnoszę wrażenie, że trochę się w kraju uspokoiło- a może jest to nie daj, Boże , cisza przed burzą. Przedłużono w naszym województwie godzinę milicyjną od 23- 5 rano, czyli że wolno się poruszać o dwie godziny dłużej.

Na Mszy św., na której byliśmy obie z Oleńką odczytano dziś listy do narodu od Ojca św. Jana Pawła i Prymasa Glempa. Spokojne i rozważne, ale także krzepiące.

Na obiad upiekłam w piecyku kureczaka i jabłka, zrobiłam zupę na wywarze z jarzyn, które stanowiły sałatkę. Na deser dobra kawa i babka.

Oleńka przyniosła z targu drzewko i ustawiła je jako dekorację balkonu, obok domku dla ptaszków. W domu ubrałyśmy małą choinkę i ustawiliśmy szopkę.

Święta Bożego Narodzenia trzeba obchodzić mimo wszystko, zwyczajnie, po polsku gdziekolwiek byśmy się znajdowali i jakie nie byłyby trudności materialne. Będziemy nawet miały karpia, bo Oleńka ma dostać przydział w teatrze.

21

Śnieżnie, słonecznie -8° III kartka od Danusi

Byłam na pocztę nadać następną kartkę do Danusi, to już trzecia od chwili ogłoszenia stanu wojennego. Będę wysyłała takie małe kartki co kilka dni- może któraś z nich do niej dotrze i pocieszy ją w niepokoju o nas.

Pierwszy raz dostałam dziś list z pieczętą „ocenzurowano” od Zosi Napiórkowskiej życzenia. Bardzo mi żal tych wszystkich ludzi, którzy są zamknięci w obozach i nie będą mogli spędzić Wigilii ze swoimi rodzinami, a także tych wszystkich, którzy płaczą po śmierci swych najbliższych.

Oleńka przyjechała niespodziewanie, przywiozła karpia i dla mnie na gwiazdkę piękny biały fiołek alpejski w koszyczku. Cudo. Pozbierałyśmy resztki „walut” z poprzednich podróży (100 FF i 80 F Szw) na opłaceni tej nieszczęsnej paczki z moimi ubraniami. Jutro ma zamiar odwiedzić Wikę i Jankę. Przyjedzie znowu w środę.

22

Śnieg i mróz -12°

Jeszcze nigdy nie czułam się tak załamana jak w tej chwili. Myślę, że z doznany wstrząsem jest tak jak z drzewami powalonymi przez huragan czy burzę. Młode drzewa, przygięte do ziemi rychło się podnoszą, a stare nie mają siły wydzwignąć się ku górze, zwłaszcza jeśli uszkodzono im korzenie.

Staram się jak tylko potrafię być dzielna i nie wątpię, zmuszam się do każdej czynności, ale mi się to niezbyt udaje. Łzy pieką mnie pod powiekami i duszę w gardle gdy pomyślę o tych wszystkich, którzy wierzyli, że działają uczciwie i sprawiedliwie, a teraz marzną i przymierają głodem w obozach, bez nadziei spędzenia Wigilii ze swoimi najbliższymi- o górnikach siedzących na dnie kopalni oczekiwanych przez żony i dzieci, a szczególnie o Lechu Wałęsie, przebywającym podobno w Warszawie w odosobnieniu, z dala od ukochanej żony i swych sześciorga dzieci, to naprawdę trudno mi podtrzymać w sobie ufność w Opatrzność. Lecz czynię to mimo wszystko, wbrew rozumowi, całym sercem.

23

Mroźno -12° rano potem lekka odwilż -5° Przygotować mocz do badania w wygotowanym słoiku g. 6³⁰

Wysłałam Halusi upominki pod choinkę dla niej, Beaty, Rafała i Ewy, a także 2000 zł (zwrot długu od Oleńki)- przez siostrę, która raniutko (o 6³⁰) przysłała zabrać mój mocz do badania.

Potem dzielnie gospodarowałam- upiekłam chleb, trochę rogalików i roladę z konfiturą i czekoladą. Ugotowałam kapustę z grzybami, zrobiłam makaron na zapas. Umyłam włosy,

wysprzątałam kuchnię i nawet dokonałam przepierki. Zmęczyłam się bardzo, ale moje samopoczucie ta krzątanka podniosła trochę.

Po południu pani Czajkowa wypastowała podłogi i wytarła z kurzu okna, parapety i półki. Odwiedził mnie pan Jastrzębski z dziećmi, które bardzo cieszyły się drobnymi podarunkami. Zniosłam też paczkę małej Kamili.

Dziś imieniny Babci, więc zaświeciłam świeczkę przed jej fotografią.

Teraz czekam na Oleńkę, chociaż liczę się z tym, że może przyjechać dopiero jutro bo miała odwiedzić Wikę i Jankę.

24

Odwilż, 0° Wigilia

Oleńka przywiozła moją paczkę z Évian po wielu tarapatach. Cieszę się, że odzyskałam fioletową wełnianą sukienkę.

Choinka ubrana, szopka ustawiona, pięknie nakryty stół wigilijny, kolędy, zapach świec i sandałowego kadzidełka.

Łamiąc się opłatkiem myślałyśmy o naszych najbliższych, dalekich w sensie przestrzennym, ale bardzo bliskich w sercu i myślach: Danusi, Ives, Miro, Jarosław i oczywiście Lech Wałęsa, o którym prawie nic nie wiemy.

Miałyśmy różne rybki i śledziki na przystawkę do wódki, potem zupę grzybową i świetne pierogi od p. Czajkowej, karpia smażonego i kapustę z grzybami, a na deser kompot z suszonych śliwek.

Na herbatę z ciastem uroczystość otwierania upominków przyszła Monika. Dostałam od niej francuskie papierosy, od Oleńki śliczną miseczkę porcelanową, od Halusi płyn do kąpieli. Słuchałyśmy muzyki, a o północy pasterki z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.

25

-2°, śnieg zmiękł i poszarzał

Byłyśmy z Oleńką na Mszy św. w kościele otwockim. Komunia św. podniosła nas obie na duchu.

Ale bardzo nam tęskno za dalekim światem, którego echa chwytemy tylko w przelocie przez radio France Inter. Nic nie mówi się o Wałęsie. Boimy się o niego. Prymas Polski, Józef Glemp napisał do wiernych list pasterski, bardzo dziwny, pełen alegorii i zawłości: „warunki socjalne Bożego Dziecięcia”, „solidarność pasterzy”, Herod „władca absolutny”, „gwałt i przemoc”, „postulat pojednania”, itd.

Górnicy w kopalni Piast nadal siedzą na dole i protestują. Podobno jest ich tam ponad tysiąc. Trudno zrozumieć tę sytuację.

Monika przyszła do nas i rozmawiałyśmy ciekawie o wszystkim co się dokoła nas dzieje. Potem Oleńka poszła do niej na górę i tam słuchały muzyki i czytały poezję. Święta minęły nam spokojnie, zaciszenie i miło, mimo tego wszystkiego co się w Kraju zdarzyło, nie tracimy nadziei na lepsze jutro.

26

Znowu pada obfity śnieg 0°

Wróbelki i sikorki całymi gromadami odwiedzają domek i stoją obok niego choinkę.

Usmażyłam porcję marmolady jabłkowej ze skórkami pomarańczy.

Wytworny świąteczny obiad: przystawki:- papryka, rydzyki, oliwki z szynką i pasztetem pod wódeczkę. Potem prawdziwy krwawy befszyk z czosnkowym masłem i ragout z ryżem i pomidorami. Wreszcie na deser kawa i rogaliki.

France Inter podało wiadomość, że Papieżowi udało się za pośrednictwem Wysłannika Watykanu i Episkopatu nawiązać dialog z Jaruzelskim i Partią. Zapowiadają się rychłe uwolnienia znacznej części uwięzionych.

Wieczorem poszłyśmy z Oleńką na spacer i musiałam przyznać, że chociaż nie lubię zimy, ośnieżone drzewa o fantastycznych kształtach wyglądają bardzo pięknie.

27

Pada drobny, suchy śnieg -4

Byłyśmy z Oleńką na Mszy św. i obie przyjęłyśmy Komunię św. Czy też dożyję jeszcze takiego szczęśliwego dnia, że Danusia się do nas przyłączy.

Szkoda, że Oleńka musi już dzisiaj, zaraz po obiedzie wracać do Warszawy. Ciągle jeszcze nie ma połączeń telefonicznych, więc nie może do mnie zadzwonić. Zaopatrzyłam ją w trochę żywności i smakołyków. Jej także było żal wyjeżdżać, ale obiecała przyjechać jeszcze raz przed Nowym Rokiem.

Sylwestra spędzę samotnie w dosłownym znaczeniu tego słowa, bo nawet bez telefonów z życzeniami od Danusi z Paryża, Aleksandrów, Janki, Bolków i innych przyjaciół, którzy zwykle do mnie o północy meldowali się z życzeniami.

Ale to nic. Myślami będę wędrowała do nich wszystkich. Ciekawa jestem czy jeszcze w tym roku otrzymam jakie listy, kartki lub paczuszki z Francji. Jakbym chciała dostać jakikolwiek, choćby najmniejszą wiadomość od Danusi.

28

-4° słoneczna pogoda przy wybielonym śniegiem świecie

Zaczynam tydzień, ostatni w tym roku, od zrobienia sporego prania.

Na poczcie znalazłam list od przyjaciół z Bretanii i kartkę od Sławka i Irenki, którzy pojechali na wymianę szkolną 4. XII. Spotkali w Bowges Jarosława i przesłali od niego pozdrowienia. Ciekawa jestem czy udało im się wrócić do Polski przed ogłoszeniem stanu wojennego. Niestety nie mam sposobu, aby o tym dowiedzieć.

Skończył się strajk okupacyjny w kopalni „Piast”, wszyscy górnicy po dwutygodniowym pobycie na dole wyszli dziś na powierzchnię (1079 ludzi). Przywódców tej akcji protestacyjnej (12) aresztowano i staną podobnie jak ci z „Ziemowita” (10) przed sądem wojennym.

Smutny jest ten koniec roku 1981. Tyle pięknych nadziei rozwiało się. Wałęsa jest nadal internowany. Radio Paris- Inter, ogłosiło go dzisiaj „człowiekiem roku”, na podstawie plebiscytu słuchaczy.

Potępia się „Solidarność”, ale ani słowa nie mówi się o naszych prominentach, którzy są najbardziej winni.

29

W górach wiatr halny. Odwilż, 0°

Wzięłam się dziś za porządki domowe. Szafa z ubraniami, została przewietrzona, część rzeczy odłożyłam do kufra.

Przejrzałam wszystkie nagromadzone czasopisma i książki, wybrałam najmniej potrzebne i spakowałam je do dużego kartonu, który p. Czajkowa zaniósł do piwnicy.

Zmieniłam pościel, żeby Nowy Rok znalazł dom w pełnym porządku.

Zabrałam się też do dziania skarpet- kolanówek dla Oleńki z owczej wełny, którą podarowała jej na gwiazdkę p. Czajkowa.

Praca jest najlepszym lekarstwem na wszystkie kłopoty, przynajmniej nie ma czasu na ciągle rozważania rzeczy nie odwracalnych.

Śnieg opadł ze wszystkich drzew i z mojej choinki na balkonie. Na ulicy błoto śniegowe. Ledwo doszłam na pocztę. Nie było dziś żadnej korespondencji.

Jutro France- Inter zapowiedziało „dzień polski Wałęsy”. Będzie dużo interesujących audycji na jego temat.

30

Odwilż- mokro, błoto, szaro +1°

Otrzymałam dziś kilka listów z Francji- (ocenzurowane). Jeden z nich, od Anne- Marie Mislin jest datowany z 12. grudnia i zapowiada 5 małych paczek już wysłanych (a może nie zdążyła wysłać przed ogłoszeniem st. woj.?) List od Alex, też zapowiada 2 paczki z artykułami

higienicznymi. René Linares- życzenia i zapowiedź paczki (1 kg). Z Włoch- zawiadomienie o RiDEF w Turynie.

Niestety wśród tych listów brakuje mi ogromnie wiadomości od Danusi!

Napisałam dziś do niej jeszcze jedną kartkę z życzeniami noworocznymi ode mnie i od Oleńki.

Po południu przyjechała Oleńka z życzeniami i upominkami noworocznymi. Dostałam piękny, żółty tulipan, krem „Pouds” książkę o „Rossinim” i baton marcepanowy w czekoladzie. Jutro będzie sylwestrowy wieczór u niej w pracowni, przyjedzie Monika i przyjdą Ania z Piotrem i Kasia. Ma być ogień na kominku i czytanie poezji, słuchanie muzyki- jednym słowem „wieczór” odpowiedni do naszego bolesnego stanu wojennego.

31

Pada deszcz- błoto +5°

Ostatni dzień tego długiego, trudnego roku. Tyle zawiedzionych nadziei, tyle momentów dramatycznych i na koniec stan wojenny ze wszystkimi przykrymi skutkami, szczególnie z ograniczeniem swobodnych kontaktów zarówno krajowych (nie ma połączenia telefonicznego z Warszawą), jak i zagranicznych.

Był to smutny rok dla Oleńki, która miała wiele kłopotów sercowych i innych, Danusia przeżyła tragedię ze śmiecia Jean François i ma wiele trudności materialnych. Mimo to udało mi się odbyć dwie interesujące podróże zagraniczne do Francji.

Nic prawie nie napisałam w tym roku, poza opracowaniem o aktywnych metodach wychowania i artykułem do „Życia i Współczesności”.

Najważniejsze jest jednak to, że jesteśmy wszystkie trzy zdrowe i za to należą się z mojej strony gorące dzięki Opatrzności. A może przyszły rok 1982 będzie lepszy i bardziej twórczy. Tego sobie najbardziej życzę